

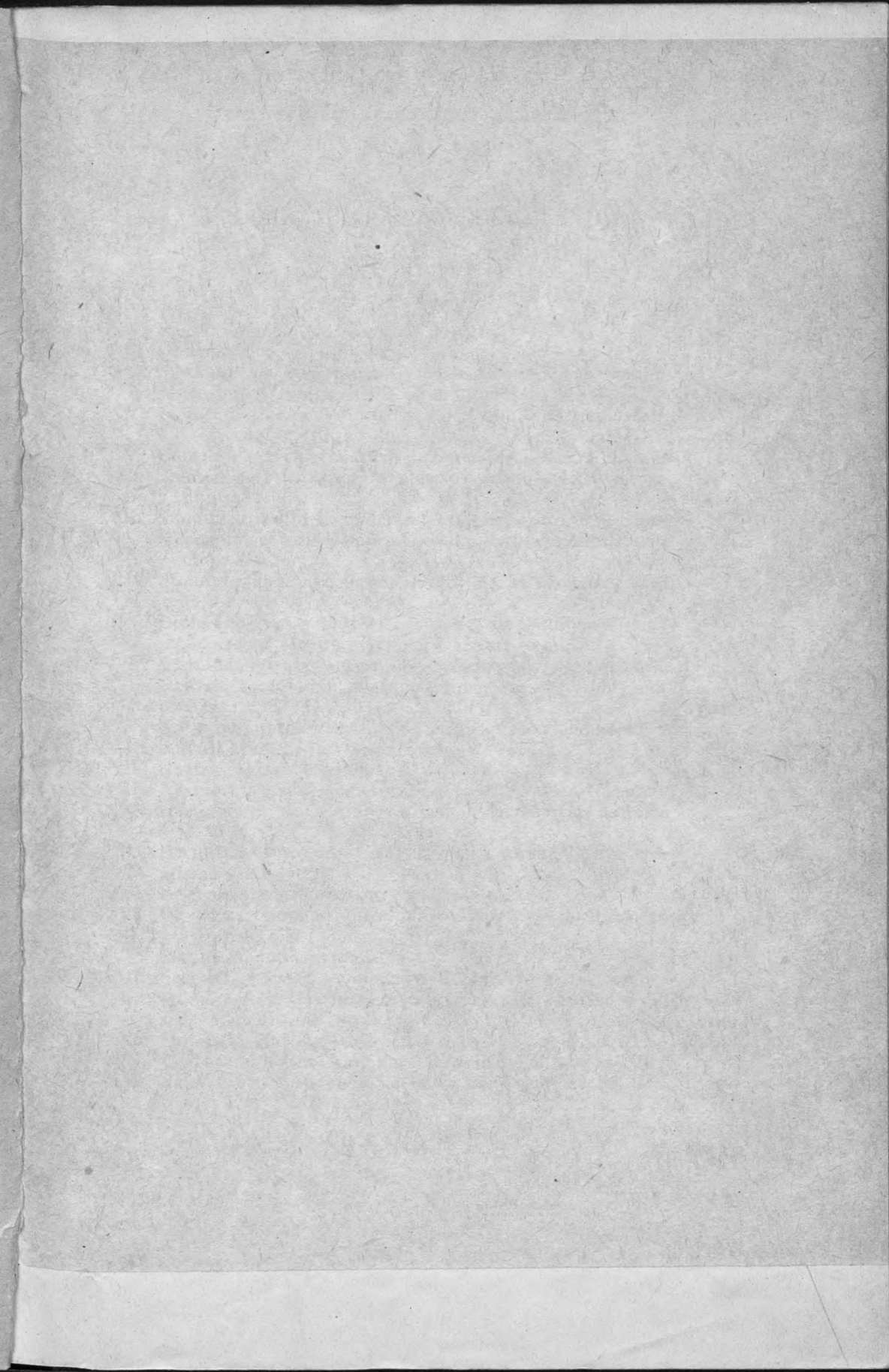
Biblioteka
U. M. K.
Toruń

260381

Szeliga dr. Proces Filaretów w Wilnie.
Dokumenta urzędowe z "Teki" Rektora Twardowskiego.
Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce.
Tom VI, ~~str.~~ str. 170-339. Kraków 1890.

260381





PROCES FILARETÓW W WILNIE.

Dokumenty urzędowe z „Teki” rektora Twardowskiego.

Zebrał, wydał i życiorysem Twardowskiego poprzedził

Dr SZELIGA.

Wiadomość o życiu Józefa Twardowskiego.

Po Józefie Twardowskim, rektorze uniwersytetu wileńskiego w latach 1822 — 1824, pozostał zbiór rękopisów, który nazwą: *Teka Twardowskiego* oznaczamy. Rękopisów tych mamy w swem rozporządzeniu sześć tomów. Są to autografy rektora, listy współczesnych i, w przeważnej części, kopie aktów urzędowych pod okiem rektora spisywane w kancelaryi uniwersyteckiej.

Tom pierwszy zawiera akta odnoszące się do procesu filaretów w Wilnie. Ogłaszamy je obecnie drukiem w tłumaczeniu polskim.

Akta oryginalne śledztwa prowadzonego w Wilnie przeciwko filaretom, znajdują się w liczbie kilkunastu woluminów w archiwum kuratora okręgu naukowego wileńskiego, w oddziale sekretnym.

Ponieważ podajemy jeden tylko tom, a nie zastrzegamy, że jest to część z całości, lecz całość; przeto obowiązani jesteśmy załączyć następujące objaśnienie:

Badani filareci w liczbie 108 osób, na jedne i te same pytania, dawali jedne i te same odpowiedzi. Pytania te i odpowiedzi po dziesięć arkuszy pisma zawierają, spisano przeto przeszło tysiąc arkuszy tylko samych odpowiedzi. Twardowski przekonawszy się, że z liczby tych odpowiedzi najdokładniejsze są Józefa Chodźki, polecił je skopiować i włączyć do swego zbioru. Zobaczymy poniżej, że o jeden róg oddarty od sekretarnu komisya śledcza wystosowała ośm odezów i naturalnie tyleż

odpowiedzi odebrała, — tak było ze wszystkim. Przekonawszy się, że od młodzieży nie może się tego dowiedzieć, czego pragnęła, a czego nie było, postanowiła komisya przynajmniej ilością zapisanych arkuszy dać świadectwo swej gorliwości. Rzeczywiście koszta prawne wyniosły 100,000 rubli assygnacyjnych; — nic dziwnego, tyleż papieru zapisano. Twardowski zebrał rzeczy tylko najważniejsze, drobiazgi pozostały drobiazgami, więc i tom niniejszy nie jest częścią, lecz całością.

Tom drugi zawiera korespondencję rektora. Tom ten jest dopełnieniem pierwszego; o wielu bowiem sprawach donosi rektor księciu Czartoryskiemu, o których w urzędowych papierach wzmianki tylko znajdujemy.

Korespondencya z księciem kuratorem (listów kuratora niema w zbiorze niniejszym) rozpoczyna się od d. 29 sierpnia 1822 r., a kończy się d. 24 lipca 1824 r., w którym objawiono na posiedzeniu uniwersytetu, żeby nie korespondowano z księciem Czartoryskim, ponieważ on przestał być kuratorem. Wszystkich korespondencyj do kuratora jest 54. Dokładnie zaznają nam one z życia wewnętrznym uniwersytetu, ztąd taka ich ważność dla dzisiejszego czytelnika. Prócz tego wyjaśniają wiele kwestyj tyczących się filaretów, o czem już wspominaliśmy; wysławiają wreszcie stanowisko Nowosilcowa, które dziś znamy dzięki Lelewelowi, Onaciewiczowi, Mickiewiczowi i innym. Oprócz korespondencji z księciem kuratorem znajduje się w tym tomie jedenaście listów do Nowosilcowa, a jedenaście do innych osób, jakoto: do generała Bazaine'a, Bussego, Bojanusa i t. d. Otrzymanych przez rektora od różnych osób pism jest jedenaście — ogółem tom ten zawiera listów 94.

W tomie trzecim znajdują się: Zagajenia, mowy i notatki w sprawie uniwersytetu i funduszu edukacyjnego. Zagajen i mów jest dziewięć. Dalej idą projekta ustanowienia osobnej administracyi funduszu edukacyjnego w okręgu naukowym wileńskim i opinia komitetu wyznaczonego przez radę uniwersytecką. Tu także znajdują się cenne »Uwagi osobne z powodu pism o projektach ustanowienia komisji administracyjnych funduszu edukacyjnego«.

Tom czwarty zawiera akta następujące: Dozór policyi szkolnej w wydziale naukowym wileńskim (numerów 23) i bardzo ciekawe »Pisma do wojażerów«, wysyłanych z ramienia uniwersytetu za granicę w celach naukowych w r. 1823 i 1824 r. (numerów 35).

Tom piąty zawiera zapiski różne tyczące się uniwersytetu i szkół. Z liczby wielu numerów składających ten tom, zasługuje na uwagę projekt Bojanusa o urządzeniu szkoły weterynaryi w Wilnie i w Warszawie.

Tom szósty obejmuje »Wizytę szkół w gubernii mińskiej w r. 1819«. Są to akta wizyty, raporta dyrektorów szkół i szkółek w gubernii, rozporządzenia uniwersytetu, rozporządzenia wizytatora; — wszystko

to w oryginałach, zebranych starannie i chronologicznie ułożonych. Mając ten tom w ręku, i chociażby spis tylko szkół w innych guberniach, można dokładnie napisać studjum o stanie oświaty na Litwie w pierwszej ćwierci bieżącego wieku.

Ogłaszając zbiór pism urzędowych z teki Twardowskiego, musimy powiedzieć kilka słów i o samym rektorze, o którym znajdowaliśmy dotąd tylko pobieżne wzmianki w ówczesnych pismach, lub też w pracach dzisiejszych, traktujących o owej epoce.

Twardowski z poza uniwersytetu, stanąwszy na jego czele, zajął od razu stanowisko wybitne i wielkiej doniosłości. Nie długo jednak utrzymał się na niem, bo nie całe dwa lata, poczem powrócił na wieś i odtąd o nim zapomniano.

Jakie były dalsze jego czynności, zajęcia i prace, kiedy wreszcie życie zakończył, nie doszło to do wiadomości powszechnej. To zapomnienie jednak nie było słusznem, już choćby dlatego, że podczas swego krótkiego pobytu na stanowisku rektora, w warunkach godnych pożałowania, dał się przecież poznać jako dobry administrator. Tembardziej zasługuje przeto na współczucie, im bardziej najlepsze jego chęci i czynności na każdym kroku były paraliżowane. Wiadomo, że uniwersytet od czasu rektoratu Twardowskiego, chociaż nie z jego winy, poczyną się chylić ku upadkowi z taką szybkością, że w kilka lat później zamiast Instytucji Batorego, otrzymujemy w zamian ukaz cesarski z r. 1832.

Józef Twardowski pochodził z rodziny szlacheckiej, od dawna w Wielkopolsce osiadłej i do dziś dnia tam istniejącej. Ojciec jego Piotr, służył w wojsku polskiem, a gdy w początkach panowania Stanisława Augusta rząd zaczął wysyłać zdolniejszych oficerów za granicę dla dalszego kształcenia się w sztuce wojσκowej, naówczas i Piotr został wysłany do Saksonii.

Po kilkoletnim pobycie za granicą powrócił Twardowski do kraju, gdzie szybko awansując, dosłużył się rangi generała. Wraz ze swoją dywizją przybył na Litwę i ulokował się w Pińsku. Tu poznał się z panną Felicyą Ordzianką, ożenił się z nią, a kupiwszy niedaleko Pińska majątność ziemską Weleśnicę i Chołozyn, zamieszkał na wsi, gdzie w r. 1801 życie zakończył, pozostawiając dwoje dzieci: Józefa i Maryę. Józef urodził się w Weleśnicy 1786 r. Nauki szkolne pobierał w Wilnie. W uniwersytecie studyował nauki matematyczne, i pozyskał dyplom doktora filozofii w r. 1807. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, zwracał powszechną na siebie uwagę, zyskując szczególniejsze zachowanie u przyjaznego dla domu Twardowskich księcia kuratora Czartory-

skiego. Po ukończeniu nauk zamieszkał w rodzinnej Weleśnicy i poświęcił się gospodarstwu; zajmował się również prowadzeniem interesów, od śmierci ojca zawikłanych. Zajęcia te nie przeszkadzały mu zajmować się naukami społecznymi przedewszystkiem; przychodził nieraz z czynną pomocą współobywatelom, dzięki czemu w prędkim czasie pozyskał wśród nich znaczenie i szacunek. W r. 1812 poślubił pannę Teofilę Mikulską, a że w tym czasie skutkiem wojny znaczne poniósł straty, przeto po ożenieniu się musiał z podwójną energią i gorliwością pracować, aby te straty wyrównać. Starania te odniosły pożądany skutek, bo w kilka lat potem Weleśnica słynęła już w okolicy z gospodarstwa postępowego, z polepszenia rasy bydła i owiec, a co najważniejsza — ze szkoły Lancastera.

Twardowski mając dobro ogółu zawsze na celu, chętnie niósł pomoc młodzieży poświęcającej się naukom; wielu z nich własnym kosztem utrzymywał w uniwersytecie. Włóścianie zaś korzystając ze wspomnianej szkoły Lancastera, wychodzili z niej na dobrych oficjalistów i rzemieślników. Idąc w ślady niektórych obywateli, przemysliwał o oczyszczaniu włościan lub ich uwłaszczeniu, i plan ten częściowo nawet przeprowadzał.

Ciche te zajęcia, chociaż dla okolicy doniosłego znaczenia, miały się wkrótce zmienić; księżę kurator bowiem, z którym Twardowski był w ciągłych stosunkach, postanowił na szerszą widownię działania powołać podkomorzego pińskiego. Twardowski będąc młodym człowiekiem, pełnym energii i nauki, na wezwanie, aby przyjął obowiązki wizytatora szkół w Mińskiej gubernii, stawiał się niezwłocznie. Pozostałe dokumenta najwymowniej świadczą, że kurator dobry zrobił wybór. Lecz wizytatorstwo było rodzajem nowicyatu w służbie publicznej; kurator chciał tylko sprawdzić, czy się nie zawiedzie na Twardowskim, powierzając mu rektorstwo uniwersytetu. Próba wypadła pomyślnie. Kurator tedy postanowił ostrożnie postawić jego kandydaturę, aby ją następnie szczerliwie przeprowadzić.

Wspominaliśmy, że stanowisko rektora uniwersytetu wileńskiego było bardzo zaszczytnem, lecz niezmiernie trudnem, a szczególnie w tych czasach, o których mówimy, to jest po roku 1820. W Wilnie bowiem jeszcze za czasów rektoratu Jana Śniadeckiego stanowisko rektora było bardzo trudne i narażało zajmującego je na liczne przykrości, o czem szeroko rozpisuje się Michał Baliński w pamiętnikach i szkicach, traktujących o tej epoce.

Głównem źródłem przykrości, chociaż nie jedynem, byli współtowarzysze, przeważnie Niemcy. Ci osobiste widoki mając na celu, bez względu na to, że byli przeważnie ludźmi wielkiej nauki i sławnymi profesorami, gotowi byli przecież zgwałcić nawet ustawę uniwersytetu, aby tylko dla siebie jaką korzyść zapewnić. Do nich należeli tacy, jak

Lobenwein lub Bojanus, że o innych nie wspomnę. Lobenwein, gdy po Śniadeckim (1815) objął tymczasowo, jako zastępcę, urząd rektora, wszystkich godziwych i niegodziwych używał środków, aby najpierw uzyskać wybór na rektora (dotąd bowiem tylko na mocy rozporządzenia ministra rządził), a gdy mu się to nie udało, nie szczędził przykrości Szymonowi Malewskiemu, wybranemu w rok później na rektora uniwersytetu. Dopiero śmierć Lobenweina w r. 1820, zmniejszając szeregi opozycjonistów, osłabiła ich znaczenie do tego stopnia, że głośno przynajmniej nie występowali.

Malewski dosługując emerytury, zniechęcony ciągłymi troskami, które nie przynosiły uniwersytetowi nic więcej nad szkodę, postanowił złożyć urząd. Było to na rękę księciu kuratorowi, bo jakkolwiek Malewski, będąc oportunistą, umiał zręcznie kierować nawą, aby jej na mieliźnie nie osadzić, i dzięki temu stan uniwersytetu pod jego rektorem do najświetniejszych się liczy, to był on już człowiekiem starym, konserwatystą i nie sprzyjał planom reformatorskim kuratora, chociaż się z tem głośno nie odzywał.

Kiedy w r. 1822 na wiosnę książę kurator dłuższy czas bawił w Wilnie, Malewski prosił o dymisję. Przyjął ją kurator i zastępstwo polecił X. Kłagiewiczowi. Kandydatów nie brakło; zjawiali się: Bojanus, Becu i młody lecz nader zręczny profesor Pelikan. W chwili gdy między nimi cicha toczyła się walka, niespodzianie wypłynęła na wierzch kandydatura podkomorzego Twardowskiego.

Z początku nie dowierzano jej, Twardowski bowiem, chociaż był wizytatorem szkół, do składu uniwersytetu, biorąc rzeczy ściśle, nie należał. Książę kurator pragnął przeprowadzić niektóre reformy w uniwersytecie, już to ze względu na wykład nauk, już też pragnął urządzić policję i w ogóle zreorganizować administrację; chciał więc mieć pod ręką człowieka młodego, energicznego i w zupełności oddanego sobie. Wybór przeto był odpowiedni, lecz przeprowadzenie go przedstawiało pewne trudności, które książę postanowił, korzystając ze swego pobytu w Wilnie, w znacznej części, jeżeli nie zupełnie, usunąć.

Przez mianowanie Twardowskiego publicznym zwyczajnym profesorem matematyki, który to wybór zyskał zatwierdzenie ministra, usunął jedną z największych przeszkód; resztę dokonał na poufnych pogawędkach z profesorami. Że na wybór wielki, jeśliby chciał, mógł mieć wpływ Jan Śniadecki, o tem kurator nie wątpił; dlatego, aby się przypomnieć staremu przyjacielowi, wysłał do niego bardzo ciekawy list, który przedrukował M. Baliński w swoich *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim*¹⁾.

¹⁾ *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*. Wilno 1865. Svo I, str. 870.

Przytaczamy go tutaj w całości:

»Z Puław 3 (15) Września 1822 r.

Od wyjazdu mego z Wilna, żadnej od WMPana wiadomości nie odebrałem. Kończą się wakacye, nadchodzi nowy rok szkolny, a z nim trzeba przystąpić do elekcyi nowego Rektora. Udaję się do WMPana z prośbą, abyś wraz z bratem podług danego mi słowa raczył wesprzeć głosem swoim i powagą wybór przeznaczanego do rektorstwa JMPana Twardowskiego. Niedawno odebrane listy z Petersburga potwierdziły mnie w pewności, że ten wybór będzie przyjemnym Rządowi i użytecznym Uniwersytetowi. — Czasy terażniejsze nie są łatwe; i wymagają więcej niż kiedy, aby w zgromadzeniach uczących przy prawdziwej gorliwości, roztropność i prawdziwa jedność panowały. Należy także aby Uniwersytet dla swego własnego dobra niewzruszoną pokładał ufność w swoim kuratorze i wierzył, że jeżeli w swoim postępowaniu, niezawsze życzonego skutku dostąpi, to przynajmniej zawsze większemu złemu stara się zapobiegać, że jeżeli wielu osobom często przykrym się wydaje, dzieje się to jedynie aby wszystkim gorzej nie było. — Wśród spotykanych zawad i trudności, kroki moje z których ani mogę ani winienem się tłumaczyć, za jedyny cel mają uchronienie wstrząśnień edukacyi publicznej. Potrzebę ufności i jedności dążenia o której WMPana zawsze przekonanego widziałem, teraz mu szczególnie powierzam, jako temu, który nią się przeniknąć i drugim ją wpoić najlepiej potrafisz. Ujrzysz w tem nowe zapewnienie od lat tylu dowiedzionych mu uczuć moich, oraz prawdziwego dla niego szacunku i poważania.

A. X. Czartoryski».

Czy do innych profesorów pisał książkę, czy też poprzestał na zapewnieniach, które mu dali podczas pobytu jego w Wilnie, nie wiemy, — lecz przypuszczamy, że do niektórych przynajmniej musiał niezawodnie pisać. Starsza bowiem generacya profesorów nie widziała, podobnie jak rektor Malewski, potrzeby reform, jakie książkę wprowadzał lub miał zamiar wprowadzić; więc nie mogła być zadowolnioną z wyboru człowieka, który miał być jego prawą ręką. Wprawdzie gdyby ci niezadowolnieni przeczuli jakie chmury zbierały się już wówczas nad uniwersytetem wileńskim, czego kurator nie ukrywał, chociaż ogólnikami przemawiał, — przebaczyliby wiele kuratorowi, jak to zrobili nieco później, gdy ustępującemu ze stanowiska adres uznania składali.

Podczas elekcyi jeden tylko głos był przeciw Twardowskiemu. Lelwel podejrzewał, że to był głos profesora Becu.

Wybrany na rektora rozpoczął Twardowski czynności swoje w charakterze zastępcy. Odtąd zaczyna się nader ożywiona korespondencya

z księciem kuratorem. Wiele projektów w urządzonych *ad hoc* komitetach rozpatrywano; wiele reform, które za najpilniejsze uważane były, częściowo zaprowadzano, wiele z nich nie znalazło poparcia w Petersburgu¹⁾. Słowem, życie wewnętrzne uniwersytetu zaczęło bić żywszym tętnem. Wszystko przemawiało za tem, że Twardowski posłannictwo swe spełni i na jakiś czas przynajmniej zażegna burzę, jaka się, jak to wzmiankowaliśmy, zbierała.

Tymczasem jeden drobny wypadek najfatalniej pomieszał wszystkie projekta i przyspieszył katastrofę, której się tak książę kurator obawiał.

W dniu 3 maja 1823 r. jeden z uczniów 5tej klasy gimnazjum wileńskiego napisał na tablicy szkolnej: *Vivat konstytucya 3go maja*. Wybryk ten samowoli dziecinnej okazał się w skutkach swoich najzubożniejszym i dla swawolnika i dla uniwersytetu, podniesiono go bowiem do stopnia zbrodni stanu. Gubernator Rimszajew doniósł o tym wypadku wielkiemu księciu Konstantemu ze skromnym dodatkiem, że Wilno stoi na wulkanie, że nie dziś, to jutro wybuchnie rewolucya i dlatego czeka na rozkazy. W odpowiedzi w. książę posłał rozkaz aresztowania rektora, dyrektora gimnazjum, kilku nauczycieli i autorów napisu, pięciu uczniów gimnazjum wileńskiego. Adjutant Nesselrode, który przywiózł rozkaz, przekonał się naocznie, że wybryk ten młodzieży jest faktem wyosobnionym, że miasto było spokojne, że rozkaz skrupulatnie wypełniono, i z tem powrócił do Warszawy, gdzie zdał sprawę.

Dlaczego uwięziono rektora? Wyjaśnienie tego pytania jest podług nas ogromnej doniosłości, przybliżone bowiem rozwiązanie już daje nam klucz do zrozumienia późniejszej, po wyjściu z więzienia, działalności Twardowskiego.

Widzieliśmy, że rektor z ramienia Czartoryskiego był wybranym. Wielkim przeciwnikiem księcia a z pozoru wielce oddanym mu sługą, był Nowosilcow, zostający przy boku w. księcia w Warszawie. Zrobić przykrość Czartoryskiemu, zdyskredytować go, usunąć z kuratorstwa i zająć jego miejsce — oto było marzenie Nowosilcowa, naówczas niepodobne prawie do ziszczenia. — Gdy powyższy raport gubernatora w. książę otrzymał, wezwany Nowosilcow ujrzał swe marzenia na drodze najlepszej; podyktował co zrobić należy, i przygotował się do wyjazdu, pewny, że śledztwo w całej sprawie jemu poleconem zostanie. Uwięzienie Twardowskiego chociaż leżało w planie Nowosilcowa, było nieuzasadnionem; rektor niczem nie był skompromitowany, chyba nadmierną służbistością w wykryciu przestępców, co mu i Lelewel zarzuca. Ale że ono zrobiło wielką przykrość Czartoryskiemu i podkopywało jego stanowisko, przeto uznanem zostało za konieczne w sferach warszawskich. Jakby na potwierdzenie doniesień gubernatora, jeszcze przed uwię-

¹⁾ *Teka Twardowskiego*. Rkps. II.

zieniem Twardowskiego, pojawiły się na murach zabudowań klasztoru dominikańskiego napisy podobnej treści jak w gimnazyum. Chociaż piszący zdradził się, że nie jest polakiem (bo pominąwszy nieznaną ortografię, pisał z zacięciem rosyjanina, czego dowodził rektor w raporcie do ministra)¹⁾, otrzymał Twardowski polecenie, aby przeprowadził śledztwo w celu wykrycia, który ze studentów uniwersytetu (kilku ich mieszkało w dominikańskim klasztorze) tę zbrodnię popełnił. Dla przeprowadzenia śledztwa, zbadania ducha młodzieży i sprawdzenia (pomimo zapewnień Nesselrodego) czy wszystko jest prawdą, o czem donosił gubernator, przybył w lipcu do Wilna Nowosilcow, opatrzony nieograniczonym pełnomocnictwem. Od tej chwili ciężkie nastały czasy nie tylko dla Wilna, lecz dla całej Litwy, — o nich jednakże w tem miejscu mówić nie będziemy, gdyż załączone akta sprawy filaretów bardzo wymownie nasze słowa potwierdzają.

Po odbyciu indagacji uwięzionego od 17 maja do 9 lipca rektora, Nowosilcow wypuścił go na wolność i pozwolił mu spełniać obowiązki służbowe.

Stosunek rektora do Nowosilcowa był poufny i serdeczny. Lelewel robi mu z tego powodu zarzut, podług nas niesłuszny, bo inaczej być nie mogło naówczas. Nowosilcow, któremu Czartoryski wiele oddał usług, był uważanym jeżeli nie za przyjaciela kuratora, to przynajmniej za przyjaznego mu wielce. Wszystkie czynności rektora Twardowskiego były znane kuratorowi z urzędowych raportów. Kurator aprobował je; w sekretnej korespondencji bowiem (*Teka* t. II) nigdzie nie spotykamy tłumaczenia się rektora, że tego lub owego rozkazu w myśl kuratora nie spełnił; rzecz naturalna, że mówimy tu o pierwszych tygodniach pobytu Nowosilcowa w Wilnie.

Oprócz tego krępowało Twardowskiego jeszcze nieograniczone pełnomocnictwo Nowosilcowa. Miał on zbadać między innemi stan uniwersytetu i postąpić z nim według własnego uznania — mógł go zatem utrzymać, ale mógł i zamknąć. Rzecz naturalna, że Twardowskiemu wiele zależało na tem, aby byt uniwersytetu utrzymać; starał się tedy przenikać myśli senatora, usuwać z drogi to wszystko, coby mu się mogło niepodobać, lub dać powód do nowych uciemieżeń. O tem tylko nie wiedział Twardowski, że Nowosilcow jest zręcznym, bardzo przebiegłym intrygantem, że ma cel jasno wytknięty, dla dopięcia którego nie było dla niego nic ani świętego, ani dobrego, ani zacnego; nie przeniknął jeszcze naówczas, jakie zamiary ma pełnomocnik w. księcia, jakie są drogi, któremi dąży, jakie środki, którymi się posługuje. Nowosilcow utrzymywał i w nader dobitnych wyrazach twierdził, że: bardzo zły i najgorszy duch panuje między uczniami uniwersytetu i szkół jego wydziału,

¹⁾ Ob. Dokumenta XVI.

że duchem tym powodują osoby nie dające się odkryć, a przezto więcej jeszcze niebezpieczne, że wreszcie z tego powodu uniwersytet tak jest zły, iż równie złego znaleźć nie można, i to do tego stopnia, że w celu zapobieżenia złemu należałoby ten uniwersytet i szkoły jemu podległe zamknąć i znieść, a natomiast nowe instytuta utworzyć. Twardowski w dobrej wierze sądził, że Nowosilcow tak mówił jedynie dlatego, aby uniwersytet z większą troskliwością starał się spełniać swe obowiązki ¹⁾.

Czy książę kurator podzielał optymistyczne zapatrywania rektora na Nowosilcowa i nie dostrzegł, że się rektor łudził, czy też, mając bliższe jakieś informacje przyszedł do przekonania, że wszystko jest stracone, i że nie ma nawet nadziei ratunku, nie wiemy, bo odnośnej korespondencji księcia kuratora nie mieliśmy pod ręką.

Kiedy Nowosilcow zdobył już niejakię wskazówkę przez zeznanie Jankowskiego, zaczął rozwijać energiczną działalność. Rozpoczął paraliżować czynności kuratora i rektora, a gdy ten ostatni wymówił się od czynnego działania w prowadzonym śledztwie, nie przyjął Nowosilcowa żadnego z profesorów uniwersytetu na członków komisji śledczej. Wówczas Twardowskiemu otworzyły się oczy, przekonał się, że rola jego skończona, bo dla dobra uniwersytetu, o które mu głównie chodziło, nic już zrobić nie może. Przekonał się niestety, że uniwersytet, dzięki Nowosilcowowi i jego poplecnikom, stanął na pochyłości i z siłą niczem niepowstrzymaną dąży do upadku. Wreszcie po tem wszystkiem, czego doświadczył, na co patrzył, nic innego mu nie pozostawało; jak, naśladując księcia kuratora, usunąć się. Dalsze bowiem przestawianie w towarzystwie Nowosilcowa mogłoby fatalnie zaciężać na jego dobre i niczem nieskalane imieniu. Zażądał dymisji, lecz mu jej odmówiono, przesyłając w odpowiedzi order za gorliwą służbę. Order słusznie mu się należał, bo gorliwie pracował dla dobra powierzonej mu instytucji, lecz otrzymany w takich warunkach, nie sprawiał mu przyjemności. Pomimo więc zachęty ministra, namów Nowosilcowa i innych wpływowych osobistości, zażądał najpierw urlopu, następnie powtórnie podał się do dymisji i wyjechał do rodzinnej wioski z niezłomnym zamiarem nie powracania do Wilna na to nieszczęsne stanowisko, które prócz gorczy i zawodów nic mu więcej nie dało. Otrzymawszy nareszcie uwolnienie, powrócił do dawnej, cichej pracy domowej, wśród której zaskoczyły go wypadki 1830 r. Gdy burza minęła, został obrany marszałkiem pińskim. Na tym urzędzie przebył trzy lata i zyskał ogólny szacunek za sumienne spełnianie obowiązków. Wówczas także wiele wpływać zaczął na to, aby młodzież nie siedziała beczynnie w domu lub na opiece labusiów i bon zagranicznych, lecz aby studiowała nauki w zakładach publicznych. Rzecz naturalna, że mowa tu jest o dzieciach

¹⁾ *Teka Twardowskiego. Rkps. II.*

zamożniejszych ziemian. Co się tyczy młodzieży ubogiej, to otaczał ją, jak i dawniej, szczególniejszą swoją opieką. Na własnym koszcie bowiem utrzymywał wielu uczniów w szkołach powiatowych, a zdolniejszych wysyłał do uniwersytetów. Załatwiwszy się z dziećmi, wziął się i do ojców.

Jak wszędzie tak i w Pińszczyźnie była szlachta pod przeważnym wpływem żydowskim pod względem ekonomicznym; otóż Twardowski, aby ją wydobyć z pod tego wpływu, i zwrócić umysły swoich współobywateli usuniętych od życia politycznego na pole pracy praktycznej, wprowadził w czyn myśl, z którą od dawna się nosił. Zawiązał spółkę z zamożniejszych obywateli i otworzył dom handlowo-komisowy w Pińsku, którego zadaniem było załatwianie wszelkich stosunków z zagranicą. Przy tym domie urządził magazyn, w którym ziemianie mogli zaopatrywać się we wszelkie potrzeby. Żydzi widząc, że działalność Twardowskiego podkopuje najżywotniejsze ich interesa, starali się wszelkimi sposobami o jej sparaliżowanie. Ówczesne okoliczności bardzo im były na rękę, skwapliwie z nich skorzystali i dopięli celu. Twardowski oskarżony o stosunki z emigrantami, w liczbie których byli dwaj stryjeczni bracia żony: Józef i Izidor Mikulscy i Michał Wołłowicz, został areztowany. Tenże los spotkał i kilku pomocników jego z domu komisowo-handlowego. Handel w takich warunkach nie mógł istnieć, ale Twardowski nie tracił energii i mimo strat możeby utrwalił swe dzieło, gdyby nie ciężka choroba i śmierć przedwczesna. W r. 1839 paraliżem tknięty, zakończył życie w dniu 2 czerwca 1840 r., pozostawiając troje dzieci: dwóch synów i córkę. Pochowany na cmentarzu w Ochowie, w powiecie pińskim.

CZEŚĆ I.

Pisma odnoszące się do sprawy o napisach na tablicy w klasie 5tej
gimnazjum wileńskiego i na murach dominikańskich.

I.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego
do p. litewskiego wojennego gubernatora.
z d. 9 maja 1823 r. Nr 215.

Spełniając dane mi ustnie przez Waszą Excellencyę polecenie dostarczenia dokładnego objaśnienia: kto był autorem nieprzyzwoitych napisów 3 b. m. maja na tablicy w klasie 5tej wileńskiego gimnazjum, poleciłem pełniącemu obowiązki dyrektora szkół wileńskiej gubernii, ażeby razem z nauczycielami gimnazjum wileńskiego, Żylińskim i Ostrowskim, przeprowadził najsurowsze w tym przedmiocie śledztwo, pociągając do odpowiedzialności wszystkich uczniów w powyższej klasie, znajdujących się w tym dniu w klasie. Z niego okazało się: 1) Że rzeczywiście napisane było na tablicy jeszcze przed 8mą godziną rano dużemi literami zdanie: *Vivat konstytucya 3 Maja, jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków*, a drobnymi literami: *lecz nie ma kto by się o nią dopomniął*, lecz tego napisu za wejściem na lekcję o 8 godzinie profesor starożytnej historii rzymskiej Waszkiewicz, jako z racji swego przedmiotu nie mający nic wspólnego z tablicą, nie zauważył. Na następnej lekcji rosyjskiego języka zauważył to nauczyciel Ostrowski, który niezwłocznie uwiadomił o tem pełniącemu obowiązki pomocnika dyrektora, nauczyciela Żylińskiego. Ten ostatni natychmiast wszedł do sali, na początek lekcji języka niemieckiego i dawszy surową naganę obecnym uczniom, rozkazał napis zetrzeć z tablicy. 2) Że inicjatorem tego napisu był uczeń 5 klasy Michał Plater, w wieku lat 15, który wszedłszy do sali, zaczął wspominać: *dziś 3 maja, dzień konstytucyi 3 maja* i po-

szedłszy do tablicy, napisał wielkimi literami: *Vivat Konstytucya! Ach jak słodkie wspomnienie*. Następnie uczeń Jan Czechowicz do tych słów »Vivat Konstytucya« dodał »3 Maja« a do następnych: »dla nas Polaków«. Uczeń zaś Józef Kułakowski poprawił ten napis, zmieniając według rady Benedykta Kościałkowskiego litery w wyrażeniu »Vivat« na litery drukowane, »Ach« na »O« a »Polaków« na »Rodaków«. Nakoniec, po skończeniu lekcji historii, wykładanej przez nauczyciela Waszkiewicza, tenże uczeń Kułakowski napisał na tejże tablicy drobnymi literami: »lecz nie ma, ktoby się o nią dopomniął«. Tych czterech uczniów ogólne zebranie nauczycieli gimnazjum wileńskiego uznało za głównych winowajców, zasługujących na surową karę, a także i cenzora tejże klasy Maksiewicza Kajetana, za nie spełnienie swoich obowiązków, za dozwolenie spełnienia takich nieprzyzwoitości i za nie doniesienie natychmiast o wszystkim pomocnikowi dyrektora. Po otrzymaniu o powyższem szczegółowego raportu, zaleciłem rządowi uniwersyteckiemu, aby odpowiednio winowajców ukarał. Rząd uniwersytecki, po rozpatrzeniu całej sprawy, w dniu wczorajszym, t. j. d. 9 b. m., następującą wydał rezolucję: uczniów Michała Platera i Jana Czechowicza posadzić w areszcie o chlebie i wodzie na 3 dni, Józefa Kułakowskiego na 5 dni a Benedykta Kościałkowskiego na 1 dzień z tem zastrzeżeniem, żeby oni nie byli zaliczeni do odznaczających się w naukach, a w atestatach żeby sprawowanie było zapisane »wietrzne«. Cenzora Kajetana Maksiewicza na zawsze od cenzorstwa usunąć. Prócz tego pełniącemu obowiązki dyrektora gimnazjum wileńskiego, Józefowi Skoczkowskiemu, za to, że nie doniósł o powyższem wyższej władzy, i nauczycielowi historii Janowi Waszkiewiczowi, za nie zwracanie uwagi na to, co się dzieje w klasie podczas jego lekcji, objawić surowe napomnienie. O czem mam honor donieść Waszej Excellencyi. Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

II.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego, wojennego gubernatora, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 9 maja 1823 r. Nr 1476.

Po rozpatrzeniu przedstawienia Pańskiego, podanego mi w dniu dzisiejszym Nr 215, z opisaniem tego, co się okazało ze śledztwa w uniwersytecie prowadzonego, w sprawie nieprzyzwoitych napisów w dniu 3 maja, na tablicy w sali 5 klasy tutejszego gimnazjum, — zalecam Waszemu Wysokobłahorodju przysłać mi w dniu dzisiejszym akta powyż-

szego śledztwa w oryginale ze wszystkimi należącymi do niego papierami, dla dokładnego rozpatrzenia się w okolicznościach tej sprawy. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

III.

(*Z rosyjskiego*). Przedstawienie rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 9 maja 1823 r. Nr 216.

Spełniając zalecenie Waszej Excellencyi, w dniu dzisiejszym otrzymane, Nr 1476, mam honor przy niniejszem przedłożyć w oryginale akta przeprowadzonego śledztwa o nieprzyzwoitych napisach 3go bieżącego miesiąca maja na tablicy w sali 5 klasy tutejszego gimnazjum, a mianowicie pod literami:

- A. Zalecenie rektora o przeprowadzenie śledztwa.
- B. Protokół śledztwa.
- C. Raport o dokonaniem śledztwie.
- D. List p. Platerowej do rektora i na odwrocie notę i objaśnienie.
- E. Rezolucją rządu uniwersyteckiego.

Powyższe papiery dla prędkości przesyłam bez tłumaczeń, lecz jeżeli Wasza Excellencya raczy ich zażądać, takowe niezwłocznie będą przedłożone. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

IV.

(*Z rosyjskiego*). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 9 maja 1823 r. Nr 1477.

Z załączonych przy pańskim raporcie Nr 216 papierów, proszę W. W. jutrzejszego dnia przysłać mi przekład na język rosyjski, z zaświadczeniem dokładności przekładu. — Podpisał generał Rimskij-Korsakow.

V.

(*Z rosyjskiego*). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 10 maja 1823 r. Nr 223.

Dla dopełnienia przedstawionych Waszej Excellencyi przezemnie papierów 9 Maja Nr 216 w sprawie o nieprzyzwoitych napisach na tablicy

w dniu 3 maja w sali 5 klasy gimnazjum wileńskiego, mam honor przedstawić jeszcze w kopiach, z tłumaczeniem, wzięte objaśnienia w tymże przedmiocie od urzędników tegoż gimnazjum, a mianowicie: od pełniącego obowiązki dyrektora szkół gubernii wileńskiej Józefa Skoczковского pod literą *F*; od pełniącego obowiązki pomocnika dyrektora, nauczyciela fizyki Aleksandra Żylińskiego, pod literą *G*; nauczyciela historii Jana Waszkiewicza, *H*; nauczyciela języka rosyjskiego Piotra Ostrowskiego, *I*; nauczyciela języka niemieckiego Arnolda Grawerta, *K*; — załączając przy tem i wiadomość o uczniach uznanych za winnych.

Z tych obecnie przedstawionych objaśnień urzędników gimnazjum wileńskiego Wasza Excellencya zechce zwrócić uwagę na to, że cała ta sprawa powstała z dziecięcej swawoli, popełniający bowiem występki nie wzięli na uwagę wszystkich następstw, a może być, że powyższy napis nie uważaliby nawet za nieprzyzwoity i przyznaliby się od razu, gdyby nauczyciel Ostrowski nie przestraszył ich, że podobne postępowanie jest bardzo wielkim występkiem, za który można być zesłanym na Syberję. Dlatego zbadanie tej okoliczności przeciągnęło się tak długo, czegoby nie było, gdyby nie nauczyciel Ostrowski, jak o tem wspominałem (który jednakże nie zrobił tego w złym zamiarze, a tylko z gorliwości, ażeby ochronić uczniów od czynów nieprzyzwoitych). — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

VI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, danę rektorowi wileńskiego uniwersytetu, d. 11 maja 1823 r. Nr 1529.

Po rozpatrzeniu przedstawionych mi przez Pana raportów do Nrów 215, 216 i 223 z załączeniem aktów śledztwa i rezolucji rządu uniwersytetu w sprawie wielkich nieporządków, które miały miejsce 3 b. m. maja, w sali podległego uniwersytetowi gimnazjum, zalecam WW. do otrzymania rezolucji Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Jegomości, spełnić co następuje: Cenzora Maksiewicza wziąć pod areszt, nauczycielowi starożytnej historii rzymskiej Waszkiewiczowi zabronić wykładać lekcye w klasie; dyrektora gimnazjum Skoczковского i jego pomocnika Żylińskiego nie dopuszczać do zajmowania się zarządem tegoż gimnazjum; uczniów: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościółkowskiego, aresztowanych z rozporządzenia rządu uniwersytetu pod aresztem zatrzymać, a o spełnieniu polecenia mnie zawiadomić. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

VII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 12 maja 1823 r. Nr 227.

Zalecenie Waszej Excellencji z d. 11 maja do Nr 1529, ażeby do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza postąpiono według zalecenia odnośnie cenzora Maksiewicza, nauczyciela Waszkiewiczza i innych zamieszanych w sprawę z 3 maja w gimnazjum wileńskim, miałem honor otrzymać, i według niego nastąpi niezwłocznie wykonanie. Uważam jednakże za obowiązek zakomunikować co następuje: Wspomniane zalecenie Waszej Ekscellencji otrzymałem wczoraj wieczorem o godzinie 9. Przed jego otrzymaniem, o godzinie 6 po południu, rząd uniwersytetu na posiedzeniu swoim rozpatrywał objaśnienia urzędników gimnazjum wileńskiego, które przedstawiłem Waszej Excellencji 10 maja i list p. Platerowej, otrzymany przeze mnie już po odesłaniu powyższych objaśnień, o którym dziś rano miałem honor ustnie donieść Waszej Excellencji, w którym to liście ona powtórnie już przywodzi ten fakt, że syn jej jest niewinnym, lecz był do takiego zeznania przymuszonym. Rozpatrzywszy te papiery, rząd uniwersytetu zauważył nowe fazy sprawy i dlatego postanowił zmienić swe wnioski, o czym mam honor donieść Waszej Ekscellencji upraszając o rezolucyę. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

VIII.

(Z rosyjskiego). Raport Rządu uniwersytetu do litewskiego wojennego gubernatora z 12 maja. Nr 1781.

W sprawie o nieporządkach, które miały miejsce w gimnazjum wileńskim d. 3 maja, Rząd uniwersytetu na posiedzeniu swoim d. 11 b. m. maja rozpatrywał objaśnienia urzędników i nauczycieli gimnazjum wileńskiego, otrzymane już po zapadłem postanowieniu tegoż Rządu, które zostało przedstawione Waszej Ekscellencji przez rektora 10 maja, a także i list p. Racheli Platerowej, załączony przy niniejszem w tłumaczeniu, w którym ona kwestyonuje przyznanie się jej syna, obiecując przekonać o jego niewinności. Z uwagi na powyższe Rząd uniwersytetu uznał, że przeprowadzone poprzednio śledztwo niedostateczne jest i niedokończone; dlatego potrzeba dopełnić je, powołując urzędników i nauczycieli gimnazjum, z tej liczby p. o. dyrektora Józefa

Skoczkowski i jego pomocnika Aleksandra Żylińskiego uwolniono aż do zupełnego ukończenia sprawy od spełniania obowiązków, a w ich miejsce naznaczono radcę dworu adjunkta Krassowskiego, który już pierwaj przez Radę uniwersytecką był wybrany na dyrektora. Dla prowadzenia śledztwa wezwano profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza. A ponieważ p. Platerowa twierdzi, że syn jej jest niewinnym i obiecuje niewinności jego dowieść, przeto ta okoliczność z jednej strony obwinia urzędników gimnazjum, z drugiej wymaga, ażeby zażądać przy nowem śledztwie objaśnień od p. Platerowej, a może być, że będą potrzebne i inne osoby, niepodlegające władzy gimnazyalnej i uniwersyteckiej; dlatego Rząd uniwersytetu, zmuszony temi okolicznościami, ośmiela się odwołać do uznania Waszej Ekscellencyi, czy nie raczy zrobić rozporządzenia o delegowaniu urzędników cywilnych, którzyby wspólnie z uniwersyteckimi przeprowadzili na nowo dokładne w tej sprawie śledztwo. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

IX.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 12 maja 1823 r. Nr 235.

Dopełniając doniesienie moje Waszej Excellencyi, przedstawione dnia dzisiejszego Nr 227, mam sobie za obowiązek zakomunikować co następuje:

Zastępujący miejsce dyrektora Skoczkowski i pomocnik jego Żyliński, a także nauczyciel Waszkiewicz od czynności swoich usunięci do czasu osobnego rozporządzenia; uczniowie: Plater, Czechowicz, Kułakowski i Kościółkowski, a także i cenzor Maksiewicz wzięci dziś pod areszt, zamknięci oddzielnie pod surowym dozorem. Dotąd nie byli oni aresztowani dlatego, że pierwotne postanowienie rządu uniwersytetu wstrzymane było w swem działaniu wskutek odkrycia nowych w tej sprawie okoliczności, wpływających z objaśnień urzędników gimnazjum wileńskiego, wskutek których to objaśnień a także wskutek protestu p. Platerowej rząd uniwersytetu uznał za potrzebne rozpatrzenie całej sprawy na nowo, jak o tem doniósł Waszej Ekscellencyi pod Nr 1781. Tymczasem powstała wątpliwość, czy wspomnianych wżej uczniów trzymać w areszcie o chlebie i wodzie, czy też z pominięciem tej surowości aż do zupełnego wyjaśnienia tej sprawy. O tem mam honor donieść Waszej Ekscellencyi upraszając o rezolucję. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

X.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 12 maja 1823 r. Nr 1532.

Dopełniając zalecenie moje do Pana z d. 11 maja N. 1529 zawiadamiam, że przysłane mi przy raportach z 10 maja do Nr 222 i 223 przekłady, przy pierwszym z pięciu, a przy drugim z siedmioma dokumentami przeprowadzonego śledztwa o nieporządkach zaszłych d. 3 maja w gimnazyum przez nieprzyzwoite na tablicy napisy, przedstawiłem wraz z doniesieniem Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi i zalecam Waszemu Wysokobłahorodiu przysłać mi niezwłocznie te same przekłady z poświadczeniem. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 12 maja. Nr 1533.

Tutejszy policmajster podał mi 10 b. m. maja zapiskę, że na ulicy Dominikańskiej, u wejścia do kościoła OO. Dominikanów i po innych miejscach na murach klasztornych znajdowały się następujące polskie napisy kredą: *Niech żyje konstytucya 3 Maja! Śmierć despotom! daj Boże gdyby się to sprawdziło!* Winowajcy tych podżegających napisów jeszcze nie wykryci, lecz ponieważ podobne napisy były umieszczone na tablicy w gimnazyum dnia 3 maja przez uczniów, co już śledztwo wykryło, w klasztorze dominikańskim zaś mieszka obecnie 11 akademików, podległych władzy uniwersytetu, przeto, wskutek wielkiego na nich podejrzenia, zalecam W. W. przedsięwziąć bardzo dokładne badanie, czy który z tych akademików, lub też innych uczniów uniwersyteckich nie napisał wyżej przywiedzionych słów przy kościele dominikańskim, i o rezultatach śledztwa proszę mi szczegółowo donieść. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego z d. 12 maja 1823 r. Nr 236.

W gimnazjum wileńskiem zaszedł następujący wypadek, który może wkrótce będzie podany do wiadomości Jego Cesarskiej Mości, dlatego uważam sobie za obowiązek donieść bezpośrednio Waszej Xiążęcej Mości o całej sprawie i obecny raport, dla prędszego skutku, wysłać sztafetą; podobnyż raport wysyłam p. kuratorowi wydziału wileńskiego:

Dnia 3 b. m. maja, kiedy uczniowie 5 klasy gimnazjum wileńskiego zebrali się na lekcję przed 8mą rano, jeden z nich, nazwiskiem Michał Plater, wyszedł na środek sali i zawołał: »Dziś 3 maja; dzień konstytucyi 3 maja«. Następnie tenże Plater z dwoma drugimi uczniami, Janem Czechowiczem i Benedyktem Kościółkowskim, napisali na tablicy po polsku te słowa: *Vivat konstytucyą 3 Maja, o jak słodkie wspomnienie dla rodaków.*

Nauczyciel historyi Waszkiewicz, wykładający swą lekcję od 8 do 10 rano, nie zwrócił uwagi na powyższy napis, i nie powiedziawszy o tem nikomu, po ukończeniu lekcyi wyszedł z sali. Wówczas czwarty uczeń, Józef Kułakowski, zaczął poprawiać i przepisywać ten napis i prócz tego dodał jeszcze następujący frazes: *lecz nie masz, ktoby się o nią dopomniął.*

O godzinie 10 przyszedł do tejże sali nauczyciel języka rosyjskiego Ostrowski, i spostrzegłszy natychmiast napis na tablicy, objaśnił uczniów o nieprzyzwoitości podobnego napisu, w końcu dodał, że jest to wielki występek, za który można być zesłanym na Syberję; napisu nie pozwolił zetrzeć, a po skończeniu lekcyi doniósł o tem pomocnikowi dyrektora nauczycielowi Żylińskiemu.

Ten ostatni natychmiast przybył do klasy, zaczął rozpytywać się kto jest autorem napisu, a gdy uczniowie zaczęli się zapierać, wszystkich w ogóle skarcił i rozkazał napis zetrzeć z tablicy.

O tem wszystkiem nie byłem powiadomiony, dopóki to nie doszło do wiadomości p. litewskiego wojennego gubernatora; od niego pierwszy raz dowiedziałem się o tem zdarzeniu w gimnazjum, 5 maja. Nie podejrzewając, ażeby urzędnicy gimnazjum byli winnymi, poleciłem trzem z nich, mianowicie: pełniącemu obowiązki dyrektora gimnazjum Skoczkowskiemu, zastępującemu miejsce jego pomocnika, nauczycielowi Żylińskiemu i nauczycielowi Ostrowskiemu zbadać niezwłocznie całe to wydarzenie.

Uczniowie zapierali się długo, obawiając się za ten występki surowej kary, o której mówił im nauczyciel Ostrowski. Dlatego zaledwie trzeciego dnia wykryto winowajców, wyżej wymienionych czterech uczniów: Platera, Czechowicza, Kościółkowskiego i Kułakowskiego, jako autorów napisu. Prócz tego okazał się także winnym piąty uczeń Kajan Maksiewicz dlatego, że mając, według przyjętego w szkołach zwyczaju, poruczoną sobie czynność cenzora, t. j. przestrzeganie porządku w klasie dopóki nie przybędzie nauczyciel, nie wzbronił pisania na tablicy nieprzyzwoitych wyrażen i nie doniósł o tem natychmiast władzy. Rada pedagogiczna gimnazjalna postanowieniem swoim skazała winnych uczniów na areszt o chlebie i wodzie: Platera na 10 dni, Czechowicza i Kułakowskiego na 8, Kościółkowskiego na 2 a Maksiewicza na 9 dni z uwolnieniem ostatniego z cenzorstwa na zawsze.

Rząd uniwersytetu rozpatrzywszy całą tę sprawę zauważył, że uczniowie spełniając ten występki, nie przeczuwali ważności jego ani następstw, i stali się winnymi jedynie przez pustotę właściwą młodemu wiekowi. Dlatego zmniejszył Rząd uniwersytetu karę oznaczoną przez Radę pedagogiczną i polecił zamknąć do aresztu o chlebie i wodzie: Platera i Czechowicza na 3 dni, Kułakowskiego na 5 a Kościółkowskiego na 1 dzień z tem zastrzeżeniem, żeby oni nie byli zaliczeni do celujących uczniów, chociażby ze względu na postęp w naukach byli takimi, a w świadectwie rocznem, żeby ze sprawowania się złą notę otrzymali. Prócz tego, ucznia Maksiewicza uznał za niezdolnego do sprawowania obowiązków cenzora na zawsze. Nauczycielowi Waszkiewiczowi i pełniącemu obowiązki dyrektora Skoczkowskiemu dał surowe napomnienie. Przed spełnieniem tego postanowienia Rządu uniwersyteckiego, przedstawiłem je z całą procedurą śledztwa, ze wszystkimi należącymi doń papierami, p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi d. 9 maja. Tegoż dnia p. o. dyrektora Skoczkowski, wskutek danego mu napomnienia za to, że nie doniósł mi w swoim czasie o zdarzeniu, jakie miało miejsce w 5tej klasie, przedstawił objaśnienie, co spowodowało, że okazała się potrzeba zażądać takichże objaśnień od innych urzędników gimnazjum; z nich wyjaśniły się niektóre okoliczności sprawy, poczem przedstawiłem wszystko dnia 10 maja na rozpatrzenie p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi. Wstrzymałem wykonanie postanowienia Rządu uniwersytetu odnośnie ukarania winnych uczniów głównie dlatego, że otrzymałem list od p. Platerowej, matki jednego z obwinionych, w którym ona powtórnie zbija przyznanie się do winy jej syna i zapewnia, że niewinności jego dowiedzie. To wywołało wątpliwość, ażali śledztwo przeprowadzone było akuratanie przez urzędników gimnazjalnych. O powyższym liście i powziętem wskutek niego podejrzeniu co do dokładności przeprowadzonego śledztwa, uwiadomiłem ustnie p. litewskiego wojennego gubernatora, a całą sprawę złożyłem do roz-

patrzenia Rządowi uniwersytetu, który na posiedzeniu swoim 11 maja uznał, iż zachodzi potrzeba przeprowadzenia nowego śledztwa, do którego wezwał profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza; p. o. dyrektora Skoczковского i jego pomocnika Żylińskiego usunął od spełniania dotychczasowych obowiązków na czas nieoznaczony, spełnianie zaś ich obowiązków porucił adjunktowi Krassowskiemu, jako wybranemu już przez Radę uniwersytecką na dyrektora. A ponieważ do nowego śledztwa wchodzi już p. Platerowa, a może się okazać potrzeba wezwać i inne osoby niepodległe ani gimnazyum ani uniwersytetowi, dlatego Rząd uniwersytetu, przedstawiając wyjaśnienie powyższych okoliczności, prosił p. litewskiego wojennego gubernatora o wyznaczenie urzędników cywilnych, którzyby łącznie z uniwersyteckimi, przeprowadzili takowe śledztwo. Powyższe postanowienie Rządu uniwersytetu zapadło o godzinie 6 po południu, w porze, w której zwykle posiedzenia uniwersytetu się odbywają, przedstawienie zaś powyższego odesłano na jutro, t. j. 12 maja; tymczasem, jeszcze przed wysłaniem tego przedstawienia, a mianowicie zaraz po ukończeniu posiedzenia Rządu, o godzinie 9 wieczorem, otrzymałem od p. litewskiego wojennego gubernatora zalecenie, żeby, do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, spełnić co następuje: cenzora Maksiewicza wziąć pod areszt, nauczyciela Waszkiewicza usunąć od wykładów historii, dyrektorowi Skoczkowskiemu i jego pomocnikowi Żylińskiemu zabronić zarządzać gimnazyum, a uczniów: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościakowskiego trzymać nadal w areszcie.

Wskutek takiego zalecenia, na drugi dzień rano, Waszkiewicz, Skoczkowski i Żyliński odsunięci zostali od obowiązków, a uczniowie: Maksiewicz, Plater, Czechowicz, Kułakowski i Kościakowski wzięci pod areszt i umieszczeni w gmachu uniwersytetu w oddzielnych pokojach.

Donosząc o tem p. wojennemu gubernatorowi wyjaśniłem, że wymienieni uczniowie nie siedzieli dotąd w areszcie, ponieważ postanowienie Rządu uniwersytetu nie było wykonanem. Zapytywałem przeto o łaskawą rezolucyę, czy ma się już teraz zastosować do nich postanowienie odnośnie pokarmu.

Dotychczas nie otrzymał jeszcze Rząd uniwersytetu odpowiedzi od p. wojennego gubernatora, czy prowadzić nowe śledztwo i czy będzie wyznaczony urzędnik cywilny. To jest tylko wiadomem, że wojenny gubernator wysłał raport o tem wszystkiem sztafetą 11 maja wieczorem do Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza.

Na tem zatrzymała się cała sprawa; — dla jaśniejszego jej przedstawienia mam honor dołączyć przy niniejszem Waszej Książęcej Mości wszystkie papiery, jakie tylko w powyższej sprawie zebrane zostały według opisu szczegółowego, przy niniejszem załączonego.

Rozpatrując je, Wasza Książęca Mość zauważyć raczy niedokła-

дноść i braki w wyjaśnieniu wielu okoliczności. Pośpiech przeszkadzał zarówno jak i przestraszał działać z całą uwagą.

W prowadzeniu śledztwa, zdaje się, że opuszczono jedną z ważnych okoliczności, mianowicie, nie zgłębiono przyczyn, jakie skłoniły uczniów do wspomnień o konstytucji 3 maja, która w ogólności nie bywa przedmiotem rozmów w tutejszym kraju, jako od dawna zapomniana. Drukowane jej egzemplarze rzadko spotykać się dają, dlatego ośmielałem się przypuszczać, że gdy nowe badanie się rozpocznie, to bardzo być może, że okaże się, iż uczniowie przypadkowo dowiedzieli się o niej i powtarzali nazwisko rzeczy, której nie znali i nie czytali.

Obecnie prowadzone śledztwo i ciągnące się dotychczas jego następstwa wydobyło z niepamięci imię tej konstytucji; odtąd bowiem w całym mieście zaczęli o niej mówić. Oprócz tego pokazały się w niektórych miejscach na mieście napisy na ścianach kredą, podobne do tych, jak w 5 klasie na tablicy. Wszystkoby to nie miało miejsca, gdyby wypadek w gimnazjum wileńskim nie nabrał rozgłosu, jako takie zdarzenie, które podlega nadzwyczaj wielkim następstwom.

Jak w obecnym raporcie nic nie opuszczam i nikogo nie ochraniam, lecz staram się jedynie o to, aby czystą prawdę zakomunikować Waszej Księżęcej Mości, tak również szczerze i otwarcie postępuję w stosunkach moich z p. litewskim wojennym gubernatorem, i we wszystkich podobnych wypadkach obiecuję postępować nie inaczej, jak tylko według jego woli i zalecenia, które spełniam akuratanie, nietylko na piśmie lecz i ustnie.

Może być, że w tej sprawie i ja będę w czem obwiniony, lecz biorę Boga na świadectwo i własny honor, że dobrowolnie w niczem grzeszny nie jestem, starałem się, staram i starać będę postępować z całą akuratanością tak, jak tego wymaga obowiązek uczciwego człowieka i wiernego najlepszego z Monarchów poddanego.

Takiem przejęty uczuciem, ośmielałem się najpokorniej prosić W. X. Mość o danie wiary mojej szczerości, jak również mam błogą nadzieję, że nie zawiodę położonego we mnie zaufania.

XIII.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 13 maja 1823 r. Nr 237.

Wskutek zalecenia Waszej Ekscellencji z d. 12 maja do Nr 1532, mam honor przedłożyć przekłady wszystkich tych papierów, które do dwóch moich raportów z d. 10 maja NN. 222 i 223 były dołączone, mianowicie:

A. Przekład zalecenia danego p. o. dyrektora gimnazjum wileńskiego z d. 5 maja Nr 210.

B. Kopię przekładu i protokołu śledztwa, przeprowadzonego przez uwolnionych przez rektora nauczycieli.

C. Przekład raportu gimnazjum wileńskiego z d. 7 maja 1823 r.

D. Kopię listu p. Racheli Platerowej z d. 7 maja do rektora uniwersytetu.

E. Kopię postanowienia Rządu uniwersytetu z d. 8 maja.

F. Przekład objaśnienia danego rektorowi uniwersytetu przez p. o. dyrektora Skoczковского, 9 maja. Nr 201.

G. Kopię objaśnienia pomocnika dyrektora Żylińskiego z 10 maja 1823 r.

H. Kopię objaśnienia p. o. profesora historii Waszkiewicza, z d. 9 maja.

I. Kopię objaśnienia nauczyciela języka rosyjskiego Ostrowskiego z d. 10 maja.

K. Przekład objaśnienia nauczyciela języka niemieckiego, Grawerta z d. 10 maja.

Wiadomość o uczniach 5 klasy gimnazjum wileńskiego, którzy uznani są za winnych napisania na tablicy w klasie nieprzyzwoitych wyrazów. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

XIV.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. Nr 1558.

Na przedstawienie Pańskie z d. 12 maja Nr 235, w którym wyjaśniasz Pan, że ponieważ wyrokiem Rządu uniwersytetuznaczony areszt o chlebie i wodzie uczniom: Platerowi, Czechowiczowi, Kułakowskiemu i Kościałkowskiemu nie był spełniony wskutek przeszkód w powyższem przedstawieniu wyliczonych, a odemnie wyszło zalecenie, ażeby ten areszt kontynuować aż do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, gdy wskutek rozporządzenia mojego w tej sprawie zapytujesz Pan, jaka będzie moja rezolucya i jak postąpić z uczniami, czy mianowicie trzymać ich o chlebie i wodzie, jak postanowił Rząd uniwersytetu, czy też tylko pod aresztem? odpowiadam: ponieważ trzymanie o chlebie i wodzie jest karą sądownie naznaczoną, ja zaś zaleciłem tylko areszt kontynuować do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, przeto należy uczniów tylko w areszcie trzymać, nie pozwalając, aby między sobą się znosili i żeby oprócz rodziców z nikim się nie widywali. — Oryginał podpisał generał Rymkij-Korsakow.

XV.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. Nr 1568.

Tenże Rząd w raporcie do mnie z d. 12 maja Nr 1781 pisze, że w sprawie wypadku, który miał miejsce 3 maja w gimnazyum wileńskim, na posiedzeniu swoim 11 maja rozpatrywał objaśnienia urzędników i nauczycieli gimnazyum wileńskiego, nadeszłe po zapadłem postanowieniu, które mnie zostało przedstawione przez p. rektora uniwersytetu 10 maja, a także i list p. Racheli Platerowej, w przekładzie przy niniejszem załączony, w którym ona zaprzecza przyznanie swego syna i zamierza wykazać jego niewinność; że po rozpatrzeniu tych papierów i sprawdzeniu ich z całą sprawą Rząd przekonał się, że przeprowadzone poprzednio śledztwo niedostateczne jest i niedokończone, a dlatego wymaga dopełnienia śledztwa z pociągnięciem do niego urzędników i nauczycieli gimnazyum, z liczby których p. o. dyrektora Józefa Stoczkowskiego i pomocnika jego Żylińskiego zawiesił w urzędowaniu do zakończenia sprawy, a na ich miejsce przeznaczył radcę dworu adjunkta Krasowskiego Kajetana, który już poprzednio przez Radę uniwersytecką był wybrany na dyrektora. Dla prowadzenia nowego śledztwa powołał Rząd profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza. A ponieważ p. Platerowa twierdząc, że jej syn jest niewinnym, przyrzekła to udowodnić, a okoliczność ta z jednej strony obwinia urzędników gimnazyum, z drugiej, jest powodem żądania przy nowem śledztwie dowodów od p. Platerowej, a być może, że okaże się potrzeba powołania osób, nie będących w zależności od gimnazyum i uniwersytetu, — przeto Rząd uniwersytetu wskutek tych okoliczności zapytuje o moją decyzję względem wyznaczenia cywilnych urzędników, którzyby łącznie z przywiedzionymi wyżej profesorami przeprowadzili na nowo dokładniejsze w tej sprawie śledztwo.

Na powyższe odpowiadam Rządowi uniwersytetu: Ponieważ śledztwo o wypadku w gimnazyum d. 3 maja poprzednio przeprowadzone, postanowieniem Rządu zostało potwierdzone, o czem zrobiłem przedstawienie od siebie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi 11 maja, z prośbą konfirmowania, przeto niemożliwem jest przeprowadzenie nowego śledztwa i zmienienie przez Rząd poprzedniego jego postanowienia. Jeżeli zaś Rząd uniwersytetu znachodzi w sprawie nowe okoliczności, które zbadać należy, w takim razie, nie przeprowadzając śledztwa na nowo, zrobić tylko dopełnienie onego przy pomocy wyznaczonych już profesorów: Pelikana, Łobojki i Daniłowicza, a następnie, nic nie decydując, przedstawić mi z uwagami; co się zaś tyczy wyznaczenia urzędników cywilnych dla dopełnienia śledztwa, to chociaż ja nie widzę

konieczności z powodu braku osób cywilnych, któreby były zamieszane w tę sprawę oprócz p. Platerowej, zaprzeczającej przyznanie się jej syna, jednakże pomimo tego, ażeby w razie potrzeby urzędnika cywilnego aż do jego wysłania nie nastąpiła przerwa w śledztwie, naznaczam dla współdziałania z profesorami przy przeprowadzeniu dopełnienia śledztwa tutejszego policmajstra, radcę stanu Szłykowa. O czem zawiadamiam Rząd uniwersytetu i zalecam, by dał oznaczonej komisji śledczej instrukcję o przeprowadzeniu badania w tym kierunku, kto prócz czterech wykrytych uczniów, cenzora i dwóch nauczycieli znajdował się w czasie tego zdarzenia w klasie, a także, jakie jest źródło tych nieporządków; przytem należy zobowiązać komisję, aby zbadała, czy podobne nieporządki nie miały miejsca w innych klasach d. 3 maja lub pierwszej. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XVI.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia z d. 17 maja 1823 r. Nr 258.

Miałem honor donieść W. X. Mości raportem wysłanym umyślną sztafetą d. 12 maja o wydarzeniach w gimnazjum wileńskim, obecnie uważam sobie za obowiązek przedstawić do wiadomości i inne okoliczności w tej sprawie.

Odnośnie powstałej wątpliwości, w jaki sposób mają być trzymani uczniowie aresztowani do ostatecznego o nich postanowienia p. litewskiego wojennego gubernatora, jak dawniej ustnie, tak później pisemnie rozkazał p. gubernator, aby nie wykonywać na nich kary w odmawianiu pokarmu, wskutek czego trzymani są pod strażą, oddzielnie, w murach uniwersyteckich, z wzbronieniem najmniejszego z kimkolwiek znoszenia się, oprócz rodziców. Kopię tego zalecenia załączam przy niniejszem pod literą A.

Na przedstawienie Rządu uniwersytetu o konieczności przeprowadzenia nowego śledztwa, z racji nowych motywów, p. wojenny gubernator zgodził się tylko na dopełnienie onego; oprócz wyznaczonych przez Rząd profesorów: Pelikana, Łobojki i Daniłowicza, nazначzył do tegoż śledztwa urzędnika cywilnego p. policmajstra wileńskiego, radcę stanu Szłykowa.

Ta komisya rozpoczęła swoje czynności dnia dzisiejszego o godzinie 12 w południe. Kopie zalecenia p. wojennego gubernatora i postanowienie Rządu Uniwersytetu, załączają się przy niniejszem pod literami B i C.

W poprzednim moim raporcie wspominałem już, że wskutek roz-

głosu, jaki nabrała sprawa gimnazjum wileńskiego, okazały się w kilku miejscach w mieście napisy kredą, podobne do tych, jakie były w klasie 5 gimnazjum na tablicy. Z początku były wieści, że tych napisów było wiele na murach uniwersyteckich, lecz to nie potwierdziło się, a tylko na klasztornych zabudowaniach XX. Dominikanów będące napisy zwróciły uwagę policyi, i względem nich otrzymałem od p. wojennego gubernatora sekretne zalecenie, którego kopię załączam przy niniejszem pod literą *D*.

Podjęzienie zwrócone na uczniów mieszkających w tym klasztorze zasada się dotąd tylko na domyśle, którego niczem jeszcze nie dowiedziono. Zwróciwszy baczną uwagę na ortografię pojedynczych wyrażeń, można całe to podjęzienie na uczniów w ogóle skierowane, podać w wątpliwość. Napisów tych na zabudowaniach klasztoru XX. Dominikanów było cztery. Wszystkie rozpatrywał p. policmajster i przekonał się, że one pod względem wyrażeń i liter są zupełnie teżsame; dla spisania jednego z nich wezwał superiora klasztoru Dominikanów ks. Załęskiego, w obecności którego sam p. policmajster spisał jeden napis po jednej literze ze wszystkimi znakami, poczem ks. Załęski sprawdzał kopię i pokazywał błędy, które p. policmajster w jego obecności poprawiał, dlatego nie ma powodu zaprzeczać zgodności odpisu przez p. policmajstra z całą dokładnością zrobionego, z oryginałem.

Otrzymałem kopię tego odpisu z kancelaryi p. wojennego gubernatora, i kopię jej załączam pod literą *E*. Z tego wynika, że na zabudowaniach dominikańskich napisaniem było, co następuje:

»Niech żyje kostytucia 30 Maia. Śmierć Dispotam. Day Boże, gdyby się to sprawdziło«.

W napisie tym najpierw zwracam uwagę na to, że w wyrażeniu »kostytucia« według prawideł polskiej ortografii znajdują się dwie ważne omyłki, albowiem zamiast *konstytucya*, napisano *kostytucia*; zatem w pierwszej zgłosce opuszczono *n*, a w ostatniej zamiast twardego *j*, położone miękkie *i*. Powtórę, w wyrażeniu *Dispotam* znajdują się także dwie omyłki, albowiem zamiast *despotom*, napisano jak wyraziłem *dispotam*, a zatem zamiast *e* napisano *i*, a zamiast *o* napisano *a*. Te dwie omyłki przekonują, że autor tych napisów zupełnie nie zna prawideł języka polskiego; wiadomo bowiem, że po literze *d* nie pisze się nigdy miękkiego *i* lecz twarde *j*, a w imionach liczby mnogiej spadek trzeci nigdy nie kończy się na *am*, lecz na *om*. Zwracam jeszcze uwagę na to, że autor nie zna ani języka łacińskiego ani francuskiego, inaczej nie napisałby *dispotam*, lecz *despotam*. Należy dodać jeszcze i tę okoliczność, że napisanie powyższych napisów na murach naprowadza na myśl, że autor musiał być wysokiego wzrostu i dlatego nie mógł tego zrobić żaden z młodszych uczniów. Przypuszczać tembardziej nie mo-

zna, żeby ktoś ze starszych, studyujących wyższe nauki, mógł nie znać prawideł języka polskiego, jak się to okazuje z licznych błędów, powtórzonych we wszystkich czterech napisach na murach dominikańskich.

Gdy z uwagą wnikniemy w te napisy, to jeżeli nie zupełnie zaprzeczmy, w każdym razie osłabimy znakomicie podejrzenie rzucane na uczniów uniwersytetu i gimnazjum; łatwiej bowiem przypuścić, że mógł to zrobić ktoś z prostaków, do czego dało powód ogólne narzekanie na wypadki gimnazyalne, które stały się przedmiotem powszechnych gawęd prawie we wszystkich domach w mieście; — najbardziej wskutek współczucia kobiet połączonych rozmaitemi stopniami pokrewieństwa z matkami uczniów 5 klasy, którzy uznani zostali za winnych.

W ogólności o całej tej sprawie ośmielałam się zrobić jeszcze jedną uwagę, że po dopełnieniu śledztwa przez utworzoną obecnie komisję okaże się dowodnie, iż cała ta sprawa w gimnazjum nie ma nic wspólnego z uczniami uniwersytetu; że ona nie powstała jako wpływ ducha, lub rozkazu czyjegoś dla rozszerzenia pojęć o konstytucyi 3 Maja.

Nie wiem jeszcze na pewno o pierwiastkowym źródle tego wydarzenia w gimnazjum, ani co dało powód uczniom do wspomniania tej konstytucyi, o której nikt w mieście nie rozprawia, przynajmniej nikt ani tych ani innych uczniów nie wypytywał się o to; ja zaś bez prawidlowych formalności nie ośmieliłem się tego zrobić; lecz ze wszystkiego przewiduję, że cała ta sprawa o wspomnianiu konstytucyi bierze swój początek i koniec wyłącznie w gimnazjum wileńskim, bez żadnego wpływu postronnego.

O wszystkim, co się w tej sprawie dalej okaże, nieomieszkać donieść bezpośrednio Waszej Książęcej Mości, a tymczasem obecnie uważam sobie za obowiązek zakomunikować, że oczekiwanej rezolucyi od Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza w tej sprawie jeszcze do godziny 12 niema. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

XVII.

(Zrosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 17 maja 1823 r. Nr 1627.

Spełniając rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza z d. 14 maja przezemnie otrzymany, zaleciłem komu należy: 1) Rektora uniwersytetu, radcę dworu Twardowskiego, pełniących obowiązki dyrektora gimnazjum wileńskiego Skoczkowskiego i pomocnika dyrektora Żylińskiego, nauczyciela Waszkiewicza i cenzora Maksiewicza aresztować i posadzić na różne odwachy. 2) Uczniów: Platera, Kułakowskiego, Czechowicza i Kościółkowskiego wsadzić do więzienia.

Zawiadamiając o tem Rząd uniwersytetu, zalecam wstrzymać dopełnienie śledztwa o wydarzonych nieporządkach 3 maja w gimnazjum, polecone profesorom: Pelikanowi, Łobojce i Daniłowiczowi, łącznie z tu-tejszym policmajstrem. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XVIII.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie pełniącego obowiązki rektora p. ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia, z d. 20 maja 1823 r. Nr 1901.

Wskutek rozkazu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza aresztował wileński policmajster Szłykow 17 maja rektora uniwersytetu Twardowskiego, p. o. dyrektora szkół gubernii wileńskiej, Skoczowskiego, nauczyciela fizyki, Żylińskiego, nauczyciela historii Waszkiewicza i cenzora ucznia Maksiewicza, których posadzono na różnych odwachach; uczniów zaś 5 klasy gimnazjum wileńskiego: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościółkowskiego wsadzono do więzienia. Tegoż dnia otrzymałem od rektora wezwanie, aby czasowo pełnić obowiązki rektorskie, a d. 18 tegoż miesiąca maja p. litewski wojenny gubernator zawiadomił Rząd uniwersytetu o powyższym rozkazie Jego Cesarskiej Mości Cesarzewicza.

O czem mam honor najuniższej donieść Waszej Książęcej Mości i załączyć kopię odezwy litewskiego wojennego gubernatora i raport do Waszej Książęcej Mości, pozostawiony przez rektora uniwersytetu p. Twardowskiego. — Oryginał podpisał Tomasz Życki.

XIX.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora, radcy stanu Życkiemu, z d. 10 czerwca 1823 r. Nr 1901.

Zalecam Waszemu Wysokorodiu przysłać mi dnia dzisiejszego w oryginale objaśnienia, wyliczone w raporcie do mnie wystosowanym przez p. rektora Twardowskiego z dnia 10 przeszłego miesiąca maja Nr 223, a mianowicie:

- 1) Objąsnienie p. o. dyrektora szkół gubernii wileńskiej Józefa Skoczowskiego pod literą *F*.
- 2) P. o. pomocnika dyrektora, nauczyciela fizyki Aleksandra Żylińskiego pod literą *G*.
- 3) Nauczyciela historyi Waszkiewicza pod literą *H*.

- 4) Nauczyciela języka rosyjskiego Piotra Ostrowskiego pod literą I.
 - 5) Nauczyciela języka niemieckiego Arnolda Grawerta pod lit. K.
 - 6) Drugie objaśnienie nauczyciela Ostrowskiego pod literą L.
 - 7) Wiadomość o uczniach, których uznano winnymi pod literą M.
- Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XX.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora r. s. Życkiemu, z dnia 20 czerwca 1823 r. Nr 2042.

Potrzebne są mi od uniwersytetu według załączonej przy niniejszem formy szczegółowe wiadomości o znajdujących się przy nim studentach i uczniach i o wszystkich chodzących do klas na lekcye; dlatego zalecam W. W. przesłać mi żądane wiadomości, oddzielnie dla każdej klasy niezwłocznie. — Podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XXI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora, z 2 lipca 1823 r. Nr 2233.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz rozkazem swoim z dnia 28 p. m. czerwca do Nr 715, który otrzymałem d. 1 lipca o godzinie 11 w nocy, zawiadamia mnie, że dla wyjaśnienia rozpoczętego badania w sprawie nieprzyzwoitych napisów na tablicy w 5 klasie gimnazyum wileńskiego i na murach klasztoru dominikańskiego, poruczyć raczył Panu radcy tajnemu i senatorowi Nowosilcowowi kontynuować i dokończyć na miejscu śledztwo, pozostawiając mu prawo działać w każdym wypadku według własnego jego uznania.

Ponieważ wskutek zbliżających się wakacyj uczący i nauczyciele rozjeżdżają się do domów, wskutek czego może nastąpić przerwa w przeprowadzeniu powyższego badania, polecam Panu, donosząc o tym rozkazie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, wydać odpowiednie rozporządzenie, aby zabronić profesorom uniwersytetu i nauczycielom gimnazyalnym a również i uczniom 5 klasy wyjeżdżać z miasta na wakacje aż do nowego rozporządzenia, a po spełnieniu donieść mi o tem. — Podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XXII.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi z d. 2 lipca 1823 r. Nr 2567.

Wskutek zalecenia Waszej Ekscellencyi z dnia 2 lipca Nr 2233, otrzymanego o kwadrans na drugą po południu, Rząd uniwersytetu ma honor W. E. donieść, że natychmiast profesorowie uniwersytetu i nauczyciele gimnazjum zobowiązali się na piśmie, zarówno jak i uczniowie klasy 5 w gimnazjum wileńskim, jeszcze znajdujący się w Wilnie, że nie wyjadą z miasta dotychczas, dopóki nie pozyskają pozwolenia. Ponieważ zaś niektórzy z profesorów i wielu uczniów 5 klasy wyjechało już z Wilna, spis ich będzie natychmiast przedłożony W. E. — Podpisał Tomasz Życki.

XXIII.

(Z rosyjskiego). Raport p. o. rektora uniwersytetu do p. radcy tajnego, senatora Nowosilcowa z 7 lipca 1823 r.

W bieżącym roku szkolnym, stosownie do Najwyższej ustawy, zamknięte zostały 30 p. m. czerwca publiczne kursa w tutejszym uniwersytecie i w gimnazjum, i tegoż dnia zaczęli uczniowie uniwersytetu i gimnazjum rozjeżdżać się do domów ze swymi rodzicami lub krewnymi; d. 2 lipca uniwersytet otrzymał od p. litewskiego wojennego gubernatora zawiadomienie, że Jaśnie Wielmożny Pan raczy przybyć do Wilna dla zbadania nieprzyzwoitych napisów, zrobionych przez niektórych uczniów 5 klasy gimnazjum wileńskiego, dlatego zastrzegł, aby profesorom, nauczycielom gimnazjum i uczniom 5 klasy zabroniono wyjazdu z miasta Wilna, co dnia dzisiejszego spełnionem zostało. Przed otrzymaniem takowego ostrzeżenia wyjechali profesorowie: Becu i Łobojko do Petersburga, a Lelewel i Gołuchowski do Królestwa Polskiego, tudzież niektórzy uczniowie 5 klasy. Przy niniejszym raporcie mam honor JWP. przedstawić: 1) spis profesorów znajdujących się w mieście Wilnie, pod literą A; 2) spis nauczycieli gimnazjum wileńskiego, pod literą B; 3) spis uczniów 5 klasy tegoż gimnazjum z objaśnieniem, kto z nich wyjechał z Wilna, a kto pozostaje, pod literą C.

XXIV.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie zastępującego miejsce rektora do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 8 lipca 1823 r.

Wskutek zalecenia W. E. z d. 20 p. m. czerwca Nr 2042, mam honor przy niniejszem przedstawić szczegółową wiadomość o uczniach pobierających nauki w bieżącym roku szkolnym: 1) w uniwersytecie, pod literą A; 2) w gimnazyum wileńskim w sześciu klasach pod literą B, według klas. Co się tyczy paszportów lub innych legitymacyj, na podstawie których był uczeń przyjęty, tego dotychczas niewymagano, albowiem, według ustawy, przybywający do uniwersytetu dla słuchania lekcyi, obowiązani byli przedstawiać tylko świadectwo szkolne o swoich postępach w naukach i o sprawowaniu się; poczem przyjmowani byli w poczet uczniów.

W ubiegłym roku szkolnym wiadomość o wszystkich uczniach tak uniwersyteckich jak i gimnazyalnych, z d. 20 października 1822 r. Nr 104 przesłano p. policmajstrowi i w niej oznaczono, gdzie mianowicie każdy z uczniów mieszkał. — Podpisał Tomasz Życki.

XXV.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi z d. 8 lipca 1823 r. Nr 2659.

Uzupełniając przedstawienie do W. E. z dnia 2 lipca Nr 2567, Rząd ma zaszczyt przedstawić imienny spis profesorów i uczniów 5 klasy gimnazyum wileńskiego, którzy przed otrzymaniem rozporządzenia W. E. wyjechali z miasta Wilna.

Profesowie uniwersytetu:

August Becu	}	do St. Petersburga.
Jan Łoboyko		
Joachim Lelewel	}	do Królestwa Polskiego.
Józef Gołuchowski		

Nauczyciel gimnazyum wileńskiego, ks. Stanisław Czerski, na Żmudź.

Spis uczniów gimnazjum wileńskiego 5 klasy, którzy wyjechali na wakacje:

VIXX

Bobiatyński Wacław
 Chryscynicz Aleksander
 Chryscynicz Walery
 Czeczot Piotr
 Chomiński Ksawery
 Giećewicz Stanisław
 Giećewicz Aleksander
 Jankowski Paweł
 Kuszelewski Michał
 Krzemiński Kazimierz
 Kulwieć Daniel
 Łopata Wiktor
 Minejko Tomasz
 Pilecki Otto
 Rodziewicz Edward
 Stawiercy Michał
 Stankiewicz Józef
 Skibiński Wincenty
 Siemaszko Tytus
 Żyliński Jakób.

Spis uczniów gimnazjum wileńskiego 5 klasy, znajdujących się obecnie w mieście Wilnie.

Bartoszewicz Marcin
 Bideaux Józef
 Barankiewicz Aleksander
 Behrens Karol
 Biały Leonard
 Buksza Karol
 Dulski Jakób
 Januszewicz Marcelli
 Jastrzębski Jan
 Jaszowski Jan
 Kuczyński Wincenty
 Kończa Medard
 Kozłowski Piotr
 Ludwig Adolf
 Małachowski Jan
 Minkowski Ambroży
 Plater Adam

Romański Aleksander

Rowiński Marcin

Rewieński Ludwik

Rewieński August

Romaszkiewicz Paweł

Stabrowski Ignacy

Stabrowski Władysław

Walicki Alfons

Weiss Feliks

Wojakowski Józef

Zawadzki Feliks

Zeliger Benjamin

Kolesiński Bartłomiej.

XXVI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu Twardowskiemu, z d. 10 lipca 1823 r. Nr 946.

Dopatrując się z zeznań pięciu uczniów gimnazjum wileńskiego, przywiezionych do Warszawy z rozkazu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzowicza, że odkryły się takie okoliczności, które ani w pierwotnem śledztwie, ani w Pańskim raporcie nie są zaznaczone; powtórę, że ostatnie odpowiedzi okazały się w różnych punktach sprzecznymi z odpowiedziami pierwotnymi, zwracam Pańską uwagę na tę okoliczność, że w doniesieniu Pańskiem do p. litewskiego wojennego gubernatora przyznajesz, że pierwotne śledztwo jest niedostatecznem, albowiem prowadzone było w części przez osoby interesowane i podlegające odpowiedzialności w tej sprawie.

Ze względu na te wszystkie powody, uważam za potrzebne zalecić Panu utworzenie w przedmiocie nieprzyzwoitych napisów, znalezionych w gimnazjum wileńskiem i na murach kościoła dominikańskiego, nowego śledztwa, przy którem ma być obecnym ze strony władzy gubernialnej specjalnie delegowany do tej sprawy przez p. wojennego gubernatora urzędnik.

Dla Pańskiego użytku w czasie śledztwa przesyłam Panu w oryginale protokoły wspomnianych badań, które, gdy się okażą niepotrzebnymi, proszę mi zwrócić. O przebiegu prowadzonego na nowo przez Pana śledztwa zechcesz Pan nadsyłać mi częste i dokładne relacye, a także proszę mnie zawiadomić, kto będzie do niego naznaczonym.

Nie wątpię, że tak Pan jak i osoby, które będą zajmować się prowadzeniem śledztwa, dołożą wszelkich starań i okażą niefalszywą gorliwość, by odkryć tego, który te napisy urządził, a w razie, gdyby okazało się, że są wpływy postronne, wykryją takowe, jako źródło brutalnych i bezprawnych czynności. — Podpisał Nowosilcow.

XXVII.

(Z rosyjskiego). Zalecenie rektora uniwersytetu danego p. profesorowi Pelikanowi z dnia 10 lipca 1823 r.
Nr 261.

Z zalecenia p. wojennego gubernatora, danego 2 lipca Rządowi uniwersytetu, wiadomo Panu, że Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz raczył poruczyć Jaśnie Wielmożnemu P. Radcy Tajnemu i Senatorowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi prowadzić dalej i dokończyć badanie w przedmiocie znalezionych w gimnazyum wileńskim i na murach klasztoru dominikańskiego nieprzyzwoitych napisów, z pełną mocą działania we wszystkich zdarzeniach według własnego jego przekonania. Dla spełnienia takowego poruczenia JWP. Senator, znajdując niedostatecznem pierwsze śledztwo, prowadzone w gimnazyum, zaleceniem dnia dzisiejszego mnie danem, polecił utworzyć nowe śledztwo w tej sprawie, przy którym winien być obecny specyalnie do tego delegowany urzędnik rządu gubernialnego z rozporządzenia p. wojennego gubernatora. Wskutek czego, ponieważ Pan byłeś już przez Rząd uniwersytetu naznaczonym dla prowadzenia takowego śledztwa, które wówczas dla czasowych okoliczności nie rozpoczęło czynności, przeto obecnie widzę potrzebę prosić Pana, abys się zajął tą sprawą razem z profesorami Polińskim i Daniłowiczem, których już o tem uprzedziłem, a którzy, na wezwanie Pańskie, nieomieszkają przybyć. Jak tylko ze strony rządu gubernialnego delegowany będzie urzędnik, naówczas bez najmniejszej zwłoki zechcesz Pan przystąpić wspólnie z nim do przeprowadzenia nowego śledztwa. Przy rozpoczęciu jego będę miał honor zakomunikować dane mi przez JW. Pana Senatorsa wyżej przywiedzione zalecenie z dołączonemi do niego papierami, które mogą posłużyć za wskazówkę do wykrycia prawdy, wynalezienia winowajców i wysłedzenia źródła całej sprawy. — Podpisał Józef Twardowski.

XXVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa z d. 11 lipca 1823 r. Nr 262.

Wskutek zalecenia JW Pana, które miałem zaszczyt otrzymać dnia wczorajszego, do Nr 946, z dołączeniem w oryginałach zeznań pięciu uczniów gimnazjum wileńskiego, uczynionych w Warszawie, natychmiast naznaczyłem profesorów: Pelikana, Polińskiego i Daniłowicza dla przeprowadzenia w sprawie znalezionych w gimnazjum wileńskim i na murach klasztoru dominikańskiego nieprzyzwoitych napisów nowego śledztwa, razem z urzędnikiem ze strony rządu gubernialnego delegowanym; o rezultatach takowego śledztwa nie zapomnę zdawać częstych i dokładnych relacyj, a tymczasem uważam sobie za obowiązek przedstawić przy niniejszem JW Panu kopię mojej odezwy wystosowanej do pierwszego z pomienionych profesorów w przedmiocie utworzenia nowego śledztwa. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XXIX.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany p. lili-tewskiemu wojennemu gubernatorowi d. 11 lipca 1823 r. Nr 263.

Pan Tajny Radca, Senator i kawaler Mikołaj Mikołajewicz Nowosilcow dnia wczorajszego polecił mi utworzyć w sprawie znalezionych w gimnazjum wileńskim i na murach klasztoru dominikańskiego nieprzyzwoitych napisów nowe śledztwo, przy którym ma być obecny urzędnik ze strony rządu gubernialnego, specjalnie do tej czynności delegowany przez Waszą Ekscellencyę. Spełniając takowe dane mi polecenie, wyznaczyłem dla przeprowadzenia tego śledztwa profesorów: Pelikana, Polińskiego i Daniłowicza. O czem mam obowiązek donieść Waszej Ekscelencyi i najpokorniej prosić o danie rozkazu komu należy, odnośnie delegowania urzędnika ze strony rządu gubernialnego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XXX.

(Z rosyjskiego). List p. wileńskiego policmajstra, radcy stanu Szłykowa do radcy kolegialnego Rogalskiego.

Wskutek znalezionych u studenta wileńskiego uniwersytetu Chomińskiego różnych notatek z nieprzyzwoitych dzieł i z patryotycznych wydań; z czasów polskiej rewolucyi pochodzących, kiedy student ten Chomiński, w komisyi utworzonej tutaj z rozporządzenia przybyłego z woli Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza pana Senatora, Tajnego radcy i kawalera Nowosilcowa zeznał, że wszystkie te wypisy pożyczyl od syna pańskiego, uczącego się także w tutejszym uniwersytecie, Leona, który udzielił mu 4 czy 5 numerów gazety w r. 1792 czy 1794, wydawanej pod tytułem *Gazeta wolna warszawska*, Komisya poleciła mi zażądać: 1) ażeby syn Pański, Leon, przybył do komisyi (która się znajduje w tutejszym domu akademickim) w celu złożenia niektórych zeznań; 2) żeby wspomniane gazety pod tytułem »wolnej warszawskiej« i podobne do niej dzieła i wydania wyraźnie rozsiewane między młodymi ludźmi i studentami i psujące pojęcia i moralność onych, były niezwłocznie zebrane i dostawione do komisyi w celu ich zniszczenia.

Zwracając się do Was, Szanowny Panie, z najpokorniejszą prośbą o dokładne spełnienie wyżej oznaczonego żądania komisyi, w zupełnem przekonaniu, że Pan nie odmówi ułatwień w odszukaniu i dostarczeniu dla zniszczenia nie tylko wyżej przywiedzionych dawniejszych wydawnictw, lecz także i innych im podobnych dzieł, służących ku zgorszeniu i rozwojowi nieprzyzwoitych pojęć między młodymi ludźmi, będę oczekiwać przysłania tych wszystkich wydawnictw, ile ich tylko może się znaleźć w bibliotece lub między papierami Pańskiego syna.

XXXI.

(Z rosyjskiego). List p. radcy kolegialnego i kawalera Rogalskiego do p. radcy stanu, wileńskiego policmajstra Szłykowa, z d. 25 lipca 1823 r.

Spełniając żądanie Pańskie, do Nr 1168, dzisiejszego dnia otrzymane przezemnie, natychmiast wysłałem umyślnego po mego syna Leona studenta wileńskiego uniwersytetu, mieszkającego obecnie na wsi, na wakacjach, który, gdy tylko przybędzie, stawi się niezwłocznie przed komisją, zorganizowaną z rozporządzenia p. senatora Nowosilcowa.

Tymczasem odsyłam z domowej jego biblioteki żądane przez komisję czasopisma z r. 1794, pod tytułem: *Gazeta wolna warszawska* 25-ciu numerów; a mianowicie poczynając od 3 do 28 włącznie, przy niniejszem załączam.

Zresztą, będąc przekonanym o korzyści przedsięwziętych obecnie przez władzę środków, dla odstręczenia młodych ludzi od nieprzyzwoitych zajęć i rozpraw, jeżeli po szczegółowem rozpatrzeniu znajdujących się u syna mego książek okażą się między niemi jakie dzieła podobnego rodzaju, niezwłocznie ich dostarczę Szanownemu Panu.

XXXII.

(Z rosyjskiego). Odezwa komisyi śledczej przy cesarskim uniwersytecie wileńskim utworzonej, do p. radcy kollegialnego i kawalera Rogalskiego, z d. 29 lipca 1823 r.

Odezwą z d. 25 lipca na imię p. Policmajstra adresowanej, z przedstawieniem kilkunastu egzemplarzy »Wolnej Warszawskiej Gazety« z r. 1794 zawiadomiłeś Pan, że te gazety znalezione zostały w bibliotece Pańskiego syna; z zeznania zaś ostatniego okazuje się między innemi, że te gazety znalezione zostały przez niego w bibliotece pańskiego ojca; a ponieważ rzetelność powyższego zeznania jest najlepiej wiadomą Panu, przeto komisya prosi o zawiadomienie, czy rzeczywiście te gazety znajdowały się w bibliotece ojca pańskiego, dlaczego oddano je dzieciom i w jakim celu. Ponieważ z przebiegu sprawy widać, że gazety te przechodziły przez wiele rąk dla robienia z nich wyciągów, to prosimy o doniesienie, czy to zrobiono z Pańską wiedzą i dlaczegoś do tego dopuścił.

XXXIII.

(Z rosyjskiego). Do komisyi przy wileńskim cesarskim uniwersytecie utworzonej, z rozporządzenia Jaśnie Wielmożnego p. senatora i kawalera Nowosilcowa, od radcy kollegialnego Rogalskiego, Doniesienie.

Na żądanie komisyi, otrzymane przezemnie dnia dzisiejszego, o zawiadomienie jej, czy rzeczywiście kilkanaście numerów »Warszawskiej Wolnej Gazety« znajdowało się w bibliotece mojego ojca, dlaczego oddałem je dzieciom i dla jakiego użytku i czy wiedziałem o tem, że nie-

które numera tych gazet przechodziły w drugie ręce dla robienia z nich wypisów i dlaczego dopuściłem do tego? mam honor donieść:

1) Że »Warszawska Wolna Gazeta« razem z innemi książkami i gazetami z różnych lat rzeczywiście znajdowała się u nieboszczyka mego ojca, obywatela Józefa Rogalskiego, w folwarku nazwanym Ponary, znajdującym się w powiecie trockim, po śmierci którego w r. 1811 nieboszczyk brat mój, sekretarz kolegiálny Tomasz Rogalski, miał pod swoim zarządem tak wspomniany folwark jak i pozostałe ruchomości, a w tej liczbie i książki; — ja zaś tego wszystkiego nie dotykałem się, wskutek wojny z Francuzami, która wkrótce wybuchła, i wyjścia mego w głąb Rosyi. Lecz kiedy wspomniany mój brat umarł, przewieziono w r. 1814 książki czyli tak nazwaną bibliotekę do Wilna i wówczas to zauważyłem, że między rzuconemi do skrzynki gazetami z różnych lat, znajdowała się »Wolna Gazeta Warszawska« z r. 1794, lecz ile jej było numerów, nie wiem.

2) Wskutek wspomnianego wyżej nieporządku, w jakim się znajdowały książki i gazety, i po odszukaniu między niemi moich własnych, z liczby zabranych w Wilnie przez rząd francuski, w czasie wydalenia się mego w głąb Rosyi, poruczyłem starszemu memu synowi, Adamowi, kształcącemu się naówczas w uniwersytecie, a obecnie służącemu w ministerstwie finansów, w charakterze sekretarza kolegiálnego, ułożyć wspomniane książki i uporządkować gazety podług lat w tym celu, żeby wzbudzić w nim więcej zamiłowania do nauk, a gazety przechowywać, jako historyczny pomnik ludzkich namiętności i minionych wypadków. Kiedy zaś mój syn Adam wstąpił do cywilnej Jego Cesarskiej Mości służby, i w początkach 1820 roku wyjechał do Petersburga, wówczas drugi mój syn, student wileńskiego uniwersytetu Leon, przyjął od swego brata domową bibliotekę, która i obecnie w jego rozporządzeniu znajduje się. Ja zaś od lat 28 zajęty mojemi czynnościami i spełnianiem różnych poleceń władzy, nie miałem możności szczegółowego rozpatrzenia biblioteki, tj. książek, a tem bardziej przypuszczać nie mogłem, żeby z nich mógł wypłynąć jakiś występek; dopiero 25 b. m. lipca, gdy otrzymałem od p. Policmajstra żądanie, abym odszukał w bibliotece mego syna »Wolną Gazetę Warszawską« i inne podobne do niej dzieła, a nie znalazłszy więcej nad 25 numerów wspomnianej gazety, natychmiast odesłałem je Jego Wysokorodiu.

3) Z przywiedzionych powyżej powodów nie wiedziałem, czy mój syn dawał komu dla robienia wypisów wspomnianą gazetę i na to pozwolenia nigdy nie dawałem.

Podpisał radca kolegiálny i kawaler Wincenty Rogalski. 30 lipca 1823 roku.

XXXIV.

(Z rosyjskiego). Wnioski rektora uniwersytetu wniesione do komisji śledczej o nieprzyzwoitych napisach dnia 31 lipca 1823 r. Nr 278.

Kiedy komisja kończy już poruczone sobie śledztwo o nieprzyzwoitych napisach, jakie się okazały w 5 klasie gimnazjum wileńskiego 3 maja i na murach klasztoru dominikańskiego 10 tegoż miesiąca, i kiedy przygotowuje się przedstawić tę sprawę na rozpatrzenie JWP. radcy tajnemu, senatorowi i kawalerowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosiłcowowi, uważam za obowiązek prosić ją, ażeby do tego śledztwa dołączyła niżej przywiedzione moje wnioski:

- 1) Odnośnie spełnionego faktu,
- 2) odnośnie wpływu postronnego,
- 3) odnośnie źródła,
- 4) odnośnie postronnych okoliczności, które w czasie obecnego śledztwa wykryte zostały.

§. 1. Napisy w gimnazjum.

- 1) Odnośnie spełnionego faktu.

Komisja zachowując cały porządek prawny przy przeprowadzeniu poruczonej jej sprawy, przy całej pilności członków, wyjaśniła te tylko okoliczności, które już były wyjaśnione przez śledztwo pierwotne, ze strony gimnazjum przeprowadzone, z wyjątkiem jasnego i zupełnego przyznania się samych winowajców, o czem nie może być żadnych wątpliwości.

- 2) Odnośnie wpływu.

W śledztwie gimnazjalnem nie zwrócono uwagi na tę okoliczność, lecz i badania komisji nie odkryły żadnego postronnego wpływu, a zatem bez wątpienia można przypuszczać, że w całej tej sprawie nie było ani zamysłu, ani postronnego wpływu, lecz mogła ona powstać tylko z głupoty.

- 3) Odnośnie źródła.

Nie odkryto rzeczywistej przyczyny, która pobudziła uczniów do wspominania konstytucji 3 maja, lecz komisja przekonała się, że nie mogły do tego podać powodu wykładane przez nauczycieli w klasach lekcye, albowiem bardzo surowe przeglądanie książek i kajetów prawie 40 uczniów a także i nauczycieli, niczego podobnego nie wykazało. A chociaż mogą być uważane za nieprzyzwoite szczególnie dla uczniów niższych szkół, znalezione w tych kajetach niektóre przedmioty, to je-

dnakże pochodzi to ztąd, że według dawnego zwyczaju dotychczas jeszcze wykładają się w niższych szkołach przedmioty niewłaściwe dla wieku dziecięcego, a może być, że i nie potrzebne. Lecz i te przedmioty nie mogły być przyczyną wspomnienia konstytucyi 3 maja. Z zeznań uczniów należy zawnioskować, że część ich dowiedziała się o konstytucyi w domach rodzicielskich i nawet wcześniej, nim przybyła do gimnazjum, część w szkołach jezuickich, niepodległych zarządowi uniwersytetu, część zaś zapożyczyła wiadomości o tej konstytucyi z powszechnie znanych mów, wypowiedzianych i drukowanych podczas żałobnego nabożeństwa za Kościuszkę, które kilka lat temu odnowiły pamięć o niej.

Wnikając w powody przypomnienia konstytucyi 3 maja, zauważymy następujące okoliczności:

Kiedy ta konstytucya egzystowała w Polsce, ówczesny rząd używał wszystkich sposobów, jakie tylko mógł wymyśleć, najpierw dla ogólnego rozpowszechnienia o niej wiadomości, a następnie dla przekonania umysłów nawet prostego ludu, że konstytucya jest rzeczą najdoskonalszą, najdokładniejszą, najzupełniejszą.

Ta konstytucya lat trzydzieści temu była ogłoszoną i zniesioną. Najmniej połowa mieszkańców pamięta ją, albowiem na własne oczy widzieli te czynności, a wielu nawet czynny udział w nich przyjmowało. Nieprawdopodobna, aby takie wydarzenie nie było wspominanem jako historyczne.

Takim sposobem może być wspominaną niekiedy ta konstytucya w domach prywatnych, a najbardziej po wsiach, na zebraniach starych ludzi, chociaż w mieście, gdzie najwięcej mówią o sprawach bieżących, nikt prawie o niej nie rozprawia. Dzieci dokładnie pamiętają słyszane rzeczy i z wszelką pewnością można przypuścić, że nie jeden młodzieniec nie raz mógł słyszeć w domu o tej konstytucyi, nie nabierając o niej pojęcia w szkołach.

Nic tak silnie nie mogło odnowić w pamięci tej konstytucyi, jak uroczystości żałobne po Kościuszcze, które nietylko odbywały się w miastach gubernialnych, ale i w powiatowych w roku 1818.

Skutkiem tego mowy i kazania jużto oddzielnie wydane, już też drukowane w polskich i rosyjskich dziennikach i gazetach, były czytane we wszystkich prawie domach, stały się zatem powodem zainteresowania się młodych ludzi i dzieci, zaczęto rozpytywać się u starszych lub szukać w książkach i historyach wiadomości o tej konstytucyi, i to jest, zdaje się, najpewniejsze źródło wspomnienia onej przez uczniów 5 klasy gimnazjum. Trudno i nawet niepodobieństwo jest dowiedzieć się, skąd zaczerpnęli pierwsiastkowych wiadomości o konstytucyi; mogli bowiem słyszeć o niej dawno i nieraz, lecz zawsze wypadkowo.

4) Odnosnie postronnych okoliczności w obecnem śledztwie wykrytych.

Uczniowie, zeznając w Warszawie, przyznali się i tutaj także potwierdzili, że słyszeli najpierw: że inni uczniowie byli obecni na żałobnym nabożeństwie na pamiątkę konstytucji 3 maja, powtórę, że studenci uniwersytetu utworzyli Towarzystwo Promienistych.

Komisyja śledcza przekonała się:

a) Że uczniowie mówili o tych dwóch wydarzeniach ze słuchu tylko, mieli o nich wiadomości, lecz sami ich nie widzieli.

b) Słyszeli o tem, jako o wypadkach dawno minionych.

Ja rozpytywałem się prywatnie o te okoliczności i przekonałem się, że one odnoszą się w ogólności do epoki przed mojem przybyciem do uniwersytetu, w szczególności zaś opowiadano mnie co następuje:

a) O nabożeństwie:

W 1821 r. na początku miesiąca maja uczniowie klasy 6 gimnazjum znajdowali się na nabożeństwie w kościele katedralnym. W tymże czasie nauczyciel gimnazjum, ksiądz Stanisław Czerski, był za granicą, a wieść się rozeszła była, że tam życie zakończył. Wskutek tego, jak opowiadają, nabożeństwo odprawiało się za duszę zmarłego w dzień jego imienin, które są w początkach maja.

Cóż uczniowie w tymże 1821 roku ukończyli gimnazjum, opuścili je przeto; zresztą niepodobna wiedzieć na pewno, co jest prawdą, już choćby dlatego, że to wydarzyło się już dawno, lecz to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobne nabożeństwo nigdy nie odprawiało się w kościele akademickim ani w przeszłym, ani też w bieżącym roku.

b) O Towarzystwie Promienistych.

W r. 1820 czy też 1821 odbywały się zebrania studentów uniwersyteckich za pozwoleniem ówczesnego rektora Malewskiego, pod nazwaniem »Towarzystwo przyjaciół pożytecznych zabaw«.

Temu towarzystwu nadawali różne żartobliwe nazwy, a między innemi i »promienistych«. Wskutek tego rektor natychmiast rozwiązał to towarzystwo, i od tej pory więcej nie powstało.

Komisyja nie przedsiębrała specjalnych poszukiwań w tej sprawie, lecz w ciągu swoich zajęć zapytywała się nie jednokrotnie o to badanych uczniów gimnazjalnych; nie wykryła jednak niczego, coby wzbudzało podejrzenie, ażeby Towarzystwo Promienistych lub inne pod jakimkolwiek innem nazwiskiem istniało między studentami uniwersytetu w bieżącym lub przeszłym roku.

Z powodu tych dwóch postronnych okoliczności, uważam za swój obowiązek dołączyć jeszcze następującą uwagę:

Przybywszy do uniwersytetu w przeszłym, 1822 roku, w połowie miesiąca listopada, i otrzymawszy miejsce zastępcy rektora, otrzymałem od kuratora zalecenie z d. 9 listopada 1822 r., żeby najpilniej śledzić:

a) Czy niema jakich między studentami towarzystw.

b) Żeby żadne zebrania młodzieży nie odbywały się pod żadnym pozorem.

A zatem pierwszym mojem zajęciem wówczas było zbadanie, czy nie istnieje między studentami jakie towarzystwo. Ze ścisłego i bardzo pilnego śledzenia dostatecznie i na pewno przekonałem się, że naówczas ani żadnych towarzystw, ani zebrań nie było.

Co się tyczy spełnienia drugiego zalecenia p. Kuratora, tj. ażeby uważać, iżby i na przyszłość żadne Towarzystwo pod żadnym pozorem nie istniało, zwracałem uwagę na sposoby, których dotychczas używano w celu śledzenia czynności studentów i zauważyłem, że dopiero od roku 1813 zaczęło się to śledzenie, albowiem wówczas dopiero zaprowadzono pierwszy raz dokładniejsze zapisywanie uczniów, zaprowadzono świadectwa i miesięczne sprawdzania, a także zawiązano stosunki z miejscową policją i zaczęto jej komunikować listę studentów. A chociaż w r. 1816 Rada Uniwersytecka dodała jeszcze więcej szczegółowe prawidła w celu pouczenia młodzieży szkolnej jak postępować powinna, i chociaż takowe prawidła w drukowanych egzemplarzach rozdają się odtąd każdemu uczniowi przy wstąpieniu jego do Uniwersytetu, jednakże wszystkie te środki uznałem za niedostateczne, najbardziej z tego powodu, że nie było urzędników, którzyby śledzili uczniów w ich mieszkaniach, na mieście i podczas lekcji.

Naznaczono etatem dwóch bedeli, lecz ci oddawna już zostali przyłączeni do kancelaryi i w niej zajmowali się pisaniem; uwolniłem ich tedy od zajęć w kancelaryi, i nie obciążając innymi obowiązkami poleciłem im, by śledzili uczniów Uniwersytetu. Oprócz tego ustanowiłem zaufanych nadzorców, wybranych z liczby uczniów, na których mógłbym polegać.

Oprócz tego dla spełnienia zalecenia P. Kuratora, Rząd Uniwersytetu stosownie do mego przedstawienia, zaprowadził tabelarny spis studentów, według formy przy niniejszem załączonej. W tych spisach każdy uczeń ma wskazany rozkład czasu na każdy dzień tygodnia. Spisu są dwa egzemplarze, jeden dla rektora a drugi dla dziekana, trzeci zaś z podpisem dziekana ma student przy sobie. Takim sposobem o każdym uczniu mam wiadomość co robi i gdzie o pewnej godzinie znajduje się. Za pośrednictwem zaś bedelów i zaufanych osób, nadzorców, wiadomości te często były sprawdzane.

Po zaprowadzeniu takiego porządku mogłem mniej więcej wiedzieć, gdzie który uczeń w każdej chwili znajduje się; gdzie i ilu ich zbierało się dla powtórzenia lekcji, dla muzyki lub innych dozwolonych zajęć. Ażeby jeszcze lepiej dowiedzieć się o przyczynach każdego ich zebrania, dowiadywałem się od gospodarzów domu, gdzie oni bywali i od tych osób, które zasługiwały na moje zaufanie.

Ponieważ z taką gorliwością i staraniem śledziłem postępowanie

studentów uniwersytetu od dnia przybycia mego w połowie listopada 1822 roku, mogę stwierdzić z całą pewnością, że od tego czasu, tj. od 15 listopada, nie było pomiędzy nimi żadnego, po jakimby to nie było tytułem towarzystwa, i żadne nie powstało.

§. II. Napisy na murach klasztoru dominikańskiego.

Komisyja przy całym staraniu nie odkryła winowajców i nawet nie znalazła możliwości wynalezienia ich kiedykolwiek, chybaby wypadek jaki w przyszłości mógł ich odkryć. Tymczasem na uczniów gimnazjalnych, jeżeliby i można było rzucić podejrzenie, to chyba tylko dla podobieństwa treści tych napisów z napisami w 5 klasie gimnazjum.

Niniejsze moje wnioski przedstawiając na rozpatrzenie komisji proszę, aby to, co się okaże zgodnem z istotą sprawy i z własnem jej przekonaniem, dołączyła do konkluzji i w wyciągu przedstawiła na rozpatrzenie JWP. tajnemu radcy Senatorowi i kawalerowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XXXV.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu, podany p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi dnia 2 sierpnia 1823 r. Nr 280.

Wyznaczona przez JWPana komisya dla zbadania wydarzeń w sprawie nieprzyzwoitych napisów znalezionych 3 maja na tablicy w 5 klasie gimnazjum wileńskiego i 10 tegoż miesiąca na murach klasztoru dominikańskiego, zakończywszy poruczoną jej sprawę, włożyła na mnie obowiązek przedstawić wynik śledztwa łaskawej uwadze Jaśnie Wielmożnego Pana. Spełniając polecenie najuniższej przedkładam przy niniejszem śledcze akta w następujących załącznikach:

A) Wypisy ze sprawy w skróceniu, które ułożyła komisya dla łatwiejszego zorientowania się, tak w istocie zbadanych okoliczności, jak również i w procedurze samego badania.

B) Moje wnioski, rozpatrzone przez komisję i przyjęte przez nią, jak się to okazuje z protokołu ostatniego posiedzenia.

C) Protokół komisji śledczej.

D) Protokoły zeznań uczniów w Warszawie, które JWPan przy przedłożeniu z d. 10 p. m. lipca mnie danem raczył nadesłać, a które użyte były jako wskazówka w komisji.

E) Dokumenta należące do śledztwa, z opisem ich.

F) Papiery zabrane od uczniów i nauczycieli, z opisem.

W szczególności ośmielam się najpokorniej prosić JWPana, by na przyjęte postanowieniem komisji śledczej wnioski moje, które okazały się zgodne z prawdziwym stanem rzeczy w całej swej rozciągłości, łaskawą uwagę swoją zwrócił, najbardziej zaś na tę okoliczność, że od czasu pobytu mego w Uniwersytecie, t. j. od 15 listopada 1822 r., nie było żadnych towarzystw między studentami Uniwersytetu. — Podpisał Józef Twardowski.

XXXVI.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 6 sierpnia 1823 r. Nr 282.

Miałem honor przedstawić już ustnie JWPanu, że w skutek danego mi polecenia przez P. Kuratora, starałem się przestrzegać, ażeby nie było między uczniami zebrań, a tembardziej związków, oprócz tego przywiódłem kilka wypadków, które, chociaż mało znaczne okoliczności je sprowadzały, były jednakże przedmiotem troskliwego z mej strony zbadania.

O czem poprzednio ustnie objaśniałem, obecnie w skutek woli JWPana najuniżeniej wyrażam na piśmie.

1) Nadzorca, kandydat filozofii, Karol Mikulski, zauważył i doniósł mi, że niektórzy uczniowie, w pewnym czasie, przychodzili do kandydata praw Tomasza Massalskiego. Ponieważ ten nadzorca dla wielu powodów więcej niż drudzy miał u mnie zaufania, przeto poleciłem mu, ażeby udał się do Massalskiego, niby to przypadkiem, wówczas, gdy u niego będą się zbierać studenci. Takim sposobem dowiedziałem się, że zbierają się tam oni w celu czytania i wspólnej krytyki wierszy własnej roboty, przeznaczonych do pomieszczenia w peryodycznem piśmie »Dziennik wileński«. Rozkazałem mu, by uczęszczał na te zebrania, niby to z osobistej ciekawości, a mnie donosił o bywających tam osobach i o czytanych przedmiotach. To samo w szczególności zaleciłem i bedelom; nie zadawałnając się tem jednakże, prosiłem oddzielnie i gospodarza tego domu aptekarza Guta i mieszkającego tam, utrzymującego prywatną pensję Krassowskiego, żeby tych uczniów i ich zebrania każdy z nich oddzielnie śledził i uważał, czy nie znajdzie powodu do jakiego podejrzenia. Jednakże według wszystkich i zgodnych doniesień przekonałem się, że zebrania te wyłącznie poświęcone były temu celowi, o którym mnie doniósł nadzorca Mikulski, tj. czytaniu i krytyce wierszy przeznaczonych dla dziennika, i dlatego nie zabraniałem uczniom zbierać się, lecz zawsze najsurowiej czynności ich śledziłem. Wszystkich

zebrań u Tomasza Massalskiego było tylko pięć, a dwa u Edwarda Odyńca w tymże samym celu. Zbierało się ich nie więcej jak ośmiu, zawsze jedni i ciż sami; na jakiś czas porzucili swe ćwiczenia, chociaż w nich nic nagannego nie było.

2) Doniesiono mi, że do adwokata Piaseckiego, mieszkającego we własnym domu, często przychodzą studenci. Ponieważ młody ten człowiek niedawno ukończył Uniwersytet ze stopniem kandydata praw, przeto uważałem za stosowne pilną uwagę zwrócić na niego. W skutek sekretnej relacji dowiedziałem się:

a) Że chociaż studenci odwiedzali Piaseckiego, to nie liczniej jak po czterech lub po pięciu, lecz nie zawsze jedni i ci sami.

b) Niektórzy przychodzili w interesie procesów, które miewali w sądach; dwóch miało u niego stół, a jeden mieszkał u niego.

c) Mieszkanie jego ma okna na galeryę, po której wszyscy chodzą, więc każdy może widzieć, co się dzieje w pokoju, mieszkanie przeto takie dla zebrań nagannych jest nieodpowiednie.

d) Nigdy mieszkania nie zamykał, gdy zbierali się studenci, lub też gdy był sam.

Dla powyższych przyczyn, nie widząc nic podejrzanego, nie przedsiębrałem żadnych innych środków, a przebywanie u niego studentów uważałem za rzecz niewinną i niepodrzaną.

3) Wiedziałem jeszcze o dwóch studentach, u których zbierali się współtowarzysze dla muzyki. Z nich pierwszy, Henryk Romer, mieszkał przy ojcu, rzeczywistym radcy stanu; drugi zaś kandydat praw, Jan Jundziłł, mieszkał u Bazylianów. Co do pierwszego, prosiłem jego ojca co się zaś tyczy drugiego, zniósłem się z Prowincyałem Bazylianów Archimandrytą Kamieńskim, żeby na te zebrania zwracali uwagę. Przy pomocy takich dostojnych osób przekonałem się, że tam nic nieprzyzwoitego nie było. — W ogólności ośmielałem się zwrócić uwagę JWPana, że takie i tym podobne zebrania mogą się zawsze odbywać, w nich bowiem niema nic nagannego. O tych wszystkich zebraniach donosiłem już JWPanu nie dlatego, żebym miał jakiegokolwiek podejrzenia, lecz dlatego, by dowieść na przykładach, że kiedy nieznaczne nawet zebrania studentów były przedmiotem najsurowszego badania z mej strony, to gdyby się zdarzyło coś ważniejszego, napewno nie uszłoby to mojej uwagi. Polegając na ciągłej mojej czujności, którą rozwinąłem dla zbadania sprawowania się studentów, mogę z największym prawdopodobieństwem twierdzić, że jak nie znalazłem między nimi w chwili przybycia mego do Uniwersytetu 15 listopada 1822 żadnych nagannych związków, ani żadnych towarzystw, pod jakimby to nie było nazwiskiem, tak również w czasie mojego urzędowania nic podobnego nie miało miejsca, a nawet nie zauważyłem najmniejszej między studentami skłonności do czegoś podobnego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XXXVII.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego siewietnika i senatora kawalera Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego d. 6 sierpnia 1823 r. Nr 1037.

Rozpatrując sexterna uczniów uniwersytetu i gimnazyum, i wnikając w metodę wykładu nauk politycznych, uważam za potrzebne dać Panu kilka pytań, które proszę zakomunikować komitetowi szkolnemu i zwrócić mi z odpowiedziami zażądaniem od tych, kogo to dotyczy.

1. W których klasach gimnazjalnych wykładane są nauki polityczne?

2. Od jakiego czasu zaczęto wykładać te nauki, w skutek czyich rozporządzeń? — a jeżeli rozporządzenia te odnoszą się wyłącznie do okręgu wileńskiego, to proszę je przesłać w oryginale lub w kopiach poświadczonych.

3. Na jakiej zasadzie tj. w jakim duchu i w jakim celu wykładają się te nauki? Czy istnieją dla tych przedmiotów podręczniki szkolne czyli compendia, zatwierdzone przez Rząd szkolny; a jeżeli profesoria wykładają według sexternów przez siebie ułożonych, w takim razie kto je przepatrywał, kto zatwierdzał?

4. W szczególności zwracając uwagę na przedstawione przez komisję śledczą kajeta niektórych uczniów 5 klasy gimnazyum, zawierające w sobie pytania i odpowiedzi w przedmiocie praw politycznych, potrzeba na następujące poniżej artykuły dać objaśnienia i szczegółowe wskazówki, z jakiej książki były wzięte te odpowiedzi w owych kajetach, a mianowicie na pytania wypisane z kajetu ucznia Czechowicza:

- a) Co jest społeczność polityczna?
- b) Co jest prawo polityczne?
- c) Co jest zwierzchność?
- d) Podział na prawo polityczne przyrodzone i na prawo polityczne stanowione, które się zowie konstytucją?
- e) Co jest potrzeba pospolita?
- f) Połączenie wymaga ugody pospolitej, a zatem co jest ugoda pospolita?
- g) §. III. O Zwierzchności Najwyższej.
 1. Co jest celem Zwierzchności Najwyższej?
 2. Czy potrzebna Zwierzchność Najwyższa?
 3. Komu Zwierzchność Najwyższą mamy poruczyć?

Zarzut. Ponieważ ludzie naród składający są równi, więc wszyscy mogą mieć Zwierzchność Najwyższą, więc czy całemu narodowi, czy niektórym osobom mamy poruczyć Zwierzchność Najwyższą?

h) Jakie powinny być przymioty Zwierzchności Najwyższej?

i) Zalety i niedogodności Rządów.

1. Co do monarchiczno-konstytucyjnego.

2. Co do rządu monarchicznego.

k) Definicja. Co jest ugoda pospolita?

l) Z jakiego stanu można było wyjść na króla?

} Wypisano z kajetu
Bartoszewskiego.

Z powodu, że wielkie zachodzi podobieństwo tak pomiędzy pytaniami jak i odpowiedziami, zawartymi w przedłożonych kajetach, potrzebną jest wiadomość, czy we wszystkich klasach okręgu wileńskiego układają się nauki polityczne w jeden i ten sam sposób, i podług jednych i tych samych zasad? przytem pożądanem jest, aby dołączone były wiadomości (choćaby przybliżone) o liczbie uczniów, którzy we wszystkich gimnazyach okręgu wileńskiego słuchali takowych lekcyj od czasu zaprowadzenia ich, jako przedmiotu obowiązkowego w gimnazyach tutejszego okręgu.

Komunikując Panu te pytania dodaję, że oczekuję odpowiedzi w możliwie najprędszym czasie. — Podpisał Nowosilcow.

XXXVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. tajnego radcy senatora Nowosilcowa z d. 9 sierpnia 1823 r. Nr 284.

Spełniając polecenie JWPana z d. 6 sierpnia, Nr 1037, w sprawie wykładu nauk politycznych w gimnazyach, mam honor donieść co następuje.

Chociaż zatwierdzony jest przy Uniwersytecie Komitet szkolny, jednakże nie funkcjonuje on ciągle, a tylko w kwestiach ważnych z poruczenia Rządu Uniwersytetu rozpatruje niektóre sprawy; — ponieważ zaś obecnie z powodu wakacyj niema niektórych osób, stanowiących komplet tego komitetu, dlatego polecenie JWPana przedłożyłem nie komitetowi szkolnemu, lecz Rządowi Uniwersytetu i zażądałem objaśnień od urzędników gimnazjalnych. Po zebraniu danych na zadane w poleceniu pytania, mam zaszczyt przedłożyć następujące objaśnienie:

Pierwsze pytanie: W których klasach gimnazjum i jakie układane są nauki polityczne?

Odpowiedź: W gimnazyach: wileńskim, grodzieńskim, białostockim, mińskim, podolskim, w klasie piątej wykłada się prawo polityczne. Do roku 1817 w tychże gimnazyach w klasie szóstej, a w białoruskich w klasie czwartej wykładano Gospodarstwo państwowe (Ekonomię polityczną), lecz w tym roku, w skutek rozporządzenia Głównego zarządu Szkół, zaszła pod tym względem zmiana. W Krzemieńcu i Połocku, jako w Szkołach wyższych, wykłada się jako kurs osobny Gospodarstwo państwowe (Ekonomię polityczną).

Drugie pytanie: Od jakiego czasu wykładane są te nauki, wskutek jakiego rozporządzenia, i jeżeli rozporządzenie to odnosi się wyłącznie do okręgu wileńskiego, to przedstawić je w oryginale lub w wierzytelnych kopiach.

Odpowiedź: Około r. 1775 zaczęto wykładać te przedmioty w skutek rozporządzenia Komisji Edukacyjnej, wówczas istniejącej. W r. 1785, kiedy książd Strojnowski wydał dzieło swoje pod tytułem: *Nauka prawa przyrodzonego, Politycznego, Ekonomiki politycznej i Prawa narodów*, nauki polityczne wprowadzono do szkół tutejszego okręgu, a w ich liczbie i Prawo polityczne i Gospodarstwo państwowe. W następnych czasach rozpatrując porządek szkolny w szkołach, uznano za rzecz potrzebną dla jednostajności w instrukcyi, zrobić projekt urządzenia nauk w szkołach, i takowy projekt przedstawiono Kuratorowi dnia 17 kwietnia 1804 roku. Urządzenia te P. Minister oświecenia przedstawił Jego Cesarskiej Mości i takowe Najwyżej zatwierdzone zostały, jak tego dowodzi list Pana Ministra z d. 20 sierpnia 1804 r. do Kuratora adresowany, którego kopię załącza się przy niniejszem pod literą A. Takim sposobem zatwierdzone urządzenie nauk wprowadzono do wszystkich szkół.

W r. 1817 dnia 1 marca główny zarząd szkół, na przedstawienie P. Kuratora St-Petersburskiego okręgu naukowego, uznał za stosowne poczynić niektóre zmiany w programie nauk wykładanych w gimnazyach. W skutek czego Ekonomia polityczna wyłączoną została z obrębu nauk politycznych. Stosownie do tego, przedmiot ten nie wykłada się w szkołach okręgu wileńskiego, z wyjątkiem liceum wołyńskiego, które ma oddzielną ustawę i z wyjątkiem wyższej szkoły w Połocku.

Trzecie pytanie: Na jakiej zasadzie, to jest w jakim duchu i w jakim celu wykładane są te nauki? Czy są w tej materii podręczniki czyli compedia, zatwierdzone przez Zarząd szkół?

Odpowiedź: W gimnazyach prawo polityczne wykłada się dla przygotowania uczniów do słuchania tychże przedmiotów w uniwersytetach i jako dalszy ciąg nauk moralności i prawa przyrodzonego. To wszystko wykłada się według książki Hieronima Strojnowskiego, wydanej pierwszy raz w r. 1785 i wówczas zaprowadzonej w szkołach. Przekład tej książki na język rosyjski, wydany w St-Petersburgu w r. 1809.

Obu tych wydań, tj. polskiego i rosyjskiego, załącza się przy niniejszem po egzemplarzu. Ten podręcznik przyjęty i zatwierdzony został przez Główny rząd szkół, na dowód czego załącza się pod literą B kopię z załączenia p. Ministra oświaty z d. 13 lipca 1821 r. Nr 1786. W gimnazjum grodzieńskim nauczyciel wykłada prawo polityczne, trzymając się ściśle dzieła profesora wiedeńskiego Franciszka Eggera, a oprócz tego uczniowie mają podręcznik Strojnowskiego.

Czwarte pytanie odnosi się do przedstawionych przez Komisję śledczą kajetów niektórych uczniów 5 klasy gimnazjum wileńskiego.

Odpowiedź na to pytanie zawiera się w załączonem przy niniejszem w oryginale objaśnieniu nauczyciela Jana Waszkiewicza pod literą C.

Według przywiedzionych powyżej podręczników, w okręgu naukowym wileńskim wykładane są nauki polityczne w jednakowy sposób i podług jednakowych zasad, z wyjątkiem objaśnień, jakie czyni ustnie nauczyciel.

Ponieważ powyższe nauki od dawna są zaprowadzone w okręgu wileńskim i niepodobna jest z dokładnością wykazać ilu uczniów ich słuchało od początku zaprowadzenia tych nauk, przeto, dla przykładu, załącza się wiadomość od r. 1803 pod literą D.

W zakończeniu niniejszego raportu, za obowiązek uważam najuniższej donieść JWPanu o następującej okoliczności: Oddawna i p. Kurator i Uniwersytet zauważyli, że w gimnazyach, a nawet w szkołach powiatowych z dawnych czasów wykładane są niektóre niewłaściwe dla młodzieży przedmioty, dla jednych mniej, dla drugich więcej wymagające czasu; w skutek czego dawnem jest życzeniem, aby to zmienić. Dlatego utworzyłem w roku bieżącym w miesiącu kwietniu Komitet dla wygotowania projektu reorganizacji wykładów przedmiotów. Komitet ten, składający się z profesorów: Groddecka, Polińskiego i Brodowskiego, przygotował żądany projekt, w którym nauki polityczne zupełnie usunięto, a natomiast więcej poświęcono czasu dla wykładów moralności chrześcijańskiej, religii, starożytnej literatury tj. dla języka łacińskiego i greckiego, a także dla rosyjskiego. Projekt ten odpowiada uwagom Księcia Kuratora, poczynionym jeszcze w r. 1819. Wypadek z napisami nieprzyzwoitymi stał się powodem, że projektu tego nie rozbiegano w Radzie Uniwersyteckiej i nie przedstawiono wyższej władzy do zatwierdzenia, lecz to ma być dopełnieniem w przyszłym miesiącu wrześniu z tą uwagą, że jeżeli takowa reorganizacja uzyska zatwierdzenie Wyższej Władzy, to według woli jej zmiana ta może być zaprowadzoną w innych gimnazyach i szkołach. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XXXIX.

(*Z rosyjskiego*). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 9 sierpnia 1823 r. Nr 285.

Dla dopełnienia wiadomości zawartych w moich wnioskach, podanych do Komisji śledczej dnia 31 lipca, otrzymane obecnie z polecenia JWPana objaśnienia o liturgii od oficynały dyecezyi wileńskiej, przy niniejszem najuniższej przedstawiam. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XL.

(*Z rosyjskiego*). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 12 sierpnia 1823. Nr 1066.

Znajdując w raporcie Pańskim z d. 9 sierpnia Nr 284 jedno tylko objaśnienie, że znalezione odpowiedzi w kajetach uczniów 5 klasy gimnazjum są na pytania z nauk politycznych wzięte z książki Pana Strojnowskiego, zaleconej przez Ministerstwo oświecenia, i nie widząc z powyższego raportu z czyjego rozporządzenia te nauki wykładane są przez pytania i odpowiedzi, jak również czy był ułożony przez P. nauczyciela Waszkiewicza Katechizm, przedłożony do rozpatrzenia Rządowi szkół w Uniwersytecie, proszę Pana o dostarczenie mi w tym przedmiocie w możliwie najkrótszym czasie wiadomości, z zawiadomieniem, czy we wszystkich gimnazyjach okręgu naukowego wileńskiego wykładają się nauki polityczne według tej samej metody. — Podpisał Nowosilcow.

XLI.

(*Z rosyjskiego*). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego, podany p. tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi dnia 14 sierpnia 1823 r. Nr 295.

W zaleceniu JWPana z 12 sierpnia Nr 1066, otrzymałem polecenie donieść najpierw, w skutek czyjego rozporządzenia wykładane są nauki polityczne przez pytania i odpowiedzi; a powtóre, czy ułożony

przez nauczyciela Waszkiewiczza Katechizm był przedłożony do rozpatrzenia Rządowi Uniwersytetu, czy też nie? i po trzecie, czy we wszystkich gimnazyach okręgu naukowego wileńskiego wykładane są nauki polityczne podług tej metody?

Te zapytania Jaśnie Wielmożnego Pana natychmiast przedstawiłem Rządowi Uniwersytetu, i, co się po sprawdzeniu okazało, o tem Jaśnie Wielmożnemu Panu mam honor donieść.

Nim zakomunikuję objaśnienie, mam honor wspomnieć tutaj jeszcze raz o tem, o czem przedstawiałem w poprzednim moim raporcie z dnia 9 b. m. sierpnia Nr 284, a mianowicie: że chociaż poprzednio nauki polityczne wykładały się w ogólności w szkołach okręgu naukowego wileńskiego, jednakże w późniejszym czasie nastąpiły pewne zmiany, albowiem od roku 1817 ekonomia polityczna wykładaną była tylko w liceum wołyńskim i w wyższej szkole połockiej. Według przygotowanego nowego programu wykładów przedmiotów naukowych w gimnazyach prawo polityczne nie będzie wykładane począwszy od przyszłego roku szkolnego, to jest od 1 września, a zatem wszystko to, o czem poniżej mówić będę, odnosi się do czasów przeszłych.

Odpowiedź na pytanie pierwsze. — Nie było żadnych specjalnych postanowień co do wykładu nauk politycznych przez pytania i odpowiedzi. Lecz sposób ten nazywa się sokratyczny, czyli metoda sokratesowa, i jest zazwyczaj używanym przy wykładzie wszystkich nauk, szczególnie w niższych szkołach. Nauczyciel po objaśnieniu każdej lekcji obowiązany jest koniecznie zadawać uczniom pytania dla przekonania się, czy uczniowie jego lekcję pojęli, i wówczas ich odpowiedzi poprawia. Takie same pytania zadają się uczniom podczas egzaminów, i dlatego zapisują oni takowe w swoich kajetach, ażeby według wiadomych już im pytań przygotować się do odpowiedzi, które najpierw powtarzają prywatnie z nauczycielem a potem na egzaminach. Nie czyniac uczniom zapytań, nie podobna jest przekonać się, czy zrozumieli oni dobrze objaśnioną im lekcję, a tem bardziej nie możnaby było egzaminować. Ztąd wypływa, że cały kurs jakiegobądź nauki powinien przemienić się na pytania i odpowiedzi.

Że taki sposób zawsze uważanym był za pożyteczny, wskazuje na to ustawa dla szkół ludowych, wydana i Najwyżej zatwierdzona w r. 1786 i podręczniki dla nauczycieli tychże szkół, również Najwyżej zatwierdzone, gdzie w wielu miejscach sposób ten zalecony, i wskazaną jest korzyść z niego wypływająca.

W Najwyższym nawet ukazie z dnia 6 sierpnia 1809 roku, o egzaminach urzędników cywilnych, dla pozyskania stopnia we wszystkich w tym Ukazie wskazanych przedmiotach, najwyraźniej rozkazano dawać pytania, — a zatem wszystkie te przedmioty zmieniają się w odpowiedzi i zapytania. Z tego wynika, że tej formy używano przy wy-

kładzie prawa politycznego, lecz nie wyłącznie, albowiem jest ona powszechnie przyjętą i przy wykładach innych nauk. Bez niej bowiem nie może się obejść nauczyciel chcąc się przekonać, jak to wyżej wspomniałem, czy uczniowie zrozumieli jego objaśnienia; a również jest ona niezbędną podczas przygotowywania się do egzaminów.

Odpowiedź na pytanie drugie. — Nauczyciel Waszkiewicz przy wykładzie nauki prawa politycznego posiłkował się drukowanym podręcznikiem, który znajdował się w ręku każdego z uczniów. Nie dawał im swego seksternu, nie układał umyślnie, że się tak wyrażę, Katechizmu, jak to widać z załączonego przy niniejszem objaśnienia p. o. Dyrektora Skoczковского i samego nauczyciela Waszkiewicza. Kajeta zaś znalezione u uczniów zawierały pytania, które sami uczniowie układali lub od drugich przepisywali w czasie lekcji dla pamięci i dla lepszego zrozumienia tej abstrakcyjnej nauki, należy je zatem uważać za własną pracę uczniów, zależała ona bowiem od ich własnej ochoty i pilności do nauk, dlatego nie były one przedstawiane Władzy do zatwierdzenia.

Odpowiedź na pytanie trzecie. — Sokratyczna metoda używa się najbardziej przy wykładzie nauk w klasach niższych okręgu naukowego wileńskiego. Używaną ona jest także przy wykładzie prawa politycznego, które ostatni raz było wykładane w przeszłym roku szkolnym. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XLII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora, radcy tajnego i kawalera Nowosilcowa z dnia 17 października 1823 r. Nr 395.

W samym początku sprawy o nieprzyzwoitych napisach w 5 klasie gimnazjum wileńskiego w miesiącu maju roku bieżącego, P. litewski wojenny gubernator, generał broni i kawaler Aleksander Michajłowicz Rimskij Korsakow, zaleceniem z d. 11 b. m. maja Nr 1529 mnie danem, polecił, do otrzymania rezolucji od Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, zakazać nauczycielowi historii Waszkiewiczowi wykładać lekcye w klasie, a p. o. Dyrektora Gimnazjum Skoczковского i jego pomocnika Żylińskiego nie dopuszczać do zarządu tymże gimnazjum; takowe rozporządzenie zostało natychmiast spełnionem. Wkrótce potem urzędnicy ci zostali aresztowani, a następnie po ukończeniu śledztwa przez osobną Komisję prowadzonego i w skutek zezwolenia Jaśnie Wielmożnego Pana oswobodzeni z pod aresztu, po wzięciu od nich zaręczeń na piśmie, że przed otrzymaniem pozwolenia nie wyjadą z Wilna.

W skutek tego znajdują się oni ciągle w Wilnie, ale do obowiązków nie dopuszczeni. A ponieważ przy pierwszym rozkazy, aby ich usunąć od obowiązków, nie wspomniano o ich pensyi, przeto Skoczkowski i Żyliński, z tytułu starszych nauczycieli gimnazjum, otrzymują z etatem oznaczonej sumy po 400 rubli srebrem, a Waszkiewicz, który zastępował tylko miejsce rzeczywistego nauczyciela, powrócił do seminarium pedagogicznego i otrzymuje z sumy na to seminarium przeznaczonej 150 rubli. Lekcje zaś, zamiast nich, wykładają w gimnazjum inni kandydaci z seminarium nauczycielskiego czasowo przez Rząd Uniwersytetu delegowani, nie otrzymując za swoje wykłady oddzielnego wynagrodzenia. W takim położeniu Uniwersytet nie wie, jak postępować należy z tymi trzema urzędnikami, otrzymującymi pensye, a nie wypełniającymi żadnych obowiązków służbowych; czy oczekiwać w ich sprawie jeszcze rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, czy też odnieść się do Władz szkolnych, to jest za pośrednictwem Pana Kuratora przedstawić sprawę Panu Ministrowi Oświecenia Narodowego.

W tej wątpliwości pozostając, Uniwersytet uważa sobie za obowiązek najpokorniej prosić Jaśnie Wielmożnego Pana o rezolucyę. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

Przypisek do Części pierwszej.

Rezultaty działalności Nowosilcowa na Litwie w sprawie uczniów różnych gimnazjów litewskich, podajemy dla dopełnienia obrazu w streszczeniu.

1. Uczniowie z 5 klasy gimnazjum wileńskiego za napisy na tablicy skazani w żołdacy, w liczbie pięciu.
2. Sześciu uczniów szkoły w Krożach, za usiłowanie utworzenia związku »czarnych braci« pod dewizą: gdzie wszyscy grzeszą, tam niema winnego — osądzono w żołdacy.
3. Syn rektora szkoły Kiejdańskiej Moleson, zobaczywszy w biurku swego ojca sekretne rozporządzenie, ażeby zwracano uwagę na paszkwilujące pisma, przedsięwziął na przekorę zakazowi władzy się przekomarać. Zjawiły się kartki poprzylepiane na ulicach. Zarządzono śledztwa. Kilku uczniów poszło do kopalni Nerczyńskich, inni w żołdacy, szkoła Kiejdańska uroczyście zamkniętą i zniesioną została, a wychowawcy jej pozbawieni możności kształcenia się w innych zakładach naukowych.
4. Kilku uczniów szkoły Kowieńskiej, za podrzucenie horodniczemu znanych wierszyków na W. księcia Konstantego, zasądzeni w żołdacy.

5. Ze szkoły Poniewieżskiej przysłano karteczki wspominające o konstytucyi. Z ramienia Nowosilcowa przeprowadził śledztwo Pelikan, i dzieci okutych w kajdany przywieziono do Wilna, następnie wywieziono w żołdacy. Zgrozą przejmujący obraz skreślił Mickiewicz w trzeciej części »Dziadów«.

6. W r. 1819 uczniowie 6 klasy w Swisłoczy dla wspólnej zabawy i nauki zbierali się w jedno miejsce, gdzie czytano wiersze, śpiewano i t. p. Po ukończeniu nauk rozjechali się i więcej już nie zbierano się. Dowiedział się o tem Nowosilcow w r. 1823, i owych z r. 1819 uczniów 6 klasy uwięzić kazał w różnych stronach Litwy, przywieść do Wilna i przeprowadzić z nimi śledztwo. Ponieważ nie okazali się winnymi, skazał ich na opłacenie kosztów procesu, a przełożonych szkoły uwolnił od obowiązków.

Przypisek do Części pierwszej.

CZEŚĆ II.

Pisma należące do śledztwa w sprawie tajnych towarzystw akademickich: Przyjaciół Pozytecznej Zapawy, Promienistych i Filaretów.

XLIII.

Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu, d. 3 (15) listopada 1821 r. Nr 195.

Wiadome są WWMPanu nieprzyjemne zajścia i wypadki zdarzone w uniwersytetach zagranicznych. To, co i tam było może dzieciństwem w początkach, skutkiem niezastanowienia i płochości młodego wieku, przez zwykłe temu wiekowi kojarzenie się i chęć zawierania związków tajemnych, przez lekkomyślne ubieganie się za nadzwyczajnością, może coraz dalej rozprzestrzeniać się i podobne wszędzie, a kto wie czy nie-smutniejsze jeszcze rodzić u nas wypadki.

Cieszę się ja tą nadzieją, że zacna młodzież całego wileńskiego wydziału, a tem bardziej w uniwersytecie i wyższych szkołach, zamiłowana w pracy pożytecznej, która ją dotąd zalecała i która jedynie drogę do wszelkich zawodów otworzyć jej zdoła, daleka jest od wszelkich obcych sobie i niewczesnych dochodzeń, daleka od nierozważnych i szkodliwych podszeptów i urojeń. Wiem także, że szkoły wileńskiego wydziału zalecały się zawsze karnością i uszanowaniem dla władzy. A choć pochlebiam sobie, że w tym chwalebnym zawodzie zawsze zostają, gdy jednak w podobnych okolicznościach wszelkiego urzędu jest walnym obowiązkiem przewidywać i zapobiegać złemu najwcześniej, poczytałem i moim przestrzedz WWMPana co prędszej i do największej go zniewolić czujności, szczególnie nad uczniami szkół wyższych. W Wilnie sam osobiście,

a w dalszych szkołach przez pisma prywatne i przez wizytatorów wezwij WWMPan najroztropniejsze zdaniem Twojem osoby, do ścisłego wglądania w postęпки uczniów. Karność przyzwoita i prawna, ciągłe zatrudnianie uczniów naukami, którym się poświęcają, bronienie związków z obcymi i przejezdnyimi, podwojenie pilności ze strony dozorców domowych, bliższe obcowanie nauczycieli z uczniami, częste nawiedzanie ich mieszkań przez prefektów, przełożonych i t. d. i prędkie najmnijszemu zarodowi złego, jak się tylko postrzeże, zapobieżenie, te są prawidła, które WWMPanu wskazać powinienem, ufając w znajomej mi JEgo roztropności.

Wypełnienie ich dokładne i uchronienie się od wszelkiego pozoru zabezpieczy uniwersytet, szkoły i samych uczniów od bardzo nieprzyjemnych grozić im mogących wypadków.

Dodać tu jeszcze, że ta rzecz cała wielkiej wymaga ostrożności, aby nietrafnem okazaniem podejrzenia nie dać początku i ciała myślom, które może bez tego byłyby się nie skleily, a małym, nic nieznaczącym odosobnionym i przypadkowym uczynkom, przez niełagodne, głośnie lub raptowne skarcenie, nie nadać wzrostu i wagi. — Autentyk podpisał kurator imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu i szkół jego wydziału. A. Czartoryski.

XLIV.

Zalecenie księcia kuratora, dane profesorowi, radcy stanu i kawalerowi Bojanusowi, dnia 28 kwietnia 1822 r. Nr 330.

Dochodzi mojej wiadomości, że między studentami uniwersytetu tu-tejszego miało się zawiązać jakieś towarzystwo pod nazwiskiem *Promienistych*. Ponieważ to towarzystwo ma być sekretne, poruczam WWMPanu, abyś, wezwawszy do siebie profesorów: ks. Kłagiewicza i Łoboykę, złożył z nimi komitet i wspólnie obmyślił sposoby ostrożne, skuteczne i prędkie do wysledzenia i doniesienia mi, czy, jak dawno i czy dotąd towarzystwo to egzystuje, jego skład i cele, gdzie się zgromadza i czem się wtedy zatrudnia, czy nie miało jakich aktów na piśmie, a jeśli są, tedy takowe natychmiast zabrać, zrejestrować, przejrzeć i treść ich w raporcie do mnie od komitetu podać się mianym umieścić, a same opieczetować pieczęcią wszystkich członków komitetu i w miejscu bezpiecznem złożyć. Niniejsem pismem daję WWMPanu wszelką moc prawną działania w tej mierze, i polecam Rektorowi w liście, którego się tu kopia dołącza, ażeby wszystkim w tej rzeczy żądaniom WWMPana zadosyć czynił. — Podpisał A. X. Czartoryski.

XLV.

Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu dnia 28 kwietnia 1822 r. Nr 331.

Pod dzisiejszą datą dałem szczególne poruczenie Radcy Stanu, Profesorowi Bojanusowi względem wysiedzenia jakiegoś towarzystwa sekretnego *Promienistych*, mającego egzystować między studentami uniwersytetu i nadałem temuż Profesorowi wszelką moc prawną do wykonania tych poruczeń, a gdyby potrzebował pomocy i rozkazów od urzędu WWMPana zależących, upoważniłem go o takowe wprost do WWMPana rekwirować.

Polecam przeto WWMPanu, aby wszelkim żądaniom profesora Bojanusa, ustnie lub na piśmie do WWMPana z powodu danych mu ode mnie poruczeń zanieśionym, stało się wedle prawa zadosyć, a to ze wszelką ścisłością i pośpiechem. — Autentyk podpisał A. Czartoryski.

XLVI.

Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu d. 11 maja 1822 r. Nr. 397.

Przejrzawszy raport komitetu sekretnego, wyznaczonego przeze mnie do wysiedzenia czy między studentami uniwersytetu wileńskiego nie egzystuje lub nie egzystowało jakieś towarzystwo tajemne pod nazwiskiem *Promienistych* i znalazłszy w nim: że choć towarzystwa tajemnego jak się zdaje nie było, jednak jakieś połączenie jawne pod tytułem *Uczniów pożytecznej zabawy* istotnie przez pewny czas egzystowało, że na to miało od WWMPana upoważnienie, że to upoważnienie gdy później cofnąłeś, schadzki te zerwaniami zostały; gdy oprócz tego widzę, że przewodnikami do tego związku byli jak się zdaje szczególnie kandydaci filozofii: Tomasz Zan i Teodor Łoziński, osądziłem za rzecz potrzebną nim po lepszym rozpatrzeniu raportu wyż wzmiankowanego komitetu i zgłębieniu tej rzeczy przekonam się, czy i jakie dalsze kroki przedsięwziąć należy, polecić WWMPanu.

1) Ponieważ okazało się, że pierwsze połączenie się uczniów pod tytułem: *Towarzystwa pożytecznej zabawy* wzięło początek za upoważnieniem WWMPana, przeto nadal żadnych podobnych pozwoleń nie masz WWMPan sam od siebie dawać, a choć powyższe upoważnienie

cofnąłeś, nie mogę tu jednak nie uważać WWMPanu, że obowiązkiem jego było donieść o tem zaraz wyższej zwierzchności.

2) Odwołując się do polecenia mojego sekretnego w Oktobrze 1821 r. danego WWMPanu, nanowo wzywam całej jego staranności i baczności, aby tak przy uniwersytecie jak i przy innych szkołach jego wydziału uczniowie samą tylko nauką zajęci, nie wdawali się w żadne związki i połączenia nieupoważnione. — Dziekani mają dostać od WWMPana prywatne poruczenia, aby nie spuszczały z oka tego przedmiotu; wszelkie formujące się z uczniów jakiekolwiek połączenia lub Towarzystwa nieupoważnione prawną swoją władzą natychmiast rozwiązywali, nowym wszelkim prawnym sposobami zapobiegać czynnie starali się, i skoroby cokolwiek ważniejszego w tej rzeczy postrzegli, zwierzchności swojej nieomieszkaliby donieść natychmiast.

3) Będziesz WWMPan mieć bezprzerwne oko i dawać baczność na wszelkie schadzki, na wszelkie czynności i postępowania studentów uniwersytetu Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego, oraz nauczyciela Mickiewicza, który chociaż nie przyznaje wcale, aby do jakiegokolwiek towarzystwa należał, i jak się to zdaje z badań jemu czynionych: gdy jednak w raporcie komitetu jest wzmiankowany, wypada także przez jakiś czas mieć go w szczególnym nadzorze. — Autentyk podpisał A. Xiążę Czartoryski.

XLVII.

Do JW. Nadwornego Sowietnika, rektora imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego, Twardowskiego.

Mam za powinność przesłać JWWMPanu zalecenie sekretne, dane mi od JO. księcia Kuratora z dnia 11 maja 1822 r. Nr 397 i razem donieść, iż w dopełnieniu tego zalecenia miałem pilny dozór, aby towarzystwa uczniów pod jakimkolwiek tytułem nie formowały się i do końca mego urzędowania o żadnem takowem towarzystwie nie było żadnego śladu ani wiadomości. Co się tyczy studentów uniwersytetu Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego oraz nauczyciela Mickiewicza, nad którymi szczególna baczność do czasu od JO. Xsięcia Kuratora była mi poruczona, mam honor donieść, że tak Tomasz Zan jako też i Teodor Łoziński najspokojniej zachowali się, a o nauczycielu Adamie Mickiewicz, który wówczas był na kuracyi w Wilnie, wiadomo mi było, iż się zajmował pismami swojemi, które miał drukować i do żadnych związków i towarzystw nie wchodził. — Autentyk podpisał Szymon Malewski, profesor emeryt. Roku 1822 dnia 20 listopada.

XLVIII.

Doniesienie profesora emeryta p. Malewskiego do JW. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa z d. 16 lipca 1823 r.

Otrzymałem na dniu wczorajszym rozkaz Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, datowany dnia 14 Julii N. 963, abym podał wiadomość szczerą, ile mogę wiedzieć o tem wszystkim, co się tyczy towarzystwa »Promienistych« czyli »Uczniów Pożytecznej Zabawy«, a razem złożył ustawy czyli papiery tegoż towarzystwa; co dopełniając, mam za powinność donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi co następuje:

W roku 1821 przed dniem 1 maja oświadczyli mi uczniowie, iż zbierając się na spacer w polu w święte dni zrana z tytułu rekreacyj majowych mieli zajmować się zabawami naukowemi i zachęcać jedni drugich do porządnego sprawowania się, mianowicie, aby wszyscy regularnie bywali w kościele i na lekcyach, któreto zebrania miały się odbywać pod dozorem Tomasza Zana, ucznia uniwersytetu od lat siedmiu, który mnie był znany z dobrego sprawowania się i w niczem nie notowany. Temu zaufałem i nie mając żadnego podejrzenia o jakimkolwiek związku, przychyliłem się do prośby. Pierwszej niedzieli po odbytych takowym spacerze widziałem uczniów wszystkich zebranych na nabożeństwie akademickiem w kościele uniwersyteckim. Potem przedłożono mi napisane przez wspomnianego wyżej Zana prawidła, pod tytułem *Towarzystwo uczniów pożytecznej zabawy*, które były krótkie i nie zawierały nic więcej prócz tego, jak się mają zachowywać na tych zabawach uczniowie i jak jedni drugich mają zachęcać do dobrego sprawowania się. Prawidła te zatwierdziłem w nadziei, iż one posłużą do zachęcenia ku pilności i porządkowi uczniów mniej dbałych i ułatwią ich dozór, zamierzałem zaś albo sam być obecnym na tem zebraniu uczniów, albo kogo posłać dla przypatrzenia się ich zabawie; lecz gdy dowiedziałem się, że i obcy z miasta na te zabawy przychodzą, zakazałem tych zabaw i prawidła przezemnie zatwierdzone odebrałem, ucznia zaś Tomasza Zana pod odpowiedzialnością zobowiązałem, aby więcej podobnych zabaw ani towarzystwa nie było. Usłyszawszy pierwszy raz nazwę »Towarzystwa Promienistych«, tegożsamego ucznia Zana badałem ściśle, czy nie istnieje jakie towarzystwo pod tem imieniem pomiędzy uczniami uniwersytetu, on jednak mnie zapewnił, iż były tylko projekta, jakie nazwisko »Towarzystwu Uczniów Pożytecznej Zabawy« nadać i że tajnego »Towarzystwa Promienistych« nie było i nie ma. Zabawy te uczniów po kilku zebraniach ustały i nie zostały już odnowione, ja zaś będąc w uniwersytecie od roku 1787 i nie widząc nigdy,

aby między uczniami uniwersytetu wileńskiego istniały kiedykolwiek jakie związki czyli towarzystwa w duchu przeciwnym Rządowi lub dobremu porządkowi, nie uznawałem potrzeby ściślejszego badania w tej mierze.

W roku 1822, gdy J. O. Xiążę Czartoryski, kurator, zjechał do Wilna, pytał mnie ustnie o »Towarzystwo Uczniów Pożytecznej Zabawy« czyli »Promienistych«, a odebrawszy odemnie powyższe objaśnienia, dał radcy stanu profesorowi Bojanusowi polecenie wysłедzenia tegoż towarzystwa, a mnie nakazał, abym w razie potrzeby, na żądanie tegoż p. Bojanusa, wszelką dał mu pomoc. Stosownie do tego polecenia, nie mogąc na żądanie profesora Bojanusa dostarczyć mu żadnych papierów tyczących się tego towarzystwa, gdyż ich u siebie nie miałem, zabrałem wszystkie papiery ucznia Tomasza Zana, jakie tylko mogłem znaleźć w jego mieszkaniu, widziałem i kopię prawideł, które mi niegdyś do zatwierdzenia były przedłożone, i te wszystkie papiery oddałem profesorowi Bojanusowi. Dla lepszego przekonania się, czy niema pomiędzy młodzieżą związku jakiego czyli towarzystwa pod nazwą *Promienistych*, zabrałem także papiery wszystkie z pomieszkania Teodora Łozińskiego z powodu, iż od dawna był uczniem uniwersytetu i przyjacielem Tomasza Zana, a wreszcie papiery trzeciego, dawniej ucznia a wtedy nauczyciela, Adama Mickiewicza z tegoż powodu, i wszystkie do śledztwa złożyłem u profesora Bojanusa. Stawieni potem byli uczniowie wyżej wymienieni każdy z osobna i bez komunikacji wzajemnej do śledztwa.

Po ukończeniu tego śledztwa J. O. X. kurator dał mi upomnienie, że chociaż te zabawy uczniów nie były tajemne, były przecież zawsze nieprzyzwolite i zasługiwały na naganę i rozkazal, aby nadal nigdy na nic podobnego nie zezwalać.

Składał JWWP. Dobr. kopię danego mi polecenia J. O. X. kuratora z datą 28 kwietnia 1822 r. co do śledztwa w sprawie »Towarzystwa Promienistych« i kopię napomnienia, które od tegoż JO. X. kuratora z datą 11 maja przeszłego 1822 roku otrzymałem.

Papiery, które uczniom zabrałem i do śledztwa złożyłem, zwrócono im napowrót po ukończeniu śledztwa, jako nie zawierające niczego ważnego.

Ja oprócz prawideł, które zatwierdziłem i następnie odebrałem, żadnych innych papierów, tyczących się wyżej wspomnianego towarzystwa, nie miałem. Prawidła zaś zaginęły u mnie, i ani J. O. X. kuratorowi nie mogłem ich dostarczyć, ani teraz ich nie mam. — Podpisał Szymon Malewski, profesor-emeryt.

XLIX.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu z dnia 14 sierpnia 1823 r. Nr 1072.

Wyjeżdżając z Wilna poleciłem p. policmajstrowi r. s. Szłykowowi i radcy rządu gubernialnego Ławrynowiczowi prowadzić dalej śledztwo; gdyby zaś z przebiegu onego okazała się potrzeba Pańskiego współdziałania, naówczas proszę Pana, byś był obecnym w komisji razem z oznaczonymi członkami. — Podpisał Nowosilców.

L.

(Z rosyjskiego). Odezwa sekretna policmajstra Szłykowa do rektora uniwersytetu z d. 28 sierpnia 1823 r. Nr 1370.

Wskutek danego mi zalecenia przez JWP. radcę tajnego Nowosilcowa, potrzebnym jest, dla dania mu niektórych zapytań, student tu-tejszego uniwersytetu Adam Suzin, oprócz tego jest mi potrzebną jego korespondencya z uczniami świsłockimi; — dlatego najpokorniej upraszam rozkazać komu za stosowne Pan uznasz, zabrać jego papiery w obecności posłanego przezemnie urzędnika Krukowskiego i dostawić one do komisji, o której zapewne Szanownego Pana zawiadomił P. Senator przed swoim wyjazdem. Studentowi Suzinowi proszę zalecić, by przybył do mnie. — Podpisał Piotr Szłykow.

LI.

List p. Szłykowa do rektora uniwersytetu z d. 12 września 1823 r.

Dnia 10 b. m., wówczas, gdy Jaśnie Wielmożny Wojenny Gubernator wyjeżdżał do Brześcia Litewskiego i przejeżdżał z ulicy Śto Jańskiej na Zamkową, spotkał go między domem Radziwiłłowskim, Kardynalią i gmachem akademickim uczeń uniwersytetu Borejsza, który z przyczyny, iż cierpiał na pomieszanie zmysłów, został wydalonym z uniwersytetu. Borejsza, jako młodzieniec biedny, nietylko pobierał

nauki w uniwersytecie, ale był także utrzymywany kosztem rządu dopóki pomieszczenia nie dostał, a od tego czasu, będąc pozbawionym przyzwoitego utrzymania się, tuła się między innymi studentami. Działo się to jeszcze przed czasem rektorstwa JW Pana, lecz sam JW Pan raczysz przyznać, że człowieka w takim nieszczęśliwym położeniu nie powinni byli opuszczać ci, których pieczy był powierzony i wypędzać na świat nieprzytomnego. Jeżeli nie można było utrzymywać go w zakładach akademickich, to należało oddać go albo familii, albo magistraturze powszechnej opieki; tymczasem ten nieszczęśliwy, obłąkany Borejsza, czy namówiony przez swawolnych młodych ludzi, między którymi się tuła, czy też sam z własnego popędu, wpadł jednego razu nieprzytomny na główny odwach z nieprzyzwoitemi żadaniami (o czem JW Pan wiesz), i wówczas odesłano go do kliniki akademickiej, gdzie go jednak nie przyjęto, a teraz dnia 10 b. m., gdy przejeżdżał Jaśnie Wielmożny Wojenny Gubernator, jak wyżej wspominałem, Borejsza, stojąc z innymi akademikami, wrzucił mu do pojazdu książkę pod tytułem «Ułomki poezyi». Wówczas znajdowali się przy Borejszy akademicy: Abramowicz, mieszkający na Skopówce w domu Sulistrowskiej i Rodziejewicz, który, jak uważano, stał na boku, a jak widać z opowiadania samego Borejszy, niejako namawiali go do tego kroku, lecz zapewne żartem, i jeżeli namawiali, to bez wątpienia nie spodziewając się tego, że Borejsza odważy się popełnić czyn tak nieprzyzwoity. Ale jakkolwiek bądź, jeżeli już oni z tym mającym pomieszczenie zmysłów Borejszą stali na ulicy, to widząc jego przedsięwzięcie, powinni by byli wstrzymać go i nie dopuścić do tego, nie zaś śmiać się z tej nieprzyzwoitości. Donosząc JW Panu Dobrodziejowi prywatnie niniejszym listem o tem zdarzeniu pewny jestem, że akademicy: Abramowicz i Rodziejewicz nie unikną należytego skarcenia czy napomnienia, już dla przykładu innym, iżby się wystrzegali wszelkich nieprzyzwoitych czynów. A ponieważ ten Justyn Borejsza wykazany jest na liście uczniów gubernii wileńskiej, powiatu szawelskiego na rok szkolny 18²²/₂₃, iż wpisanym został w poczet studentów uniwersytetu, ukończywszy szkoły postawskie, dnia 2 września 1822 r., i mieszka w akademii, zatem najpokorniej proszę o zawiadomienie mnie, czy akademia podejmie się umieścić go gdzie należy, z poleceniem pilnowania jego postępów, lub inne przeznaczyć mu umieszczenie, czy też akademia tego się nie podejmie, w takim razie bowiem przymuszonym będę od siebie donieść gdzie należy, z żądaniem umieszczenia jego. W sprawie tej będę oczekiwać niezwłocznej odpowiedzi.

Z winnym szacunkiem i poważaniem mam honor być i t. d. —
Podpisał Piotr Szłykow.

LII.

Odpowiedź rektora uniwersytetu wileńskiego na list p. Szłykowa, policmajstra, d. 15 września 1823 r. Nr 350.

Na listowną odezwę JWPana pod dniem 12 t. m. o nieprzyzwoitym postępku Justyna Borejszy, w d. 10 t. m. popełnionym, po wyegzaminowaniu okoliczności do tej rzeczy ściągających się, mam honor przedłożyć następujące objaśnienie: Justyn Borejsza był uczniem uniwersytetu na własnym koszcie, ale wystąpił w końcu miesiąca czerwca 1822 r., a zatem nie należy już do jego wiedzy od d. 1 lipca 1822 r., czego dowodem jest świadectwo dziekańskie, które on może mieć z datą 13 septembra 1821 Nr 430, jeżeli tego świadectwa nie zatracił. Nie oddał go uniwersytet ani z powodu choroby ani z żadnego innego powodu, lecz on sam oddalił się wtedy zdrów i wyjechał na wakacye, na które wyjeżdżają wszyscy uczniowie na własnym koszcie, i z tym wyjazdem przestają należeć do uniwersytetu, a na rok następny szkolny, jeżeli który chce zostać uczniem, to na nowo prosić o to jest obowiązany i na nowo się o przyjęciu jego rozstrzyga. Jakoż i pomieniony Borejsza w roku przeszłym 1822 w miesiącu septembrze zgłosił się wprowadzić do uniwersytetu na ucznia, i dlatego pomieszczono go na liście do policyi przesłanej; lecz gdy po pierwszym zgłoszeniu się nie dopełnił formalności prawem przepisanych, nie został przyjęty, świadectwa żadnego nie otrzymał i na lekcye nie uczęszczał. Oprócz tego winieniem JWPana uwiadomić, że w ogóle dla uczniów własnym kosztem się utrzymujących, nie ma uniwersytet żadnej naznaczonej sumy czy to na wypadek ich choroby, czy w innej potrzebie. Dlatego i Borejszy uniwersytet żadnego wsparcia ani opatrzenia nigdy nie dawał. Z prywatnego źródła wiem tylko, że on otrzymywał wsparcie z domu Towarzystwa Dobroczyńności i osobno ze składki urządzanej przez osoby prywatne na wsparcie ubogich uczniów, co bynajmniej od uniwersytetu nie zależało i nie zależy. Podobnież kiedy w ciągu roku szkolnego 18²¹/₂₂ zachorował na obłąkanie zmysłów, nie uniwersytet, ale ludzie miłośni, prywatni, z pobudek miłości chrześcijańskiej mieli o nim prywatne staranie i oddali go do kliniki uniwersyteckiej, do której przyjęty był nie jako uczeń, ale tak, jak się przyjmują wszyscy chorzy. O słabości, na którą cierpiał, wykładano właśnie wówczas. Uczniowie nie mają żadnego wyłącznego prawa do leczenia się w klinice, która służy tylko dla nauki uczniów, a chorzy przyjmują się podług rodzaju chorób, o których się właśnie wyklada, a zatem każdy chory w każdym czasie przyjętym być nie może. Nie przyjęto więc Borejszy powtórnie do kliniki w roku te-
razniejszym dlatego, że tego żądała policya w czasie takim, kiedy kli

nika była zamknięta; a oprócz tego nie można go przyjąć i z tego powodu, że podczas leczenia pierwszego okazało się, iż choroba jego jest niestosowną do nauki dla uczniów w czasie lekcji publicznej. Na klinikę zaś przeznaczony jest fundusz w celu nauki uczniów, ale bynajmniej nie w celu okazywania w niej miłosierdzia dla ubogich i chorych w ogóle, lub uczniów w szczególności.

Co się tyczy Abramowicza i Rodziewiczza w liście JWPana nazwanych akademikami, to z badania mojego pokazało się, że w domu p. Sulistrowskiej na Skopówce mieszka rzeczywiście młodzieniec nazwiskiem Abramowicz, na imię Justyn, lecz ten i nie był uczniem uniwersytetu i nie jest. Jeżeli się na ucznia poda, tedy ja go nie przyjmę nawet, póki się przed JWPanem z zarzutu nie usprawiedliwi. — Inny, Abramowicz Wincenty, uczeń klasy 2 gimnazjum wileńskiego, zostający na funduszu u XX. Missionarzy, nie brał udziału zapewne w nieprzyzwoitym postępku Borejszy, bo to działo się dnia 10 września o godzinie 10 zrana, a on wtedy był w klasie, na lekcjach w gimnazjum. Rodziewicz Ludwik był uczniem uniwersytetu w roku szkolnym przeszłym, to jest do końca miesiąca czerwca i mieszkał na ulicy Popławskiej w domu Iwanowskiego pod Nr 563; wyszedł z ewidencji uniwersytetu od 1 czerwca bieżącego roku, i gdzie się obraca, nie wiadomo. To pewna, że nie mieszka w dawnym mieszkaniu, i do uniwersytetu na rok niniejszy nie zgłosił się, a choćby się i zgłosił, przyjętym nie będzie, dopóki się nie oczyści z padającego nań podejrzenia. Innego zaś, Rodziewiczza, między uczniami uniwersyteckimi w roku przeszłym nie było i w roku terażniejszym nie ma. Jest w gimnazjum w klasie drugiej Rodziewicz Michał, uczeń funduszowy u XX. Bazylianów mieszkający, lecz ten również jak wyżej wspomniany Abramowicz Wincenty, dla tejże samej przyczyny do nieprzyzwoitego postępku Borejszy należeć nie mógł.

Po tem objaśnieniu spodziewam się, iż JWPan uznać raczysz, że cały postępek nieprzyzwoity, który się zdarzył podczas wyjazdu z Wilna JWGubernatora wojennego dnia 10 bieżącego miesiąca, popełniły osoby takie, które zupełnie do uniwersytetu nie należą, i że o Justyna Borejszą uniwersytet wcale starać się nie jest obowiązany i nie może. Ażeby zaś on z powodu dawnej z uczniami znajomości nie tułał się między nimi i nie napastował ich, jako człowiek obłąkany, upraszam JWPaństwa o uczynienie stosownego rozporządzenia.

Mam honor zostawać z powinnem uszanowaniem i t. d. — Podpisał Józef Twardowski.

LIII.

Odezwa sekretna wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu dnia 24 września 1823 r. Nr. 1498.

Komisji prowadzącej śledztwo z polecenia Jaśnie Wielmożnego Senatora, tajnego Radcy i kawalera Nowosilcowa, potrzebną jest wiadomość, którzy mianowicie uczniowie zapisani byli na oddział fizyczno-matematyczny w roku 1820. Zatem mam honor prosić JWPana o nadesłanie niezwłocznie pomienionego spisu wszystkich uczniów uczęszczających w roku 1820 na oddział fizyczny z nadmienieniem, gdzie każdy z nich obecnie się znajduje. — Podpisał wileński policmajster radca stanu Szłykow.

LIV.

Odpowiedź sekretna rektora uniwersytetu wileńskiego wileńskiemu policmajstrowi Szłykowowi dnia 24 września 1823 r. Nr 367.

W skutek odezwy JWPana w dniu dzisiejszym Nr 1498 przezmnie otrzymanej, kazałem wygotować spis uczniów uniwersytetu z roku 1820 z nadmienieniem, gdzie każdy obecnie się znajduje. Ponieważ taka adnotacya wymaga wyszukiwania, więc to jest przyczyną, że żądany spis niezwłocznie przedłożonym nie będzie; ale sporządza się on z wszelkim pośpiechem, i jak tylko będzie skończony, natychmiast JWPanu przesłać go nieomieszkam. — Autentyk podpisał rektor Józef Twardowski.

LV.

Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 24 września 1823 r. Nr 1499.

Wileński policmajster Szłykow wzywa rektora, by polecił komu należy, zabrać w obecności policyjnego urzędnika Wgo Muszyńskiego wszystkie papiery, jakieby się znalazły u ucznia uniwersytetu Tadeusza Żylińskiego, pochodzącego z gubernii grodzieńskiej powiatu Kobryńskiego, i opieczętowawszy je przesłać komisji, jako też i samego Żylińskiego posłać do tejże komisji osobiście, z tymże p. Muszyńskim.

LVI.

Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z dnia 24 września 1823 r. Nr 1504.

Ponieważ wzywany do złożenia zeznań przed komisją student Adam Suzin twierdzi, że z tego powodu obecnie po skończeniu wakacyj nie może być wpisanym w Album akademickie, w celu kontynuowania nauk i uczęszczania na wykłady, oświadcza p. policmajster, iż pomienionego studenta Adama Suzina komisya śledcza wcale już nie potrzebuje, i że żadnej nie widzi przeszkody, dla którejby mu trzeba odmówić przyjęcia w poczet uczniów uniwersytetu.

LVII.

List p. Szłykowa, wileńskiego policmajstra, do rektora wileńskiego uniwersytetu z dnia 14 października 1823 r.

Justyn Abramowicz, przybyły tutaj z powiatu Zawilejskiego, ukończywszy tam nauki w szkołach podstawskich, w celu kontynuowania dalszych nauk w uniwersytecie tutejszym, udaje się do mnie i prosi o wstawienie się za nim do JW Pana, iżby mógł być zapisanym w Album i by mu pozwolono chodzić na lekcye, czego odmówiono mu ze strony uniwersyteckiej zwierzchności z powodu, iż byłby uczeń uniwersytecki Borejsza w napadzie pomieszanja zmysłów rzucił książkę do pojazdu przejeżdżającego ulicą Jaśnie Wielmożnego wojennego gubernatora, a on, Abramowicz wówczas znajdował się przy tem z innymi studentami, którzy, jak opowiadał Borejsza, niby żartem namawiali go do tego kroku. Ponieważ jednak Justyn Abramowicz nie przyznaje się do tego, a i inni uczniowie towarzyszący wówczas Borejszy wypierają się, więc Jaśnie Wielmożny wojenny gubernator przekonawszy się z doniesienia mojego, że czynu tego dopuścił się obłąkany Borejsza, żąda, iżby to puszczonem było w niepamięć. A gdy przytem JW na Kamerjunkrowa Sulistrowska, opiekująca się tym Abramowiczem zaświadcza o dobrej i spokojnej jego konduicie, zatem ja mam honor donieść JW Panu, iż do przyjęcia wspomnianego Justyna Abramowicza w Album akademickie ze strony policyi żadnej niema przeszkody. Z winnem uszanowaniem mam honor zostawać i t. d. — Podpisał Piotr Szłykow.

LVIII.

Treść pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 17 października 1823 r. Nr 1628.

Wileński policmajster Szłykow żąda, ażeby rektor polecił komu należy, iżby uczniowie uniwersyteccy na dołączonym spisie w liczbie 11 wymienieni, stawili się dnia dzisiejszego o godzinie 12 przed południem niezwłocznie przed komisją.

Lista uczniów.

1. Alexy Abrusznikow.
2. Józef Bartoszewicz.
3. Adolf Berens.
4. Władysław Biergiel.
5. Michał Chodasiewicz.
6. Jan Fiorentyni.
7. Franciszek Głowacki.
8. Justyn Groński.
9. Ignacy Januszewski.
10. Alexander Kozakiewicz.
11. Jan Klukowski.

LIX.

Prośba Ignacego Januszewskiego, kandydata filozofii, wniesiona do rektora wileńskiego uniwersytetu dnia 20 października 1823 r.

Wezwany na dniu 17 miesiąca oktobra roku 1823 przez inspektora Sidorowicza do JW Pana Piotra Szłykowa, sprawującego obowiązek policmajstra w mieście Wilnie, do odpowiedzenia pismem na podane pytania we względzie stowarzyszeń między uczniami uniwersytetu wileńskiego, kiedy odpowiedzi i wyznań moich w brulionie wyrażonych dla spóźnionej pory nie można było przepisać na czysto, odesłany zostałem przez JW Policmajstra do mego mieszkania, ażebym to przepisywanie nazajutrz w jego kwaterze dopełnił. W dniu 18 oktobra przyszedłem na czysto przepisywać wczorajsze odpowiedzi, i gdy to zacząłem uskuteczniać PP. Sekretarze JW. Policmajstra, Szkulcecki i Królikowski, poczęli mnie wzbraniać, ażebym nie umieszczał w tem piśmie tego, co

mi szczere tłumaczenie się umieścić nakazywało, i co już w brulionie umieszczone było; jednakże mimo oporu i przekładania PP. Sekretarzy postanowiłem nie odmieniać i nic nie opuszczać w moich odpowiedziach dla wewnętrznej spokojności i obawy przykrych następstw z zatajenia czegokolwiek. A gdy postrzegli, że silnemu ich naleganiu nie uczynię zadosyć, wtedy wzięli mój odpis mówiąc, »że należy go pokazać JW. Policmajstrowi«. Wkrótce przywołany do niego, przyjęty zostałem grubiańskimi słowy, łajaniem »dlaczego wszystko umieszczam, czego nie wiem, co jest rzeczą zmyśloną«, groźbą, »że powiozą mnie do Warszawy, do więzienia, że tam osadzą, że mnie nie odwiedzi ani mama, ani ciotka, ani krewni; że będę musiał dowodzić, a czy dowiedziesz?«. Wreszcie po wielu podobnych surowych i ostrych pogroźkach powiedział mi p. Policmajster, bym pisał co sam chcę. Nie mogąc pojąć, o co rzecz chodzi, kończyłem odpisywanie, a panowie sekretarze znowu mnie obścapiли nalegając, abym opuścił to, co w brulionie było wyrażone, i dyktując na miejscu moją swoją własną odpowiedź; a gdy jej nie chciałem napisać, za rozkazem JW. Policmajstra zostałem wzięty pod areszt, z którego mię wówczas wypuszczono, gdy napisałem w odpowiedzi to, co żądali panowie Sekretarze. Jednakże w obawie, ażeby ta odpowiedź, do której napisania zmuszony byłem, nie zaszkodziła mi w czasie przyszłym i nie przyniosła jakiegoś nieszczęścia, udaję się do JW. Rektora o protekcję i opiekę, której nie chce JW. Panie odmawiać dla ucznia uniwersytetu. — Podpisał Januszewski Ignacy, kand. filozof.

18 oktobra 1823 r.

Wilno

Kamienica Wgo Hauszteyna, profesora na Sawicz ulicy.

LX.

Prośba ucznia uniwersytetu Władysława Biergiella do rektora wileńskiego uniwersytetu, dnia 20 października 1823 r. wniesiona.

Roku 1823 mca oktobra, 17 dnia, na zalecenie Inspektora Sidorowicza stawiłem się u JW. Policmajstra, Rady Stanu i Kawalera Piotra Szłykowa. Po ustnem zapytaniu dano mi zapytań cztery na piśmie, abym na nie wiernie i z sumiennością odpowiedział. Odpisałem wszystko tak, jak mi poczciwość i sumienie dyktowały, odpisałem na wszystkie pytania rzetelnie. Po odczytaniu moich na piśmie odpowiedzi JW. Szłykow kazał odpowiedź moją odmienić i tak, jak sam rozkazał, już odmienioną nazajutrz przepisać, a to jak nie jest rzetelnie zgodne z my-

ślą mej odpowiedzi, tak za moją odpowiedź dobrowolną i rzetelną poczytane być nie może. Ażeby zatem nie okazało się co takiego, w czemby, używając tych odpisów, można było brak rzetelności moim odpowiedziom zarzucać, udaję się pod protekcją JWPana, jako mojego naczelnika, i proszę w każdym zdarzeniu JEgo opieki. — Podpisał Władysław Biergiell.

Roku 1823 mca 8bra 18 dnia.

LXI.

Prośba ucznia wileńskiego uniwersytetu Michała Chodasiewicza do rektora tegoż uniwersytetu d. 23 października 1823 r. podana.

Będąc wezwanym przez miejską wileńską policję w dniu 17 października bieżącego roku, abym odpowiedział na cztery pytania mnie podane, w obecności W. Sowietnika Ławrynowicza, podług sumienia napisałem o tem, o czem wiedziałem lub słyszałem. Takowy wszakże odpis nie podobał się W. Sowietnikowi Ławrynowiczowi, i zmuszony byłem po dwakroć go przepisywać podług informacyi. Gdy zaś podług prawa w śledztwach lub examinach odpowiedzi dają się wedle osobistego przekonania, bez żadnego obcego wpływu, przeto, aby z czasem odpis mój nie mógł mnie uszkodzić, jako nie poczuwającemu się do żadnej winy, niniejszą prośbę ośmielał się podać na ręce Jaśnie Wielmożnego Rektora uniwersytetu, jako najbliższego swojego Zwierzchnika. — Podpisał Michał Chodasiewicz, uczeń w oddziale nauk lekarskich.

1823 roku

Października 23 dnia

Wilno.

LXII.

Treść pisma sekretnego wileńskiego policmajstrap. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 23 października 1823 r. Nr 1677.

Wileński policmajster Szłykow żąda, by rektor rozkazał komu należy, iżby natychmiast w obecności wyznaczonego inspektora miejskiej policji W. Moszyńskiego zabrano papiery skarbowych uczniów w dołączonym spisie wymienionych, i takowe papiery po opieczętowaniu odeślano komisji śledczej. Co się tyczy samych uczniów, rozkazuje Józefa

Kowalewskiego natychmiast osobiście przysłać do komisji, innych zaś jako takich, którzy okazali się winnymi z powodu udziału w związku buntowniczym, z woli JW. Senatora aresztować i każdego z osobna utrzymywać pod strażą akademii dotąd, dokąd zeznań od nich się nie odbierze.

Rejestr uczniów.

- | | | |
|--|---|----------------------|
| 1. Jan Heydatel | } | Na skarbowym koszcie |
| 2. Brat jego | | |
| 3. Jan Wiernikowski | | |
| 4. Wincenty Ignatowicz | | |
| 5. Felix Kułakowski | | |
| 6. Józef Kowalewski | | |
| 7. Tomasz Pawłowski, sekretarz gimnaz. | | |
| 8. Rufin Jundziłł | | |
| 9. Konstanty Kelner | | |
| 10. Justyn Ciecierski. | | |

LXIII.

Przedstawienie sekretne rektora wileńskiego uniwersytetu do J. O. księcia kuratora z d. 25 października 1823 r.

Nr 407.

Jeszcze w Auguście P. Senator Nowosilcow do kontynuacji śledztw tutejszych nazaczył komisję złożoną z P. Policmajstra Szłykowa i So-wietnika Rządu gubernialnego P. Ławrynowicza. A lubo zaleceniem pod dniem 14 tegoż miesiąca na przypadek potrzeby mojej kooperacji, obo-wiązał i mnie do zasiadania w tej komisji, wszelakoż do tego nie przy-szło, ponieważ wzywany ja nie byłem, a zatem w tej komisji uczest-nictwa nie miałem i nie mam. Na rek wizycie tylko P. Szłykowa do-stawiłem spis uczniów uniwersytetu oddziału fizycznego z roku 1820, i samych niektórych uczniów posyłałem podług żądania. Uczniowie ci byli examinowani po osobno przez Pana Policmajstra i p. Ławrynowi-cza, a uwolnieni żalili się przed kolegami i bedelami na przykre trak-towanie na examinach i nawet na przymus, skutkiem którego niby je-dne rzeczy wyrzucano z examinu, takie, które mówili, a drugie pomie-szczono takie, o których ani mówili, ani wiedzieli. Trzej z pomiędzy tych uczniów podali nawet mnie skargi na piśmie, których kopie tutaj dołączam.

Uważałem to wszystko za porywczosć młodego wieku, i dlatego takowe skargi zostawiłem bez dalszej działalności a uczniów napomina-

łem, aby daremnych i niesłusznych skarg nie czynili. Tymczasem prywatnie od P. Policmajstra dowiedziałem się, iż w śledztwie wykryto związki buntownicze uczniów z roku 1820, które trwały do roku 1822, o czym dotąd nie było wiadomo. Tych związkowych uformowała się lista, a w niej na początku stoją Zan, Malewski Franciszek, Piasecki Maryan, Mickiewicz Adam, który był nauczycielem w Kownie, i innych bardzo wielu. Dnia wczorajszego aresztowano jedenastu i zabrano ich papiery. Pokazało się, jak mówił P. Policmajster, że uczniowie tutejsi posyłali i przyjmowali parlamentarzy, i byli w związku z uczniami w Warszawie i z kadetami w Petersburgu, i że taki był duch stowarzyszeń, iż byle jakie zaprowadzać starano się, a ztąd powstały towarzystwa poetów a nawet palących lulki. Trudno pojąć, jak to wszystko dziać się mogło. Przeszły Rektor upewnia, że nic o tem nie wiedział i aby tak było, nie miał najmniejszego podejrzenia. Wszakże co do mnie, widząc, iż rzecz bierze ważną postać, osądziłem, iż nic nie powinienem zamilczeć o wyżej rzeczonych skargach i mam je przedstawić P. Senatorowi na jego uważanie. O czym poczytuję sobie za obowiązek donieść i Waszej Xiążęcej Mości. Obok tego zaś winienem powtórzyć to, co wielokrotnie Waszej Xiążęcej Mości i mówiłem i donosiłem, iż cokolwiekby się odkryło względem związków i stowarzyszeń uczniów, zawsze to nie może odnosić się jak do epoki poprzedzającej wejście moje do uniwersytetu, i że ani w samej epoce mojego wejścia ani później nic się podobnego nie okaże. Na co ja najtroskliwszą miałem baczność wskutek danych mi przez Waszą Xiążęcą Mość poleceń, i nie wacham się wszelkiej odpowiedzialności przyjąć na siebie. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXIV.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora Nowosilcowa z dnia 25 października 1823 r. Nr 415.

Podane mi przez trzech uczniów uniwersytetu, kandydatów filozofii: Ignacego Januszewskiego, Władysława Biergiela i Michała Chodasiewicza prośby, o których donosiłem ustnie Jaśnie Wielmożnemu Panu, mam honor przedstawić przy niniejszem, według polecenia JWPana. Z przedstawieniem ich wstrzymywałem się głównie dlatego, że uważałem je z początku za wynik porywczności młodego wieku, lecz kiedy ci uczniowie, pomimo przekonywających uwag Inspektora studentów, dymisionowanego porucznika Sidorowicza, a następnie i moich, obstawali przy tem, co w prośbach wyluszczyli, twierdząc, że świętą prawdę tylko wy-

powiedzieli — co i obecnie utrzymują — naówczas uważałem sobie za obowiązek zawiadomić o tem Jaśnie Wielmożnego Pana.

Nie mogę zaręczyć za prawdziwość tych faktów, o których wspominają, gdyż świadkiem ich nie byłem, albowiem, jak wiadomo JW Panu, nie należę do prowadzącego się śledztwa, lecz spełniam tylko żądania P. Policmajstra. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXV.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego podany p. ministrowi spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 25 października 1823 r. Nr 416.

Trwające bez przerwy przy uniwersytecie śledztwo pod kierunkiem P. Tajnego Radcy Nowosilcowa, wydobywa na jaw przy badaniu uczniów uniwersyteckich takie okoliczności, które chociaż odnoszą się do czasu przeszłego i poprzedzającego moje wejście do uniwersytetu, jednakże okazują się na tyle zagrażające tej instytucji, że tylko wpływ Waszej Książęcej Mości może ją zasłonić. To skłania mnie, że ośmielam się donieść W Ks. M. bezpośrednio o tem wszystkiem, o czem dotychczas mogłem się dowiedzieć.

Za pośrednictwem prof. Pelikana miałem możność prywatnie donieść W. Ks. M. o tem wszystkiem, co się zdarzyło w tutejszem gimnazjum 3 przeszłego miesiąca maja i o następstwach tego wydarzenia. W liczbie przedłożonych kopij znajdują się moje wnioski, które przedstawiłem komisji śledczej 31 lipca. Ponieważ komisya te wnioski przyjęła, sądzę, iż mogę przypuszczać, że i P. Senator Nowosilcow raczył uznać, że ja wszystko przedstawiłem w nich sprawiedliwie i prawdziwie.

Między innemi wspomniałem tam, że uczniowie gimnazjum zeznawali, iż słyszeli o istniejącem przedtem między młodzieżą uniwersytecką towarzystwie pod nazwą »Promienistych« (*Rayonnants*) i że komisya przekonała się, iż towarzystwo to nie istniało już później chociaż istniało przedtem, mianowicie aż do przybycia mego do uniwersytetu, t. j. do 15 listopada 1822.

Sprawa towarzystwa »Promienistych« jest obecnie głównym przedmiotem śledztwa, dlatego wiadome mi o niem szczegóły poniżej przywodzę.

Poprzednik mój Malewski pozwolił w r. 1820 uczniom uniwersyteckim zbierać się dla powtarzania lekcji i ćwiczeń naukowych, pod kierunkiem kandydata filozofii Tomasza Zana. Te zebrania miały dozwo-

lone nazwisko »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy«. Ponieważ nie wszyscy uczniowie należeli do tych zebrań, zaczęli więc nienależąco nadawać rozmaite im przezwiska, między innemi »Promienistych«. Pierwotna i dozwolona przez Malewskiego nazwa »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy« wkrótce stała się niezrozumiałą i nieznana, a nazwa »Promienistych« stała się w mieście powszechną. To zwróciło uwagę publiczności i nie podobało się rodzicom wielu uczniów, co zauważywszy rektor Malewski, swoje pozwolenie cofnął i zakazał pod jakimby to nie było tytułem, zebrań, w dobrej wierze przypuszczając, że takowe rozporządzenie spełnionem zostało i że uczniowie przestali się zbierać. Jednakże pogłoska o »Promienistych« nie ucichała nie tylko w r. 1820, lecz i w następnych tj. w r. 1821 i 1822. Skutkiem tego p. Kurator, podczas swojej bytności w Wilnie w miesiącu maju 1822 roku zarządził śledztwo, a żali między uczniami uniwersyteckimi niema jakich związków. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się tylko to, że pogłoska poszła od istniejącego w r. 1820 towarzystwa pod tytułem »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy« i że po zakazie żadnych związków ani towarzystw nie było. Jednakże p. Kurator polecił rektorowi Malewskiemu na chwilę nie spuszczać z uwagi tego przedmiotu, a prócz tego dawać bacność na uczniów: Tomasza Zana, Teodora Łozińskiego i na byłego nauczyciela szkoły kowieńskiej Adama Mickiewicza, który, skutkiem choroby, długi czas przebywał w Wilnie. Następnie gdy ja miałem objąć obowiązki rektora, które i objąłem natychmiast po przybyciu do Wilna dnia 15 listopada 1822 r. pierwsze zalecenie, które otrzymałem od p. Kuratora odnosiło się do związków i towarzystw między uczniami, mianowicie polecił p. Kurator, żeby śledzić, czy towarzystwa jakie między uczniami nie istnieją pod jakąkolwiek formą i nazwiskiem i żeby pilnować, aby się one nie zawiązywały. Wskutek tego zająłem się natychmiast tą najważniejszą sprawą. Użyte przezemnie środki przekonały mnie najzupełniej, że żadnych związków między uczniami nie było. Zwracając pilną uwagę na te okoliczności w ciągu pełnienia moich obowiązków, stanowczo się przekonałem, że jak przy wstąpieniu mem do uniwersytetu żadnych związków nie było, tak również i później nie powstawały one, przeciwnie, duch młodzieży okazał się dalekim od tego wskutek ciągłych przestróg i napominań, że wszelkie związki są złe najpierw dlatego, że są zakazane, a później, że przeszkadzają zajmować się naukami; te ostatnie bowiem wymagają tyle pilności i czasu, że żaden porządny uczeń nie znajdzie czasu bawić się w związki. Oprócz tego były rektor Malewski zapewnił mnie, że on wskutek polecenia p. Kuratora baczną zwracał uwagę na wszystkich uczniów, a w szczególności na Zana, Łozińskiego i Mickiewicza, lecz nie nagannego w ich postępowaniu nie zauważył. Polegając na tych zapewnieniach (o których prawdziwości i obecnie nie wątpię) na wyżej przywiedzione zalecenie p. Kuratora,

dane mi przy objęciu obowiązków rektora, i na podobne polecenia, które później otrzymywałem, donosiłem zawsze p. Kuratorowi, że jak nie znalazłem przy wejściu do służby żadnych związków i towarzystw między młodzieżą, tak i obecnie żadne się nie potworzyły, a skutkiem zaprowadzonych przezemnie środków tworzyć się nie mogą — najmniej — do tego skłonność niszczy się w zarodzie.

Polegając na tych zapewnieniach i wierząc w nie najświęciej, przekonywałem p. Senatora Nowosilcowa w czasie pierwszej jego bytności w Wilnie w tymże duchu i najmniejszej nie miałem obawy wziąć na siebie odpowiedzialności za wszystko, coby miało związek z jakimś towarzystwem między młodzieżą, zawiązanem w czasie pełnienia służbowych moich obowiązków w uniwersytecie.

Moje sumienie pozwala i rozkazuje mi powyższe zapewnienie powtórzyć obecnie i przed Waszą Księżęcą Mością, albowiem miałem najczystsze zamiary i nie opuściłem najmniejszej sposobności do ich spełnienia. W początkach jeszcze zaprowadzonego śledztwa o nieporządkach w gimnazyum wileńskim, uczeń Józef Massalski, przybyły do tutejszego uniwersytetu z byłej akademii połockiej, zmyślił, jakoby miał bardzo ważne zeznania poczynić osobiście przed Jego Cesarską Wysokością Cesarzewiczem. To było powodem, iż po jego powrocie z Warszawy do Wilna, zabrano papiery tych wszystkich, którzy częstsze z nim mieli stosunki, a o których, wskutek polecenia p. Senatora Nowosilcowa, przedstawiłem wiadomość. Uczniowie ci byli szczególnie zwolennikami poezyi, wiersze swoje drukowali w tutejszych pismach peryodycznych, a w celu wzajemnej ich krytyki, schodzili się do wspomnianego Józefa Massalskiego, również miłośnika poezyi.

Wskutek przedsięwziętych przezemnie środków, wiedząc o wszystkich czynnościach uczniów, wiedziałem i o tych zebraniach miłośników poezyi.

Posyłałem do nich zaufane osoby i dlatego wiedziałem, którzy studenci zbierali się i co czytawali; nie znajdując w podobnych zebraniach nic nagannego, nie zakazywałem tych zebrań. Z liczby lubowników poezyi był niejaki Jan Jankowski, były uczeń gimnazyum w Świsłoczy. W jego papierach znaleziono wiadomość, że w r. 1819 uczniowie klasy 6ej tegoż gimnazyum, w liczbie jedenastu, w wolnych od lekcji godzinach zbierali się w klasie, i tworząc towarzystwo, czytawali między sobą wiersze i mowy, między którymi były bardzo nieprzyzwoite. Badanie prowadzili urzędnicy cywilni, użyci do tego przez senatora Nowosilcowa, bez udziału urzędników uniwersytetu. Ponieważ wiele osób, do owego towarzystwa w Świsłoczy niegdyś należących, od dawna opuściło gimnazyum, dlatego potrzeba było sprowadzać je z różnych, często bardzo odległych miejscowości, co było przyczyną, że cała ta sprawa przewlekła się bardzo.

Tymczasem, gdy komisya śledcza, złożona z profesorów uniwersytetu i urzędników cywilnych, zakończyła swe czynności w sprawie nieporządków, które się wydarzyły w gimnazjum wileńskim, p. Senator Nowosilcow, wyjeżdżając z Wilna, zawiadomił mnie, że dalszy ciąg śledztwa prowadzić poruczył pp. radcom stanu policmajstrowi Szłykowowi i Ławrynowiczowi, i równocześnie dał mi zalecenie d. 14 sierpnia, że jeżeli z przebiegu śledztwa okaże się potrzeba mego współdziałania, przez obecność moją w oznaczonej komisji razem z wyżej wymienionymi urzędnikami-członkami, abym na ich wezwanie się stawił. Ponieważ dotychczas nie byłem wzywany, nie byłem przytomnym badaniu byłych uczniów klasy 6ej gimnazyalnej w Świsłoczy i nie wiem, co się ze śledztwa okazało.

Moje współdziałanie ograniczyło się na tem, że wskutek ustnego polecenia p. Senatorsa Nowosilcowa, wysłałem umyślnie sekretarza rządu uniwersytetu Mierzejewskiego do Świsłoczy, aby zebrał i przywiózł z tamtąd wypracowania uczniów z 1818, 1819 i 1820 roku, jak również, żeby zebrał odpowiedzi na dane pytania od dyrektora Krusińskiego i nauczyciela Puszkarczewicza. Oprócz tego p. Policmajster trzy razy zażądał odemnie spełnienia różnych poleceń i tak: Spisu uczniów oddziału fizyczno-matematycznego z 1820 r., tudzież wysłania do niego niektórych z tych uczniów wraz z ich papierami, a nadto p. Policmajster Szłykow zażądał mego współdziałania przy aresztowaniu i zabraniu papierów dziewięciu uczniów, którzy jakoby się okazali winnymi należenia do buntowniczych związków. Te żądania spełniłem natychmiast. Prócz tych dziewięciu uczniów, policya bezpośrednio aresztowała Tomasza Zana. O wszystkich tych aresztowanych uczniach załącza się przy niniejszem wiadomość pod literą A.

Wczorajszego dnia dowiedziałem się od samego p. Senatorsa Nowosilcowa, że komisya złożona z pp. Policmajstra Szłykowa i radcy Ławrynowicza wykryła: Że uczniowie uniwersytetu, mający pozwolenie w r. 1820 na zebrania pod nazwą: »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy«, później nazwani »Promienistymi«, po zakazie byłego rektora Małewskiego, nie tylko wówczas nie przestali się zbierać, lecz utworzyli towarzystwo tajne pod nazwiskiem »Filaretów«, których celem były buntownicze zamiary przeciwko rządowi, że wchodzili oni w stosunki z uczniami uniwersytetu warszawskiego, i w tym buntowniczym związku pozostawali do połowy przeszłego, 1822 roku, w którym to czasie, przed przybyciem do Wilna Cesarza Jegomości, z obawy przed silnie uorganizowaną policją, towarzystwo rozwiązało. Ten związek istniał bez przerwy pod przewodnictwem Tomasza Zana. O takowem odkryciu wczorajszego dnia o godzinie 4 po północy, wysłał p. Senator Nowosilcow do Cesarzewicza Jegomości raport, dopraszając się odpowiednich instrukcyj, mianowicie wskutek wielkiej liczby występnych, których ma być około pół-

torasta¹⁾. Jednakże większa ich część dawno już ukończyła uniwersytet, ci tedy przestali być jego uczniami. Dowiedziawszy się od p. Senatora o ważności tej sprawy, przedstawiłem mu dzisiaj przy raporcie trzy prośby, podane na moje imię przez trzech z pomiędzy badanych, a później uwolnionych uczniów. Kopie z tego raportu i prośb załączają się przy niniejszem pod literą B.

Nie mając listy osób posadzonych o powyższe występki, nie mogę donieść, z których lat wykazani są uczniowie. Jednakże po tych, którzy dotychczas byli wzywani dla złożenia zeznań, i którzy znajdują się pod aresztem, wnoszę, że cała ta sprawa w szczególności odnosi się do uczniów, którzy byli w uniwersytecie w r. 1820.

¹⁾ Listy Filaretów nie znaleźliśmy w papierach po Twardowskim pozostałych. Podajemy listę niekompletną, którą ułożyliśmy:

Abramowicz Herkulian	Jundziłł Rufin	Petrulewicz, ksiądz
Abramowicz Jakób	Kaczkowski Adam	Piasecki Kazimierz
Abrusznikow Alexy	Kaczkowski Karol	Piasecki Marian
Bartoszewicz Józef	Kamiński Antoni Odrowąż	Pietraszkiewicz Onufry
Berens Adolf	Kątkowski Michał	Pol
Biergiel Władysław	Kelner Konstanty	Przeciszewski
Bobiński Wincenty	Klubowski Jan	Przeclawski
Brodowicz Maciej, ksiądz	Konarski Szymon	Ptaszyński
Budrewicz Jerzy	Korsak Julian	Pułjanowski Edward
Chlewiński, ksiądz	Kowalewski Józef	Rogalski Adam
Chodasiewicz Michał	Kozakiewicz Aleksander	Rogalski Leon
Chodźko Aleksander	Kozakiewicz Karol	Romer Henryk
Chodźko Dominik	Kozłowski Mikołaj	Rukiewicz
Chodźko Józef	Kraskowski Józef	Sobolewski Jan
Chomiński	Kruszczyński Aleksander	Spitznagiel Ludwik
Ciecierski Justyn	Krynicki Jan	Staniewicz Emeryk
Cwiklicz	Kublicki	Suzin Adam
Czczot Jan	Kublicki Adolf	Szemioth Bruno
Daszkiewicz Cypryan	Kułakowski Feliks	Szemioth Ignacy
Domejko Ignacy	Lwowicz Kalasanty, ksiądz	Szetkiewicz Józef
Fiorentini Jan	Łoziński Teodor	Szołajewski Dionizy
Freyend Antoni	Łukaszewski Hilary	Turski Ksawery
Giedroyc	Makowiecki Stanisław	Wańkowicz Walenty
Głowacki Franciszek	Malewski Franciszek	Wiernikowski Jan
Groński Justyn	Malinowski Mikołaj	Wierzbolowicz
Heydattel	Marciejewski Stefan	Wołowicz Michał
Heydattel Jan	Massalski Józef	Zabiello
Ignatowicz Wincenty	Massalski Tomasz	Zaborski Jan
Jagiello Jakób	Michalewicz Jan	Zaleski Konstanty
Jankowski Jan	Mickiewicz Adam	Zan Ignacy
Januszewski Adolf	Odyniec Antoni Edward	Zan Stefan
Januszewski Ignacy	Orlicki Dominik	Zan Tomasz
Jenc Karol	Paprocki Ludwik	Zawadzki Wincenty
Jeżowski Józef	Pawłowski Tomasz	Żebrowski Tadeusz
Jundziłł Jan	Parczewski	Żyliński Tadeusz.

Nie wiem, czy nie okaże się, iż należeli do nich i ci, którzy wstąpili w r. 1821, lecz na pewno niema tam żadnego z tych, którzy wstąpili w r. 1822 i w obecnym 1823 roku, albowiem i sama komisya wykryła, że towarzystwo »Promienistych«, czyli »Filaretów« rozwiązaniem zostało i przestało istnieć około połowy 1822 roku. Dlatego ośmielałem się prosić Waszą Księżęcą Mość o łaskawe zwrócenie szczególniejszej uwagi na tę okoliczność, albowiem ona potwierdza to wszystko, o czem donosiłem, że od czasu przybycia mego do uniwersytetu nie było żadnych związków ani towarzystw między uczniami i że nowe nie tworzyły się potem. Chociaż według zdania komisyi okazuje się, że między młodzieżą panował prąd niebezpieczny i buntownicze zamysły, jednakże, jeżeli coś podobnego było, to dawniej, obecnie bowiem podobny sposób myślenia jest zupełnie wykorzeniony, a powrót niemożliwy wobec środków, jakie przedsięwzięte zostały; doświadczenie okazało, że środki te dobre są, albowiem nie tylko nic podobnego później nie wydarzyło się, lecz nawet skłonności do złego nie zauważyłem między młodzieżą.

Zwracając się do listy filaretów, którą widziałem u Senatora Nowosilcowa, to oprócz Tomasza Zana i Adama Mickiewicza zauważyłem i magistra Franciszka Malewskiego i kandydata Marjana Piaseckiego. Z tych dwóch ostatnich pierwszy znajduje się w Berlinie, drugi niedawno powrócił z Austrii i znajduje się w Krzemieńcu. W szczególności co się tyczy Franciszka Malewskiego, to jest on synem byłego rektora, dlatego uważam sobie za obowiązek zaświadczyć według prawdy i głębokiego przekonania mego i nie wacham się wziąć na siebie największej odpowiedzialności, jeżeliby się odkryło cośkolwiek w tem zdarzeniu, za to, że, chociaż okazuje się, iż Franciszek Malewski był członkiem towarzystwa »Filaretów«, ojciec jego, były rektor, najzupełniej o istnieniu tego towarzystwa nie wiedział, i że, gdyby był miał chociażby najmniejsze podejrzenie, byłby napewno użył przeciw temu najsurowszych środków, bez względu na syna.

Każdy, kto tylko zna bliżej charakter i sposób myślenia tego starca, tak jak ja, będzie ręczyć za niego. Że zaś uspokojony, iż po zakazie danym przez niego nie było między uczniami żadnych schadzek, nie zauważył, że towarzystwo tajne istnieje, to ta pewność i mimowolna wina pochodziła z podeszłego wieku i osłabienia sił, z których to powodów ostatnich podał się nawet do dymisyi; lecz w myśli jego nigdy nie powstała żadna idea antypanstwowa i nigdy nie był dobrowolnie pobłażającym. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXVI.

Treść sekretnego pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora uniwersytetu wileńskiego, z d. 26 października 1823 roku. Nr 1695.

Policmajster Szłykow żąda, aby rektor kazał zabrać papiery Józefa Kraskowskiego, złożone w kufrze, znajdującym się u X. Sosnowskiego w Głównym Seminarium, i po opieczętowaniu ich w obecności czynownika (urzędnika) policyi Jackowskiego, dostawić je komisji, gdyż zawierają niektóre ważne wiadomości.

LXVII.

Pismo sekretne p. policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 30 października 1823 r. Nr 1720.

Mam honor przesłać przy niniejszem druk pod tytułem *Opis jeograficzny, czyli Instrukcja do układania opisu parafij*, co do którego potrzeba wysledzić, skąd mogło wyjść takowe dzieło, a ponieważ wiadomą jest rzeczą, że w roku przeszłym ze strony uniwersytetu zarządzono badanie po drukarniach tutejszych, przez kogo była dana do druku ta Instrukcja, więc raczy JWPan niezwłocznie dać łaskawe wyjaśnienie, czy już wysledzono, przez kogo był wydany ten druk i skąd wyszło to dzieło, jako też, z jakiego powodu zarządzono w roku przeszłym śledztwo w tym względzie ze strony uniwersytetu. Upraszam o zwrot załączonego druku wraz z odpowiedzią. — Podpisał wileński policmajster, radca stanu Szłykow.

LXVIII.

Pismo rektora uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z dnia 31 października 1823 roku, Nr 435.

W sprawie pisma pod tytułem *Opis jeograficzny czyli Instrukcja*, od czasu przybycia mojego do uniwersytetu nie prowadzono żadnego śledztwa, lecz że mogło ono być prowadzonym przed moim tu przybyciem, zatem posłałem wnet do konsyliarza stanu p. Malewskiego, który był, jak wiadomo, przedemną rektorem, prosząc o informację. Będę się starał niezwłocznie zdać o tem sprawę, a co się okaże, JW Panu do-

niosę w odpowiedzi na jego odezwę z datą wczorajszą Nr 1720, którą dziś otrzymałem; wtedy odeszłę napowrót i egzemplarz wspomnianego wyżej *Opisu jeograficznego*. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXIX.

Prośba ucznia uniwersytetu Stefana Zana do rektora wileńskiego uniwersytetu, dnia 31 października 1823 roku podana.

Brat mój rodzony Tomasz Zan, uczeń uniwersytetu, pod rządem JW Pana będący, w nocy z 23 na 24 bieżącego miesiąca 8bra, nie wiem czy za wiedzą, czy też bez wiedzy władzy uniwersyteckiej, dosyć że bez żadnego członka uniwersytetu z mieszkania obcego wziętym został przez policję wileńską: kapitana Krukowskiego i inspektora Depertes. Od momentu wzięcia jego do dziś dnia, żadnej powziąć nie można wiadomości, gdzieby się znajdował. Braterska troskliwość wszędzie odpartą została. Byłem nazajutrz u JW. Rady stanu Szłykowa prosząc, aby raczył, nie wiem za co obwinionego brata mego, nie karać więzieniem wilgotnem, zimnem, i aby pozwolił mu dostarczać wygod potrzebnych. Otrzymałem odpowiedź, że nie wie, gdzie jest mój brat, może nawet gdzieś wywieziony; dodał, iż spodziewa się, że wygody życia mieć będzie. Poprzestałbym na tej nic nie mogącej upewnić odpowiedzi, gdybym nie wiedział, jak innych tuż po moim bracie wziętych i lżej trzymanych traktują. Gdybym nie wiedział, że najpierwszych potrzeb życia odmawiają, gdybym, mówię, tych cierpień nie widział, jakich lżej i pod wiadomością wszystkich trzymanych uczniowie doświadczają, w samem zaufaniu i nadziei JW. Szłykowa znalazłbym pewność. Lecz widząc tyle trudności, jakich doświadczają krewni, lub przyjaciele w dosyłaniu nawet samej żywności, truchleję z bojaźni o słabe życie i zdrowie brata mego. Żadnej o nim wiadomości powziąć nie mogę, srogo więc trzymanym być musi, a życie bez koniecznych wygod może zostającemu w chorobie, męczarnią być musi. Prawa rosyjskie detencji zaostrożać nie rozkazują, ale owszem łagodzić. Żaden obwiniony karany przed dekretem być nie może, za cóż karać mego brata?

Udaję się zatem do JW. Pana Dobr., jako naczelnika mego i mego brata, i proszę, abyś podejmując jakie środki, wyrobił dla mnie wolność dostarczenia memu bratu: pościeli, bielizny, pokarmu i napoju i wskazał sposoby, jak najzgodniejsze z wolą wyższą, zapewnienia się, że to, co mu dostarczać będę, jego osoby dochodzi. Datt. 1823 roku, mca Oktobra, 31 dnia. — Podpisał Stefan Zan.

LXX.

Treść pisma sekretnego pana policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 1 listopada 1823 r.
Nr 1721.

Szłykow donosi, że pp. inspektorowie Moszyński i Jackowski mają polecenie dostawić do komisji uczniów uniwersytetu, których spis im dano, wraz z papierami tychże uczniów i prosi, ażeby rektor, jako władza akademicka, wyznaczył z uniwersytetu kogo za stosowne uzna, iżby wspólnie z wymienionymi inspektorami sprawą tą się zajął i w spełnieniu polecenia komisji im dopomagał.

LXXI.

Objaśnienie Ignacego Januszeńskiego, kandyd. filozof. względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi, d. 18 października 1823 roku.

W odpowiedzi na pytanie czwarte, ułożonej przezemnie, napisałem: słyszałem o massonach, którzy już są skasowani. Krążyły także wieści o »Wolnych Sadownikach«, ale ani o jednych, ani o drugich nic w szczególności nie wiem.

Musiałem zaś napisać: Słyszałem o massonach, którzy już są skasowani. Więcej o nich nie wiem. Roku 1823 mca gbra 1 dnia. — Podpisał Januszeński Ignacy, kand. fil.

LXXII.

Objaśnienie Władysława Biergiella, względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi, dnia 18 października 1823 roku.

Trzy pierwsze punkta moich odpowiedzi zupełnie są zgodne z brulionem, czwarty zaś w mych odpowiedziach jest taki: O towarzystwie massonów tyle tylko wiem, że było, bo o niem powszechnie mówiono; w brulionie zaś ten punkt był następny: O towarzystwach massonów i wolnych sadowników tyle tylko wiem, że były, bo o nich powszechnie mówiono. Roku 1823 gbra 1 dnia. — Podpisał Władysław Biergiell.

LXXIII.

Pismo profesora emeryta, Szymona Malewskiego do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 1 listopada 1823 r.

Na pismo JW. Stanu Konsyliarza i Kawalera Szłykowa z datą 30 Oktobra Nr 1720 do JWMPana Dobrodzieja przesłane a mnie dnia wczorajszego zakomunikowane z przyłączonym drukiem: *Opis jeograficzny czyli Instrukcyja dla układania opisu parafii* z żądaniem przesłania wiadomości, że gdy w roku przeszłym czynione były ze strony Uniwersytetu badania po drukarniach o ten druk, skąd to dzieło wynika i z jakiego powodu w roku przeszłym zarządzono w sprawie tej śledztwo ze strony Uniwersytetu; mam za powinność donieść, że gdy w roku przeszłym J. O. Książę Kurator podczas bytności swojej w Wilnie, wyznaczył Komitet w celu wysledzenia, czy niema towarzystwa »Promienistych« między uczniami Uniwersytu, złożony z profesorów: Bojanusa, X. Kłągiewicza i Łobojki, profesor Bojanus przysłał mi z Komitetu zupełnie podobny druk: *Opis jeograficzny*, bez nadpisu *Instrukcyja* i t. d, z obowiązkiem, abym powziął wiadomość, gdzie drukowany, przez kogo wydany i czy niema go w sprzedaży publicznej. Ja poleciłem naówczas sekretarzowi Komitetu cenzury, aby sprawdził, czyli to dzieło było w cenzurze i żeby wyegzaminował wszystkie drukarnie w Wilnie, czyby się nie okazało, w której drukarni mogło to być drukowanym; pomieniony zaś sekretarz Mierzejewski doniósł, iż wezwani byli przełożeni wszystkich drukarni i żaden nie przyznał, aby to dzieło w nich drukowane było. Ja sam śledziłem, czy niema gdzie podobnego druku i posyłałem po księgarniach, czyby się gdzie podobne dzieło nie znalazło, lecz żadnego egzemplarza nie można było znaleźć, i o tem ustnie Komitetowi doniosłem. Tymczasem Komitet czynności swoje ukończył i raport J. O. Xięciu Kuratorowi, obecnemu w Wilnie, oddał, ja zająłem się uwolnieniem się od urzędu Rektora i wyniesieniem się z domu uniwersyteckiego i w tej rzeczy dalszego śledztwa nie było. — Podpisał Szymon Malewski, prof. emeryt.

LXXIV.

Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z dnia 2 listopada 1823 roku, Nr 442.

Na skutek odezwy JWWMPana pod dniem 30 października r. t. Nr 1720 i stosownie do odpowiedzi mojej z d. 31 października, Nr 435,

wzięte od JW. Rady Stanu i Kawalera Szymona Malewskiego objaśnienie, mam honor przy niniejszem w oryginale, z tłumaczeniem rosyjskiem dołączyć, ze zwrotem druku przy odezwie JWWMPana przesłanego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXV.

Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do policmajstra p. Szłykowa z d. 3 listopada 1823 r. Nr 445.

Za wolą JW. Gubernatora Wojennego Litewskiego, oraz JW. Senatora Nowosilcowa, dla podejmowania starań o dostarczenie stołu i innych potrzeb uczniów uniwersyteckich aresztowanych, tudzież dla strzeżenia rzeczy ich, pozostałych na kwaterach, nazaczyłem czynownika kancelaryi uniwersyteckiej, kolegiального rejestratora, Joachima Radziszewskiego, którego z niniejszem pismem do JWMPana adresując, mam za obowiązek pokornie prosić, o danie mu rozkazów i instrukcyj, wedle których mógłby on obowiązkom swoim zadosyć uczynić. Odemnie ma ogólne i najwyraźniejsze zalecenie, ażeby niczego w tej mierze bez takowych rozkazów i instrukcyj nie czynił i żeby prostym ich był wykonywaczem. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXVI.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuraatora, z dnia 8 listopada 1823 r. Nr 454.

Miałem honor przy raporcie moim z dnia 31 października, Nr 440 przedstawić Waszej Księżęcej Mości w kopii raport mój do Ministra sztafetą posłany, o prowadzącem się tu śledztwie z uczniów Uniwersyteckich. W obawie, czyli raport mój pomieniony doszedł już do rąk Waszej Księżęcej Mości, ośmielam się dołączyć do niniejszego kopią tegoż raportu mego do Księcia Ministra, posłanego wraz z wzmiankowanym tam annexami. Dziś listem donoszę Xsięciu Ministrowi o dalszym ciągu wyż pomienionego dzieła, i ośmielam się Waszej Księżęcej Mości dołączyć przy niniejszym raporcie kopią pomienionego listu, oraz dołączonego przy nim annexu.

Liczba aresztowanych uczniów co dzień się powiększa, a nikt z wziętych pod areszt dotąd wypuszczonym nie został. Przedtem za każdym nowem aresztowaniem P. Policmajster oznajmował mi pismem, iż w tem zaszło polecenie JW. Senatora, przyłączać listę uczniów i pro-

sił o wyznaczenie urzędnika ze strony Uniwersytetu, dla dopełnienia polecenia w aresztowaniu uczniów, zabranii i opieczętowaniu papierów, przy bytności wyznaczonego policyjnego urzędnika. Później już przy piśmie P. Policmajstra z d. 1 listopada, Nr 1721, w ogóle tylko namieniono o uczniach mających być aresztowanymi i żądano pomocy odemnie, przez odkomenderowanie urzędnika ze strony Uniwersytetu, listy zaś uczniów, do aresztu przeznaczonych nie dołączono do pisma, ale powierzono ją odkomenderowanym do tego urzędnikom policyjnym, którzy mi ją też okazali. Teraz zaś co dzień nowe następują aresztowania uczniów przez policję dopełniane, i ani uprzednio, ani po ich dokonaniu nie jestem o tem zawiadamiany. Z tej przyczyny nie mogę o wszystkich aresztowanych z pewnością wiedzieć, i muszę tę wiadomość zasięgać z późniejszych raportów Bedelów i Inspektora. Dla opatrzenia wygod życia uczniów, będących pod aresztem, za zgodą JW. Senatora, wyznaczyłem urzędnika kancelaryjnego P. Radziszewskiego, a kopią pisma mego, z tego względu pisanego do P. Policmajstra, mam honor przy niniejszem Waszej Książęcej Mości przedstawić. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXVII.

(Z rosyjskiego). Odezwa rektora wileńskiego uniwersytetu do p. policmajstra Szłykowa, z d. 14 listopada 1823 r. Nr 459.

Stosownie do żądania JWMPana, z dnia 14 listopada, Nr 2, mam honor zawiadomić, że ostatni list Franciszka Malewskiego, Magistra Prawa, był pisany z dnia 9/21 października t. r. z Berlina, gdzie on, Malewski (jak w wspomnianym liście donosi) ma zamiar przebyć jeszcze rozpoczęte półrocze zimowe. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 15 listopada 1823 r. Nr 461.

W raporcie z dnia 25 przeszłego miesiąca października Nr 416, który ośmieliłem się wysłać do Waszej Książęcej Mości bezpośrednio, w sprawie śledztwa, z powodu nowego wykrycia dawniej istniejących

między uczniami uniwersyteckimi stowarzyszeń Promienistych i Filaretów, wspomniałem także o towarzystwie uczniów VI klasy gimnazjum w Świsłoczy, które istniało w r. 1819.

Komisya śledcza składa się obecnie z trzech członków, t. j. PP. prokuratora gubernialnego Botwinki, radcy rządu gubernialnego Ławrynowicza i policmajstra Szłykowa, pod kierunkiem samego P. Senatora Nowosilcowa i zajmuje się zbadaniem sprawy Promienistych i Filaretów, jak również towarzystwa byłych uczniów gimnazjum w Świsłoczy. Z liczby znajdujących się pod aresztem, jedni uwięzieni z powodu nałożenia do towarzystwa Promienistych i Filaretów, inni za nałożenie do towarzystwa Świsłockiego. Dla nieznamości różnicy powodów aresztowania, nie wyraziłem jej w rejestrze wszystkich aresztowanych, jaki dołączyłem do powyższego raportu mojego. Oprócz tego rejestr ten był niezupełny, z tych przyczyn poczytuję sobie za obowiązek nowy rejestr dokładniejszy i zupełniejszy Waszej Xiążęcej Mości przedłożyć tu w załączniku.

Co do gimnazjum w Świsłoczy, przybyła jeszcze nowa następująca okoliczność.

Z objaśnień nadesłanych od dyrektora i dalszych urzędników o towarzystwie, które egzystowało w r. 1819, dostrzegłem, że w r. 1822, w miesiącu październiku, uczniowie klasy VI zbierali się u jednego ze współuczniów i tam ćwiczeniom naukowym się oddawali, a potem wszyscy razem przychodzili do klasy. Dyrektor naganiał im te schadzki i nadal miewać je zabronił. Wszakże nie było w tej sprawie ścisłego śledztwa. O tem mojem spostrzeżeniu doniosłem ustnie P. Senatorowi Nowosilcowowi, który uznał potrzebę formalnego śledztwa. A zatem Rząd uniwersytetu naznaczył do Komisji śledczej dozorcę honorowego szkół powiatu Wołkowyskiego, Marszałka Bispinga i nauczyciela gimnazyalnego Naxyanowicza, a o przydanie urzędnika cywilnego odniósł się z prośbą do P. Gubernatora Cywilnego Grodzieńskiego. Co okaże się z tego śledztwa, donieść W. X. Mości niezwłocznie nieomieszkam.

Ponieważ wszystkie tu wyrażone okoliczności należą do wydarzeń nadzwyczajnych, przeto ośmielam się bezpośrednio o nich donieść Waszej Xiążęcej Mości.

LXXIX.

Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do księcia kuratora, z dnia 13 listopada 1823 r. Nr 462.

Nb. — Raport ten jest dosłownie ten sam, co przywiedziony powyżej pod adresem ministra.

LXXX.

Treść pisma sekretnego komisji śledczej do rektora uniwersytetu, z dnia 15 listopada 1823 r. Nr 4.

Komisyja żąda odpowiedzi na następujące pytania:

1) U kogo JW. profes. Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany egzemplarz *Opisu Jeograficznego*.

2) Dlaczego poruczono sekretarzowi Mierzejewskiemu wysledzić tylko, w jakiej typografii ten *Opis* bez pozwolenia cenzury był drukowany, a nie zwrócono uwagi na to, kto ten *Opis czyli Instrukcję* i w jakim celu napisał i podał do druku, zwłaszcza, że niektóre szczegóły, w tym Opisie zawarte, ściągają podejrzenie dlatego, że prócz przedmiotów do statystyki należących, obowiązuje też instrukcja opisać każdego stanu duch narodowy, niemniej też objaśnić, czy są obywatele bogaci w naczynia srebrne, czy mają brylanty i inne drogie kamienie.

3) Dlaczego po nie wysledzeniu przez sekretarza Mierzejewskiego, w jakiej typografii ten *Opis* był drukowany, nie odesłano aktów tego śledztwa i *Opisu* do JO. X. kuratora Czartoryskiego, któremu zdano sprawę ze śledztwa w sprawie Promienistych przeprowadzonego?

LXXXI.

Treść pisma rektora uniwersytetu do JW. Malewskiego, Nr 464 i do JW. Bojanusa, Nr 465, z d. 16 listopada 1823 r.

Rektor prosi Malewskiego i Bojanusa, aby dostarczyli mu dla przesłania komisji śledczej, w najrychlejszym czasie, objaśnień na pytania, w piśmie tejże komisji, z d. 15 t. m. Nr 4, wyrażone. Kopię pisma tego dołącza i o zwrot tejże kopii prosi.

LXXXII.

Copie de la lettre du professeur Bojanus au recteur de l'université de Vilna, datée 17 novembre 1823.

Monsieur.

Vous venez de me demander des éclaircissemens sur un objet, dans lequel je n'entrais, que comme membre président d'un Comité. Devant m'enoncer au nom de ce comité et en me défiant de ma mémoire, j'ai-

merais agir de concert avec ces mêmes membres du Comité. Mais comme Votre écrit m'est adressé en secret, je ne crois pas devoir le faire sans Votre autorisation préalable. Si vous ne croyez pas au reste pouvoir me l'accorder, je ferai ma réponse en conscience, mais avec plus de restriction, afin de ne pas me tromper sur des choses, que je ne tiens plus en fraîche mémoire. J'ai l'honneur d'être avec la plus haute estime, etc. — Signé Bojanus.

LXXXIII.

Copie.

A Monsieur le Recteur J. de Twardowski

Rapport,

touchant les questions, faites sur le traité,
intitulé *Opis jeograficzny*.

Ayant reçu l'écrit en date du 16 Novembre a. s. sous N. 465, dans lequel Vous demandez des éclaircissemens sur des questions, que, par ordre de son Excellence Mr. le Sénateur de Novosilzoff, en date du 15 Novembre a. s. sous N. 4, le Comité d'enquête sur les sociétés secrètes vient de faire par rapport à un traité intitulé *Opis jeograficzny*, les membres du Comité secret, installé jadis par ordre de S. A. Mr. le Prince Curateur, afin de faire des recherches sur la société de *Promienisty*, se sont réunis d'abord et s'empressent de répondre sur les objets qui paraissent être de leur ressort, savoir:

1) Sur la question posée sous N. 1 de la communication dessus dit comité d'enquête: «sur qui le professeur Bojanus a trouvé exemplaire du dit: *Opis jeograficzny*, que d'après les renseignemens recueillis, le Comité, nommé par S. A. Mgr. le Prince Curateur, remit de son tems entre les mains de Mr. le Recteur Malewski».

2) «Sur la copie de la communication, par laquelle ce traité fut transmis à Mr. le Recteur Malewski, et que le Comité d'enquête demande au 3^{me} de son écrit».

Quant à la question, sur qui le Professeur Bojanus a trouvé le traité *Opis jeograficzny*? les sous signés doivent observer, qu'il n'a point été trouvé parmi les papiers, saisis des personnes soumises à l'enquête. Mr. le professeur Łobojko, de son propre zèle, le produisit et le déposa, comme une pièce, qui pourrait peut-être conduire à des renseignemens utiles sur recherches que nous avons à faire, vu que, selon l'opinion publique la société dite des *Promienisty* était censée s'occuper beaucoup de travaux littéraires de différent genre.

Le Comité au premier abort ne crut voir dans cet *Opis*, qu'une

amplification détaillée des questions statistiques, propres à guider dans les recherches sur lesquelles le Ministère de l'Instruction publique insistait beaucoup et dont il avait imposé l'obligation particulière à l'université et aux écoles de son arondissement, dans le traité imprimé sous titre: »Instrukcyja do układania po gimnazyach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk, wydana od Rządu Głównego Szkół i ogłoszona drukiem roku 1812, z rosyjskiego na język polski wytłumaczona, w Wilnie roku 1817«.

Ce traité étant traduit littéralement sur l'original russe, il paraît à sa place d'y diriger l'attention du Comité d'enquête, parcequ'il renferme précisément les objets, que le Comité, sous N. 2 de sa communication régard comme étrangers aux vues statistiques. C'est ainsi, que le §. 10 du Chapitre statistique de ce traité appuié sur la nécessité de recueillir des observations sur tous les états differens de la société, tant civile, que militaire; sur l'aisance, l'opulence et le luxe, sur l'esprit des différentes classes, leur patriotisme, et cet expression dont, pour éviter toute ambiguité, nous citerons les termes de l'original russe pag. 24 et 25 §. 10.

„Наблюдатель обратить вниманіе, порознь на дворянство, полагая въ томъ числѣ гражданскихъ и военныхъ, средніе состояніе, заключающее въ себѣ прочихъ жителей, и наконецъ поселянъ и чернь въ городѣ.

Богаты-ли серебряною посудою?

Духъ въ дворянствіе, любовь къ отечеству«.

Народный духъ другихъ состояній общества.

Cependant, pour revenir à l'*Opis* en question, comme il était censé devoir conduire à des renseignemens sur la société secrète et qu'en outre il manquait de marque d'approbation de la Censure, il parut digne d'une attention particulière. Mais, malgré tous les soins, que le comité y mit, il ne reussit point à decouvrir aucune liaison entre ce traité et les individus soumis à l'interrogatoire. Il le régarda donc comme étranger à la tâche, qui lui était imposée et décida de le transmettre au Recteur de l'Université, comme objet des lois de Censure, dont le maintien n'était nullement du ressort du Comité.

Cette transmission, dont, par décision du Comité, son Président, le professeur Bojanus fut chargé, se fit, comme la plupart des démarches du Comité, par procédé sommaire, de main propre et sans communication par écrit. Mais celle est consignée dans le Protocole de séances et dans le rapport général du Comité, rendu à S. A. Mgr. le Prince Curateur dès au commencement du mois de Mai 1822 pièces officielles, qui, à ce que le Professeur Bojanus a eu l'honneur déjà de de-

clarer à son Excellence Mr. le Sénateur, renferment des détails beaucoup plus circonstanciés et plus exactes, qu'après un si grand laps de tems la mémoire ne peut suggérer. A Vilna le 18 Novembre 1823.

Signé: Dr. L. Bojanus, Professeur, Conseiller d'Etat et chevalier;
André Kłagiewicz, Professeur; J. Łoboyko, Professeur.

LXXXIV.

Pismo profesora emeryta, Malewskiego do rektora, z d. 19 listopada 1823 r.

Przy piśmie JWMCPana z datą 16 t. m. za Nr 464, przesłaniem dnia tegoż wieczorem do mnie, odebrałem kopię odniesienia się Komisji śledczej w sprawie tajemnych towarzystw z datą 15 listopada, Nr 4, w którym odniesieniu się wyrażono »pomieniony opis, to jest jeograficzny (jak się z dzieła okazuje), wyszedł z towarzystwa filaretów zawiązanego z promienistych i dla dokładniejszego wyjaśnienia tej okoliczności Komisya znajduje potrzebę z polecenia JW. Senatorsa i kawalera Nowosilcowa, pod rozkazami którego wyprowadza się śledztwo, prosić JWPana, abyś raczył zebrać od kogo należy, uwiadomienie: 1) u kogo P. Profesor Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany egzemplarz opisu jeograficznego; 2) dlaczego poruczono sekretarzowi Mierzejewskiemu dośledzić tylko, w jakiej typografii ten Opis bez pozwolenia cenzury był drukowany, a nie zwrócono uwagi na to, kto ten opis czyli instrukcję, na jaką potrzebę napisał i podał do druku, zwłaszcza, że niektóre szczegóły, w tym opisie zawarte, ściągają podejrzenie ztąd, że oprócz obiektów do statystyki należących, obowiązuje też Instrukcja opisać każdego stanu duch narodowy, niemniej też objaśnić, czy są obywatele bogaci w naczynia srebrne, czy mają brylanty i inne drogie kamienie. 3) Dlaczego po nie wysledzeniu przez Sekretarza Mierzejewskiego, w jakiej typografii ten opis był drukowany, nie odesłano tego śledztwa i opisu JO. Xięciu Kuratorowi Czartoryskiemu, któremu przedstawiono badanie w sprawie promienistych uczynione? Po zebraniu takowych wiadomości, masz JWPan przysłać one do niniejszej Komisji, razem z kopią odniesienia się Komitetu śledczego do byłego Rektora JW. Malewskiego i polecenia jego, danego Mierzejewskiemu, z oryginalnem śledztwem przez niego przeprowadzonem, z exemplarzem drukowanym pomienionego, drukowanego, jeograficznego opisu, przez JW. Profesora Bojanusa JW. Malewskiemu przedstawionego.

Mam za powinność na to złożyć następujące objaśnienie:

Co do pierwszego zapytania P. Profesor Bojanus złożyć winien objaśnienie.

Co do drugiego: gdy P. Profesor Bojanus opis jeograficzny, o który rzecz idzie, z komitetu śledczego mnie oddał, z obowiązkiem powzięcia wiadomości, gdzie drukowany, przez kogo wydany i czy niema w sprzedaży publicznej; ja znalazłszy, iż opis ten jest naśladowaniem Instrukcyi Głównego Szkół rządu, drukowanej w języku rosyjskim 1812 r., a przesłanej do Uniwersytetu przy zaleceniu Ministra Oświecenia pod dniem 4 kwietnia 1814 r., przedrukowanej zaś w języku polskim w Wilnie 1817 r. przez Komitet przy Uniwersytecie z rozkazu JW. Ministra w r. 1816 do zbierania podobnych wiadomości ustanowiony, nie znajdowałem w nim nic takiego, coby było przeciwnem zamiarom Rządu, a nie wiedząc i nie mogąc nawet domyślać się, aby między uczniami Uniwersytetu być mogły jakie towarzystwa i związki sekretne, o których nigdy żadnej wiadomości nie miałem, nie mogłem sądzić, aby ten opis był w zamiarze przeciwnym porządkowi publicznemu, a nie w celu jedynie naukowym zrobionym. Chciałem tylko wybadać, czy która drukarnia nie drukowała tego opisu, pominąwszy formy przepisane, to jest bez pozwolenia cenzury, dla pociągnięcia jej do odpowiedzialności, stosownie do § 43 ustaw o cenzurze, Najwyżej dnia 9 lipca 1804 roku potwierdzonych, i dlatego dałem ustne zalecenie JP. Mierzejewskiemu, sekretarzowi, dla wyexaminowania, czy był ten opis w cenzurze i wezwania przełożonych drukarni wileńskich, czyby się nie okazało, w której drukarni był drukowany. Lecz gdy podług złożonego doniesienia Sekretarza, przełożeni drukarni nie przyznali się, aby u nich ten opis jeograficzny był drukowany, i gdy nigdzie więcej exemplarzy nie okazało się, doniosłem o tem ustnie P. Profesorowi Bojanusowi. Później zaś, gdy po przedstawieniu J. O. Xięciu Kuratorowi od Komitetu śledczego raportu, odebrałem od tegoż J. O. Księcia Kuratora upomnienie, które w kopii do objaśnienia mojego z dnia 1 listopada dołączyłem, miałem rzecz tę za skończoną, nigdy nie myśląc o tem, aby pomieniony opis był owocem jakiegoś Towarzystwa sekretnego między uczniami, w zamiarach przeciwnych Rządowi i porządkowi publicznemu.

Co do trzeciego zapytania, to przez lat 40 będąc w Uniwersytecie i nie widząc nigdy żadnego śladu związków sekretnych między uczniami, w ostatnich znajdowałem ich jak najpowolniejszymi Władzy Uniwersytetu, zwłaszcza gdy w r. 1821 z powodu towarzystwa uczniów pożytecznej zabawy, przed wakacjami pierwej przezemnie pozwolonego, a później zakazanego, przy przyjmowaniu uczniów na rok szkolny następujący, każdy był ostrzegany, żeby do żadnego towarzystwa sekretnego nie wchodził; w przekonaniu więc, że już żadne towarzystwo nie istnieje, mając dzieło za skończone przez raport J. O. Xięciu Kuratorowi od Komitetu śledczego podany, żadnego raportu J. O. Księciu Kuratorowi nie przysyłałem, do podania którego nie miałem żadnego zalecenia. Takowe moje doniesienie składając JWMPanu, mam za powinność donieść,

że WP. Sekretarzowi Mierzejewskiemu na piśmie polecenie do śledztwa o opis jeograficzny odemnie nie było dane, ale ustnie, i od niego ustne doniesienie otrzymałem, że z Komitetu śledczego o opis jeograficzny odniesienia się na piśmie nie miałem, że nakoniec opisu jeograficznego, który mnie z Komitetu był przesłany, nigdzie między papierami moimi, które w przenoszeniu się z dawnego mieszkania były pomieszane, nie znalazłem.

Przy niniejszem odniesieniu zwracam kopię odniesienia się Komisji śledczej wyżej opisaną. — Autentyk podpisał Szymon Malewski, profesor emeryt.

LXXXV.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do Księcia Kuratora z dnia 22 listopada 1823 roku. Nr 478.

Wileński Policmajster P. Szłykow, przy sekretnem do mnie odniesieniu się pod dniem 30 października t. r. dołączył drukowany *Opis jeograficzny, czyli Instrukcyę do układania wiadomości statystycznych*, żądając wyśledzenia, przez kogo ten druk był wydany i z jakiej okoliczności w roku przeszłym, czyniło się o to ze strony Uniwersytetu śledzenie. Takowe odniesienie się wespół z opisem jeograficznym komunikowałem pod dniem 31 tegoż miesiąca byłemu Rektorowi P. Malewskiemu, który pod dniem 1 listopada dał na to swoje objaśnienie, odesłane przezemnie P. Policmajstrowi dnia 2 listopada, a którego kopią dołączam tu pod literą A, jako też kopią opisu jeograficznego pod literą B. Z powodu takowego objaśnienia Komisya śledcza uczyniła pod dniem 15 listopada powtórne w tej mierze zapytanie, w kopii dołączające się pod literą C, do odpowiedzi na nie, uznałem potrzebę wezwać tegoż P. Malewskiego i profesora P. Bojanusa, którzy objaśnienia swoje mnie złożyli. Dołączają się kopie odezwy mojej do nich, pod literą D. Objaśnienia p. Bojanusa, podpisane przez dwóch jeszcze profesorów Łobojkę i X. Kłągiewicza, którzy w roku przeszłym należeli do śledztwa, pod literą E, oraz objaśnienia P. Malewskiego, pod literą F, o czem mam za powinność donieść W. X. M. — Autentyk podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXXVI.

(Z rosyjskiego). Odezwa p. senatora Nowosilcowa do księcia Adama Czartoryskiego, z dnia 25 listopada (7 grudnia) 1823 r. Nr 1603. Wilno.

W 1820 roku prowadzili z polecenia Pańskiego trzej profesorowie Uniwersytetu wileńskiego p. Bojanus, Kłągiewicz i Łobojko, śledztwo

w sprawie istniejącego wówczas tutaj między studentami Towarzystwa tajnego Promienistych. Wszystkie akta tej sprawy po ukończeniu śledztwa były przedstawione Waszej Księżęcej Mości.

Ponieważ w skutek danego mi obecnie polecenia przez Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza, abym dokonał badania, niezbędne się okazały akta pierwotnego śledztwa w sprawie Promienistych, dlatego najpokorniej upraszam o wydanie rozporządzenia komu należy, ażeby wspomniane akta nadesłano mi do Wilna.

Z pełnem uszanowaniem mam zaszczyt pozostać Waszej Księżęcej Mości sługą pokornym. — Podpisał Nowosilcow.

LXXXVII.

Pismo komisji śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 27 listopada 1823 r. Nr 17.

Niektórzy z członków sekretnego Towarzystwa Filaretów, w odpowiedziach swoich między innymi szczegółami wyznali, że po napisaniu przez Filaretów Instrukcyi do statystycznego opisania kraju, była ona komunikowana prefektowi Bazyliańskiej typografii, że prefekt onej odesłał tę instrukcyę do cenzury WJXiędza Golańskiego, który odczytawszy ją, powiedział prefektowi, że bez podpisu tej instrukcyi autora i on podpisać nie może.

Komisja śledcza, stosownie do polecenia JW. Tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, ma honor prosić JWMPana, abyś raczył wziąć od JX. Golańskiego wyjaśnienie, kto, kiedy przynosił do niego rzeczoną Instrukcyę, czy istotnie odczytawszy onę, komu mianowicie zwrócił bez swojego podpisu? i kiedy ta instrukcyja, tak z powodu, iż nikt jej nie podpisał, jako też z powodu pytań w niej zawartych, nie mogła nie ściągać podejrzenia WJX. Golańskiego i przeto należało przedstawić ją swojej Zwierzchności, to dla czegoż tego nie uczynił? Takowe wyjaśnienie należy komisji zakomunikować. — Podpisali: Radca Stanu Szłyków, Sowiec Wincenty Ławrynowicz.

LXXXVIII.

Pismo komisji śledczej do rektora wileńskiego uniwersytetu, z dnia 27 listopada 1823 r. Nr 18.

Komisja śledcza, znalazłszy między papierami uczniów wileńskiego uniwersytetu, egzemplarz drukowany pod tytułem *Opis jeograficzny*,

który wyszedł z sekretnego towarzystwa Filaretów, i powziawszy wiadomość, że w sprawie takiego samego egzemplarza, przedstawionego przez profesora Uniwersytetu JW. Bojanusa, b. Rektorowi JW. Malewskiemu zarządzono badanie; z polecenia JW. Tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa prosiła JWMPana między innymi szczegółami o wywiedzenie się, u kogo Bojanus znalazł i odebrał pomieniony egzemplarz, i dla czego nie zwrócono uwagi, kto był onego autorem?

Z zakomunikowanych dopiero przez JWMPana odpowiedzi JW. Malewskiego, oraz członków byłego komitetu, do wysledzenia towarzystwa Promienistych wyznaczonego, JWW. Bojanusa, Kłagiewiczza i Łobojki, profesorów Uniwersytetu, okazuje się: JW. b. Rektor Malewski uwiadamia, iż poczytując pomieniony Opis jeograficzny za naśladowanie Instrukcyi Głównego szkół rządu, drukowanej w języku rosyjskim 1812 roku, a przesłanej do Uniwersytetu, wskutek zalecenia Ministra Oświecenia pod dniem 4 kwietnia 1814 roku, nie znajduwał w tym opisie nic takiego, coby było przeciwnem zamiarom Rządu, a nie widząc i nie mogąc nawet domyślać się, aby między uczniami Uniwersytetu być mogły jakie sekretne towarzystwa, nie mógł sądzić, aby ten opis był w zamiarze przeciwnym porządkowi publicznemu, a nie w celu jedynie naukowym zrobiony. Porównyując zaś niektóre tylko punkta tego Opisu z Instrukcją głównego Szkół Rządu, zdaje się, iż nie można onego uważać za istotne naśladownictwo tej Instrukcyi.

Tak np. w opisie w punkcie pod literą C wyrażono: »wiele jakiej rangi w wojsku jest szlachty, w jakich pułkach? wielu włościan i mieszczan przez pobory rekrutów ubyłoby od roku 1812, ilość wojska miejscowego, ilość i rodzaj urzędników od korony i szlachty? i t. d. Prócz tego pod artykułem *obyczaje* i *zwyczaje* między innymi obiektami napisano »wybory urzędników gdzie się odbywają, czy exystują partye i intrygi? Urzędnicy czy gorliwi w swoich obowiązkach, czy bezstronnie sprawiedliwość wymierzają? i na urzędy zasługa, czy też intryga wpływa? czy zachowana narodowość i w jakim względzie najwięcej? dobroczynność, opinia o własnościach? Wojskowi, jakie ich obyczaje i sposób postępowania z cywilnymi, czy przejęci są dobrym duchem? Co do mieszkających cudzoziemców: postrzegacz winien opisać ich charakter, nałogi, przesady, odzież, czy ojczyzta, czy zmieniona stosownie do zwyczajów naszego kraju? Życie domowe, przywiązanie do kraju, w którym mieszkają, pobudki opuszczania swojej ojczyzny, czy mają jakie kluby i schadzki i jaki jest duch w powszechności? Żydzi składają największą ilość cudzoziemców i na nich też postrzegacz wzgląd swój szczególnie obrócić powinien«. Tego wszystkiego niema w pomienionej Instrukcyi Głównego Szkół Rządu, a pomieszczenie w rzeczonym opisie tych i tym podobnych szczegółów, nie podpisanie onego przez Autora i wydrukowanie tajemnie, bez pozwolenia cenzury, nie mogło uwolnić

tego opisu od podejrzenia. Z odpowiedzi zaś członków pomienionego komitetu widać: że exemplarz drukowany rzeczzonego opisu złożył w tymże komitecie członek onego Łobojko, dla wprowadzenia komitetu na drogę do odkrycia towarzystwa promienistych; lecz ani wówczas, ani teraz nie wyjawiał, od kogo sam dostał ten opis? i nie widać tego, dlaczego wtenczas śledczy komitet nie dociekał tego. Z tych wszystkich uwag JW. Senator i kawaler Nowosilcow, pod rozkazami którego prowadzi się niniejsze śledztwo, porucił raczył Komisji, zażądać od JWWPana uwiadomienia, czy można było bez ściągnięcia podejrzenia nowe, wyżej wyjaśnione szczegóły, nie znajdujące się w Instrukcyi Głównego Szkół Rządu, pomieszczać w rzeczonym Opisie jeograficznym, i czy pomienione szczegóły mogą należeć do statystycznego opisanie? Nadto przez pośrednictwo JWMPana wziąć na piśmie wyjaśnienie od członków komitetu, dlaczego nie dowiadywali się, od kogo JW. Łobojko dostał pomieniony opis jeograficzny, przez co można było wtenczas odkryć autora onego, a tem samem i towarzystwo Promienistych, przemienione w Filaretów, którzy ułożyli ten nader podejrzany opis, a od JW. Łobojki zażądać objaśnienia także na piśmie, od kogo i jakim sposobem dostał takowy Opis, i dlaczego ani wówczas, gdy go złożył w śledczym Komitecie, ani teraz, gdy dawał objaśnienia razem z innymi tegoż komitetu współczłonkami, nie wymienił osoby, od której miał rzeczony opis?

Komisya śledcza, wypełniając polecenie JW. Senatorsa, prosi JWW. M. Pana, abyś raczył, przyjąwszy tak od członków byłego komitetu, jako też i od prof. Łobojki, w przedmiotach wyżej wypisanych wyjaśnienia, przy rekwirowanym od samego JWWPana uwiadomieniu, niniejszej komisji je zakomunikować. — Radca stanu Szłykow. Sowiećnik wileńskiego gubernialnego Rządu Wincenty Ławryniewicz.

LXXXIX.

Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do prof. radcy stanu i kawalera Bojanusa, z dnia 28 listopada 1823 roku.

Nr 489.

Komisya do śledzenia towarzystw tajemnych przez JW. Senatorsa Nowosilcowa ustanowiona, w odezwie swojej pod dniem 27 t. m. Nr 18 do mnie uczynionej, z polecenia tegoż JW. Senatorsa żąda, abym dla zakomunikowania jej zebrał od kogo należy objaśnienie na zapytania w tymże piśmie wyrażone.

W celu zatem wypełnienia powyższego żądania, przy załączeniu w kopii wymienionego jej pisma, mam honor JWMPana upraszać o złożenie dla przesłania tejże komisji w najrychlejszym czasie objaśnienia

na szczegóły w tem piśmie zawarte, do Niego ściągające się i o zwrot zarazem załączającej się przy niniejszem kopii pisma komisji, jako należącego do dzieła sekretnego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XC.

Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do JX. profesora, emeryta i kawalera Golańskiego, z dnia 28 listopada 1823 r. Nr 490.

Treść tażsama, co pod Nr LXXXIX.

XCI.

Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do profesora p. Łobojki, z dnia 29 listopada 1823 r. Nr 493.

Komisja śledcza, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowiona, i pod rozkazami JW. Senatora Nowosilcowa prowadząca śledztwo, w odezwie swojej pod dniem 27 t. m. Nr 18, między innemi wyrażając, że w wzmiankowanej przezemnie odpowiedzi komitetu do wysłedzenia towarzystwa Promienistych wyznaczonego, nie znajduje wyjaśnienia, skąd JWPan otrzymałeś Opis jeograficzny, żąda przeto, abym dla zakomunikowania jej zapotrzebował od W Pana odpowiedzi, od kogo i jakim sposobem WWPan dostałeś takowy Opis i dlaczego ani wówczas, gdyś go złożył w śledczym komitecie, ani teraz, gdyś dawał objaśnienie z innymi tegoż komitetu współczłonkami, nie wymieniał osoby, od której miałeś rzeczony opis.

W celu wypełnienia powyższego żądania komisji, mam honor upraszać WWPana o złożenie dla przesłania jej na powyższe zapytania rekwirowanej od WWPana odpowiedzi.

XCII.

Copie de la réponse de Mr. Professeur Bojanus, datée 29 Novembre 1823.

C'est hier au soir, que je reçus Votre communication secrète en date du 28 Novembre a. s. sous Nr 489, dans laquelle Vous me demandez, au plus court délai possible, des explications sur les nouvelles

questions, proposées en date du 27 Nov. a. s. sous N. 18 par le Comité d'enquête sur les sociétés secrètes, établi par ordre de son Excellence Mr. le Sénateur et Chevalier Novossilzoff.

L'état de ma santé ne m'a pas permis de répondre à Vos demandes avant ce matin. Je m'empresse donc à Vous rémarquer qu'il n'y a dans la dite communication du Comité d'enquête, qu'une seule question, sur laquelle je suis censé devoir donner des éclaircissemens, c'est celle: »Pourquoi le Comité, installé jadis par S. A. Mgr. le Prince Curateur, n'a pas examiné, d'où Mr. le Prof. Łoboyko avait tiré l'exemplaire de l'*Opis jeograficzny*, qu'il déposa entre les mains du Comité?»

1) Parcequ'il n'y eut pour les deux autres membres de ce Comité, dont Mr Łoboyko faisait partie, aucune probabilité, que cette source fut en liaison avec les recherches dont il s'occupait. Vù qu'en ce cas Mr. Łoboyko par devoir, aurait été porté sans doute à leur en faire part. Il était encore moins à supposer, que Mr. Łoboyko eut quelque chose à recéler sur le traité, parceque dans ce cas il ne dépendait que de lui, de ne pas le porter à la connaissance de ceux, qui en ignoraient jusqu' à l' existence.

2) Les recherches postérieures du Comité n'ayant découvert aucun rapport entre ce traité et les personnes prevenus, le Comité n'eut plus aucune raison de le régarder comme un objet de son ressort. Il le rendit donc à une autorité supérieure, investie de tout le pouvoir nécessaire pour faire les perquisitions ultérieures, sur lesquelles le pouvoir du Comité ne s'étendait pas.

En Vous rémettant, Monsieur, cette réponse j'ai l'honneur de Vous renvoyer ci-près, comme Vous l'exigez, la Copie de la communication du Comité d'enquête.

Au reste pour le cas, que ma réponse aît besoin d'être présentée en traduction russe ou polonaise, comme je ne connais ces langues, que très superficiellement et que je ne peux aucunement répondre de la valeur des expressions choisies par le traducteur, j'ose Vous prier de vouloir bien y joindre ma réponse en original, ou du moins en copie française. A Vilna ce 29 Novembre 1823. Bojanus.

XCIH.

Objaśnienie profesora, emeryta JX. Golańskiego, dane rektorowi uniwersytetu d. 29 listopada 1823 r.

W późny już wieczór, wczoraj 28 listopada przyniesione mi zostało pismo JWPana pod Nr 490, z dołączoną kopią odezwy komisji śledczej, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie: że niektórzy z członków

sekretnego towarzystwa wyznali, iż po napisaniu *Instrukcyi do statystycznego opisania kraju*, była ona komunikowana prefektowi Bazylińskiej typografii, a że prefekt onej odesłał ją do mojej cenzury, że jakoby ją, odczytawszy ją, powiedział prefektowi: że bez podpisu autora tej Instrukcyi, podpisać jej nie mogę. A zatem komisya śledcza wiedzieć żąda: *kto, kiedy do mnie przynosił rzeczoną Instrukcyę?* komu ją bez własnego podpisu zwróciłem? i kiedy taż Instrukcyja, z powodu pytań w niej zawartych, nie mogła nie ściągnąć podejrzenia mojego, jako cenzora wtedy, czemu o tem nie objawiłem mojej Zwierzchności?

Na wszystkie te pytania to tylko wiernie i rzetelnie mam honor odpowiedzieć: że cale nie pamiętam, aby mi kiedy podobne pismo z drukarni Bazylińskiej przysyłano, albo żebym tejże drukarni prefektowi miał odpowiedzieć, iż bez podpisu autora podpisywać nie mogę. To niepojęta rzecz dla mnie. Bo chociaż w tym tak podeszłym wieku moim, do tego ciąglem od kilku lat kalectwem i chorobą złożony, nie byłoby nic dziwnego, żebym o czem i zapomniał, co kiedy do mojej cenzury w czasie przychodziło, jednakże dosyć pamiętam o wielu przynoszonych do mnie pismach; jakżebym sobie nakoniec i tego nie przypomniał? ale to jest nierównie pewniejsza, że nigdy z drukarni Bazylińskiej nie doszło mnie żadne pismo statystyczne. Takowe zeznanie moje, nad mogiłą już moją nie dopiero stojący, bez żadnego zawodu sumienia i charakteru mojego własnoręcznie podpisuję. — X. Filip Nereusz Golański, zasłużony profesor i kawaler.

XCIV.

(Z rosyjskiego). Wyjaśnienie p. profesora wileńskiego uniwersytetu Łobojki, z dnia 2 grudnia 1823 r.

Według odezwy Komisji śledczej z d. 27 listopada t. r. Nr 18, Wasze Wysokorodie żąda odemnie odpowiedzi na następujące pytanie: od kogo i w jaki sposób dostałem *Opis jeograficzny* i dlaczego nie przedstawiłem go Komitetowi śledczemu, ani też nie dołączyłem wyjaśnień razem z innymi członkami tegoż Komitetu, i nie wskazałem osoby, od której otrzymałem wzmiankowany egzemplarz.

To pytanie skłania mnie przedewszystkiem do zapewnienia Komisji, że ja nie mam zamiaru z tej sprawy robić tajemnicy. Wiadomo jest Komisji, że ten egzemplarz przedstawiłem na pierwszym posiedzeniu Komitetu poprzednio istniejącego, z dobrej mej woli i gorliwości. Komitet ten był utworzony w końcu kwietnia 1822 r., wkrótce po moim przyjeździe z Petersburga, a zatem ja nie mogłem, jako członek tegoż Komitetu i nie mogę inaczej postępować, jak tylko z całą czystością

moich zamiarów i przychylnością dla władzy, która mi dała świetne wychowanie i nie przestawała w ciągu trzynastoletniej mojej służby zachęcać do pracy i szczerze wynagradzać słabe me zasługi.

Komitet miał już honor zawiadomić Komisję, że czynił starania, aby wykryć związek, jeżeli jaki zachodzi, pomiędzy wzmiankowanym dziełem a zapytywanymi osobami, lecz to mu się nie udało, a zatem i to dzieło niczem już więcej nie zwracało na siebie jego uwagi, jak tylko tem, że na niem nie oznaczono nazwiska drukarni i pozwolenia cenzury. Uważając przeto, że sprawa ta nie pozostaje w związku z jego zadaniem, postanowił przesłać ten egzemplarz P. b. Rektorowi Uniwersytetu, jako przedmiot cenzury, której czynności do zakresu działania Komitetu nie należały.

Podług mnie, najbliższą i najpewniejszą drogą dla wykrycia autora, a zatem i jego zamiarów, nie jest wskazanie tej osoby, która mi doręczyła dzieło, osoby, o której nie można było mieć najmniejszego podejrzenia, lecz odkrycie drukarni, w której było odbitem; w ten sposób odkryje się i autora.

Obecnie winienem donieść Komisji, dlaczego nie wskazałem osoby, od której rzeczony egzemplarz otrzymałem, przedstawiając razem z innymi członkami Komitetu wyjaśnienie? Z pytań, które Komisya pierwszą odezwą swoją objęła, nie wynikało, iż uznaje ona potrzebę takiego wyjaśnienia. Komisya bowiem raczyła w poprzedniej odezwie z dnia 15 listopada zrobić zapytanie w tych słowach: »u kogo prof. Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany exemplarz *Opisu jeograficznego*?« Pytanie to imiennie było zwróconem do prof. Bojanusa, w tem przekonaniu, że to dzieło było odebranem przez niego od kogoś z badanych. Na to Komitet nie mógł inaczej odpowiedzieć, jak następującemi słowami: »niżej podpisani donoszą, że tego egzemplarza nie znaleziono pomiędzy papierami badanych osób, lecz na pierwszym posiedzeniu Komitetu profesor Łobojko przedstawił go z własnej gorliwości«. Obecnie Komisya zapytuje mnie: »od kogo i w jaki sposób otrzymałem wspomniony egzemplarz?«

Na to z całą gotowością mam honor donieść, że egzemplarz ten otrzymałem od studenta, Mikołaja Malinowskiego, w następujący sposób i wśród następujących okoliczności:

Po przyjeździe moim z Petersburga do Wilna w początkach 1822 r., czułem potrzebę nauczania się polskiego języka. W tym celu przyjąłem do siebie studenta Malinowskiego. Z powodu ówczesnej wilgotnej zimy i wylewu rzek, moja biblioteka pozostała w Petersburgu, potrzebowałem tedy książek, a Malinowski dostarczał mi ich. Takim sposobem, pomiędzy innemi, dostarczył mi i wzmiankowany egzemplarz. Długo leżał on między moimi papierami, i nie zwracałem na niego uwagi. Przeglądając papiery zauważyłem, że na tem dziele nie było ani nazwy

drukarni, ani pozwolenia cenzury. Lecz to nie wzbudzało we mnie podejrzenia dlatego, że i w Petersburgu zdarzało mi się spotykać podobne druki, mianowicie artykuły drukowane w czasopismach, bez oznaczenia cenzury i drukarni. Następnie zamianowany zostałem członkiem byłego Komitetu śledczego, który przystępując do wysłедzenia między studentami tajemnego towarzystwa, nie miał żadnych danych oprócz nazwisk Promienistych. Wobec tak ubogich środków przypominałem sobie o wyżej wspomnianym egzemplarzu; nie wiedząc zaś, wskutek niedawnego przebywania w mieście, co sądzić o tem towarzystwie, przypuszczałem, że przedłożywszy ten egzemplarz Komitetowi, może się przyczynić do wyjaśnienia jakiegokolwiek okoliczności podczas badania, tembardziej, iż podejrzewano, że towarzystwo Promienistych zajmowało się pracami naukowemi w różnych kierunkach. Lecz aby do towarzystwa tego mógł należeć Malinowski, nie przypuszczałem z następujących powodów:

- 1) Mieszkał ze mną i po największej części był pod mojem okiem.
- 2) On sam dostarczył mi ten egzemplarz.
- 3) Wiedział, że ten egzemplarz znajduje się u mnie, a nigdy nie zapytywał o niego.
- 4) Papiery moje leżały nie zamknięte, mógłby zatem, korzystając z mej nieobecności, wziąć ten egzemplarz, szczególnie wówczas, kiedy zaczęto mówić o Promienistych, a tego nie zrobił.
- 5) Przy badaniu Komitetu nie było żadnej poszlaki, aby Malinowski jakikolwiek udział przyjmował.

To objaśnienie mam honor przedstawić Waszemu Wysokorodiu dla zakomunikowania go na żądanie Komisji śledczej.

XCV.

Pismo rektora uniwersytetu do komisji śledczej, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowionej,
z d. 3 grudnia 1823 r. Nr 496.

Stosownie do odezw Komisji pod dniem 27 listopada r. b. Nr 17 do mnie wystosowanych, objaśnienia wzięte od Profesorów X. Golańskiego, Bojanusa i Łobojki, mam honor przesłać przy niniejszem w oryginałach.

Co zaś do opinii; jakiej żąda odemnie Komisya, „czy można było bez ściągnięcia podejrzenia szczegóły nie znajdujące się w *Instrukcyi Głównego Szkoł Rządu* pomieszczać w *Opisie jeograficznym*, i czy pomienione szczegóły mogą należeć do statystycznego opisanja”, śpieszę z następem uwiadomieniem: że aby doskonale i z należytą dokładno-

ścią odpowiedzieć na to, co należy do przedmiotów naukowych, wypadałoby i z natury rzeczy i z wprowadzonego w Uniwersytecie porządku. udać się po opinią do Wydziału nauk moralnych i politycznych, do którego statystyka należy, tembardziej, że ta ostatnia nauka nie jest przedmiotem moich szczegółowych badań i zdanie moje o niej może nie być stanowcze; lecz jako całe śledztwo w sprawie pomienionego opisu jeograficznego prowadzi się sekretnie, przeto nie donosząc o nim Wydziałowi, poczytuję sobie za obowiązek prosić wprzód Komisję o uwiadomienie, czy takowe pytanie można przesłać do opinii Wydziału nauk moralnych i politycznych, czy nie? — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XCVI.

Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 9 grudnia 1823 r. Nr 528.

W dopełnieniu raportu mego, dnia 23 listopada, Nr 478, przesłanego, dalszy ciąg korespondencji mojej z Komisją śledztwienną o tajemnych towarzystwach, co do Opisu jeograficznego w kopiach powierzonych, mam honor przy niniejszym dołączać. Przy czem poczytuję sobie za obowiązek donieść, iż na pismo moje do Komisji, wyżej rzeczzone, podane z dnia 3 grudnia 1823 r. Nr 496 żadnego nowego pisma nie otrzymałem. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XCVII.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z dnia 13 grudnia 1823 r. Nr 563.

W dopełnieniu listy uczniów aresztowanych po dziele o tajemnem towarzystwie filaretów, przy raporcie moim z d. 15 listopada za Nr 462, mam honor przy niniejszem dołączyć rejestr uczniów, później aresztowanych i wyszczególnić osobno tych, którzy będąc wprzód aresztowani, po zdjętych i ukończonych z nich examinach, z rozkazu JW. Senatora Nowosilcowa zostali z pod aresztu uwolnieni, za złożonem wprzód poręczeniem, iż w każdym razie na zapotrzebowanie Komisji stawić się będą, nigdzie z miasta bez pozwolenia nie oddalą się, i unikając wszelkich towarzystw, nikomu nie powierzą, ani o co byli w Komisji badani, ani co na badania odpowiedzieli. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XCVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 20 grudnia 1823 r. Nr 588.

Policmajster wileński, radca Stanu Szłykow, przesłał mi przy odezwie z 30 października t. r. drukowany egzemplarz dzieła pod tytułem: Opis jeograficzny, z żądaniem, abym mu dostarczył wiadomości o wydawcy tego dzieła i o skutkach, poczynionych ze strony Uniwersytetu w tym przedmiocie poszukiwań w roku zeszłym; wskutek tego zażądałem od poprzednika mego Malewskiego, świadomego tych okoliczności, wyjaśnień, i takowe z zeszłego miesiąca listopada przesałem P. Policmajstrowi, zwracając mu przy tem i egzemplarz wzmiankowanego powyżej dzieła.

Następnie w dniu 15 listopada otrzymałem odezwę od Komisji śledczej w sprawie stowarzyszeń tajemnych, wskutek rozporządzenia P. Senatora Nowosilcowa w Wilnie utworzonej, odnośnie żądania wyjaśnień o temże dziele od Profesora Bojanusa, który był wyznaczony razem z innymi profesorami przez P. Kuratora Okręgu naukowego wileńskiego w roku zeszłym, dla zbadania towarzystwa Promienistych, które-to wyjaśnienie, nadesłane mnie, przesałem Komisji śledczej w d. 25 tegoż listopada; 27 listopada Komisja śledcza w dwóch odezwach zażądała dostarczenia jej nowego w tymże przedmiocie wyjaśnienia od księdza Golańskiego, jako też i od członków Komitetu, utworzonego z polecenia P. Kuratora. Wyjaśnienia te do odezwy mojej z dnia 3 grudnia dołączyłem i przedłożyłem Komisji.

Przedstawiając przy niniejszem kopie według załączonego spisu całkowitej korespondencji, prowadzonej z Komisją śledczą, mam zaszczyt najuniżeniej W. X. Mości donieść, że więcej nadto żadnych w tym przedmiocie żądań z Komisji śledczej nie otrzymywałem. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

XCIX.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z dnia 20 grudnia 1823 r. Nr 589.

Poczytując rzeczą potrzebną, aby JO. Xiążę Minister Spraw Duchownych i Oświecenia Narodowego miał sobie udzieloną wiadomość

o korespondencyi, jaka zachodziła z Komisją do śledzenia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowioną, względem drukowanego opisu jeograficznego, kopie wszystkich pism w tej mierze i objaśnień, oraz kopią opisu jeograficznego, w dacie dzisiejszej przedstawiłem Xięciu Ministrowi Spraw Duchownych i Oświecenia Narodowego, o czym mam zaszczyt Waszej Xiążęcej Mości donieść. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

C.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora i kawalera Nowosilcowa. z dnia 24 grudnia 1823 r. Nr 608.

Wskutek polecenia JWPana niektórzy z uczniów znajdujących się pod aresztem w sprawie prowadzonej w Komisji śledczej, uwolnieni zostali za poręczeniem ich krewnych. Pomiędzy pozostałymi w areszcie znajdują się tacy, którzy, wskutek znacznego oddalenia ich krewnych, nietylko nie mogą przedstawić dla siebie poręczenia, lecz także i dopełnić innych warunków.

W tym wypadku ośmielam się przedstawić Jaśnie Wielmożnemu Panu prośbę, czy nie zechce rozkazać, aby rozpatrzono, którzy z pozostałych pod aresztem uczniów mogliby być uwolnieni za poręczeniem znanych, w Wilnie zamieszkających osób. Jeżeliby zaś między nimi znajdowali się stypendyści rządowi, czyby nie podobało się JWPanu oddać ich pod nadzór Uniwersytetu. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CI.

List p. Fryczyńskiego, do rektora uniwersytetu wileńskiego, dnia 24 grudnia 1823 r. z Berlina pisany.

Uwadamiam JWWMPana Dobrod., iż pod d. 20 grudnia n. s. P. Franciszek Malewski na rozkaz tutejszego Ministerium Policji uwięziony został. Smutny ten przypadek spotkał go w chorobie, na którą właśnie zaczął się był na nowo leczyć. Z łóżka wzięto go nawet. Wprawdzie choroba ta, którą doktor chroniczną nazywa, nie była niebezpieczną, w dzisiejszym jego jednak przykrem położeniu pogorszy się zapewne.

Nie mogę domysleć się przyczyny tego uwięzienia tem bardziej, że byłem świadkiem jego przykładnego i w niczem nienagannego jego

postępowania. Widziałem, jak sam żył samotny, nikogo nie znał, z nikim nie przestawał; słowem cały oddany przygotowaniu się w przedmiocie, do którego Zwierzchność szkolna raczyła go powołać, cały czas poświęcał naukom. Jakoż świadectwo od tutejszego Uniwersytetu królewskiego, które nie dawno JWWMPanu i Dobr. sam był przesłał, najlepiej to potwierdzi. Wyjąłem podobne świadectwo i wraz ze świadectwem Doktora złożyłem Wysokiemu Ministrowi Policyi, drugi zaś egzemplarz oddałem JW Hrabiemu Alopeusowi, prosząc go o wstawienie się, aby na jego stan zdrowia wzgląd miano. Razem z tą smutną wiadomością przyjmiesz JWWMPan Dobrodziej raport o moich zatrudnieniach naukowych. Doniosłem JWWMPanu Dobrod. już pierwszej, jakie przedmioty obrałem sobie do słuchania w tutejszym Uniwersytecie. Jednej weterynaryi tylko, tak dla mnie potrzebnej, nie mogłem żadną miarą słuchać, raz, że mam dostateczną liczbę przedmiotów, a powtórę, co najistotniejszą przeszkodą, że Instytut weterynaryi leży daleko od Uniwersytetu. Prosiłem JWWPana Dobr. o pewną kwotę pieniężną na zakupienie potrzebnych mi książek, modelów i t. p. prośbę moją śmiem jeszcze raz ponowić i poruczyć ją łaskawej pamięci JWWMPana Dobrod. Zostaję i t. d. — Podpisał M. Fryczyński.

CII.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z dnia 27 grudnia 1823 r. Nr 611.

Za odebraniem zalecenia Waszej Xiążęcej Mości pod d. 25 października przeszłego, Nr 729, aby Magister Praw, Franciszek Malewski, bawiący w Berlinie dla doskonalenia się w prawie, powrócił do Wilna, pisałem do niego dnia 18 listopada, za Nr 470 z wezwaniem, żeby natychmiast przybywał. P. Malewski w liście pod d. 19 grudnia n. s., którego kopia tu się dołącza, wyraził, że dla choroby, która go dotąd nie opuściła zupełnie, nie może bez obawy narażenia się na utratę życia, puszczać się w podróż w porze roku z każdym dniem ostrzejszej, i dołączył świadectwo doktora o stanie zdrowia, oraz Uniwersytetu Berlińskiego o swojej pilności, prosił przytem o zwrot strat poniesionych w Getyndze, z powodu opłacenia przezeń zimowych półrocznych kursów, a później zabronienia pobytu w tem mieście. Takowy list pokazywałem JW. Tajnemu Radcy, Senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi, a gdy JW. Senator nie uznał przyczyn, przez P. Malewskiego przekładanych, za dostateczne, i był tego zdania, że należałoby mu posłać na wydatki podróży pewną ilość, Rząd przeto Uniwersytetu, na moje przełożenie, asygnował talarów pruskich 329, na które przy piśmie mojem z d. 20

grudnia t. r. Nr 595 przesłałem wexel P. Malewskiemu, polecając jak najmocniej, aby bez zwłoki powracał do Wilna. List takowy posłałem pod kopertą JW. Posła JEgo Imperatorskiej Mości przy Dworze Berlińskim, Hrabi Alopeusa, do którego pisałem, prosząc o rozkaz oddania listu i wexlu, oraz o zalecenie Malewskiemu niezwlekania powrotu. Teraz bawiący w Berlinie dla doskonalenia się w agronomii P. Fryczyński, w piśmie pod d. 24 grudnia n. s. t. r. donosi, że P. Malewski, na rozkaz tamecznego Ministeryum Policyi, aresztowanym został. Listu tego nie komunikowałem jeszcze JW. Senatorowi Nowosilcowowi z powodu, że ten d. 25 grudnia t. r. na kilka dni wyjechał do Słonima. O czem mam honor Waszej Xiążęcej Mości donieść, z dołączeniem kopii tak listu P. Fryczyńskiego, jako też świadectwa Uniwersytetu Berlińskiego i świadectwa doktora Opperta Malewskiemu wydanych. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CHII.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do JO. księcia kuratora, z d. 27 grudnia 1823 r. Nr 612.

W raporcie moim pod d. 13 grudnia Nr. 563, miałem honor przesłać Waszej Księżęcej Mości listę uczniów, aresztowanych z powodu przywodzącego się śledztwa o towarzystwach promienistych czyli filaretach i uwolnionych: teraz za obowiązek poczytuję przesłać wiadomość o tych uczniach, którzy po tej dacie uwolnieni za poręką zostali, i o wziętym pod areszt byłym uczniu Uniwersytetu, Alexandre Kruszczyńskim. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CIV.

(Z rosyjskiego). Odpowiedź księcia Czartoryskiego p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi, z d. 31 grudnia 1823 r. Nr 1044. W Puławach.

Szanowny Panie Mikołaju Mikołajewiczu!

Powróciwszy z gubernii podolskiej, znalazłem tutaj list Jaśnie Wielmożnego Pana z dnia 25 listopada (7 grudnia) t. r. Nr 1603, w którym wyczytałem, iż w skutek poruczenia JEgo Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, danego Panu w celu przeprowadzenia śledztwa, okazały się potrzebnymi akta śledztwa, prowadzonego w r. 1822, w skutek mego za-

lecenia, dla zbadania istniejącego pomiędzy studentami Wileńskiego Uniwersytetu towarzystwa Promienistych.

W skutek tego po zdjęciu z powyższych aktów kopii, wszystkie oryginały wyżej przywiedzionych dokumentów według załączonego przy niniejszem spisu, mam zaszczyt przesłać JWPanu i pozostać z zupełnym szacunkiem. — Podpisał książę Adam Czartoryski.

CV.

(Z rosyjskiego). Świadcstwo wydane przez komisję śledczą nauczycielowi liceum Krzemienieckiego, p. Karolowi Jencowi, z d. 7 stycznia 1824 r. Nr 50.

Roku 1824 dnia 7 stycznia Jego Excellencya p. radca tajny, senator i kawaler Mikołaj, syn Mikołaja, Nowosilcow, rozpatrzywszy dokumenta o powodach aresztowania Nauczyciela liceum Krzemienieckiego p. Karola Jenca, zarówno jak i akta Komisji śledczej w tychże zawarte, 3 tegoż stycznia raczył położyć rezolucję: wspomnianego Jenca dla braku dowodów w zarzucanem mu podejrzeniu z pod aresztu uwolnić, lecz równocześnie wziąć od niego rewers, że w razie potrzeby stawi się do Komisji niezwłocznie; w wypełnieniu powyższego, powyższy rewers wzięto, a o uwolnieniu jego z pod aresztu wydano niniejsze pismo z podpisem członków Komisji.

(M. P.) Oryginał podpisali:

radca stanu Szłykow,

radca rządu gubernialnego Wincenty Ławrynowicz.

CVI.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 9 stycznia 1824 r. Nr 33.

Nauczyciel fizyki w liceum Wołyńskiem Karol Jenc, w skutek prowadzonego śledztwa w mieście Wilnie dla wykrycia towarzystw tajemnych, przywieziony był z Krzemieńca i osadzony w areszcie. Obecnie w skutek prowadzonego badania w Komisji śledczej i na zalecenie Jaśnie Wielmożnego Pana, uwolniony z pod aresztu bez poręczenia.

W wydanem mu świadectwie przez Komisję śledczą z d. 7 sty-

cznia wyjaśniono: że wspomnianego Jenca dla braku dowodów w zarzucaniem mu występkę z pod aresztu uwolnić można, lecz wziąć za ręczenie na piśmie, iż na wezwanie Komisji, gdy tego okaże się potrzeba, stawi się niezwłocznie.

Ponieważ w liceum Wołyńskim, w skutek nieobecności Jenca, powierzony mu kurs fizyki przerwany został, a zachodzi wielka trudność w naznaczeniu zastępstwa na tej katedrze, dlatego ośmielał się najpokorniej upraszać JW Pana o rezolucję, czy niema jakichbądź przeszkód, aby wspomniany Jenc mógł udać się do Krzemieńca, zkąd na pierwsze wezwanie Komisji śledczej mógłby się stawić w Wilnie w naznaczonym mu terminie. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CVII.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 10 stycznia 1824 r. Nr 32.

W skutek przedstawienia Waszego Wysokorodia z d. 9 stycznia Nr 33, w którym jest zapytanie o rezolucję moją: czy wezwany do Komisji śledczej dla badania nauczyciel fizyki liceum wołyńskiego Karol Jenc obecnie, gdy już jest dla Komisji niepotrzebnym, może powrócić do Krzemieńca dla dalszego wykładania rozpoczętego kursu, mam honor odpowiedzieć Panu, że do powrócenia do obowiązków Jenca nie ma przeszkód z mojej strony. — Oryginał podpisał Radca tajny, Senator Nowosilców.

CVIII.

(Z rosyjskiego). Odezwa komisji śledczej do profesora wileńskiego uniwersytetu Bojanusa, z d. 10 stycznia 1824 r. Nr 53.

W przeszłym, 1822 roku, w skutek zalecenia Jego Księżęcej Mości p. radcy tajnego, kuratora wileńskiego Uniwersytetu Księcia Adama, syna Adama, Czartoryskiego, Wasze Wysokorodie prowadziło śledztwo w sprawie istniejącego między studentami wileńskiego Uniwersytetu towarzystwa Promienistych, i kiedy Pan przedłożył Jego Księżęcej Mości akta śledztwa, to w liczbie innych papierów, zabranych studentowi Teodorowi Łozińskiemu, znajdował się kajet z poliniowanymi w rubryki stronicami i z wypisanymi tytułami zwróconych lub otrzymanych papierów

pod literą G. Komisji potrzebną jest wiadomość, w jakim mianowicie stanie był ten kajet przed wysłaniem go, tj. czy był on cały ze wszystkimi tytułami dla każdej rubryki, czy też oberwany i ile kart mógł zawierać? Prócz tego Komisyja w skutek zalecenia p. radcy tajnego, Senatora i kawalera Nowosilcowa, zwracając się z niniejszem do Waszego Wysokorodia, prosi, abyś Pan zniósł się z innymi członkami, którzy prowadzili śledztwo w sprawie Promienistych i zawiadomił obecną Komisję, w jakim stanie znaleziono u studenta Łozińskiego kajet wspomniany i w jakim stanie go odesłano. Tych wyjaśnień Komisyja oczekuje w jak najprędszym czasie, w języku rosyjskim, lub polskim. — Oryginał podpisał radca rządu gubernialnego, Wincenty Ławrynowicz.

CIX.

(Z rosyjskiego). Odpowiedź członków byłego komitetu śledczego w sprawie towarzystwa Promienistych, pp. Bojanusa, Kłagiewiczza i Łobojki, dana komisji śledczej d. 11 stycznia 1824 r.

Komisja śledcza w odezwie z dnia 10 stycznia 1824 r. Nr 53, na imię profesora Bojanusa wystosowanej, żąda wyjaśnienia w sprawie kajetu porubrykowanego, z tytułami, znalezionego między papierami studenta Teodora Łozińskiego, dołączonego pod literą G przy raporcie do Jego Księżęcej Mości p. Kuratora, Księcia Adama, syna Adama, Czartoryskiego; żąda mianowicie odpowiedzi na pytanie:

»w jakim stanie znajdował się ten kajet, gdy go profesor Bojanus komisji przedłożył, czy był cały, ze wszystkimi tytułami dla każdej rubryki, czy też podarty i z ilu kart się składał?»

1) Niżej podpisani mają zaszczyt donieść, że po upływie 21 miesięcy nie mogą z dokładnością przypomnieć sobie, w jakim stanie był ten kajet, który w oryginale był dołączony do raportu, przedłożonego Jego Księżęcej Mości Kuratorowi Uniwersytetu, w Maju 1822 roku. Jednakże przypuszczają, że tak w powyższym raporcie, jak również i w protokołach posiedzeń i ustnych zapytań, wniesionych do tych protokołów (których to okoliczności w danej chwili przypomnieć nie łatwo), powinny zawierać się odnośne wskazówki dla każdego aktu z osobna, i gdyby niżej podpisanym pokazano ten kajet, to może być, że z niejakim prawdopodobieństwem mogliby przypomnieć sobie, czy w takim stanie odebrano go od Łozińskiego.

2) To tylko niżej podpisani mogą zaświadczyć, że kajet ten był przedłożony w tym stanie, w jakim go zabrano, i że tak ten kajet, jak

i inne papiery należące do śledztwa wręczył profesor Bojanus bezpośrednio Jego Księżęcej Mości, Kuratorowi Uniwersytetu.

3) O ile niżej podpisani mogą przypomnieć sobie, to we wzmiankowanym kajecie: a) Tytuły wypisane były na jednej z kart, dłuższej od innych tak, iż mogły służyć równocześnie dla rubryk wielu, lub też wszystkich kart. b) Pytania zawarte w tytułach odnosiły się do sprawowania się studentów, sposobów ich utrzymania się, ich obyczajów i pilności. c) W rubrykach nie było ani nazwisk studentów, ani objaśnień, dlatego niżej podpisani nie uważali za potrzebne obliczać kart, które były białe, i nie pamiętają ile ich było, tem bardziej, że o tem nie wzmiankowano w protokole.

Nikt z niżej podpisanych nie pamięta, czy była która karta nadarta, lecz bardzo dobrze pamiętają, że wiele z papierów zabranych u badanych osób znajdowało się w wielkim nieporządku, już to ze względu na papier, już też ze względu na pismo.

Takie objaśnienie, na żądanie Komisji śledczej, niżej podpisani mają honor przedłożyć. — Oryginał podpisali: Bojanus, Kłagiewicz, Łobojko.

CX.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra wyznań i oświaty, z d. 13 stycznia 1824 r. Nr 46.

Nauczyciel fizyki w liceum Wołyńskim Karol Jenc, w skutek prowadzonego śledztwa w mieście Wilnie dla wykrycia Towarzystw tajemnych, przywieziony był z Krzemieńca w ostatnich dniach Października roku zeszłego i osadzony w areszcie. Obecnie w skutek dokonanego badania w Komisji śledczej, na zalecenie p. Senatora Nowosilcowa, z aresztu 3 stycznia uwolniony, bez poręczenia. W świadectwie wydanem mu przez Komisję śledczą z d. 7 stycznia, w kopii przy niniejszem przedstawionem, wyjaśniono: że wspomnianego Jenca dla braku dowodów w zarzucanym mu występku z pod aresztu uwolniono, lecz równocześnie wzięto od niego poręczenie na piśmie, że stawi się niezwłocznie do Komisji, gdy okaże się tego potrzeba.

Ponieważ w liceum Wołyńskim w skutek nieobecności nauczyciela Jenca, kurs nauk jemu poruczony przerwany został, a w naznaczeniu mu zastępcy wielka trudność okazała się, przeto to świadectwo przedstawiłem 9 stycznia P. Senatorowi Nowosilcowowi i prosiłem o rezolucję, ażeby odprawić wspomnianego Jenca do Krzemieńca, skąd na pierwsze wezwanie Komisji śledczej może się stawić w Wilnie, w naznaczonym mu terminie.

P. Senator w odpowiedzi swej z d. 10 tegoż stycznia, której kopię przy niniejszem załączam, oświadczył, że aby Jenc mógł powrócić do swych obowiązków, przeszkód żadnych niema, dlatego Rząd Uniwersytetu polecił mu, aby niezwłocznie udał się do Liceum Wołyńskiego dla pełnienia obowiązków służby.

O czem najuniżeniej mam zaszczyt donieść Waszej Księżęcej Mości. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CXI.

Copie de la lettre de Mr. Professeur Bojanus à Mr. le Recteur de l'Université, datée 14 Janv. 1824.

Le Comité d'enquête sur les sociétés secr. à Vilna m'avait adressé, il y a quelques jours, une question, sur laquelle je devais répondre ensemble avec Mrs. Kłagiewicz et Łoboyko. J'invitais d'abord ces MMs chez moi et je rédigeai notre réponse dès le lendemain du jour, ou j'avais reçu la communication du Comité. Mais il fallut traduire cette rédaction en langue russe, parceque le Comité l'avait exigé ainsi. Mr. Łoboyko, rétenu sans doute par d'autres occupations, y mit quelque retard. De l'autre côté Mr. le Sénateur Novossiltzoff avait attendu une réponse plus prompte et me fit appeller chez lui hier matin, pour me demander des éclaircissemens sur l'objet en question et sur les causes du retard de notre réponse. Ma santé ne me permit pas de me rendre chez lui. Je fis donc appeler séparément Mr Łobojko et Kłagiewicz pour leur demander à chacun à part une déposition, sur les questions qu'on nous avait faites. Il expédia aussi chez moi Mr. le Procureur et le Conseil d'état Żurkowski pour en prendre une pareille de ma part.

Tout en la donnant, j'y ajoutais cependant la rédaction, que nous avions conçu en commun, et qui prouvera à Mr. le Sénateur, que le retard de notre réponse ne fut qu'une suite de ce, qu'on l'exigea dans un idiome qui m'est étranger.

J'oserais maintenant Vous prier, Monsieur, si l'occasion se présente, d'attester auprès Mr. le Sénateur le mauvais état de ma santé, qui me le rend absolument impossible de paraître devant lui, et de lui assurer, que je ne manquerais jamais de donner les éclaircissemens, qu'on pourra attendre de moi, sans aucun délai, si seulement il veut bien permettre, que je les fasse en langue *française* au *allemande*; et s'il veut avoir la grace d'user de quelque indulgence à l'égard de ma santé, qui ne me permet guère de disposer à volonté de chaque moment de la journée.

Agréez, je Vous prie, les sentimens de respect avec lesquels je suis et cet. Signé Bojanus.

CXII.

Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 17 stycznia 1824 r. Nr 59.

Profesor weterynaryi, Stanu Konsyliarz i kawaler p. Bojanus, komunikował mi zapytania tu w kopii dołączające się, a od Komisji śledztwiennej o towarzystwach tajemnych, przysłane jemu, dla odpisania wspólnie z dwoma profesorami, którzy razem z nim składali Komitet, co z polecenia Waszej Xiążęcej Mości śledził w roku przeszłym Towarzystwo promienistych. Obok tego mówił mi, iż wezwawszy obu owych profesorów, napisał razem z nimi odpowiedź, równie tu w kopii załączoną. Ta odpowiedź, podpisana przez P. Bojanusa i Kłągiewicza, oddana później do Komisji została, jak o tem niżej.

Lecz że Komisja śledztwienna żądała mieć odpowiedź w języku polskim lub rosyjskim, a P. Bojanus ułożył ją we francuskim, wypadło zatem ją przetłumaczyć, co wziął na siebie profesor P. Łobojko; to właśnie przeciągnęło nieco przesłanie tej odpowiedzi do Komisji.

Między tem, jak Profesor P. Bojanus w późniejszym do mnie liście, którego tu kopią załączam, donosi, P. Senator Nowosilcow, nie doczekawszy się tak rychłej jak się spodziewał odpowiedzi, kazał wszystkich tych trzech profesorów przywołać osobiście i po osobno do Komisji i od nich na zapytania brać osobno odpowiedzi. P. Łobojko stawiał się osobiście na dniu 13 b. m. w Komisji i dał żądane objaśnienia, X. Kłągiewicz i P. Bojanus dla choroby stawić się osobiście nie mogli, i dlatego posłani zostali z Komisji dla wzięcia od nich odpowiedzi do X. Kłągiewicza radca rządu gubernialnego Ławrynowicz i Prokurator Botwinko, a do P. Bojanusa P. Botwinko prokurator, i Stanu Konsyliarz Żurkowski. Ci odpowiedzi i objaśnienia dane przynieśli P. Senatorowi.

Później Komisja zapotrzebowała od P. Bojanusa kopii polecenia Waszej Xiążęcej Mości, stanowiącego Komitet z d. 28 kwietnia 1822 r. Nr 33o. P. Bojanus listem do mnie z dnia 14 pisany, żądał, abym dał pewną osobę z Kancelaryi, dla przekopiowania tego zalecenia, co też i dopełnionem zostało.

Idzie rzecz cała o sextern z rubrykami i nagłówkami, dołączony do dzieła śledztwiennego Komitetu pod literą G, w którym część tych nagłówek i pierwsza stronnica oddarta, nie znajdują się. P. Łobojko mówił mi, iż sobie ten sextern inaczej w pamięci wystawiał, niż go potem ujrzał, gdy mu go pokazano, ale, że obejrzawszy go, jest pewnym, iż on jest w tym stanie, w jakim go Komitet miał sobie naówczas przedstawiony. X. Kłągiewicz sądził, iż ten sextern, ile mu się zdaje, był

w Komitecie zupełnym i nie oddartym, chociaż z pewnością sobie tego nie przypomina. P. Bojanus zaś twierdził, iż był w tymże stanie, a za najpewniejszy tego kładł dowód, że litera G jest jego ręką pisana, i że byłaby na pierwszej stronicy położona, gdyby ta naówczas już nie była oddarta. Do takiego objaśnienia dołączył odpowiedź swoją wyżej zacytowaną, podpisaną przez niego i X. Kłagiewicza.

Z tego uważam: że nadwyreżenie całości tego sexternu, jeśli jakie nastąpiło, mogło się chyba stać w kancelaryi Waszej Xiążęcej Mości, a że winienem i z obowiązku służby i z polecenia Waszej Xiążęcej Mości Jemu o wszystkim, jako mojemu naczelnikowi donosić, przeto zamilczeć o tem nie mogę, owszem donieść czuję się obowiązany. Żeby jednak to doniesienie było tylko Waszej Xiążęcej Mości, mojemu Zwierzchnikowi, znajome, a nie było oddane do Kancelaryi Jego, umyśliłem to uczynić po sekrecie, adresując niniejszy raport do Waszej Xiążęcej Mości i zapisując na kopercie *w Jego własne ręce*, pewnym będąc, że tak zapisane expedycye przez nikogo innego rozpieczętowane nie będą, prócz przez Waszą Xiążęcą Mość, i że niniejszy raport, do którego mnie obowiązek służby powoduje, będzie tylko jedynie Waszej Xiążęcej Mości wiadomy. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CXIII.

Copie de la lettre de Mr. François Malewski de Berlin
à Mr. Twardowski Recteur de l'Université Impériale de
Vilna, datée 22 Janv. 1824.

Monsieur!

Quatre semaines se sont écoulées depuis le jour de mon emprisonnement. Je crois, que la catastrophe funeste Vous est connue déjà, malgré, qu'il m'a été impossible de Vous en faire parvenir la notice.

Rien jusqu'à présent n'a pu m'éclairer sur mon sort et sur la cause, qui aurait pu provoquer ma détention. On m'a dit, que je suis arrêté par l'ordre de mon gouvernement, et c'est tout ce que j'ai pu apprendre. Toute communication, même avec mon médecin m'a été interdite, j'ai essuïé des pertes considérables par le desastre (?), auquel il m'est impossible de porter quelque remède, j'étais detenu comme un coupable convaincu. La maladie avec laquelle je suis entré en prison, s'est augmentée, heureusement les soins du médecin ont arrêté ses progrès. Mais si je ne rénonce pas à l'espoir de régagner la santé, je prévois trop bien qu'il me sera pour longtems impossible de remplir les devoirs, auxquels la confiance de l'Université m'a appelé. Séparé de tous, qui pourraient me porter du secours, ne sachant pas à qui m'adresser,

j'étais longtems près du désespoir et mon état aurait été le même jusqu'à présent, si les ordres du Médecin et la bonté des Magistrats n'eussent pas allégé mes souffrances. Mes forces sont épuisées, l'affaiblissement mental s'accroît de jour en jour, et c'est avec peine que je puis écrire cette lettre. Tel est mon état actuel, dont je ne peux pas prévoir le changement. Mes papiers ont été saisis, je ne saurais pas nommer le jour dans lequel j'ai reçu Votre lettre avec l'ordre de revenir à Vilna. J'ai répondu le 18 ou le 19 Xbre 1823, j'ai envoyé les témoignages du Médecin et de l'Université, et j'ai nommé les obstacles, qui s'opposaient à mon départ. C'était la première lettre que j'ai reçue depuis mon arrivée de Göttingen; les lettres antérieures ne contenaient que l'ordre de révenir à Berlin et d'y suivre les dispositions de Son Excellence Mr. le Ministre Alopeus, qui n'a pas mis des difficultés à mon séjour à Berlin, jusqu'à ce que les ordres plus précis de l'Université ne me seraient pas parvenus. Depuis l'appel au service de Sa Majesté l'Empereur, je n'ai manqué à aucun des mes devoirs. Je présume, que la cause de ma détention tient plutôt aux années de ma jeunesse, au tems, où je faisais mes études à l'Université de Vilna. Mais je suis prêt à rendre compte de ma conduite en tout tems et en tout lieu, car même alors je n'ai dévié jamais de la ligne prescrite par les lois et je n'aurais pas de cause à me soustraire aux poursuites de la justice. La détention telle, que je la souffre, n'est pas un moyen de s'assurer de ma personne, c'est une peine, une peine grave, dont il n'y a qu'un pas au désespoir, ou au dérangement de l'esprit.

Frappé par une main invisible, je ne sais pas où est ce que je dois chercher la protection et le secours. J'ai obtenu cependant la permission d'envoyer une supplique à Son Altesse Impériale, mais la communication est si difficile, qu'il faut une semaine au moins pour qu'une lettre puisse passer par les bureaux des différentes autorités.

Ma situation actuelle peut être l'excuse du désordre, qui règne dans cette lettre. J'ai l'honneur d'être etc. Signé Fr. Malewski.

CXIV.

Copie de la lettre de Mr. François Malewski à son père,
Conseil. d'État, Malewski, datée 22 Janv. 1824.

Mon Père! C'est en prison encore, que je commence cette lettre. J'y suis enfermé depuis le 20 Xbre 1823. La cause de ma détention m'est inconnue jusqu'à présent, et la conscience ne m'accuse d'aucun délit, qui aurait pu provoquer une telle mesure. Ce sentiment de l'innocence et une plus haute consolation, m'ont donné les forces pour soutenir tout

ce que j'ai souffert, et ce que je souffre maintenant. La seule pensée qui m'opprime, qui m'ôte le sommeil, c'est d'avoir porté le trouble au sein de la famille, d'avoir affligé le meilleur des pères. Mais ce n'est pas ma faute, que le malheur s'est emparé de ma destinée. Je ne peu pas seulement comprendre, pourquoi est ce qu'on me tient emprisonné. Je suis prêt et j'aurais été prêt à rendre compte de ma conduite, je n'ai rien à cacher, les égaremens même de ma jeunesse ne sont pas tels, que je ne puisse pas les avouer en tout tems et en tout lieu: je ne songerais jamais à éviter les poursuites de la justice. On n'agit ainsi qu'avec les criminels convaincus, et c'est ce qui me pousse au désespoir. J'étais malade lorsqu'on m'a mis en prison, et je ne pouvais pas parler au médecin qui me soignait auparavant. Pourtant, grace au soins de Mr. le Dr. Natorp, Médecin de la Ville, je crois, que la maladie cessera de faire des progrès. Mais ce qui m'effraye le plus, c'est l'affaiblissement mental, qui s'augmente de jour en jour pas la solitude affreuse et par la vue de la prison. Toutes mes affaires sont dans un désordre, dont je ne saurais pas me tirer. Perte sur perte, et je me vois contraint de reclamer le secours, que j'attendais avant l'accident funeste. La lettre de change pourrait être tirée sur Fryczyński, qui m'a sauvé jusqu'à présent de ce naufrage terrible.

Cette lettre parviendra trop tard, car il faut une semaine au moins, pour quelle puisse passer les bureaux des différentes autorités. J'ai écrit déjà une fois à Marie, mais la lettre n'a pas été envoyée.

Pardon encore, pardon mon cher Père, de ce que le sort me pousse à t'affiger. Mais les rémords sont plus terribles que la prison, et j'en suis libre, et je n'ai pas perdu le droit d'invoquer le nom de celui, qui nous éprouve par des malheurs. — Signé François.

CXV.

List p. Franciszka Malewskiego do ojca jego, radcy stanu i kawalera p. Malewskiego, z Warszawy d. 14 (2) lutego 1824 r. pisany.

Najdroższy Ojcze! Pierwszą chwilę odzyskanej spokojności po dwumiesięcznych cierpieniach, poświęcam na przeproszenie kochanych rodziców za tyle sprawionych Im goryczy. Wiadomość o mojem uwięzieniu w Berlinie doszła zapewne do Wilna, może wprowadziłem smutek i narzekania tam, gdziebym radość i pociechę zanieść pragnął. Była to Wyższa Wola, abym ja z tylu innymi przeszedł szkołę nieszczęścia, której nikt bez pożytku nie opuścił. Ja z niej nieskończenie skorzystałem; kiedy mi ludzka pomoc nic ulżyć nie mogła, szukałem jej gdzie-

indziej, nauczyłem się cenić dobrodziejstwo udzielonej chrześcianinowi nadziei, i to mię najwięcej pociesza, że już oddawna tam rzucił koticę, gdzie zazwyczaj los przeciwny zbolących ludzi wysadza. Może i inni moi spółtowarzysze niedoli znaleźli w tem ulgę. Lecz nieszczęście moje miało inną jeszcze dobrą stronę, zbliżyło mię do Tronu, dało mi poznać i uwielbiać Osoby, którymby nigdy może nie był znajomy. Dziś patrzę na całą przeszłość jak na sen ciężki, bo rzeczywiście jak we śnie nieraz się zdarza z lochów przechodzić w pałace, jak w »Tysiącach nocy« nieraz głodni i zziębli znajdowali zastawione stoły i miękką pościel, tak ja po pruskim więzieniu, po noclegach wśród Kozaków, obudziłem się dziś w pałacu Brühlowskim, a wczoraj byłem kilka godzin w Belwederze. Pozwolenie pisania do Ojca, winienem teraz Wielkiemu Xięciu. Prosiłem go o to, odchodząc z półgodzinnej rozmowy. *Oui, écrivez demain à Votre père, car les lettres, que Vous avez écrites à lui et à Mr Twardowski sont chez moi.* Z początku ostro do mnie przemówił, że późno przyjechał, że szukał wybiegów przez Doktora; lecz kiedy przełożył, jak byłem w Berlinie trzymany, powiedział: *la faute n'est pas à Vous, mais à nous.* Wypytywał mię potem o szczegóły naszego związku, a kiedy na te pytania odpowiedział, czynił mi inne o różnych osobach. Dziwiłem się nadzwyczajnej pamięci, w końcu kazał mię nakarmić i dać mieszkanie. *Réposez Vous, écrire demain tout ce que Vous savez, soyez franc, et avouez tout sans reserve et cela sera fini.* Kiedy objaśniał nazwisko filaretów, Wielki Xiążę powiedział mi: *Je suis assez Grec, moi pour comprendre cela.* Tak się skończyła rozmowa na zawsze dla mnie pamiętna. Dziś piszę już moje confessions i zapewne położę koniec tej nieszczęsnej sprawie, bo wszystko wyznam, co tylko jest do wyznania, i co tylko po trzyletnim zapomnieniu zdolam przypomnieć. Papiery moje opieczetowane przysły za mną. Wielki Xiążę kazał je przy mnie przejrzeć. Nie wiem, kiedy będę mógł wrócić do Wilna, lecz za powrotem będę miał dużo opowiadać. Nic ciekawszego nad moją podróż; 20 grudnia 1823 r. wzięty byłem do więzienia w Berlinie. 1 lutego b. r. wyjechałem stamtąd pocztą. 4 lutego byłem w Słupcach, a stamtąd przez najęcie furmana wyratowałem się od pieszej wędrówki do Warszawy. Byłem wieziony przez Kozaków po granicy, przez Wilczyn, Nieszawę, Dobrzyń do Mławy, skąd przyjechałem z eskortą do Warszawy. Właśnie wówczas, kiedy oficer kozacki miał z rozkazu Wielkiego Xięcia jechać mnie szukać na drodze i przerwać niepotrzebną podróż po granicy. Piszę ten list w dzień imienin Maryni; posyłam jej mój portret, ale ostrzegam, że malarz przydał rumieńca. Z pigułkami sławnego Heyma z Berlina, który mnie przy końcu więzienia nawiedzał, mam się teraz daleko lepiej, chociaż mi jeszcze romatyzm dokucza. Może mi pozwolą kąpać się, to mnie uzdrowi. Zosia mi wybaczy, że nic dla niej nie posyłam. Mama może zapomnieć o moich cierpieniach,

a Najdroższego Papę proszę raz jeszcze o łaskawe przebaczenie. — Podpisał Franciszek Malewski.

CXVI.

Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z dnia 7 lutego. Nr 140.

Odebrałem pismo Kancellaryi W. X. Mości z dnia 29 stycznia za Nr 106, w którym oznajmuje, że ekspedycja moja z d. 17 stycznia za Nr 59 do W. X. Mości adresowana nie doszła do Puław, robiłem w Kancellaryi Uniwersyteckiej o tem zdarzeniu wyprawkę i znalazłem, że przez omyłkę pakiet ten został włożony do rachunków z miesiący października i listopada do W. X. Mości adresowanych, przy piśmie Uniwersytetu za Nr 356 z dnia 20 stycznia t. r. A że jest po sekrecie do W. X. Mości adresowany, i że w nim wymieniłem powody, dla których ośmieliłem się prosić W. X. Mość, aby nie był do Jego kancellaryi oddany, przeto dzisiejsze moje o tem doniesienie ośmielałem się wprost do Waszej Xiążęcej Mości po sekrecie adresować, prosząc o łaskawe mnie uwiadomienie, czy ekspedycja moja pod Nr 59 zostanie przez W. X. Mość znaleziona; odtąd co pocztę iść będzie wiadomość Ekspedycji wysłanych pocztą poprzedzającą, i tych, które odebrane od W. X. M. zostaną. — Podpisał Józef Twardowski.

CXVII.

Przedstawienie rektora do J. O. księcia kuratora, z d. 7 lutego 1824 r. Nr 141.

W raporcie moim z dnia 3 lutego teraźniejszego za Nr 115, miałem honor donieść W. X. Mości, iż wedle listu P. Fryczyńskiego z d. 2 lutego n. s. r. t. Magister Praw P. Franciszek Malewski dnia 1 t. m. w asystencyi żandarma wyjechał z Berlina; za obowiązek teraz poczynuję donieść W. X. Mości, że po tej dacie otrzymałem pismo Posła rosyjskiego przy Dworze Berlińskim Hrabiego Alopeusa, pod dniem 25 stycznia przeszłego Nr 15, tożsamo potwierdzające, a które tu w kopii dołączam; na dniu zaś 6 lutego teraźniejszego, P. Senator Nowosilcow oddał mi trzy listy P. Franciszka Malewskiego, przesłane od Jego Cesarzewiczowskiej Mości sztafetą, z których jeden do mnie, a drugi do Ojca pisany z Berlina pod dniem 22 stycznia, trzeci zaś do Ojca z War-

szawy pod dniem 2 (14) lutego t. r. Dwa te ostatnie oddałem Ojcu P. Malewskiego, a kopie wszystkich mam honor W. X. Mości przy niniejszem przedstawić. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CXVIII.

Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu, do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z dnia 17 lutego 1824 r. Nr 177.

Miałem honor donieść W. X. Mości raportem z d. 17 stycznia za Nr 59, o zapytaniach danych Profesorom, składającym dawny Komitet przez W. X. Mośćznaczony, do wysledzenia Towarzystwa sekretnego Promienistych między uczniami Uniwersytetu exystującego, z okazji sexternu z rubrykami, znalezione u ucznia Łozińskiego. Teraz kopię nowych objaśnień, przez prof. Łobojkę komunikowanych mi w celu przedstawienia ich, mam honor przy niniejszem dołączyć ¹⁾.

Z tych objaśnień raczysz W. X. Mośćwnieść, iż nikną wprzódypowzięte podejrzenia o umyślnem uszkodzeniu seksternów. Do udowodnienia w całej mocy, iż ten sekstern w takimże stanie był wzięty u ucznia Łozińskiego przez ówczasowego Rektora P. Malewskiego, posłużą objaśnienia tego ostatniego i zeznania samegoż Łozińskiego, który niedawno przybył do Wilna i znajduje się pod ścisłą strażą.

Z tem wszystkiem ośmielam się powtórzyć prośbę moję do W. X. Mości, aby i ten raport mój, jak i pierwszy, był jemu tylko jednemu wiadomy, a nie był oddany do jego kancelaryi. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CXIX.

(Z rosyjskiego). Odpowiedzi profesora Łobojki względem uszkodzenia seksternu.

1. Czy to tensam sekstern z tytułami, który zabrano, czy możesz Pan potwierdzić, że miał on oderwany kawałek i czy w takim stanie był dostarczony Kuratorowi?

Jak tylko wspomniany sekstern mi pokazano, przekonałem się, że jest on tensam, i utrzymuję, że on był nam dostarczony z oddartym kawałkiem, i w takim stanie był przedstawiony Kuratorowi.

¹⁾ Patrz akta pod NN. CXIX—CXXIII.

2. Dlaczego nie zwróciliście seksternu Łozińskiemu?

Myśmy zwracali tylko te papiery, o których, po ich przejrzeniu, nie było żadnej wątpliwości; wspomniany zaś sekstern zatrzymaliśmy dlatego, że już to ze względu na formę, już ze względu na tytuły rubryk, wzbudzał podejrzenie, czy nie przygotowano go na listę Promienistych.

3. Z jakiej przyczyny zwróciliście Z (Zanowi?) korespondencję Towarzystwa Promienistych, składającą się z 63 listów od różnych osób, najwięcej w materii odnoszącej się do Towarzystwa wspierania biednych uczniów?

Co się tyczy mnie, to chociaż już 14 lat jestem w służbie państwowej, po większej części jako nauczyciel, lecz pierwszy raz w życiu użyty zostałem do prowadzenia śledztwa; o tem można się przekonać już to z listy stanu mej służby, już od poprzednich moich naczelników, a wszyscy oni żyją. Jednakże kierując się naturalnym rozsądkiem wiedziałem, że przy prowadzeniu śledztwa na listy zwraca się największą uwagę, i dlatego listy starannie odczytywano na głos w Komitecie, lecz w nich nic podejrzanego nie znaleziono; w przeciwnym bowiem razie zatrzymalibyśmy je, jak ów sekstern. Jeżeli zaś w niektórych z nich było cokolwiek, co się odnosiło do Towarzystwa wspierania biednych uczniów, to tem mniej zwracały na siebie naszą uwagę, że Towarzystwo to nie było tajemem, a członkami jego byli ludzie dojrzały i niepodejrzani.

4. Do kogo były adresowane te listy, jaka ich treść i jaki udział miał Zan w zarządzie tego Towarzystwa?

Do kogo były adresowane, o tem przekonać się można ze spisu; co się tyczy treści, to były to różnego rodzaju poruczenia, dawane Zanowi przez rodziców dzieci, pod jego opieką zostających, o sprawowaniu się ich, o pilności w naukach i inne czysto domowe sprawy, których dokładnie nie pamiętam. Jaki udział miał Zan w zarządzie Towarzystwa wspierania biednych uczniów, nie wiem zupełnie. Komitet na to Towarzystwo nie zwracał najmniejszej uwagi dlatego, że ono nie było tajemem, ani podejrzanem.

5. Dlaczego, jeżeli Komitet wspomniany sekstern uważał za dość ważny, nie dał zapytać Łozińskiemu, co zawierał w sobie oderwany kawałek, ponieważ brakowało dwóch trzecich tytułów całego seksternu?

Przyczynę, dlaczego zatrzymaliśmy sekstern, podałem w punkcie 2gim. Prezydentem tego Komitetu był radca stanu i kawaler Bojanus, 17 lat wówczas będący w rosyjskim Uniwersytecie na służbie; na jego imię wystosowano zalecenie o wezwaniu nas do tego Komitetu, którego on był prezydentem. Jemu była poruczoną władza wykonawcza, my byliśmy tylko doradcami i współpracownikami. On kierował przebiegiem sprawy. On jako prezydent, układał po francusku pytania; pytania te przeczytał na posiedzeniu od razu, ile ich było. Może być, że coś nie zwróciło na siebie głębszej uwagi, tembardziej, że nam (Komitetowi) rozkazano prędko się załatwić, więc i ja wskutek owej prędkości, zmęczony czytaniem i rozpatrywaniem wielu papierów, należących do śledztwa, przy innych moich profesorskich zajęciach, nie mogłem o wszystkim mieć dokładnego pojęcia, przypuszczając, że prezydent, zajmujący się ułożeniem pytań nie na posiedzeniach, nic w nich nie opuścił.

6. Dlaczego nie wspomniano o tem seksternie w raporcie, przedstawionym przez Was Księciu Kuratorowi?

Wspomnienie o tym seksternie znajduje się w protokole, który był przyłączony do raportu, przedstawionego Jego Książęcej Mości Kuratorowi Księciu Czartoryskiemu, a my nie widząc potrzeby powtarzać tego, co się zawierało w protokole do raportu przyłączonym, sądziliśmy, iż dostatecznie jest odwołać się na protokół.

7. Dlaczego Komitet nie zwrócił bacznej uwagi na książkę przedstawioną mu przez Pana; dlaczego nie postarał się wywieść o miejscu druku i Autorze wówczas, gdy dla odkrycia dosyć było zapytać się Pana, od kogo tę książkę dostałeś?

Miałem już honor donieść Komisji śledczej, że wzmiankowaną książkę w rodzaju Instrukcyi dla zbierania statystycznych wiadomości, przedłożyłem Komisji z dobrej mej woli i gorliwości. Komitet zwrócił na nią uwagę, ponieważ stanowiła ona przedmiot śledztwa, i pokazywano ją każdej z badanych przy śledztwie osób. Po zebraniu od badanych objaśnień, dotyczących się tej książki, i po porównaniu jej przez Ks. Kłagiewiczza z Instrukcją wydaną w r. 1812 przez zmarłego Ministra Oświaty hr. Razumowskiego, osądziliśmy, znajdując wielkie pomiedzy nią a Instrukcją podobieństwo, że — ponieważ na niej niema nazwy drukarni ani pozwolenia cenzury — więc należy ona do kompetencji Wydziału cenzury i dlatego zwróciliśmy ją Rektorowi Malewskiemu. Gdyby zaś cała ta sprawa podczas badania inny przybrała kierunek, naówczas nie ulega wątpliwości, że Komitet zapytałby się mnie, od kogo ją otrzymałem.

8. Dlaczego Komitet mając rozprawę Łozińskiego *O solnikach w ogólności*, na której było napisane: »Posiedzenie 9, d. 28 marca 1821 roku«, polegał na gołosłownem i nieprawdopodobnem tłumaczeniu się Łozińskiego — a nie zbadał, że jeżeli było posiedzenie 9te, to kiedy było 8me i inne poprzednie, o czym na nich obradowano i kto w nich brał udział?

Wszystko, co zrobiono w śledztwie, w którym nie mogliśmy polegać ani na doświadczeniu, albowiem wszyscyśmy pierwszy raz w życiu byli użyci do podobnej sprawy, ani na specjalnych wiadomościach, albowiem jeden z nas był profesorem anatomii porównawczej i weterynaryi, drugi profesorem teologii, ja zaś profesorem literatury rosyjskiej i historii państwa rosyjskiego, ani na przykładach, ani wreszcie na szczegółowej instrukcyi, gdyż żadnej nie mieliśmy, — działo się za sprawą prof. Bojanusa, jako prezydenta Komitetu. Myśmy nie mieli innych prawideł nad ślepe posłuszeństwo naszej władzy i nad gorliwość w odkrywaniu Towarzystwa Promienistych. Jak to można widzieć z zalecenia Kuratora, było to głównem zadaniem naszego Komitetu. Po zabranii u badanych osób podejrzanych papierów, znalazła się między nimi i rozprawa *O solnikach w ogólności*, na którą zwrócił naszą uwagę napis: Posiedzenie 9. Tę rozprawę daliśmy do przejrzania Księdzu Kanonikowi Kłagiewiczowi, który nas pouczył, że ta rozprawa jest częścią chemii i że w niej nic obcego i nie należącego do tej nauki niema, dlatego potrzeba było tylko zapytać się Łozińskiego o znaczenie wyrazów: 9 posiedzenie, aby dojść tym sposobem do poprzednich. Prof. Bojanus miał tak te, jak i inne zabrane papiery przed sobą dla ułożenia odpowiednich zapytań — co też zrobił. Sądziłem, że w odpowiedziach badanych osób, na pytania przez Bojanusa ułożone, nie opuszczono niczego, coby się koniecznem okazało. Prof. Kłagiewicz zapisywał odpowiedzi według słów badanych, i dlatego tak Prezydent jak i starszy członek Komitetu, przyjąwszy objaśnienie Łozińskiego, nie widzieli potrzeby dalszych pytań; również i ja byłem tegoż zdania.

9. Kto napisał literę G na seksternie z tytułami? Czy w tem samem miejscu, na którym ją napisano, znajduje się ona obecnie, i dlaczego ta litera jest poprawioną?

Litery dla oznaczenia zabranych dla zbadania papierów, oznaczał prezydent Komitetu, Profesor Bojanus, który po posiedzeniu układał protokół, raport i opis papierów. O ile pamiętam, litera znajduje się w tem samem miejscu; lecz najlepiej przekonać się można, zapytując o to prof. Bojanusa, gdyż on ją napisał, on też może wyjaśnić, dlaczego ta litera G napisaną jest jakby podwójnie.

CXX.

(Zrosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki w tymże przedmiocie.

13 stycznia 1824 roku w imieniu Senatora wezwany zostałem do Komisji, gdzie mi oznajmiono, że w skutek zwłoki w odpowiedzi naszej na zapytania Komisji z d. 10 stycznia żądają, abym dał odpowiedź w Komisji. Mając w pamięci odpowiedź przygotowaną w imieniu dawniejszego Komitetu śledczego w sprawie Promienistych, napisałem odpowiedź od razu na czysto, poczynając od zapytania Komisji.

Odpowiedź moja była mniej więcej tej treści: Na to pytanie ja niżej podpisany mam honor niniejszem donieść Komisji, że po upływie dwudziestu i jeden miesięcy myśmy nie mogli przypomnieć sobie, w jakim stanie był ów sekstern. O ile zaś mogliśmy przypomnieć, zdaje się nam, że tytuły w tym seksternie były umieszczone na jednej stronicie dłuższej od innych, które były odcięte o tyle, aby tytuły służyły dla wszystkich rubryk seksternu. W rubrykach nie było nazwisk studentów, karty bowiem były białe; zapytania umieszczone w owych tytułach odnosiły się do sprawowania się studentów, sposobów ich utrzymywania się, ich obyczajów i pilności. Na tytułowej stronicie nie było żadnego napisu. Czy tytuły odpowiadały wszystkim rubrykom, tego nie pamiętam, jak również i tego nie pamiętam, czy ten sekstern był cały, czy uszkodzony i w jakim mianowicie stanie. Gdybyśmy ten sekstern mieli wówczas przed sobą, moglibyśmy łatwiej przypomnieć sobie, w jakim był on stanie. Tę odpowiedź podpisał Prof. zwyczajny i Kawaler Jan Łobojko 13 stycznia 1824 r.

Po napisaniu powyższego pokazano mi dopiero ów sekstern dołączony do sprawy. Pan Prokurator powiedział do mnie: proszę napisać, co Pan myślisz obecnie po zobaczeniu seksternu? — napisałem: po przedstawieniu zobaczyłem, że on jest zupełnie w innym stanie, aniżeli wyobrażałem sobie. Prokurator dodał zapytanie o tytułach, a ja napisałem: co się tyczy tytułów, to zdaje mi się, że były one oderwane i w takim mianowicie stanie, jak obecnie. 13 stycznia 1824 roku. Prof. zwyczajny J. Łobojko.

CXXI.

(Zrosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki w tymże przedmiocie.

3 lutego 1824 r. Senator rozkazał wezwać mnie do Komisji i polecił, abym pisemnie wyjaśnił te sprzeczności, które on znalazł w moich

odповідziach przy porównaniu ich z odpowiedziami Kłagiewicza. Treść pisma była mniej więcej taką:

Kiedy panu (t. j. mnie) dano zapytanie, czy sekstern Łozińskiego był cały, czy też porwany, i w jakim stanie był on przedłożony Komitetowi — Pan odpowiedział na piśmie: nie pamiętam, czy był on cały, czy porwany; zarówno i tego nie pamiętam, czy w każdej rubryce były tytuły, czy nie. Po pokazaniu zaś seksternu, na pytanie: cóż teraz Pan powiesz? — napisał Pan: sekstern obecnie w innym jest stanie, aniżeli wyobrażałem sobie, a następnie, jakby pomyślawszy, dodał Pan: co się tyczy tytułów, to zdaje się, że były one oderwane, i w takim stanie, jak obecnie. Za trzecim razem twierdzisz Pan z wszelką pewnością, że sekstern przedłożono Komitetowi z oderwanym kawałkiem. Pan Kłagiewicz, nim sekstern mu pokazano, powiedział, że, co się tyczy tytułów, pamięta dobrze, że były w tymże seksternie, lecz czy były odpowiednie rubryki, tego nie pamięta.

Kiedy mu sekstern pokazano, napisał, że chociaż wszystkiego nie pamięta, lecz zdaje mu się z wielkim prawdopodobieństwem, że nie było w nim oderwanego kawałka, i to nowe objaśnienie powtórzył przy trzecim badaniu, lecz z zastrzeżeniem, że myśląc o tem dni kilka, nie mógł z całą dokładnością przypomnieć sobie wszystkiego.

Porównyując te odpowiedzi, Komisya nabrała przekonania, żeś Pan nie odpowiadał z całą szczerością, jakiej ona oczekiwała, żeś Pan w swoich odpowiedziach nie miał zamiaru wykryć prawdy, lecz starałeś się wszystkiemi siłami ją ukryć i dlatego ściągasz Pan na siebie silne podejrzenie.

Odpowiedź: Zaświadczam i utrzymuję, że na wszystkie pytania dane mi przez Komisję ustnie i pisemnie, odpowiadałem z całą szczerością, jakiej wymaga wiara, honor, dobre wychowanie, do czego zobowiązują prawa, przysięga, imię Rosyanina i człowieka uczciwego i tytuł publicznego profesora.

Na dowód powyższego mam zaszczyt donieść Komisyi, że odpowiedzi moje, które Komisya jako zarzut mi stawia, następowały w takim porządku i jasności, na jaki pozwala natura i charakter pamięci ludzkiej, kiedy ona z całem naprężeniem stara się wydobyć przedmiot z niepamięci. Po przedstawieniu J. X. Mości P. Kuratorowi w maju 1822 śledztwa o Promienistych, przez nas dokonanego, z tem zastrzeżeniem umieszczonem w raporcie, że jeżeli J. X. Mości okaże się ono niedostatecznem, może zalecić nam kontynuację, nie otrzymując żadnego rozporządzenia, uważaliśmy całą tę sprawę za ukończoną i dlatego wszystkie te okoliczności zacierają się u nas w pamięci. Gdy zaś w skutek zalecenia Jego Excellencyi, rzeczywistego radcy tajnego, Senatorsa i Kawalera Nowosilcowa, Komisya śledcza odezwą swą, na imię Prof. Bojanusa wystosowaną, zażądała od nas wyjaśnień w sprawie seksternu Ło-

zińskiego, naówczas działając wspólnie i przypominając jeden drugiemu nasze posiedzenia, cośmy zapamiętali, o tem i pisaliśmy; lecz na pytanie, czy ten sekstern był cały lub naderwany, odpowiedzieliśmy jednogłośnie, że nie pamiętamy. Wówczas to Prof. Bojanus nie mógł sobie nawet przypomnieć i o literze G, którą sam dla zarejestrowania papierów napisał w niezwykłym miejscu, bo w rogu seksternu, pod tytułami, zamiast napisać ją na pierwszej stronicy, służącej za okładkę, rozumie się, gdyby ona istniała i była całą.

Wezwany w dniu 13 stycznia wprost do Jego Excellencyi, gdy mi w Komisyi dano ustnie zapytania, byłem przekonany o czystości mego sumienia, zarówno jak i o tem, że Komisya niczego więcej nie poszukuje, jak czystej prawdy i szczerości, i zacząłem pisać swą odpowiedź od razu na czysto. Wówczas to panowie członkowie komisyi zadawali mnie ustnie uboczne pytania, na które również odpowiadałem ustnie, przyłączając je do tych, na które odpowiadałem na piśmie, jeżeli komisya uznała to za potrzebne.

Co się tyczy oderwanego kawałka z kajetu, odpowiadając na piśmie, napisałem, że nic nie pamiętam. Kiedy zaś podczas ciągle trwającej rozmowy z członkami komisyi w tym przedmiocie pamięć moja przy usilnej pracy zaczęła wydobywać i odświeżać wrażenia, wówczas to rzuciła ona niewielkie światło, za którem idąc, powiedziałem głośno, »jak mnie gniewa ta pamięć — teraz mnie się zdaje, że to było oderwane«. P. Prokurator i Kawaler Botwinko pochwycił to słowo, i nie przydając swym słowom znaczenia, dobrodusznie mnie zapytał: jakże to było oderwane? — a po tych słowach wziął jakiś arkuszowy sextern leżący na stole, i wskazując nań, rzekł: mnie się zdaje, że to było w taki sposób oderwane; pokazywał przy tem ręką na wierzchnim arkuszu, że on był oderwany na obie strony od brzegu, z góry ku dołowi, i trzymał sekstern w ręku w takim położeniu, jak się pisze. Nagle, bez żadnego przygotowania, panowie członkowie komisyi pokazali mi sekstern Łozińskiego, który kosztował moją pamięć tyle wysiłku. Pan Prokurator, nie dawszy mi możliwości zorientowania się, rzekł: napisz pan, co obecnie, po pokazaniu seksternu, myślisz? Ja pod wpływem świeżej rozmowy, i będąc zajęty wrażeniem, że wszelkie starania, aby wywołać z niepamięci zapomniany przedmiot, nie doprowadziły mnie do tego, by go sobie uprzytomnić tak, jak go teraz widzę własnymi oczami, napisałem. Rozpatrzwszy się w seksternie Łozińskiego zobaczyłem, że części oderwane są w innem miejscu, aniżeli przypominałem sobie. Panowie członkowie dodali natychmiast pytanie o tytułach, dlatego i ja dopisałem, że co się tyczy tytułów, to mnie się zdaje, że one były oddarte i w tem miejscu, jak obecnie. Dopisałem to, zdaje się, dlatego, że miałem tylko co świeży dowód, jak niepewną jest pamięć, kiedy niema czasu na dojrzenie wrażeń wywołanych przez przedmiot, który uległ niepamięci, zwa-

szcza, że musiałem, równocześnie z tą odpowiedzią na piśmie, przedstawić się Jego Excellencyi. Jego Excellencya przeczytawszy moje odpowiedzi, raczył robić mi uwagi. W skutek tych ostatnich, po powrocie do domu, robiłem przeróżne doświadczenia ze swoją pamięcią i przyszedłem do przekonania, że kawałek był oderwany i że w takim stanie sekstern dostał się do naszego Komitetu w kwietniu 1822 roku, w jakim mnie obecnie pokazywano go w Komisyi. We dwa dni później wezwany zostałem nagle do Komisyi, gdzie dawano mi liczne zapytania na piśmie; nie pamiętam ile ich było i w jakim porządku następowały one.

Pierwsze z danych mi zapytań było: czy poświadczasz Pan, że sekstern przedstawiony był w Komitecie z oderwanym kawałkiem? Odpowiedziałem bez wahania — poświadczam.

Gdyby Komisya przy wyłożeniu owych okoliczności zechciała zwrócić swą uwagę na to, w jaki sposób działa ludzka pamięć, przy naprężonych i powtarzających się usiłowaniach, aby odnowić dawno zapomniane przedmioty, jak ona się przebija przez wątpliwości i fałszywe wyobrażenia, póki nie oddzieli się ich od postronnych, jak te wrażenia od czasu do czasu wzrastają i dojrzewają, a równocześnie z tem i pamięć oświeca zapomniany przedmiot — naówczas przekonałaby się niewątpliwie o mojej szczerości i o prawdziwości tego, że wspomniany Łozińskiego sekstern przedłożono Komitetowi z oderwanym kawałkiem i w takim stanie, w jakim znajduje się obecnie w Komisyi śledczej ¹⁾.

1824 r. d. 4 lutego ukończywszy swą odpowiedź, podpisuję Profesor zwyczajny i Kawaler J. Łobojko.

¹⁾ Dla zrozumienia tego usilnego starania członków komisji śledczej, aby zeznania profesorów wypadły w ten sposób, że kajet Łozińskiego uległ zmianom w kancelaryi ks. Czartoryskiego, posłuży mały wyjątek z 3 części *Dziadów*. (Pisma. Paryż 1880. II str. 341).

»SENATOR (do siebie).

Ach gdyby jaki dowód! Choćby podejrzenie,

Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie!...

Nieraz już mi o uszy obila się mowa:

To Czartoryski wyniósł tak Nowosilcowa.

Obaczmy teraz, kto z nas będzie mógł się chwalić:

Czy ten co umiał wynieść, czy ten co obalić.

(Do doktora)

Pójdź, que je vous embrasse!... A! a! to rzecz inna!

Ja wraz zgadnąłem, że to sprawa nie dziecinna;

Ja wraz zgadnąłem, że to jest książęcia sztuka».

CXXII.

JJWW^m profesorom wileńskiego uniwersytetu Bojanowski, kiędzu Kłągiewiczowi i Łobojce.

Ze śledztwa z polecenia JO. Xięcia Kuratora Czartoryskiego przez JJWWMPanów w sprawie Towarzystwa Promienistych prowadzonego, okazuje się, że były rektor uniwersytetu, JWY Małewski, zabierając do tego śledztwa od Uniwersyteckiego ucznia Tomasza Zana papiery, zabrał i jeden egzemplarz w granatowym owalnym futeraliku, 15 prawideł postępowania dla młodzieży, należące do zgromadzenia *Przyjaciół Pożytecznej Zabawy*, czyli dla *Fromienistych*, i że ten egzemplarz przez Komitet śledczy był okazywany Zanowi i że on wyznał, iż wie i uznaje, że w tym exemplarzu są te same prawidła, które on sam ułożył i które widział JWRektor, chociaż w innym egzemplarzu. A tenże Zan dopiero co badany, w odpowiedzi swojej o tym exemplarzu napisał, iż w czasie śledztwa, przez Komitet czynionego, nie mając na uwadze, że kopia w tym exemplarzu może być niewierzytelna i niedosłowna (jak teraz przy jej prezentowaniu i przeczytaniu przekonał się), nie śmiał prosić JWPanów, abyście dozwolili tę kopię przeczytać z rozważą; a zatem Komisya śledcza z polecenia JW. aktualnego radcy Tajnego, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, uprasza JJWWMPanów, abyście raczyli wyjaśnić następną okoliczność. Februarij 21 dnia 1824 r.

Czy pomieniony egzemplarz 15tu prawideł, przez byłego rektora JWMalewskiego do śledztwa oddany, okazywano Tomaszowi Zanowi zdaleka, czy też wręczono mu go, czy on odczytywał i porównywał, lub czy z samego tylko spojrzenia poświadczył, że w tym exemplarzu są też same prawidła, które sam ułożył? A jeżeli takowego egzemplarza mu nie wręczono, to czy nie domagał się on tego od Komitetu i dlaczego mu tego odmówiono, a może Zan, znając dobrze, że ten egzemplarz jest zgodny z tym exemplarzem, jaki potwierdził były rektor Małewski, nie uznawał potrzeby odczytania exemplarza, przez Komitet jemu okazanego. — Podpisano Radca Stanu Szłykow. Radca Gubernialnego Rządu Wincenty Ławrynowicz.

CXXIII.

Odpowiedź na powyższe.

Niżej podpisani, otrzymawszy wczoraj wieczorem pismo niniejsze Komisji śledczej, starali się dziś zrana powziąć wiadomość, czy prof.

Bojanus pomimo to, że jest chorobą złożony, nie mógłby wespół z nami do dania odpowiedzi należeć. W tym zamiarze P. Łobojko udał się prosto do domu Prof. Bojanusa i przekonał się na miejscu, że P. Bojanowski, niebezpiecznie choremu i mocno słabemu, nie można nawet proponować tego; sami więc, we dwóch, mamy honor na uczynione tu zapytanie odpowiedzieć. Że przyłączony do śledztwa naszego egzemplarz 15 prawideł (o których jest mowa w tem zapytaniu) w czasie śledztwa był okazywany Panu Zanowi i że on te prawidła bez żadnej wątpliwości uznawał za swoje. Komitet mając taką jego odpowiedź, nie miał potrzeby dawać prawideł do przejrzenia Zanowi, zwłaszcza, gdy on sam o to nie prosił i tego nie żądał. Co się tyczy pytania, czy ten egzemplarz zdaleka Zanowi był pokazywany, czy też jemu do rąk podany, tego my teraz nie pamiętamy, lecz zdaje się nam, że on jego do rąk nie brał z przyczyny, którą wyżej wyjaśniliśmy i z powodu, że ten egzemplarz znaleziono między jego papierami.

CXXIV.

(Z rosyjskiego). Rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, dany rzeczywistemu radcy tajnemu Nowosilcowowi dnia 29 lutego 1824 r. Nr 308.

W skutek zgromadzania się niezwyklej liczby słuchaczy na publiczne lekcye filozofii, wykładanej w Uniwersytecie wileńskim przez przybyłego z cudzych krajów, profesora Gołuchowskiego, litewski wojenny gubernator zauważył, że po ukończeniu tych lekcyi nie rozdają się kartki, z których możnaby było dowiedzieć się szczegółowo o treści wykładanego przez profesora przedmiotu i sądzić o korzyści lub szkodzie nauczania; zalecił przeto rektorowi wileńskiego Uniwersytetu, ażeby powyższe publiczne lekcye zawiesić, a pozostawić wykłady tylko i jedynie dla uczniów, i zażądać od profesora objaśnienia na piśmie po każdej lekcyi, któreby do cenzury było odsyłane, lub też rozpatrywane przez samego rektora.

Wileński Uniwersytet odpowiedział na powyższe polecenie, że ponieważ w myśl ustawy uniwersyteckiej nie można zabraniać postronnym osobom słuchać lekcyi, wykładanej publicznie, przeto sądzi, iż będzie rzeczą odpowiednią w celu zmniejszenia liczby słuchaczy, zmienić godziny lekcyi filozofii, mianowicie zamiast o 4 po południu, przenieść je na godzinę 8 rano. Zresztą Uniwersytet pochwała metodę profesora Gołuchowskiego, zatwierdzoną przez Ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego i jest przekonany, że profesor żadnych złych idei

w swoim wykładzie nie rozszerza — prosił zatem wojennego gubernatora o rezolucyą, czy należy rozciągnąć nad nim osobną cenzurę dla rozpatrywania prelekcyi jego, a do otrzymania rezolucyi wstrzymał wykłady filozofii.

Litewski wojenny gubernator odpowiedział rządowi Uniwersytetu, że cenzura, będąca pod jego zarządem dla rozpatrywania książek drukowanych, może się zająć rozpatrywaniem rękopiśmiennych prelekcyi profesora Gołuchowskiego, lub też żeby rektor przyjął na siebie odpowiedzialność, jeżeli okaże się, że lekcye te zawierały rzeczy przeciwne rządowi, lub dwuznaczne. Zresztą wojenny gubernator jest zdania: że dopóki Wasza Ekscelencya nie zakończy poruczonych Mu czynności w Uniwersytecie wileńskim, dopóty wykładane lekcye filozofii nietylko publiczne, lecz nawet dla uczniów ich słuchających, których w bieżącym roku jest znacznie więcej, nie mogą być pożyteczne.

Takowe doniesienie wojennego gubernatora i objaśnienie Uniwersytetu wileńskiego przedstawiłem podczas pobytu mego w St. Petersburgu Jego Cesarskiej Mości, jak o tem uwiadomiłem Waszą Excellencyę, widząc się z nim podczas powrotu mego z Petersburga.

Cesarz Jego Mość na raporcie wojennego gubernatora raczył zanotować 1) Ponieważ profesorowi potrzeba podczas lekcyi tłumaczyć się ustnie, więc rozdanie słuchaczom kartek, zawierających treść wykładu, jest trudnem do spełnienia. 2) oddanie cenzurze objaśnień profesora na piśmie po każdej lekcyi będzie spóźnionem, albowiem rozpatrzenie profesorskich prelekcyi powinno poprzedzać sam wykład, aby usunąć nieprawidłowe tłumaczenie wykładanego przedmiotu. 3) przemiana godzin lekcyi nie ma żadnego związku z usunięciem szkodliwych nauk, jeżeli te istnieją. 4) rektor uniwersytetu, jako naczelnik, zawsze odpowiada za bezprawne i dwuznaczne wykładanie lekcyi przez profesora. Zresztą Jego Cesarska Mość raczył mi rozkazać, pozostawić Waszej Excellencyi zbadać i rozpatrzenie sposobu, w jaki profesor Gołuchowski lekcyi filozofii udziela, i jeżeli ten okaże się szkodliwym, to po zniesieniu się z Uniwersytetem zarządzić odpowiednie środki dla uchylenia mogącej nastąpić szkody, i urządzić wszystko według Waszego przekonania.

Zawiadamiając o tym Najwyższym rozkazie Waszą Excellencyę, w tym celu, byś Pan zarządził ze swej strony to, co za odpowiednie uznasz, i zwracając nadesłany mi raport wojennego gubernatora, z załączonem do niego objaśnieniem Uniwersytetu wileńskiego, proszę o tem, co będzie zrobionem, zawiadomić mnie dla najpoddąnszego doniesienia Jego Cesarskiej Mości.

CXXV.

Do księcia ministra Golicyna d. 18 maja 1824 r.

Monseigneur. Lors des enquêtes sur les sociétés des rayonans et des philarets, j'eus l'honneur d'envoyer de tems en tems des rapports à Votre Altesse, sur les principaux détails relatifs à cette affaire. Aujourd'hui, que ces enquêtes sont terminées et que toute l'affaire a été présentée pour être définitivement jugée; je me crois obligé de mettre encore sous les yeux de Votre Altesse le rapport suivant. Mais comme tout ce que j'en sais, je ne l'ai appris que par une voie privée, elle daignera m'excuser, si j'ose prendre la liberté de les lui communiquer par une lettre particulière.

Quatre individus seuls, Zan, Suzin, Jankowski et Czezot sont restés détenus après les enquêtes finies. Les autres ont été élargis sur caution, et sur l'engagement de se présenter en personne à la première réquisition, plusieurs ont même obtenu la permission de retourner chez leurs parens, sans aucun tems fixé pour leur retour. Entre les personnes élargies se trouvent tous les jeunes gens amenés de St. Petersbourg, et le maître en droit Malewski, amené de Berlin.

Mr. le Sénateur de Novosiltzoff est parti pour Varsovie, dans l'intention de présenter toute l'enquête à la décision de S. A. I. Monseigneur le Grand Duc Constantin, se proposant de se rendre quelques jours après à St. Petersbourg, en passant par Vilna. Comme tout paraît aujourd'hui toucher à une fin très prochaine, j'ose prendre la liberté, Mgr de revenir sur la responsabilité que j'avais prise sur moi à l'ouverture des enquêtes, en cas qu'il fut reconnu, que quelque chose de pareil existât parmi les étudiants de l'Université, lors de mon entrée en fonction, et pendant toute sa durée. Vérité, que je puis aujourd'hui affirmer avec une conscience d'autant plus intime, qu'elle se trouve pleinement confirmée par les enquêtes, ainsi que je le tiens de la bouche même de S. E. Mr. le Sénateur de Novossiltzoff.

Les actions très répréhensibles des étudiants de Kroże, Kieydany, Kowno et Poniewież paraissent être une suite des enquêtes faites à Vilna, mais elles n'ont aucune liaison ni avec les étudiants de cette ville, ni avec ceux, d'aucune autre école, ni avec qui que ce soit de l'étranger. Elles étaient individuelles et isolées. L'enquête la plus scrupuleuse n'a pas démontré aucune connivence, ni aucune, de la part de l'Université.

Et quant à moi en particulier, je suis assez heureux pour que Mr. de Nowossiltzoff eut bien voulu attester devant S. A. I. Mgr. le Grand Duc que, bien loin d'avoir donné la moindre prise sur moi à cet égard, j'avais fait tous mes efforts, pour empêcher, qu'aucun mauvais

esprit s'introduisit entre les étudiants, et employé tous les moyens possibles, pour découvrir l'exacte vérité, tant sur les fait qui s'étaient passés dans les lieux ci dessus nommés, que dans les enquêtes relatives aux sociétés des rayonans et de philarets.

Entre les dépositions des differens étudiants, qui appartenaient à cette dernière Société, celle du maître en droit Malewski parait la plus sincère et la plus circonstanciée dans ses declarations sur la Société des philarets, qui avait succédé à celle de rayonans; il a parlé d'une autre, formée quelques années avant (depuis 1817), entre plusieurs de ses collègues, sous la dénomination de philomates.

Cette Société ou plutôt cette reunion litteraire et scientifique n'a rien de particulier, à ce qu'il parait, que de s'être composée d'individus, qui, restés encore plus longtems à l'Université, ont appartenu aux Sociétés subséquentes — ce qui pouvait avoir été la suite d'une manie d'associations, qui avait gagné dans le public, dont il s'est enfin lassé et est complètement révenu depuis quelques années; c'est à-dire du moment où l'on s'est apperçu, que le gouvernement, que l'on croyait vouloir protéger toutes ces sociétés montra à leur égard des vues ou bien opposées, ou entierement différentes. . . . (*Resztyr brakuje*).

CXXVI¹⁾.

(*Z rosyjskiego*). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. radcy dworu Twardowskiemu, z dnia 26 sierpnia 1823 r. Nr 3027.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz w rozkazie swoim do mnie z 12 b. m. sierpnia Nr 3301, na przedstawienie moje o wydanie paszportu nauczycielowi szkół powiatowych Kowieńskich, Adamowi Mickiewiczowi, mającemu zamiar wyjechać za granicę do Austrii i Włoch, do tamecznych wód mineralnych na przeciąg dwóch lat, — raczył rozkazać dowiedzieć się, czego uczy wyżej wymieniony nauczyciel Mickiewicz, czy nie wiadomo, w skutek jakiej choroby chce jechać i jakie posiada środki utrzymania się za granicą przez dwa lata? — dlatego proszę Wasze Wysokorodie wywieść się o tem przez kogo należy, o rezultacie dochodzeń zawiadomić mnie, dodając od siebie odpowiednie objaśnienie dla doniesienia Jego Wysokości. — Oryginał podpisał generał Rymkij-Korsakow.

¹⁾ Akta pod N. CXXVI — CXXIX włącznie umieszczone, powinny być ze względu na chronologiczny porządek wydrukowane o kilkanaście numerów wyżej.

CXXVII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 28 sierpnia 1823 r. do pana litewskiego wojennego gubernatora. Nr 321.

Wasza Excellencya w przedstawieniu z 26 sierpnia r. b. Nr 3027, względem nauczyciela Adama Mickiewicza, chcącego wyjechać za granicę, a mianowicie do Austrii i Włoch, do tamecznych mineralnych wód na dwa lata, raczył mnie rozkazać powziąć informacje następujące:

1) czego ten nauczyciel uczy; 2) czy się nienagannie sprawuje; 3) z powodu jakiej choroby jedzie; 4) jakimi środkami będzie utrzymywać się za granicą przez dwa lata.

Na te pytania mam honor dać Waszej Excellencyi następujące objaśnienia:

1) Nauczyciel Mickiewicz wykładał w Kowieńskiej szkole: literaturę, historię i moralne nauki.

2) Nic zdrożnego nie okazało się w postępowaniu jego od czasu wstąpienia mego w obowiązki rektora, t. j. od połowy listopada przeszłego, 1822 roku. A chociaż przedtem mój poprzednik, pan Malewski, według polecenia Pana Kuratora, szczególną na tego nauczyciela zwracał uwagę, to nie zauważył on także nic zdrożnego w postępowaniu tego nauczyciela Mickiewicza, jak o tem świadczy w liście swym z d. 20 listopada 1822 r. do mnie adresowanym, który w tłumaczeniu mam honor dołączyć.

3) Choroba tego nauczyciela, według świadectwa Kowieńskiego powiatowego lekarza Dr Kowalskiego, jest piersiowa; z tego wynika ból w prawym boku i płucie krwią. Oprócz tego świadectwa dostatecznie wiadomo Uniwersytetowi, że w ogóle zdrowie jego znajduje się w złym stanie tak, że, pomimo swoich zdolności, z największym trudem mógł wypełnić obowiązki nauczycielskie. Nawet dla poratowania swego słabego zdrowia w r. 1821, według zatwierdzenia P. Ministra, uwolniony był na rok jeden od obowiązku nauczyciela z pensją 200 rs. Po upływie tego czasu, chociaż wrócił do obowiązku swego, stan zdrowia jego jeszcze bardziej się pogorszył i ratowanie zdrowia jego wymaga wielkich starań.

4) Jakie Mickiewicz miałby środki dla utrzymania się za granicą, Uniwersytetowi nie wiadomo. Dla dania zadawalniającej odpowiedzi na to ostatnie pytanie, a także, ażeby z pewnością przekonać się, czy nic zdrożnego nie zauważył w postępowaniu nauczyciela Mickiewicza, zapytuję nadzorcę kowieńskiej szkoły powiatowej i przyszłą pocztą zażądam wiadomości od tegoż nadzorczy, a odpowiedzi odebranej nieomieszkam przesyłać Waszej Excellencyi. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CXXVIII.

Do księcia Golicyna d. 8 listopada 1823.

Monseigneur. Ayant osé prendre la liberté de faire passer immédiatement à Votre Altesse par une estafette mon rapport en date du 25 du mois passé, touchant la société secrète des rayonnans, ou philarets, je crois qu'il est de mon devoir de continuer. Mais n'ayant pas une connaissance positive des détails de l'enquête, comme j'ai eu l'honneur de le rémarquer dans mon rapport, je dois me borner à répéter des choses entendues, et principalement celles, que je tiens de la bouche de S. E. Mr. le Sénateur de Novosiltzoff. C'est aussi la raison pour laquelle j'ai cru qu'il m'était plus convenable de le faire par une lettre privée.

Tout ce que j'ai déjà marqué dans mon rapport sur les philarets, je le tiens de Mr. le Sénateur lui même. Outre cela Mr. le Maître de police me fit comprendre dans un entretien, que ces philarets avaient des liaisons, non seulement avec les élèves des Universités d'Allemagne, mais même avec les cadets de St. Petersbourg. Il me semble cependant que les inculpations attribuées à nos étudiants, sont de deux sortes. Les unes se fondent sur de dépositions, les autres sur de suppositions et de coupçons. J'ose présumer que c'est à cette dernière classe, qu'appartiennent, selon toute probabilité, les liaisons en question, et à ce qu'il paraît, on n'en a pas encore découvert aucune trace ni par écrit, ni par déposition. Le public d'ici prend naturellement l'intérêt le plus vif à toute cette affaire. Non seulement les parens des étudiants, mais presque tous les habitans sont dans la plus profonde inquiétude.

J'ai proposé à Mr. le Sénateur, s'il ne trouverait pas convenable, pour avoir des dépositions plus promptes et sincères, de donner à comprendre, qu'ayant pénétré plus avant dans l'enquête, il ne trouve pas le but des rayonnans et des philarets si criminel comme il lui paraissait auparavant; que la plus grande partie de ceux, qui y ont pris part, sera reconnue innocente, et que l'aveu sincère des autres étant une preuve de repentir, pourra leur donner le droit d'avoir espérance dans la clémence de Sa Majesté Impériale. Je lui ai proposé aussi de nommer quelque personne de confiance de la part de l'Université pour assister à l'enquête, ce qui serait selon mon opinion un moyen propre pour fléchir les étudiants à avouer plutôt la vérité, en écartant en même tems la prévention, qui s'était auparavant répandue, qu'on aggrave les dépositions, prévention, à laquelle ont donné lieu les plaintes des quelques étudiants examinés d'abord et ensuite relachés. Cette prévention semble porter plusieurs d'entr'eux à ne faire des aveux que lentement, ce qui

peut causer la prolongation de l'enquête. Mais Mr. le Sénateur m'a répondu, que d'abord il n'envisage pas autrement la société découverte, que comme une conspiration, dont le but était de profiter de la première occasion pour revenir aux anciennes formes de gouvernement, et ensuite, que la présence d'un membre de l'Université à l'enquête, au lieu de fléchir l'opiniâtreté de quelques étudiants, les y soutiendrait d'avantage par la crainte, qu'elle leur inspirerait de compromettre le corps, dont de membres particuliers pouvaient y avoir eu une influence. Tout convaincu, que je suis, qu'il n'y a personne à l'Université, qui puisse avoir oublié son devoir jusqu'à un tel point, pour entrer dans une menée de cette nature, cependant dans une matière aussi délicate j'ai cru devoir en rester là.

Depuis mon rapport ci-dessus mentionné, le nombre des détenus s'étant accru, j'en joins ici une nouvelle liste, et j'ose supplier V. A. de daigner fixer son attention sur les deux circonstances suivantes. Premièrement que toutes les personnes insérées dans cette liste, ne sont, que des anciens étudiants de l'Université, secondement qu'ils se distinguaient presque tous dans les sciences, et qu'ils avaient les moeurs d'ailleurs irréprochables; c'est pourquoi l'Université ignorant absolument, qu'ils appartenaient à une société secrète, choisissait quelquefois parmi eux de sujets pour occuper des places vacantes.

A cet exposé fidele des événemens qui se passent sous mes yeux ou du moins de ceux qui parviennent à ma connaissance oserai-je en présenter un de ma situation particulière.

Avant mon entrée à l'Université j'ai été un des plus heureux sujets de Sa Majesté Impériale. Content de la médiocrité de ma fortune, je passais une vie tranquille au sein de ma famille. Retiré à la campagne je l'étais à plus forte raison des affaires. A l'abri de tout soupçon, je me réjouissais d'une réputation sans reproche, tant de la part des magistrats du gouvernement, que de celle de mes concitoyens. Mon goût pour les sciences exactes a été cause que, lorsque la chaire de mathématiques sublimes devint vacante en 1820, on me sonda, si je n'écouterais pas l'invitation honorable, qu'on était prêt à me faire pour l'occuper. Je fut séduit par le charme de l'honneur littéraire. Je consentis au premier moment. Cependant la décision de cette affaire, ayant été de nature tardive, j'eus le tems d'y réfléchir mûrement et après avoir examiné ma débile santé, je changai bientôt après ma première détermination, et en renonçant tout à fait à l'honneur academique, j'ai accepté au commencement de 1822 la fonction de Maréchal dans mon district à Pińsk.

Toutefois le destin malheureux a voulu que je me trouvasse fortuitement à Vilna pendant l'arrivée du Prince Curateur, auquel je n'étais pas alors connu personnellement.

En qualité de membre honoraire de l'Université, de l'Inspecteur honoraire des écoles de mon district, je me trouvais obligé de lui être présenté. Le Prince ayant su la proposition, qui m'avoit été faite pendant son absence du pays, rappella ce projet et me témoigna d'accepter en même tems la fonction de Recteur, qui allait être vacante. Je me tins ferme pendant un certain tems contre l'invitation du Prince. Cependant une connaissance plus proche tant des qualités personnelles du Prince Curateur, que de son attachement religieux à Sa Majesté Impériale et à son auguste famille, et par conséquence, j'ose l'avouer, l'espérance toujours attrayante de parvenir plutôt par l'entremise d'un tel chef à mériter les égards du meilleur des Monarques, ont donné à ce Prince un tel ascendant sur moi, qu'enfin je me suis rendu à sa disposition; non toutefois sans crainte de voir échouer et son attente et mon zèle par suite de ma santé toute incertaine et d'un tempérament trop sensible aux peines et aux mortifications. C'est pourquoi le Prince Curateur m'avoit promis de faire des démarches auprès de Votre Altesse pour en obtenir la permission de voyager, même avant d'entrer en fonction à l'Université. Ce voyage avoit pour but de rétablir mes forces par l'usage des eaux minérales de Baden, et en même tems pour connaître les instituts scientifiques de l'empire Autrichien. Ce voyage n'ayant pas eu lieu, je reçus au mois d'octobre 1822 l'ordre de prendre la charge de rectorat, et j'arrivais pour cet objet à Vilna le 15 Novembre de la même année.

En me vouant avec tout le zèle, dont je suis capable, aux occupations de cette fonction, je me berçais dans l'espérance de pouvoir améliorer un jour ma santé par un voyage. J'en ai senti le besoin beaucoup plus urgent, après le sévère arrêt de 52 jours à la suite du malheureux événement arrivé au gymnase de Vilna.

Et tandis que je n'ai pas obtenu le congé et la permission nécessaire pour voyager, mon mal empirant de jour en jour les médecins me prédisent, que je succomberai infailliblement si je n'évite l'occupation et si je ne me voue au repos.

Voilà la raison essentielle et véritable, qui m'a déterminé à demander par l'entremise de Mr. le Prince Curateur mon congé définitif. J'ai donné ma démission, et je crois qu'elle est peut-être déjà arrivée à V. A.

Je n'oserais pas penser à ma retraite avant que la chose ne fût éclaircie, si l'enquête actuelle sur la société des rayonnans, ou philarets, ne se rapportait pas uniquement aux tems antérieurs; mais puisque rien de semblable n'existait pendant mon entrée à l'Université et pendant mes fonctions de recteur, je crois que mon assistance à cette enquête n'est d'aucune nécessité. Et comme ma santé ne me permet plus de remplir exactement ma fonction, j'ose prendre la hardiesse de recourir

à la bonté de V. A. et de la supplier très humblement de me faire accorder mon congé définitif.

Plus je me trouve en avoir besoin aujourd'hui, plus j'ose mettre de confiance dans la magnanimité de V. A. pour qu'Elle daigne avoir égard aux humbles prières d'un père de famille, qui ne cessera jamais de régarder cette condescendence, que comme la preuve la plus flatteuse de la plus généreuse protection.

Je suis avec le plus profond respect et devouement Monseigneur.
Signé Józef Twardowski.

CXXIX.

(*Z rosyjskiego*). Zalecenie pana litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 26 lutego 1824 r. Nr 714.

O nauczycielu kowieńskich szkół powiatowych Adamie Mickiewicz, proszącym o uwolnienie go od obowiązków dla wyjazdu za granicę, do Austrii i Włoch, do tatecznych wód mineralnych, na pytanie, jakimi środkami będzie się przez dwa lata za granicą utrzymywał, Wasze Wysokobłahorodie przedstawiłeś mi raport Nadzorca tych szkół Dobrowolskiego, że wymieniony Mickiewicz ma nadzieję utrzymywać siebie za granicą z kapitału, jakiego oczekuje za swe dzieło, które obecnie drukuje się. A zatem dla bardziej szczegółowego wyjaśnienia tej odpowiedzi, zalecam Waszemu Wysokobłahorodiu zawiadomić mnie niezwłocznie, jakie to mianowicie dzieło Nauczyciela Mickiewicza drukuje się, co ono w sobie zawiera, czy było rozpatrzone w cenzurze, a także czy Mickiewicz pełni obecnie swoje obowiązki. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

CXXX.

Pytania zadawane na piśmie uwięzionym filaretom (*z rosyjskiego*) i odpowiedzi na nie Józefa Chodźki (*po polsku*)

W przeprowadzonym śledztwie wykryto, że z uczniów wileńskiego uniwersytetu i osób postronnych utworzyło się w Wilnie Towarzystwo *Promienistych*, z którego później powstało towarzystwo tajne *Filaretów*, które ma swoje ustawy, prezydenta, radców i sekretarzy; że utworzono dwie izby, jedną zwaną radczą, a drugą pożyczkową, że w tej ostatniej

znajduje się kasyer; — że towarzystwo dzieli się na związki, że w każdym związku jest prezes, przewodnik, radca i sekretarz, którzy co trzy miesiące zmieniają się z wyborów; — że członków towarzystwa przyjmuje się nie inaczej, jak po zbadaniu charakteru, przymiotów i talentów kandydata; — że każdy członek przy wejściu do towarzystwa obo- wiązuje się przysięgą, że będzie przestrzegać ustaw, zachowa tajemnicę o istnieniu towarzystwa i działaniach jego. Ponieważ Pan należałeś do tego towarzystwa, a powinieneś wiedzieć, że istnienie wszystkich towa- rzystw jest zabronione przez rząd, przeto i Pańskim obowiązkiem jest porzucić towarzystwo Filaretów, a ze względu na przysięgę na poddań- stwo, wypowiedzieć czystą prawdę na wszystkie podane pytania, pamię- tając o tem, że w razie, gdybyś się zapierał, albo nie szczerze odpo- wiadał, będziesz narażonym na konfrontację osobistą z tymi, którzy z całą szczerością przyznali się i wykryli nam całą prawdę.

Pytanie 1. Kto, kiedy, pierwszy podał projekt utworzenia towa- rzystwa Promienistych? przez kogo i w jakim celu było ono utworzone? kto należał do niego? kto na- pisał i zatwierdził jego prawidła? kto był naczeln- kiem jego, i kiedy i w skutek jakich przyczyn zo- stało ono rozwiązane?

Odpowiedź na to 1 pytanie. 6 maja 1819 roku Tomasz Zan utworzył pierwszą majówkę, to jest majową zabawę, o której dniu pierwszej, 5 maja, dowiedziałem się; to dało powód do zawiązania zebra- nia promienistych; dla nich ustawy napisał Tomasz Zan, które, przed- stawione ówczesnemu Rektorowi JW. Malewskiemu, zatwierdzone zo- stały; nie zawierały bowiem nic przeciwnego ani Rządowi, ani Ustawom Uniwersytetu. Celem tych zabaw, jak się później okazało, było jedynie otwo- rzenie pola do znajomości wszystkich studentów Uniwersytetu.

Przypisek do odpowiedzi na pytanie 1.

Od czasu przybycia do Wilna w celu słuchania lekcji w Uniwer- sytecie wileńskim, to jest od r. 1816, zabrałem znajomość z Tomaszem Zanem, którego przykładanie się do nauki, postępowanie dobre wraz mię ujęły; dalej mieszkalem z nim w jednym domu, to wszystko bli- szemi wówczas przyjaźni związki mię z nim łączyło. Gdy on otwierał zabawy majowe, gdy młodzież, chciwa nowości, garnęła się z pośpie- chem do wspólnej zabawy, nie sądziłem za złe bawić się z innymi, o in- nym bowiem wówczas nie wiedziałem celu. Potwierdzenie ustaw tem więcej mnie ośmielało; biegłem więc wraz z innymi, nie pomny, jakie stąd skutki nastąpić miały. Rano, na polu, za miastem zebrani; rozmaite gry, żarty, ucinki, rozweselały przytomnych. Znaleźli się więcej od in-

nych udarowani, ci pisali i roboty swoje dla rozweselenia innych czytali; wszystkie prawie były w duchu żartobliwym i ucinkowym. Gdy władza Uniwersytetu postrzegłszy, że wielu, a nawet i nie studentów garnie się do majówek; zważając rozmaite wieści, że w nich kryje się cel wyższy od zabawy (lubo wszyscy może, a przynajmniej ja, o nim nie wiedziałem), zabroniła dalszych zebrań i czas wakacyjny zbliżał się, Zan Tomasz podał projekt utworzenia tajemnego związku; lecz czas zbliżonych wakacyi położył tamę związaniu się rzeczywistego związku i zaledwo za powrotem na nowo do Wilna, Towarzystwo Filaretów czyli tajnych promienistych istnieć poczęło.

Pytanie 2. Dlaczego, kiedy i w jaki sposób powstało z Promienistych Towarzystwo Filaretów? Jaki był jego cel, kto ułożył i zatwierdził jego ustawy? Ile one zawierały artykułów i jakiej te były treści?

Odpowiedź 2. Wspomniałem w dodatku do pierwszej odpowiedzi, że po zabronieniu promienistych podany był projekt utworzenia tajemnego związku, lecz czas krótki nie dał dojrzeć takiej myśli. Powróciwszy z wakacyi, pierwiej nim przybyłem do Wilna, zaczął się związek Filaretów. Tomasz Zan wezwał do niego osoby, które na majowych zabawach okazały się z większemi zdolnościami od innych, i zachęcał do utworzenia tajemnego związku. Podług nauk: matematycznych, prawnych, literackich i medycznych, początkowy ten związek dzielił się na oddziały, każdy z nich wybrał delegowanych, ci wspólnie z Tomaszem Zanem ułożyli ustawy.

Dodatek do odpowiedzi na pytanie 2.

Po rozpoczęciu tajemnego związku i napisaniu ustaw, przybyłem do Wilna i natychmiast, z namowy Tomasza Zana, wszedłem do tajemnego związku studentów z oddziałem nauk fizycznych i matematycznych, zwanego *amarantowy*. **Celem** całego związku była wszelka wzajemna pomoc dla ukształcenia umysłu młodzieży przez nauki, jedynie dlatego, aby sposobniejsi, wyższemi obdarzeni talentami, mogli pisać dzieła polskie, któreby uwieczniały imię Polaków. Lecz jeden tylko Zan Tomasz objaśnić może dobrze cały cel, gdyż on był twórcą zebrania. Trudno dziś pamiętać liczby artykułów i w szczególności treść każdego. Ile sobie przypomnieć mogę, liczba ich wynosiła przeszło 50 i były w następnym duchu: Związek Filaretów (Przyjaciół cnoty) obiera sobie za cel usposobienie się wzajemną pomocą we wszelkich naukach; wszelkie religijne i polityczne względy nie wchodzi do jego uwagi. Tajemnica dlatego jest potrzebną, aby źli ludzie, zdolni naganiać rzeczy najniewinniejsze, nie zepsuli całego dzieła.

Czynność towarzystwa dzieliły się na: *naukowe, dobroczynne i wewnętrzne*. Do naukowych należało czytanie wypracowanych w języku polskim robót na posiedzeniach, gdzie każdy z członków miał prawo zrobić nad nimi uwagę; piszący jak przyjacielską radę, z wdzięcznością obowiązany był przyjmować. Czynności dobroczynne zależały na wsparciu uczniów biednych, a szczególnie Filaretów. W tym celu każdy z członków był obowiązany w ciągu roku zapłacić rubla srebrnego do składki związkowej. Nakoniec czynności wewnętrzne miały na celu udoskonalenie ustaw filareckich i uporządkowanie związku.

Gdy liczne zebrania mogły łatwo ściągnąć podejrzenia, rozdzielono cały związek na części (którym później nazwanie gron dano), stosownie, jak już wspomniałem, do czterech gałęzi nauk fizycznych, prawnych, literackich i medycznych. A że liczba osób, zajmujących się naukami fizycznymi, najliczniejszą była, rozdzielono je na trzy osobne grona: *zielone, amarantowe i różowe*; oddział prawników utworzył z początku jeden związek *biały*, który za urośnięciem liczby członków, dał miejsce nowemu, nazwanemu *lilijowemu*. Grono literackie zwało się *błękitne*, a medyczne *granatowe*.

Dla utrzymania porządku w całym Towarzystwie, poprawy ustaw, i t. p. utworzoną była **Izba dozorcza**, złożona z Prezydenta i radców, po jednym z każdego grona; jeden z nich był sekretarzem. **Prezydent** sam mógł wnosić tylko projekta do praw nowych na posiedzeniu izby dozorczej; mógł je zatrzymać do czasu, nie zdając nikomu z tego sprawy; on jeden miał prawo objawienia bytu towarzystwa, jeżeliby tego widział potrzebę, rozwiązywania nawet towarzystwa, bez udzielenia członkom przyczyny. On przewodził na izbie dozorczej, gdzie nad każdym wnioskiem każdy radca mógł zrobić uwagi, które, gdy się skończyły, Prezydent tworzył propozycją, i wówczas wołano otwartymi głosami; — większość stanowiła. W razie równości zdań za i przeciw projektowi, prezydent niepewność rozstrzygał. Poczem projekt był odnoszonym na każde grono i tam większość zdań otwartych stanowiła opinią grona, którą radca na następnem Izby dozorczej posiedzeniu oświadczał; i jeśli więcej gron było za projektem, wówczas jeszcze sankcja Prezydenta musiała mieć miejsce pierwszej, nim projekt zamieniał się w prawo. Prezydent jeszcze miał władzę zatrzymania osoby przedstawionej do związku za kandydata, nie zdając sprawy ze swego postępowania nikomu. Jakim sposobem odbywały się tak zbiór jak i przyjęcie kandydata, wymienię później — mówiąc o wyborach. Prezydent wybierany był na pół roku, i przez ten czas nikt go o nic oskarżać nie mógł, póki nowy prezydent nie nastąpi. On też sam rozporządzał kasą, albo mógł przybrać z towarzystwa osoby do tego podług upodobania, lecz tylko on był odpowiedzialnym. Członkowie byli winni uszanowanie Prezydentowi; wybierał go cały związek sposobem, jaki później wymienię.

Radca odnosił opinią Izby dozorczej do grona swojego i wzajemnie zdanie grona do izby dozorczej, i w tym ostatnim razie opinia jego powinna była być zgodną z postanowieniem grona. Przez niego wszelkie żądania, projekta do praw, przesyłali członkowie do Izby dozorczej. Radca miał głos stanowczy tak w swoim gronie, jak i w Izbie doradczej.

Sekretarz wybierany pospolicie z Radców, utrzymywać był powinien dokładny protokół wszelkich czynności Izby; miał też, jako Radca, głos stanowczy.

Gdy **podział członków na grona**, stosownie do rodzaju nauk, miał tylko miejsce, wszelkie więc formy wewnętrzne były jednostajne; istotną różnicę stanowiła treść robót czytanych na posiedzeniach, gdyż te były stosowne do rodzaju nauk, jakimi się członkowie trudnili; tak więc na posiedzeniach gron: *różowego*, *zielonego* i *amarantowego*, czytano prace tylko z nauk matematycznych, fizycznych; na posiedzeniach związku *białego* — prawne; na posiedzeniach *błękitnego* — literackie; na posiedzeniach *granatowego* — medyczne. Zebranie się gron w rozmaitych było miejscach: w mieszkaniu któregośkolwiek z członków, co zależało od obszerności zajmowanych pokoiów. Dni i godziny, w których się zbierano, zależały zupełnie od woli członków, stąd też często-kroć się odmieniały i tu nic stałego wymienić nie podobna, chyba tylko to, że w przeciągu tygodnia raz posiedzenia odbywać się musiały.

W izbie, w której zbierać się miano, osobne stołki były przygotowane dla przewodnika, radcy i pisarza; inni członkowie siedzieli bez różnicy miejsc, gdzie się komu podobało. Każde grono miało przewodnika, radcę, pisarza, delegowanych do innych gron i członków.

Przed każdym posiedzeniem **Przewodnik** wraz z **Pisarzem** układali listę czynności, jakimi grono miało trudnić się na posiedzeniu, to jest w następującym porządku: 1) jakie roboty będą czytane, 2) roztrząśnienie wniesień Izby dozorczej, 3) wysłuchanie delegowanych, co słyszeli i widzieli na innych gronach, 4) wszelkie żądania członków, 5) obiory nowych członków lub urzędników; listę konnotował Prezydent związku. Przewodnik otwierał i zamykał posiedzenia; bez jego pozwolenia nikt w gronie głosu zabrać nie mógł. Po przeczytaniu roboty on pierwszy robił uwagę nad nią, poczem innym członkom swoje pozwalał oświadczyć zdania. Przy roztrząśnieniu projektów, gdy zdań wiele było rozmaitych, on powinien był, ile można, zbliżyć żądania wszystkich, poczem tworzył propozycją i na nią członkowie głośno wotowali, a większość zdań stanowiła; równość przewodnik rozstrzygał. Przewodnik też odbierał *pisma żaletne*, to jest pisma zalecające kogoś na kandydata do grona; jeżeli znalazł, że osoba nie warta być przyjętą, mógł pismo żaletne zatrzymać; on też witał nowo przybyłych członków i po ukończeniu urzędowania powinien był zdać sprawę z czynności swojego

grona. Przewodnikowi oddawano składkę pieniężną, ten natychmiast oddać ją Prezydentowi związku był winien. Obowiązki Rady już wymieniałem.

Pisarz powinien był utrzymywać dokładny protokół wszelkich czynności zgromadzenia, umieszczać w nim nawet głównejsze zdania nad robotami uprzedniego posiedzenia, co czytał na następnem. Każdy z członków miał prawo oświadczyć na dniu swoje uwagi, i stosownie do nich, jeśli większość widziała tego potrzebę, pisarz musiał odmienić protokół, poczem zapisywał do księgi umyślnie na to w każdym gronie sporządzonej, Akt całego posiedzenia i ten podpisywał przewodnik i pisarz. Ci urzędnicy, dotąd wymienieni, obierali się na 3 miesiące, tj. na 12 posiedzeń.

Delegowani z kolei wyznaczeni z pomiędzy wszystkich członków, po dwóch do każdego grona, musieli być obecni na posiedzeniu przeznaczonemu sobie grona, i później na swoim zdawali sprawę z tego, co słyszeli i widzieli na innych gronach, a zwłaszcza jakie i jakiej treści czytane były roboty, głównejsze nad niemi uwagi.

Każdy **Członek** był obowiązany w przeciągu 3 miesięcy napisać koniecznie albo wytłumaczyć robotę z tego rodzaju nauk, do jakiego należał. Opłacał co rok rubla srebrem na wsparcie ubogich studentów, a zwłaszcza filaretów; co miesiąc zaś złoty i na prenumeratę pism periodycznych, sporządzenie książek, na papier do pisania podczas posiedzeń i t. p. Każdy mógł być przez Prezydenta uwolnionym od opłaty, i lubo wielu miało ten przywilej, i inni też albo mało, albo nie zgoła nie płacili, remanenta na końcu były do 200 rubli srebrem. Ale rzadko bardzo kto zupełnie swoją należność opłacał, ztąd też pieniędzy mało, albo zgoła towarzystwo nie miało; dalsze tego jeszcze wymienienie pod artykułem o *kassie*. Każdy na posiedzeniu znajdować się był powinien; jeżeli 3 zebrania z kolei opuścił, radca donosił o tem Izbie dozorczej. Obowiązkiem też każdego Filareta było zapoznać się bliżej z uczniami Uniwersytetu, śledzić ich charakter, sposób myślenia, i przez to usposabiać do wprowadzenia między Filaretów.

Obiór Prezydenta. Prezydent, głowa całego Zgromadzenia, wybieranym był na 6 miesięcy następnym sposobem: naprzód posyłano z Izby dozorczej do każdego grona taką liczbę wszystkich członków Towarzystwa, jak było liczne grono. Każdy członek, zawezwany przez Przewodnika, podkreślał na liście tego, kogo żądał mieć Prezydentem. Listy te, zapieczętowane w osobnem zawinięciu przez Przewodnika, oddawał Radca do Izby dozorczej. Na posiedzeniach tej Izby, w obecności zwyczajnych Radców i dwóch delegowanych, umyślnie dla wyborów z każdego grona wysłanych, otwierano zawinięcia, i z tych, którzy najwięcej razy podkreśleni byli, tworzone 3 kandydatów do Prezydencji; jednego z nich każdy członek na posiedzeniu swojego grona podkreślał;

listy te, nowe, powtórnie zapieczętowane, radca odnosił na posiedzenie Izby dozorczej. Przed ich otwarciem dawny Prezydent zdawał sprawę ze swych czynności, a jeden z radców miejsce jego zastępował; ten zapieczętowany listy, obliczał głosy i większością obranego do obowiązku zapraszał. Nowy Prezydent wykonywał przysięgę w podobnym duchu: »Przysięgam przed wami, przyjaciele, że ufności we mnie położonej na złe nie użyję, że pracę moję ku dobru związku skieruję«.

Po obiorze Prezydenta następował **Obiór Przewodnika**, który miał miejsce co 3 miesiące, a zatem 2 razy przez czas urzędowania Prezydenta. Nowy Prezydent przychodził na posiedzenie grona i zasiadł na osobnem krześle; Przewodnik zdawał na piśmie sprawę z trzymiesięcznej czynności, poczem ustępował miejsca swojego Prezydentowi, ten rozdawał kolejną każdemu członkowi listę wszystkich osób grono składających, wyjąwszy nazwisko tego, który miał głosować. Członek każdy wydierał z listy kartkę z nazwiskiem tego, którego chciał mieć przewodnikiem, i rzucił ją do kapelusza lub czapki na to przeznaczonej. Po ukończeniu głosowania Prezydent obliczał wota, a mającego więcej zdań za sobą, ogłaszał Przewodnikiem.

Tymże sposobem odbywał się **Obiór radców i pisarzy. Obiór nowych członków**. Każdy Filaret miał prawo podawania kandydata na członka. Naprzód potrzeba było oświadczyć w czasie posiedzenia, że dobrze znając jakiego ucznia Uniwersytetu, życzyłby, ażeby członkowie jego przyjęli. Jeżeli kto z obecnych nic nie miał do zarzucenia przeciw proponowanemu, wówczas Przewodnik pozwalał na podanie *Pisma zaletnego*, które na przyszłym posiedzeniu grona czytano. W piśmie zaletnem należało wymienić, z kąd kandydat był rodem, ile miał lat, jak się do nauk przykłada, jak oddawna z osobą podającą go na kandydata znajomy, nadto czy miał serce skłonne do przyjaźni i dosyć charakteru do utrzymania tajemnicy. Po odczytaniu pisma zaletnego, radca odniósł je prezydentowi, który, jeśli nic przeciwnego nie znalazł do pozwolenia przyjęcia proponowanego, ogłaszał o tem po całym związku. Każdy z członków w przeciągu 2 tygodni obowiązany był donieść Prezydentowi to wszystko, co by tylko wiedział przeciwnego, tak w charakterze jak i postępkach proponowanego; jeżeli więc po dwóch tygodniach nic się takiego nie okazało, co by mogło wzbraniać wstępu do związku, wówczas Prezydent naznaczył grono, do jakiego kandydat ma być przyjętym, i radca przynosił na posiedzenie grona pismo zaletne i członkowie sekretnie wotowali. Przewodnik każdemu rozdawał dwie kartki z napisem na jednej *affirmative* (A), na drugiej (N) *negative*; głosujący jedną z nich rzucał do kapelusza. Po odbytem głosowaniu przewodnik kartki obliczał. Jeżeli większa liczba osób za projektem była, poruczano członkowi, który podawał pismo zaletne, wprowadzenie nowo przyjętego na przyszłe posiedzenie. Jak tylko się członkowie zgromadzili i przeczytano proto-

kół, przewodnik wysyłał jednego z członków, że już czas, aby wprowadzono nowego towarzysza. Gdy on wszedł, przewodnik był obowiązany witać go na piśmie, i pospolicie witania te były w następującym duchu: »dobre twoje postępowanie i przykładanie się do nauk były powodem, żeś został przyjęty do naszego związku, dlatego, abys pracą, nauką i przy wspólnej pomocy, a użytecznemi pismami, uświetnił imię swoje a zarazem imię Polaków u obcych nawet narodów; ażebyś wspierał, o ile możesz, biedniejszych od siebie. Nie szukaj tu żadnych religijnych ani politycznych przedsięwzięć, te od nas są dalekie; pracuj wspólnie z nami; masz tylu nowych przyjaciół, ile tu nowych odkrywasz osób; chowaj tajemnicę, z dobrymi zamiarami chełpić się nie należy. Ponieważ źli ludzie nasze niewinne chęci na złe tłumacząc, całe dzieło zniweczyćby mogli. Jeżeli więc przystajesz na to, coś słyszał, jeżeli chcesz swą pracę dla dobra wspólnego poświęcić, podpisz zwyczajne zaręczenie«. Zaręczenie było następane: »Słowem Polaka i pocziwego człowieka zaręczam, że całą siłę i pracę moję ku dobru związku skieruję; że tajemnicy przed obcemi osoby zachowam. Czego, gdybym nie dotrzymał, będę uważanym za podłego i pogardy wszystkich godnego. Takowe zaręczenie własną podpisuję ręką NN«. Poczem nowo przyjętemu czytano Ustawy, a Przewodnik ogłaszał go za członka tego grona Filaretów, do jakiego przyjętym został.

Kassa. Wymieniłem już, że każdy Filaret był obowiązany do dwóch składek pieniężnych, tj. do opłaty rubla srebrnego w przeciągu roku, na uczynki dobroczynne, i do opłaty 1 złotego polskiego w przeciągu miesiąca: na papier, sporządzenie protokołów i t. p. potrzeby związku. Gdy jednakże osób majątniejszych było bardzo mało, albowiem zdolności naukowe więcej dawały prawa do wejścia między Filaretów, nizeli pieniądze, potem, gdy uczniowie Uniwersytetu nie mają obcych dochodów swoich i podług potrzeby, rodzice ich opatrują tylko pieniędzmi, ztąd też rzadki opłacał swoją należność, w końcu rimanenty były znaczne, lecz uiszczających się nader mało. Kassa przeto Filaretów zawsze małą była. Uczynki dobroczynne wypełniały się tym sposobem: dwóch członków podawało pismo do Prezydenta, w którem wyrażało potrzebę wsparcia nieszczęśliwego, nie wymieniając osoby, Prezydent sam stanowił, czy należało, czy nie, dać pomoc pieniężną; w tem tylko uwiadamiano grono, że osobie potrzebnej dana pomoc, która, ile pamiętam, nigdy rubli kilku nie przechodziła. Jedno tylko pismo prenumerowało Towarzystwo, tj. *Revue encyclopedique*, zresztą, jeśli kto miał prywatnie gazety, dzienniki, tygodniki i t. p., upraszanym był przynosić je do mieszkania Tomasza Zana, gdzie każdy z Filaretów mógł przyjść i czytać. Bibliotekarzem był Czeczot Jan. Ztąd widać, że, co się tyczy kassy, jeden Tomasz Zan może dać dokładne wyobrażenie gdyż on, jako Prezydent, i pieniędzmi rozporządzał i sam tylko za to

był przed związkiem odpowiedzialnym, inne bowiem osoby, przybrane przez niego, pełniły wolą Prezydenta, a zatem rzeczywiście Kassyera nie było. Co się tyczy *Izby pożyczkowej*, nie była to żadna rzeczywiście Izba oddzielna od dozorczej, gdyż Prezydent z osobami, które podług upodobania obierał, mógł pożyczyć Filaretowi z kassy i pospolicie tak było, że jeśli kilka rubli wniesiono, zaraz ktokolwiek je pożyczył, i rzeczywiście kassa tylko w rachunkach była.

Pytanie 3. Kto był prezydentem Towarzystwa, przez kogo i w jaki sposób był wybierany i na jaki czas? wiele razy była zmiana Prezydenta?

Odpowiedź 3. Prezydentem związku był Tomasz Zan przez cały bytność związku, tj. przez półtora szkolnego roku, gdyż w czasie wakacyjnym wszystkie czynności zawieszano; trzy razy wybrany na Prezydenta w taki sposób, jak wyżej podałem.

Pytanie 4. Kto stanowił Izby, jedną radców, drugą pożyczkową? Jakie każdej z nich były obowiązki, i kto w ostatniej był Kassyerem; a także, gdzie i kiedy te izby miały swoje posiedzenia, i czy wiedzieli o tem właściciele domów i ich stróże?

Odpowiedź 4. Tomasz Zan i radcy z gron, odmieniani co 3 miesiące, składali Izbę dozorczą. Wymieniam imiona tych, których pamiętam: w związku *amarantowym* radcą był Antoni Freyend; w *zielonym*, Kajetan Przeciszewski; w *różowym* Nowicki, który był i sekretarzem Izby dozorczej; w *białym* Kazimierz Piasecki, później przewodnik; w *granatowym* Heydatell; w *błękitnym*, zdaje mi się, że Malinowski Mikołaj.

Dodatek do pytania 4.

Wymieniłem już, że, ile mi wiadomo, Izba pożyczkowa zależała od woli Prezydenta, osoby on podług upodobania naznaczał; nie wybierano do niej urzędników, gdy, jak widać z przypisku do pytania 2, Prezydent był i Kassyerem i zupełnym władcą pieniędzy. Osoby użyte tak do obliczenia długów, jako też do wybierania zaległości, były: Czeszot Jan i Domejko Ignacy. Posiedzenia Izby dozorczej odbywały się w mieszkaniu Tomasza Zana, to jest pierwszego roku związania się związku, czyli roku szkolnego 18²⁰/₂₁ w domu Święcickiej na Łotoczku, a w r. 18²¹/₂₂ do kwietnia, tj. do czasu trwania związku, w domu Kukiewiczza przy Wielkiej ulicy. Właściciele domów nic o tych zebraniach nie wiedzieli, ponieważ wszelkie zgromadzenia się były tajemne, i niby

dla odwiedzin lub repetycji lekcji zbierano się do mieszkań osób, należących do związku Filaretów.

Pytanie 5. Z jakich źródeł powstawał kapitał Izby pożyczkowej? jaki był obrót tego kapitału? do jakiej dochodził sumy i jakie względem niego zrobiono rozporządzenie przy rozwiązaniu Towarzystwa?

Odpowiedź 5. W przypiskach do odpowiedzi na 2 i 4 pytanie powiedziano, że kassa pożyczkowa była nader nędzną i nad kilkanaście nigdy nie wynosiła rubli. Nie pamiętam, ile było pieniędzy przy końcu i te oddano osobom potrzebującym, nie wymieniając, stosownie do ustaw i przyjętego zwyczaju, komu je dano.

Pytanie 6. Na ile związków dzieliło się Towarzystwo i jakimi je nazywano kolorami? z ilu członków składał się każdy związek; kto w którym związku był przewodnikiem, radcą i sekretarzem, a kto mianowicie członkiem? Jeżeli zaś nie pamiętasz Pan, kto do jakiego związku należał, to wskaż tylko ich imiona i nazwiska i gdzie który z nich obecnie się znajduje?

Odpowiedź 6. W dodatku do odpowiedzi na pytanie 2, dostatecznie wyłożyłem ile było związków, również i o wyborze naczelników. Tu przydać należy, że ile pamiętam: jeśli 30 osób znajdowało się już w gronie t. j. w oddzielnym związku, wówczas z niego tworzyło się nowe grono, ztąd liczba wszystkich filaretów była 100 przeszło.

Dodatek do pytania 6.

Nie zawsze obecny w Wilnie i 6 miesięcy letnich będąc na pomiarach w Gubernii Wileńskiej, żadnych wiadomości o związku mieć nie mogłem, ponieważ jej pocztą przysyłać obawiano się, a zdarzeń po temu nie było. Do tego też nie byłem świadkiem ani wszystkich czynności, ani nawet znałem wszystkie osoby związek składające. Do tego dodać należy, że zajęty czynnościami zupełnie, jakie służba Jego Imperatorskiej Mości wymagała, byłem zupełnie obcy studentom Uniwersytetu; nie znałem tylko swoich dawnych kolegów, innych zaś członków związku tylko z widzenia, i wszystkich imion nietylko nie pamiętam, ale nawet dokładnie nie wiedziałem; ile więc pamięć moja zasięgnąć może, tyle wymienię. *Związek amarantowy.* Z początku przez 6 miesięcy byłem obrany dwa razy przewodnikiem tego związku do czasu wyjazdu na pomiary, miejsce moje zastąpił Kamiński, radcą był Freyend Antoni, pisarzem Staniewicz Emeryk. Po powrocie znowu mnie zmuszono do przy-

jęcia urzędu przewodnika na 3 miesiące, po mnie znowu był Kamiński. Grono *różowe*: Przewodnikiem był Łoziński Teodor, radcą Nowicki, pisarzem Klubowski Jan; grono *zielone*: przewodnik Sobolewski Jan, radca Kajetan Przeciszewski, sekretarza nie pamiętam. Związek *biały*: przewodnik Franciszek Malewski, radca Kazimierz Piasecki, który z początku był także pisarzem; związek *liliowy*, nader krótko trwający, gdyż blisko przed rozwiązaniem stworzony: przewodnik Kozakiewicz Stanisław; innych urzędników nie pamiętam. Grono *błękitne*: przewodnik Jan Czeczot, radca Malinowski Mikołaj. Z *granatowego*, bardzo mało znałem uczniów. Członkami, których pamiętam, są: Aleksander Chodźko, Stefan Dąbrowski i t. d. Na objaśnienie tego artykułu wyznać winienem, że od czasu, jak za staraniem i przedstawieniem JW Generała-Majora Tenera, zostałem przyjęty do służby wojskowej, usiłowałem oddalić się od związku zupełnie przeciwnego memu powołaniu, nadto przy nabyciu doświadczenia postrzegłem, że on był bardziej zawadczającym niż pożytecznym dla mnie. Lecz nie podobna było natychmiast potargać związków, jakie mię łączyły z dawnymi, na lekcyach Uniwersytetu kolegami. Nadto punkt honoru, fałszywie w młodem przekonaniu rozumiany, przeszkadzał rychłemu zerwaniu dawnych stosunków; lecz zawsze mało już miałem interesu o dobro związku i z tej przyczyny wszelkich szczegółów nie pamiętam. Co się zaś tyczy miejsca, gdzie osoby wymienione znajdują się, o tem nic zgoła nie wiem, gdyż od czasu zakrycia się związku wszelkie z nimi stosunki zerwałem.

Pytanie 7. W jaki sposób i na jak długo wybierano przewodników, radców i sekretarzy, i kto ich zatwierdzał?

Pytanie 8. W jaki sposób egzaminowano, przyjmowano i wprowadzano nowych członków towarzystwa i jaką mianowicie przysięgą wiązywali się przyjęci?

Pytanie 9. Jakie były obowiązki każdego członka?

Pytanie 10. Przy wstąpieniu do Towarzystwa i później, jakie były obowiązkowe składki pieniężne, mianowicie w jakim celu je zbierano, i kto temi pieniędzmi rozporządzał?

Odpowiedzi na pytania 7, 8, 9 i 10 podane wyżej.

Pytanie 11. Jakiemi słowami witali przewodnicy nowo przyjętych członków? czyś Pan i drudzy nie przygotowywali się do odrodzenia Polski?

Odpowiedź 11. Wyjaśniłem duch, w jakim witano nowych członków; nigdy mi i ile wiem nikomu nie przyszła myśl przez głowę powstania przeciw Rządowi Najmiłościwszego Monarchy, nigdybym podobnego zamiaru nie przyjął, ale nawet on byłby mi jedynym powodem, nie mówię do opuszczenia związku, ale nawet do odkrycia całej zbrodni prawemu naszemu Rządowi, jako wierny poddany powinien.

Pytanie 12. Jakiej treści były najczęściej wiersze, mowy i inne prace czytane na posiedzeniach związków? nie odzywał się kto przeciw rządowi z narzekaniami lub grubiaństwem?

Odpowiedź 12. W każdym gronie, stosownie do nauk, któremi się członkowie trudnili, obrane były przedmioty do pracy i tak: w *amarantowem*, *zielonem* i *różowem* rozprawy tylko dotyczące się nauk przyrodniczych i matematyki; w gronie *błękitnem*, literackie, w *liliowem*, prawne i historyczne, w *granatowem*, medyczne. We wszystkich tych robotach prosto wykład naukowy materii przedsięwziętej miał miejsce; wyjąwszy grono literackie, *błękitne*, gdzie poeci żywszej i nierozsądnej imaginacyi, częstokroć w wierszach okazywali wyraźny duch przeciwny rządowi, za co nawet od osób rozsądniejszych gromieni byli.

Pytanie 13. Gdzie, w jakim czasie każdy związek miewał swoje posiedzenia, czy o nich wiedzieli właściciele domów lub stróże?

Odpowiedź 13. Każde z gron miało zebranie swoje raz w ciągu tygodnia, w mieszkaniu którego z członków; dnie i godziny często odmieniano, również jak i miejsce posiedzeń. Utrzymujący domy ani inne osoby o tem zgoła nie wiedziały, gdyż pod pozorem powtarzania lekcyi zebrania te miały miejsce.

Pytanie 14. Kto w czasie posiedzenia związków usługiwał, czy związki miały służących? jeżeli tak, to należy ich wymienić.

Odpowiedź 14. Jak tylko się członkowie zebrali, nikt więcej do Izby wchodzić nie miał prawa, posługi żadnej nie było, albo ją sami członkowie odbywali.

Pytanie 15. Czy zapisywano do księgi czynności związków na posiedzeniach?

Odpowiedź 15. Wszystkie czynności na posiedzeniu były zapisywane przez sekretarzy, jak już wymieniałem, do protokołów.

Pytanie 16. Jakie były określone znaki dla wzajemnego rozpoznawania się między sobą?

Odpowiedź 16. Zrazu nie było żadnego znaku, tylko jeżeli się kto spóźnił na posiedzenie, musiał stukać do drzwi, za każdym drugim razem przestając, inaczej wpuszczonym nie był. Później uchwalono, że pierwszej należało położyć rękę na sercu, a potem dać ją do uściśnienia.

Pytanie 17. Kto i kiedy doręczył Panu drukowany egzemplarz Instrukcyi dla statystycznego opisania kraju? kto ją ułożył? w jakiej drukarni i ile egzemplarzy drukowano, i komu je rozdano? która część kraju przeznaczona była Panu dla opisania, a jeżeliś Pan ją opisał, to z kim się znosiłeś ustnie lub pisemnie przy tej pracy, komu te opisy przedkładano i do czego one służyły?

Odpowiedź 17. Będąc na wymiarach w gubernii wileńskiej w powiecie rossieńskim, otrzymałem przez pocztę egzemplarz drukowanej Instrukcyi od Malewskiego Franciszka, który zachęcał mnie w liście do zebrania tylu, ile było podobna wiadomości statystycznych. Czy on ją jeden układał, czy miał pomocników, nie wiem, bo wówczas w Wilnie nie byłem; gdzie Instrukcja drukowana, ile egzemplarzy, podobnież jako pod ten czas w Wilnie nie obecny, nie wiem. To tylko potem z opowiadania słyszałem, że miano na celu napisanie podobnej statystyki, jaka jest drukowana: *Statystyka gubernii grodzieńskiej przez J. E. Lachnickiego*. Każdy z filaretów był obowiązany opisać parafią, w której mieszkał. Ja nic nie napisałem, ani nawet odemnie jakiego stanowczego pytania wymagać nie było podobna, gdyż zajęty zupełnie czynnościami służby, ani chciałem, ani mogłem trudnić się podobnemi robotami. Nadto, ile mi wiadomo, wyznaję, iż nikt nie spełnił danego sobie poruczenia, i ani jednej parafii statystycznie opisaney, do związku filaretów przysłanej, nie widziałem.

Pytanie 18. Kiedy, gdzie, dla czego, na czyj rachunek urządzano biesiady i uroczystości? Jakie na nich dla waszego prezydenta, Tomasza Zana, albo dla którego z przewodników urządzano owacye? Kto i jakiej treści dla ich uczczenia miewał mowy i wygłaszał wiersze? Jaki w imieniu Towarzystwa i przez kogo dany był Zanowi upominek i z jakim napisem?

Odpowiedź 18. Wszelkie obchody były jedynie na imieniny tak Prezydenta, jak którego z przewodników; gdy się czas ich zbliżał, osoby bliżej z nim połączone zbierały dobrowolną składkę, cały zamiar starano się kryć przed osobą, dla której miano ucztę wyprawić; składki podobne do 15 a najwięcej do 20 rs. wynosiły. Za nie zakupioną herbatę, ciasto, wino, wcześniej w czyjem mieszkaniu przygotowane; którykolwiek z członków pod jakimkolwiek pozorem, niespodzianie wprowadzał do zgromadzenia, gdzie jeden z poetów witał przychodzącego i oświadczył, dlaczego to zebranie ma miejsce. Wiersze i śpiewy umyślnie do okoliczności układano na pochwałę zasług w towarzystwie osoby, dla której obchód był robiony. Prezydenta i wszystkich przewodników prawie zawsze imieniny obchodzono. W wierszach i śpiewach przebiegał się nieraz duch starodawnego patriotyzmu. Niepodobna w szczególności treści wszystkich pism pamiętać.

Dodatek do pytania 18.

Ustanowienie dla Tomasza Zana tem się odznaczało, że za jego wejściem wszyscy z miejsc swoich powstali, zresztą żadnych osobnych uszanowań ani jemu, ani przewodnikom nie robiono. Co się tyczy pamiętki danej Tomaszowi Zanowi, nie byłem świadkiem całego tego dzieła, to tylko, powróciwszy z pomiarów gubernii wileńskiej, dowiedzieć się mogłem, że dany jemu przez wspartych biednych uczniów Uniwersytetu pierścień z napisem »Przyjaciele Tomaszowi«.

Oprócz tu wymienionych obchodów, było jeszcze na przewodnią niedzielę, za miastem w górach, *święcone filareckie*, gdzie zakupione ze składki dobrowolnej święcone w kompanii razem zjedzono, przy zwyczajnem odczytaniu wierszy na pochwałę zgromadzenia.

Pytanie 19. Jakiej treści jest pieśń filarecka? kto jej autorem? czy nie było naznaczonego konkursu dla napisania drugiej pieśni i jakie i przez kogo naznaczono wynagrodzenie, również kto i kiedy tych prac dostarczył?

Odpowiedź 19. Ustawy filareckie nie określały żadnej pieśni. Śpiewano pospolicie na biesiadach imieninowych pieśń Tomasza Zana, ułożoną na pierwszą jeszcze majówkę, wystawującą korzyści ze wspólnego połączenia się wynikłe. Później druga tamże była śpiewaną, wytłumaczoną z niemieckiego przez Mickiewicza Adama. Zdaje się, że należeć kiedyś musiała w lożach do obchodów wolnych mularzy, gdyż zawierała wiele wysokich nawet i niezrozumiałych myśli, zawsze jednak jest to śpiew biesiadny do kielicha. Co się tyczy nowej pieśni, ogłoszono do niej konkurs bezemnie; i czy przyszła do skutku, prawdziwie nie

wiem, słyszałem tylko z powieści, że za napisanie najlepszej pieśni nagroda w książkach naznaczoną była i że kilku pisało ją rzeczywiście, ale nikt nie otrzymał nagrody, bo podług zdania Izby filaretów dozorczej, nikt ich celu dobrze nie umiał określić.

Pytanie 20. Jakie, i u kogo kupiło książki Towarzystwo? jakie i za czyjem pośrednictwem zapisywało z zagranicy dzieła i gazety? gdzie one przechowywano; kto był bibliotekarzem, gdzie i u kogo ta biblioteka znajduje się obecnie?

Odpowiedź 20. Pismo peryodyczne *Revue encyclopedique* drogą prywatną było wypisane podobno przez Franciszka Malewskiego, przy pomocy p. Zawadzkiego, typografa Uniwersytetu. To złożono u Tomasa Zana dla użytku wszystkich, zresztą o pismach peryodycznych wymieniłem w dodatku 2gim.

Dodatek do pytania 20.

Niektórzy z członków dla wspólnego użytku darowali książki, tytułu ich nie pamiętam. Tem wszystkim rozporządzał Tomasz Zan, on nazначzył Bibliotekarza, zdaje mi się, że przy końcu Bibliotekarzem naznaczonym był Czczot Jan.

Pytanie 21. Kto wyznaczał temata do opracowania, i w czyje ręce je składano?

Odpowiedź 21. Zupełnie od woli członka zależało wybrać materią do czytania, gdy jednak mniej usposobieni przynosili roboty mierne, więcej mający nauki podawali treści do rozpraw, z których podług upodobania, albo wybrać, albo nie wybrać można było materią do swojego pisma. Pisma te składano u pisarza, który je prezydentowi odnosił.

Pytanie 22. Czy nie wiadomo o istnieniu podobnych waszemu towarzystw w tutejszej prowincyi, w Królestwie polskiem i za granicą, i czy nie miało Towarzystwo, albo prezydent Zan, albo ktoś z starszych stosunków z niemi?

Odpowiedź 22. Nic pewnego o żadnych oprócz filareckiego związku nie wiedziałem, z wieści słyszałem, że jakoby między młodzieżą warszawską i za granicą były tajemne związki, ale jaki ich przedmiot zatrudniał i czy nawet rzeczywiście miały miejsce — nie wiem. Czy wiedział o nich Tomasz Zan, czy miał jakie związki, tego mi nie

udzielił, ani nawet najmniejszego nigdy nie dał podejrzenia, a wszyscy byliśmy najmocniej przekonani, że nie tylko starszego nie było od Tomasza Zana, ale nawet że o bycie związku filaretów nikt oprócz członków nie wiedział.

Pytanie 23. Kto z członków Towarzystwa, kiedy i gdzie wyjechał na wojaz? jaką mu dano instrukcją, z kim i w jakim przedmiocie oni się tutaj znoszą?

Odpowiedź 23. Przy mnie nikt nie był posłany na Emisaryusza, przynajmniej o tem nie wiedziałem. Oddalający się ze związku, czy do domów rodzicielskich, czy dla jakich obowiązków, nie mogli pisać do związku, ponieważ pism, tyczących się towarzystwa, przez pocztę posyłać nie wolno było, chyba tylko pisywał do kogo ze swoich bliższych znajomych. Ja podobnych pism nie odbierałem.

Pytanie 24. Czy władza Uniwersytecka, lub który z profesorów wiedzieli o waszem towarzystwie?

Odpowiedź 24. Wszelkiego dokładaliśmy usiłowania, aby ani Władza Uniwersytetu, ani nikt z Profesorów nie wiedział o bycie Towarzystwa filaretów, a to najistotniej dlatego, że zebranie promienistych rząd Uniwersytetu zabronił.

Pytanie 25. W przebiegu śledztwa odkryto, że Tomasz Zan był prezydentem waszego Towarzystwa, sądząc zaś z różnych okoliczności, należy przypuszczać, że musiał być ktoś ważniejszy od Zana, a ponieważ Pan byłeś przewodnikiem związku, przeto nie możesz nie wiedzieć o założeniu Towarzystwa i głównej jego władzy, albo przynajmniej o wpływie osób postronnych i o kierunku — dlatego szczególnie obowiązany pan jesteś objawić wszystko to, co tylko jest mu wiadomem w tym przedmiocie.

Odpowiedź 25. Wyznałem już tylokrotnie, iż Tomasz Zan był Prezydentem Towarzystwa. Czy donosił komu o bycie związku, czy kto nim kierował (jeżeli to miało miejsce), umiał się nader zręcznie przed nami ukrywać i ani cienia podejrzenia nie zostawić. Co się zaś tyczy urzędu Przewodnika, nań obierało grono osobę tajemnymi wotami. Całą tu różnicę stanowiło większe lub mniejsze przykładanie się do nauk i szacunek między kolegami: po nich sądzono, czy osoba zdolną jest, lub nie, być przewodnikiem. To jest wszystko, co w tej mierze wiem,

a zatem co wyznać mogę; podając siebie całej odpowiedzialności, jeżeli by mnie kto dowiódł, że wiedziałem o kim wyższym od Zana.

Pytanie 26. Kiedy, z jakiego powodu Towarzystwo wasze rozwiązane zostało? i jaką Pan i inni członkowie przy rozwiązaniu wykonaliście przysięgę?

Odpowiedź 26. Gdy liczne zebrania się młodzieży w jedno miejsce wzbudziły podejrzenie Uniwersytetu i naznaczonem zostało śledztwo w kwietniu 1822 roku, gdy zaczęto wypytywać się, czy nie było jakowych zebrań, zabierać papiery; wówczas Tomasz Zan, mający jeden prawo z Ustaw zamknięcia Towarzystwa, zażądał: aby wszystkie papiery dotyczące się związku przyniesiono na przyszłe posiedzenie gron; wówczas przewodnicy z polecenia prezydenta zabrali papiery i oświadczyli, że Prezydent widzi potrzebę zamknięcia Towarzystwa i przestaje na danem przez każdego zaręczeniu przy wejściu do związku dotrzymać tajemnicy. Radcy na ostatniem posiedzeniu izby dozorczej tak protokoły, ustawy, rejestra członków, jak i pisma, pozostałe jeszcze u pisarzy, lub przez członków przyniesione, oddali prezydentowi, który jeden tylko miał prawo postąpienia z niemi podług upodobania.

Pytanie 27. Po rozwiązaniu Towarzystwa komu Pan i inni przewodnicy, zarówno jak i izba dozorcza i pożyczkowa zdaliście swoje książki i inne akta, i gdzie one obecnie się znajdują?

Odpowiedź 27. W odpowiedziach na 26 pytań wymieniłem historią zamknięcia związku, tu tylko dodać powinienem, iż później Tomasz Zan doniósł mi, iż wszystkie papiery spalił dla zakrycia Towarzystwa przed wyznaczoną od Uniwersytetu Komisją.

Przytem uprzedzamy Pana, że po daniu na powyższe pytania odpowiedzi, powinniśmy zachować w tajemnicy tak nasze zapytania, jak własne odpowiedzi, ponieważ cała ta sprawa prowadzi się sekretnie. Oryginał podpisali: Radca Stanu Szłyków, radca rządu gubernialnego wileńskiego Wincenty Ławrynowicz.

CXXXI.

(Z rosyjskiego). Wyrok.

Dziennik posiedzeń Najwyżej Na oryginalne własną Jego Im-
ustanowionego Komitetu, dla roz- peratorskiej Mości ręką tak: ma być
patrzenia dzieł o nieporządkach podług tego. Carskie Sioło d. 14
zdarzonych w Uniwersytecie wileń- sierpnia 1824 roku.
skim. D. 7 sierpnia 1824 r.

Komitet po wysłuchaniu wypisu z doniesień rzeczywistego Rady
Tajnego p. Nowosilcowa, podanego Jego Cesarzewiczowskiej Mości
W. X. Konstantemu, w przedmiocie przeprowadzonego przezeń w Wil-
nie śledztwa w sprawie towarzystw tajnych, stosując się do rozporzą-
dzenia Rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa, ażeby kary wystę-
pnym nie naznaczać za stopień ich przestępstwa wedle srogości prawa, ale
wedle pobudek politowania, oświadczył swoje zdanie.

A) Względem towarzystw tajnych Filaretów i Filo- matów.

1. Chociaż вина ustanowienia towarzystw tajnych Filomatów i Fi-
laretów, oraz należenie do nich, pada na wszystkich w ogólności człon-
ków, z liczby których, Kommissya śledząc, odkryła i udowodniono, 108
ludzi, biorąc atoli na uwagę, że oni byli pociągnięci do tego występk
przykładem starszych towarzyszy i wpływem panującego ducha czasu,
a także, iż większa ich część zostawała 7 miesięcy pod ścisłym aresztem,
przeto, uzyskawszy od nich w równej części wydatek na prowadzenie
śledztwa w sprawie filaretów poniesiony, od dalszej ich odpowiedzialno-
ści uwolnić, wyjąwszy jednak następujących.

2. Dziesięciu członków towarzystwa Filomatycznego, którzy się po-
święcili stanowi nauczycielskiemu, a także i tych z Filomatów, którzy
się okazali czynniejszymi w szkodliwych widokach tego towarzystwa,
nie zostawiając ich w Polskich guberniach, gdzie myśleli rozszerzyć nie-
rozsądny nacjonalizm Polski przez pośrednictwo nauki, zostawić p. Mi-
nistrowi oświecenia narodowego, ażeby ich użył do zajęć w szkole, w od-
dalonych od Polski guberniach, dopokąd nie nastąpi decyzja względem
powrotu ich do rodzeństwa. Nazwiska tych filomatów i filaretów zawiera
lista pod literą P. w liczbie 20 osób.

3. W liczbie wymienionych w punkcie 2im filomatów i filaretów
znajdują się uczniowie skarbowi: Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski
i Jan Wiernikowski, którzy przed rozpoczęciem śledztwa oświadczyli

życzenie doskonalenia się w językach wschodnich, w zamiarze postąpienia do służby w Kollegium zagranicznym; tych odprowadzić do Uniwersytetu Kazańskiego.

4. Kazimierza Piaseckiego i Ignacego Domejkę, znajdujących się w liczbie Filomatów, którzy nie poświęcili się powołaniu nauczycielskiemu, również członka towarzystwa Filaretów, Stanisława Makowieckiego, zostawić wprawdzie w miejscu teraźniejszego ich pobytu, jednak pod ścisłym dozorem policyi miejscowej, z tem, żeby ich nie przeznaczać do żadnej służby, bez pozwolenia Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. X. Konstantego.

5. Nauczycieli szkoły Połockiej XX. Pijarów, Księży Macieja Brodowicza i Kalasantego Lwowicza, oddalić na zawsze od obowiązków nauczycielskich i poddać ich szczególnemu dozorowi ich zwierzchności duchownej.

6. Jana Czeczota i Adama Suzina, którzy w wierszach i mowach publikowali szkodliwe zamiary, po wytrzymaniu ich przez 6 miesięcy w twierdzy, wysłać z polskich, w rosyjskie gubernije, dopóki nie nastąpi decyzja względem powrotu ich do swojej rodziny.

7. Takieże karze uleść ma i założyciel towarzystwa Tomasz Zan, po wytrzymaniu go w twierdzy przez rok jeden.

8. Jan Jankowski, chociaż powinienby uleść tejże samej karze, jaka się naznacza dla Jana Czeczota i Adama Suzina, jednak z uwagi, że on pierwszy odkrył istnienie towarzystwa Filaretów i szczerze żałował, że do niego należał, policzyć mu jako karę 10-miesięczne trzymanie jego pod aresztem i wysłać z polskich gubernii.

9. Sześciu byłych uczniów Uniwersytetu wileńskiego, przysłanych z Petersburga do śledztwa, a mianowicie Ignacego i Brunona Szemiotów, Dominika Orlickiego, Józefa Szetkiewicza, Wincentego Bobińskiego i Konstantego Zaleskiego, powrócić na dawne miejsca, oddając Zaleskiego pod dozór policyi.

B) Względem Towarzystwa w Świsłoczy, pod nazwą Naukowego i Moralnego.

Założycielom tych towarzystw, Dyonizemu Szołajewskiemu i Jakóbowi Abramowiczowi, policzyć jako karę areszt ich i od dalszej odpowiedzialności uwolnić, a Zwierzchności Uniwersyteckiej polecić, aby nie przeznaczała ich do żadnego obowiązku w swoim wydziale. Z innymi członkami pomienionych dwóch towarzystw postąpić jak z Filaretami, wymienionymi w pierwszym punkcie pod literą A, tj. uwolnić od dalszej odpowiedzialności, po uzyskaniu wydatków, poniesionych na prowadzenie śledztwa w sprawie tych towarzystw.

C) Względem przyczyn rozszerzenia się ducha niespokojnego w zakładach naukowych wydziału wileńskiego.

1. Dla przecięcia szkodliwego wpływu, który przedsięwzięła partja przeciwna zwierzchności Uniwersyteckiej, oddalić od obowiązków profesorów zwyczajnych Lelewela, Bobrowskiego i Daniłowicza, nadto ponieważ sam pobyt ich w Wilnie nie może im być dozwolony, zatem pierwszemu z nich Lelewelowi, który jest rodem z Królestwa Polskiego, dozwolić powrotu do swojej ojczyzny, drugiego zaś, jako będącego w stanie duchownym, oddać pod dozór duchownej zwierzchności z tem, aby wydalila go z Wilna, a trzeciemu zostawić obranie sobie miejsca pobytu za granicą polskich gubernii.

2. Przedsięwzięte przez rzeczywistego radcę tajnego Nowosilcowa środki w Wileńskim Uniwersytecie, ile że bardzo użyteczne i odpowiadające celowi, nie tylko potwierdzić dla wydziału Uniwersytetu Wileńskiego, ale rozciągnąć je i na inne naukowe wydziały, póki nie będą wydane szczególne w tym względzie ustawy.

Środki te są następujące. Co do części naukowej:

a) Prawo przyrodzone i nauki polityczne wyłączyć z liczby przedmiotów, dawanych po gimnazyach, a zamiast tego powiększyć liczbę godzin dla wykładów języków greckiego, łacińskiego i rosyjskiego.

b) Liczbę godzin wykładowych wymowy i poezyi zmniejszyć.

c) Wybór materyi czyli tematów do ćwiczeń zadawanych uczniom, nie zostawiać wyborowi nauczycieli, ale rząd Uniwersytecki sam naznaczać je powinien, i zrobić zbiór osobny, z którego nauczyciele mają zadawać materye czyli temata.

Co do dozoru szkolnego:

1. Dla dozoru nad uczniami w klasach, w kościele, mieszkaniach i w ogólności w mieście, zamiast dwóch, naznaczonych etatem bedelów, czyli dozorców, ustanowić czterech młodszych i jednego starszego bedela czyli inspektora, wybranych z osób mających dobre o sobie świadectwa.

2. Listę uczniów tak Uniwersytetu jak i Gimnazjum, z wymienieniem gdzie każdy mieszka, odesłać do policyi miejscowej.

3. Ułożyć nowe prawidła dla dozoru tak uczniów uniwersyteckich, jako też gimnazyalnych i szkół powiatowych, prawidła takowe wkladać mają obowiązek na dozorujących, aby utrzymywać i wpajać w młodzież bojaźń Boską i ściśle dopilnować wykonania następujących prawideł:

a) Ażeby młodzież ucząca się szanowała zwierzchność wszelką krajową, z posłuszeństwem.

b) Żeby żyła bogobojnie według przepisów swego wyznania, nie czyniąc nikomu krzywdy, a za własną, samemu sprawiedliwości nie robiąc, ale dochodząc jej drogą prawa.

c) Ażeby uczniowie regularnie bywali i pilnie słuchali wykładanych im nauk.

d) Przez cały czas pobytu swego w Uniwersytecie innego odzienia, oprócz mundurowego, przepisanego, nie używali, i bez niego nigdzie nie wychodzili.

e) Ażeby w tajne związki i stowarzyszenia nie wchodzili.

f) W teatrze, na redutach i tym podobnych zgromadzeniach i zabawach, bez otrzymanego na piśmie zezwolenia od Rektora nie bywali.

g) Za miasto na przechadzki ani herboryzacje bez takiegoż pozwolenia nie wychodzili.

h) W publicznych domach jako to: w teatrach, w bilardach i tym podobnych miejscach nie bywali.

i) Książek przeciwnych chrześcijańskiej wierze i egzystującym systematom rządów, a osobliwie rosyjskiego, i innych, gorszących a do lekcyi nie należących nie czytali i u siebie nie mieli.

k) Bez otrzymania pozwolenia, świadectwa lub patentu z Uniwersytetu nie oddalali się.

4. Przepisać formę dla dziennych raportów, z którychby Rektor i zwierzchność szkolna wiedzieć mogła o postępowaniu uczniów w klasach i o wszelkich codziennych wydarzeniach.

Komitet potwierdził następujące rozporządzenie rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa.

a) Ażeby Kurator Uniwersytetu wileńskiego odwiedzał go co rok, i przebywał czas niejaki w Wilnie. Komitet zaś mniemał, że przy teń-
raźniejszych okolicznościach koniecznie potrzeba, aby Kurator teraz
stałe przebywał w Wilnie, aż do całkowitego przeprowadzenia nowo za-
prowadzonego porządku.

b) Ażeby guwernerowie czyli domowi nauczyciele, cenzorowie i monitorowie, dopóki nie nastąpi o nich osobna ustawa, wybierani byli przez rząd Uniwersytetu pod jego za nich odpowiedzialnością.

c) Ażeby wszyscy nauczyciele każdej szkoły odpowiadali solidarnie za wszelkie towarzystwa tajne, któreby się między uczniami za-
wiązały.

d) Żeby na Rektora i Dziekanów wybierano osoby oddane Rządowi, znane ze sposobu myślenia; średniego wieku.

e) Ażeby rozkazano Zwierzchności policyjnej miejscowej mieć ścisły dozór nad przywożonemi w granice Rosyi książkami w języku polskim i innemi zagranicznymi, żeby w ich liczbie nie przywożono dzieł szkodliwych i zakazanych. Komitet co do tej ostatniej okoliczności był tego jeszcze zdania, że co się tyczy przywozu ksiąg z zagranicy, byłoby pożyteczną rzeczą dopełnić już istniejące ustawy, a najbardziej porównać rozporządzenia istniejące w tym przedmiocie w Państwie Rosyjs-
kie.

skiem z temi, jakie dla Królestwa Polskiego są przepisane, ażeby wypełnienie ich było wszędzie jednostajnem.

f) Ażeby zaprowadzone przez profesora Pelikana, w czasie jego zastępstwa Rektora, książki szkolne zostawić po szkołach w użyciu, dawniejszych zaś, przez niego odnienionych szkodliwych książek, jak np. gramatyki polskiej Kopczyńskiego, Wyboru Mowy Chrzanowskiego i innych, nie tylko na nowo w użycie nie wprowadzać, ale jeśliby się gdzie znajdowały po szkołach ich exemplarze, odebrać i zniszczyć; prócz tego książki szkolne poddać nowemu starannemu przejrzeniu.

D) Względem kursu filozofii P. Gołuchowskiego.

Komitet, po przejrzeniu raportów rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa do jenerała Grafa Arakczajewa, względem lekcji filozofii profesora Gołuchowskiego w Uniwersytecie Wileńskim, przekonawszy się, że doktryny jego, skłonność umysłu do filozofii mistycznej, i przekonania polityczne, w wydanej przezeń i za granicą drukiem ogłoszonej książeczce, wyrażone, odejmując mu zaufanie rządu, czynią go nieodpowiednim na nauczyciela tak ważnej dla wpływu swojego na umysły i moralność nauki, a osobliwie w polskich guberniach; postanowił profesora Gołuchowskiego oddalić od obowiązku i z miasta Wilna, pozwalając mu wydalić się z Rosyi do swojej ojczyzny. — Oryginał podpisali: Jenerał Graf Arakczajew, Admirał Szyszkow, Rzeczywisty Radca Tajny Nowosilcow.

Lista osób:

Litera P.

Byłych członków tajnych towarzystw Filomatów i Filaretów, których, po zniesieniu się z P. Ministrem spraw Duchownych i Narodowego Oświecenia, przeznaczają się na pomieszczenie w dalekich od Polski guberniach odpowiednio ich powołaniu, po wytrzymaniu z nich, Zana przez rok jeden, a Czeczota i Suzina po 6 miesięcy w twierdzy.

Imiona i Nazwiska

Gdzie którzy zostawali i czym się zajmowali

N. Filomaci:

1. Tomasz Zan, kand. filozofii

2. Jan Czeczot

3. Adam Suzin, kand. filozofii

4. Franciszek Malewski, mag. prawa

5. Józef Jeżowski, starszy, kand. fil.

6. Teodor Łoziński, kand. fil.

7. Adam Mickiewicz, kand. fil.

8. Jan Sobolewski, kand. fil.

9. Józef Kowalewski, kand. fil.

10. Onufry Pietraszkiewicz, kand. fil.

11. Wincenty Budrewicz, kand. fil.

Filareci:

12. Mikołaj Kozłowski, kan. fil.

13. Jan Heydatell, kand. fil.

14. Jan Krynicki, kand. fil.

15. Feliks Kułakowski, kand. fil.

16. Jan Wiernikowski, kand. fil.

17. Cypryan Daszkiewicz, kand. prawa.

18. Hilary Łukaszewski, kand. prawa.

19. Jan Michalewicz, kand. prawa i filoz.

20. Jan Jankowski, stud. fil.

Oprócz wysłania ich w dalekie od
Polski gubernie, przeznaczają się za-
trzymać jeszcze w twierdzy Zana
przez rok jeden, a Czeczota i Su-
zina przez 6 miesięcy.

Sposobił się w Uniwersyte-
cie wileńskim zająć miejsce
nauczyciela w szkołach pu-
blicznych, a między tem zaj-
mował się daniem lekcyi
prywatnych.

Zostający w kancelaryi pro-
kuratoryi Radziwiłłowskiej.
Uczył się w Uniwersytecie
wileńskim.

Był wysłany kosztem Uni-
wersytetu na wójaż za gra-
nicę, dla dalszego doskona-
lenia się w naukach, w celu
objęcia w Uniwersytecie obo-
wiązku profesora, a dziś się
znajduje w Wilnie.

Zajmowali się w Wilnie da-
waniem lekcyi prywatnych.
Naucz. Szkoły Kowieńskiej.
Nauczyciel Szkoły Kroskiej.
Uczeń skarbowy pedagogi-
cznego Instytutu.

Zostaje w Wilnie w proku-
ratoryi Radziwiłłowskiej.
Zajmował się daniem pry-
watnych lekcyi.

Nauczyciel szkoły Żytomier-
skiej.

Uczniowie skarbowi pedago-
gicznego Instytutu.

Uczący się jeszcze w Wileń-
skim Uniwersytecie.

W kancelaryi Uniwersytetu.
Uczący się w Wileńskim
Uniwersytecie.

CXXXII.

(Z rosyjskiego). Wiadomość o 17 członkach tajnych towarzystw Filomatów i Filaretów, których się przeznacza do zajęcia posad w szkołach, w oddalonych od Polski guberniach.

1. Zan Tomasz, kand. filozofii. Może wykładać matematykę w rosyjskim języku.

2. Czeczot Jan, kand. filozofii, może być użytym na służbę w kancelaryach.

3. Suzin Adam, kand. filozofii, dla wybornych jego wiadomości z nauk matematycznych, może być przydzielonym do korpusu inżynierów dróg i komunikacji.

4. Malewski Franciszek, magister prawa, może wykładać prawo i ekonomię polityczną; życzy sobie wstąpić do służby cywilnej przy którym z Ministerstw, w stolicy.

5. Jeżowski Józef, starszy kand. filozofii, może wykładać literaturę grecką i łacińską, a także pedagogikę w języku łacińskim, lecz dla słabego zdrowia życzyłby sobie, by go przeniesiono do ciepłego klimatu.

6. Łoziński Teodor, uznany za godnego stopnia magistra filozofii, może wykładać w języku rosyjskim fizykę i chemię.

7. Mickiewicz Adam, kand. filozofii, może wykładać język łaciński po niemiecku, po francusku, po łacinie i po rosyjsku, lecz dla słabości zdrowia życzy sobie wstąpić do służby rządowej, takiej, w którejby mniej, aniżeli w zawodzie nauczycielskim wymagano naprężenia umysłu.

8. Sobolewski Jan, kand. filozofii, może wykładać matematykę w języku francuskim; przytem jest uzdolnionym do służby przy korpusie inżynierów dróg i komunikacji.

9. Pietraszkiewicz Onufry, kand. filozofii, mógłby wykładać nauki przyrodnicze w języku francuskim. Życzy sobie wstąpić do służby cywilnej.

10. Budrewicz Wincenty, kand. filozofii, uznany za godnego stopnia magistra filozofii, może wykładać w języku rosyjskim matematykę, wyższe rachunki i racjonalną mechanikę.

11. Kozłowski Mikołaj, kand. filozofii, może wykładać w języku rosyjskim fizykę, chemię i historię naturalną.

12. Heydatell Jan, kand. filozofii, może z korzyścią wykładać po francusku wszystkie gałęzie nauk matematycznych. Życzy sobie, by go przydzielono do korpusu inżynierów dróg i komunikacji.

13. Krynicki Jan, kand. filozofii, może z korzyścią wykładać po rosyjsku historię naturalną, którą się przedewszystkiem zajmował, a także można go użyć przy ogrodzie botanicznym i przy zakładach podobnego rodzaju.

14. Daszkiewicz Cyprian, kand. praw, może wykładać prawo miejscowe, a jeszcze więcej historię powszechną w języku rosyjskim i francuskim.

15. Łukaszewski Hilary, kand. praw, może wykładać prawo rzymskie w języku łacińskim i francuskim, życzy sobie, by go przydzielono do służby cywilnej w kancelaryach.

16. Michalewicz Jan, kand. praw i filozofii, zdalny do służby w kancelaryi.

17. Jankowski Jan, rzeczywisty student oddziału literackiego, może uczyć języka łacińskiego.

SPIS RZECZY.

	Str.
<i>Wiadomość o życiu Józefa Twardowskiego</i>	170
Część I. <i>Pisma odnoszące się do sprawy o napisach na tablicy w klasie 5ej gimnazjum wileńskiego i na murach dominikańskich</i>	180
I. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 9 maja 1823 r. N. 215	180
II. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gu- bernatora, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 9 maja 1823 r. N. 1476	181
III. (Z rosyjskiego). Przedstawienie rektora wileńskiego uni- wersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 9 maja 1823 r. N. 216	182
IV. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gu- bernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 9 maja 1823 r. N. 1477	182
V. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 10 maja 1823 r. N. 223	182
VI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gu- bernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 11 maja 1823 r. N. 1529	183
VII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 12 maja 1823 r. N. 227	184
VIII. (Z rosyjskiego). Raport Rządu uniwersytetu do litew- skiego wojennego gubernatora z d. 12 maja. N. 1781	184
IX. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersy- tetu do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 12 maja 1823 r. N. 235	185
X. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gu- bernatora do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 12 maja 1823 r. N. 1532	186

	Str.
XI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 12 maja. N. 1533	186
XII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 12 maja 1823 r. N. 236	187
XIII. (Z rosyjskiego). Przedstawienie rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 13 maja 1823 r. N. 237	190
XIV. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. N. 1558	191
XV. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. N. 1568	192
XVI. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia d. 17 maja 1823 r. N. 258	193
XVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 17 maja 1823 r. N. 1627	195
XVIII. (Z rosyjskiego). Przedstawienie pełniącego obowiązki rektora p. ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia, z d. 20 maja 1823 r. N. 1901	196
XIX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora i radcy stanu Życkiemu, z d. 10 czerwca 1823 r. N. 1901	199
XX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora i r. s. Życkiemu, z d. 20 czerwca 1823 r. N. 2042	197
XXI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora, z d. 2 (lipca) 1823 r. N. 2233	197
XXII. (Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi, (z d. 2 lipca 1823 r. N. 2567	198
XXIII. (Z rosyjskiego). Raport p. o. rektora uniwersytetu do p. radcy tajnego, senatora Nowosilcowa, z d. 7 lipca 1823 r.	198
XXIV. (Z rosyjskiego). Przedstawienie zastępującego miejsce rektora do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 8 lipca 1823 r.	199
XXV. (Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi, (z d. 8 lipca 1823 r. N. 2659	199
XXVI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu Twardowskiemu, z dnia 10 lipca 1823 r. N. 2946	201
XXVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie rektora uniwersytetu dane p. profesorowi Pelikanowi, z d. 10 lipca 1823 r. N. 2611	202

Str.

XXVIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 11 lipca 1823 r. N. 262	203
XXIX. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi d. 11 lipca 1823 r. N. 263	203
XXX. (Z rosyjskiego). List p. wileńskiego policmajstra, radcy stanu Szłykowa, do radcy kolegialnego Rogalskiego	204
XXXI. (Z rosyjskiego). List p. radcy kolegialnego i kawalera Rogalskiego do p. radcy stanu, wileńskiego policmajstra Szłykowa, z d. 25 lipca 1823 r.	204
XXXII. (Z rosyjskiego). Odezwa komisji śledczej przy cesarskim uniwersytecie wileńskim utworzonej, do p. radcy kolegialnego i kawalera Rogalskiego, z d. 29 lipca 1823 r.	205
XXXIII. (Z rosyjskiego). Do komisji przy wileńskim cesarskim uniwersytecie utworzonej, z rozporządzenia Jasn. Wielmożnego p. senatora i kawalera Nowosilcowa, od radcy kolegialnego Rogalskiego. Doniesienie	205
XXXIV. (Z rosyjskiego). Wnioski rektora uniwersytetu, wniesione do komisji śledczej o nieprzyzwoitych napisach dnia 31 lipca 1823 r. N. 278	207
XXXV. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu, podany p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 2 sierpnia 1823 r. N. 280	211
XXXVI. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 6 sierpnia 1823 r. N. 282	212
XXXVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego siewietnika i senatora, kawalera Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego d. 6 sierpnia 1823 r. N. 1037	214
XXXVIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. tajnego radcy, senatora Nowosilcowa, z d. 9 sierpnia 1823 r. N. 284	215
XXXIX. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 9 sierpnia 1823 r. N. 285	218
XL. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 12 sierpnia 1823 r. N. 1066	218
XLI. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego, podany p. tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 14 sierpnia 1823 r. N. 295	220
XLII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora, radcy tajnego i kawalera Nowosilcowa, z d. 17 października 1823 r. N. 395	220
Przypisek do części pierwszej	221
Część II. <i>Pisma należące do śledztwa w sprawie tajnych towarzystw akademickich: Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, Promienistych i Filaretów</i>	223

	Str.
XLIII. Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu d. 3 (15) listopada 1821 r. N. 195	223
XLIV. Zalecenie księcia kuratora, dane profesorowi, radcy stanu i kawalerowi Bojanusowi d. 28 kwietnia 1822 r. N. 330	224
XLV. Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu dnia 28 kwietnia 1822 r. N. 331	225
XLVI. Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu dnia 11 maja 1822 r. N. 397	225
XLVII. Do JW. Nadwornego Sowietnika, rektora imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego Twardowskiego	226
XLVIII. Doniesienie profesora emeryta p. Malewskiego, do JW. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 16 lipca 1823 r.	227
XLIX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 14 sierpnia 1823 r. N. 1072	229
L. (Z rosyjskiego). Odezwa sekretna policmajstra Szłykowa do rektora uniwersytetu, z dnia 28 sierpnia 1823 r. N. 1370	229
LI. List p. Szłykowa do rektora uniwersytetu, z d. 12 września 1823 r.	229
LII. Odpowiedź rektora uniwersytetu wileńskiego na list p. Szłykowa, policmajstra, d. 15 września 1823 r. N. 350	229
LIII. Odezwa sekretna wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu dnia 24 września 1823 r. N. 1498	231
LIV. Odpowiedź sekretna rektora uniwersytetu wileńskiego, wileńskiemu policmajstrowi Szłykowowi d. 24 września 1823 r. N. 367	233
LV. Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 24 września 1823 r. N. 1499	233
LVI. Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 24 września 1823 r. N. 1504	234
LVII. List p. Szłykowa, wileńskiego policmajstra, do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 14 października 1823 r.	234
LVIII. Treść pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 17 października 1823 r. N. 1628	235
LIX. Prośba Ignacego Januszewskiego, kandydata filozofii, wniesiona do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 20 października 1823 r.	235
LX. Prośba ucznia uniwersytetu Władysława Biergella do rektora wileńskiego uniwersytetu, d. 20 października 1823 r. wniesiona	236

	Str.
LXI. Prośba ucznia wileńskiego uniwersytetu Michała Chodasiewicza do rektora tegoż uniwersytetu, dnia 23 października 1823 r. podana	237
LXII. Treść pisma sekretnego wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 23 października 1823 r. N. 1677	237
LXIII. Przedstawienie sekretne rektora wileńskiego uniwersytetu do JO. księcia kuratora, z d. 25 października 1823 r. N. 407	238
LXIV. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. Senatora Nowosilcowa, z d. 25 października 1823 r. N. 415	239
LXV. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego, podany p. ministrowi spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 25 października 1823 r. N. 416	240
LXVI. Treść sekretnego pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora uniwersytetu wileńskiego, z d. 26 października 1823 r. N. 1695	246
LXVII. Pismo sekretne p. policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z 30 października 1823 r. N. 1720	246
LXVIII. Pismo rektora uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z d. 31 października 1823 r. N. 435	246
LXIX. Prośba ucznia uniwersytetu Stefana Zana do rektora wileńskiego uniwersytetu, d. 31 października 1823 r. podana	247
LXX. Treść pisma sekretnego p. policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z dnia 1 listopada 1823 r. N. 1721	248
LXXI. Objaśnienie Ignacego Januszewskiego, kandyd. filoz., względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi 18 października 1823 r. Roku 1823 mca gbra i dnia	248
LXXII. Objaśnienie Władysława Biergella względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi d. 18 października 1823 r. Roku 1823 gbra i dnia	248
LXXIII. Pismo profesora emeryta, Szymona Malewskiego, do rektora wileńskiego uniwersytetu, z dnia 1 listopada 1823 r.	249
LXXIV. Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z d. 2 listopada 1823 r. N. 442	249
LXXV. Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do policmajstra p. Szłykowa, z d. 3 listopada 1823 r. N. 445	249
LXXVI. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 8 listopada 1823 r. N. 454	250
LXXVII. (Z rosyjskiego). Odezwa rektora wileńskiego uniwersytetu do p. policmajstra Szłykowa, z d. 14 listopada 1823 r. N. 459	251
LXXVIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 15 listopada 1823 r. N. 461	251

	Str.
LXXIX. Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do księcia kuratora, z d. 15 listopada 1823 r. N. 462	252
LXXX. Treść pisma sekretnego komisji śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 15 listopada 1823 r. N. 4	253
LXXXI. Treść pisma rektora uniwersytetu do JW. Malewskiego, N. 464 i do JW. Bojanusa N. 465, z d. 16 listopada 1823 r.	253
LXXXII. Copie de la lettre du professeur Bojanus au recteur de l'université de Vilna, datée 17 novembre 1823	253
LXXXIII. Copie. A Monsieur le recteur J. de Twardowski, Rapport touchant les questions faites sur le traité intitulé <i>Opis jeograficzny</i> . Signé Bojanus, Kłagiewicz, Łoboyko. A Vilna le 18 novembre 1823 r.	254
LXXXIV. Pismo profesora emeryta Malewskiego do rektora, z d. 19 listopada 1823 r.	256
LXXXV. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 22 listopada 1823 r. N. 478	258
LXXXVI. (Z rosyjskiego). Odezwa p. senatora Nowosilcowa do księcia Adama Czartoryskiego, z d. 25 listopada (7 grudnia) 1823 r. N. 1603. Wilno	258
LXXXVII. Pismo komisji śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 27 listopada 1823 r. N. 17	259
LXXXVIII. Pismo komisji śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 27 listopada 1823 r. N. 18	259
LXXXIX. Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do profesora, radcy stanu i kawalera Bojanusa, z d. 28 listopada 1823 r. N. 489	261
XC. Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do JX. profesora, emeryta i kawalera Golańskiego, z d. 28 listopada 1823 r. N. 490	262
XCi. Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do profesora p. Łobojki, z d. 29 listopada 1823 r. N. 493	262
XCII. Copie de la réponse de Mr. Professeur Bojanus, datée 29 Novembre 1823	262
XCIII. Objaśnienie profesora, emeryta JX. Golańskiego, dane rektorowi uniwersytetu d. 29 listopada 1823 r.	263
XCIV. (Z rosyjskiego). Wyjaśnienie p. profesora wileńskiego uniwersytetu Łobojki, z d. 2 grudnia 1823 r.	264
XCV. Pismo rektora uniwersytetu do komisji śledczej, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowionej, z d. 3 grudnia 1823 r. N. 496	266
XCVI. Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 9 grudnia 1823 r. N. 528	267
XCvII. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 13 grudnia 1823 r. N. 563	267
XCvIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 20 grudnia 1823 r. N. 588	268
XCIX. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 20 grudnia 1823 r. N. 589	268

Str.

C. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 24 grudnia 1823 r. N. 608	269
CI. List p. Fryczyńskiego do rektora uniwersytetu wileńskiego, d. 24 grudnia 1823 r. z Berlina pisany	269
CII. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 27 grudnia 1823 r. N. 611	270
CIII. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do J.O. księcia kuratora, z d. 27 grudnia 1823 r. N. 612	271
CIV. (Z rosyjskiego). Odpowiedź księcia Czartoryskiego p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi, z d. 31 grudnia 1823 r. N. 1044. W Puławach	271
CV. (Z rosyjskiego). Świadectwo wydane przez komisję śledczą nauczycielowi liceum Krzemienieckiego, p. Karolowi Jencowi, z d. 7 stycznia 1824 r. N. 50.	272
CVI. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 9 stycznia 1824 r. N. 33	272
CVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 10 stycznia 1824 r. N. 32	273
CVIII. (Z rosyjskiego). Odezwa komisji śledczej do profesora wileńskiego uniwersytetu Bojanusa, z d. 10 stycznia 1824 r. N. 53	273
CIX. (Z rosyjskiego). Odpowiedź członków byłego komitetu śledczego w sprawie towarzystwa Promienistych, pp. Bojanusa, Kłagiewicza i Łobojki, dana komisji śledczej d. 11 stycznia 1824 r.	274
CX. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra wyznań i oświaty, z d. 13 stycznia 1824 r. N. 46	275
CXI. Copie de la lettre de Mr. Professeur Bojanus à Mr. le Recteur de l'Université, datée 14 Janv. 1824	276
CXII. Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 17 stycznia 1824 r. N. 59	277
CXIII. Copie de la lettre de Mr. François Malewski de Berlin à Mr. Twardowski, Recteur de l'Université Impériale de Vilna, datée 22 Janv. 1824	278
CXIV. Copie de la lettre de Mr. François Malewski à son père, Conseil. d'Etat, Malewski, datée 22 Janv. 1824	279
CXV. List p. Franciszka Malewskiego do ojca jego, radcy stanu i kawalera p. Malewskiego, z Warszawy d. 14 (2) lutego 1824 r. pisany	280
CXVI. Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z d. 7 lutego. N. 140	282
CXVII. Przedstawienie rektora do J. O. księcia kuratora, z d. 7 lutego 1824 r. N. 141	282
CXVIII. Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z d. 17 lutego 1824 r. N. 177	283

	Str.
CXIX. (Z rosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki względem uszkodzenia seksternu	283
CXX. (Z rosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki z d. 13 stycznia 1824 r., w tymże przedmiocie	287
CXXI. (Z rosyjskiego). Odpowiedzi profesora Łobojki z d. 4 lutego 1824 r., w tymże przedmiocie	287
CXXII. JJWWm profesorom wileńskiego uniwersytetu Bojanusowi, księdzu Kłagiewiczowi i Łobojce. Pismo komisji śledczej z d. 21 lutego 1824 r.	291
CXXIII. Odpowiedź na powyższe. (Bez daty).	291
CXXIV. (Z rosyjskiego). Rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, dany rzeczywistemu radcy tajnemu Nowosilcowowi d. 29 lutego 1824 r. N. 308 . . .	292
CXXV. Do księcia ministra Golicyna d. 18 maja 1824 r.	294
CXXVI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. radcy dworu Twardowskiemu, z d. 26 sierpnia 1823 r. N. 3027	295
CXXVII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 28 sierpnia 1823 r. do pana litewskiego wojennego gubernatora. N. 321	296
CXXVIII. Do księcia Golicyna d. 8 listopada 1823 r. . . .	297
CXXIX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 26 lutego 1824 r. N. 714	300
CXXX. Pytania zadawane na piśmie uwięzionym filaretom (z rosyjskiego) i odpowiedzi na nie Józefa Chodźki (po polsku)	300
CXXXI. (Z rosyjskiego). Wyrok	317
CXXXII. (Z rosyjskiego). Wiadomość o 17 członkach tajnych towarzystw Filomatów i Filaretów, których się przeznacza do zajęcia posad w szkołach, w oddalonych od Polski guberniach	323



POLACY W KOLONII.

Z METRYK UNIWERSYTETU KOLONIŃSKIEGO
(1388—1628)

wydał

Dr JÓZEF KALLENBACH.



Im podam wykaz Polaków, którzy w ciągu wieków w Uniwersytecie Kolońskim się kształcili, przypomnieć muszę kilka faktów historycznych. Na wiele lat przed założeniem uniwersytetu już Kolonia słynęła z głębokiej wiedzy swych mistrzów. Tutaj to działał długo Albertus Magnus, którego potężny wpływ przez wieki całe na Uniwersytecie Krakowskim wykazać się daje. Dość spojrzeć na którąkolwiek stronę księgi »Diligentiarum«, z takim trudem wydanej przez Dra Wisłockiego, aby się przekonać, jak nauka Alberta Wielkiego przeważny ster dzierżyła w szkole Jagiellońskiej w ciągu XV i XVI wieku. Nieprzerwane pasmo wykładów nauki Alberta Wielkiego jest trwałym znakiem stosunku duchowego Kolonii z Krakowem. Inna chluba wieków, św. Tomasz z Aquino, także czas jakiś w Kolonii przebywał.

Po śmierci Alberta Wielkiego posyła Zakon Minorytów do Kolonii najznakomitszego członka swego, Jana Duns Szkotem zwanego. (»Claustri lux et tuba veri«).

Była więc Kolonia już głośna w całym świecie katolickim, jako siedziba ludzi wielkich, kiedy wreszcie r. 1388 za Urbana VI, przystąpiono do założenia Uniwersytetu. Uniwersytet Koloński posiadał już od samego założenia cztery wydziały. Podziału na *nacye*, tak zwykłego w średniowiecznej organizacyi uniwersyteckiej, nie spotykamy w Kolonii wcale. I oto pierwszy jak się zdaje powód, dla którego Polacy nie licznie

i jakby z przypadku tylko do Kolonii na studia przybywali. Polak idący na Zachód po naukę, rad się wracał ku tym stronom, o których od poprzedników rodaków słyszał, lub też w których spodziewał się znaleźć jakąś korporacją polską, lub inną przychylną.

Ale do miasta dalekiego, między ludzi obcej mowy iść bez nadziei, że się spotka jeśli już nie znajomego, to przynajmniej pobratymca — na to odważyć się mógł ten i ów, party niepohamowanym pragnieniem wiedzy, ale większość emigrująca wołała utartymi iść drogami. To też w całym przeciągu XV wieku *dwóch* tylko Polaków wynaleść zdołałem w księgach matrykuł Uniwersytetu kolońskiego. Jeden z nich przychodzi do Kolonii bardzo wcześnie, bo r. 1414, drugi z końcem wieku, r. 1498. Tymczasem setki Szkotów rokrocznie przybywają do Kolonii, bardzo wielu Duńczyków, nie mało Czechów i Ślązaków¹⁾. Tych ostatnich, jak niemniej Gdańszczan nazwiska podaję niżej, osobno, w przekonaniu, że może które z nich wyjdzie kiedy na jaw w związku z dziejami naszymi.

Czem była Kolonia w czasie reformacji, zbyteczna prawie przypominać. Spory Dominikanów kolońskich z Reuchlinem i »Epistulae obscurorum virorum« mają osobną swą kartę w dziejach reformacji. Tu tylko nadmienić muszę, że prądy reformacyjne nie wpłynęły zasadniczo na kierunek studyów w Uniwersytecie. Uniwersytet Koloński pozostał jak był, stróżem, nauczycielem i obrońcą starego obyczaju i porządku, starej wiary i tradycyjnej umiejętności. Dawna dyscyplina scholastyczna trwała nadal w najlepsze. Objąsniano jak dotychczas Arystotelesa, cztery księgi Piotra Lombarda, Alberta Wielkiego, św. Tomasza, Dunsza Szkota, Bonawenturę i Piotra Hiszpana. Było to wielkim ograniczeniem wiedzy, która gdzieindziej za ciepłym powiewem humanizmu świeże puszczała pędy; nie należy jednak sądzić, jakoby humanizm znajdował tu wszędzie zaparte wrota. Duch klasyczny torował sobie zwolna i nieznacznie drogę w nieśmiertelnej poezji Homera, Wergilego, Horacego, Juwenala i i. Około r. 1506 czyta tu Joh. Aesticampianus Pliniusza Hist. Natur., Arnold z Wesel wydaje Gelliusa i Macrobiusa, tłumaczy Homera, wykłada Juwenala. Że studia humanistyczne nie leżały wówczas odłogiem w Kolonii, o tem świadczy nie kto inny, jak — Melanchton, z pewnością nie schlebający Kolonii. Píše on w jednym z listów²⁾:

»Nam ut de urbis et collegiis ecclesiarum nihil dicam, certe Academias omnes propter doctrinarum varietatem veneror, et Coloniensem peculiariter colui, quod ingenii mei culturam, quantulacunque est ipsi

¹⁾ W ciągu XV wieku czterdziestu Ślązaków bawi w Kolonii.

²⁾ Declamat. t. I, p. 587. ed. Argentor. Por. obfity materiał w dziele Fr. J. v. Bianco: Die alte Universität Köln. und die späteren Gelehrten Schulen dieser Stadt Köln. 1855, str. 385 inn.

aliqua ex parte debeo. Audiui enim adulescens duos viros praeclare eruditos, Geor. Simler et Conradum Helvetium, alumnos Academiae Coloniensis»...

Uniwersytet Koloński nie przyciągał jednak Polaków nawet w połowie XVI wieku, w tej tak charakterystycznej epoce wędrówek scholarów polskich po Uniwersytetach niemieckich i włoskich¹⁾. Uniwersytet Koloński, spełniwszy wielkie zadanie w XV wieku, wykarmiwszy duchowo tyle pokoleń Północy, zamierał zwolna w ciągu XVI wieku, upadał. Przyczyn było wiele, a najgłówniejsze dwie: zastarzała rutyna szkolna i liche uposażenie materyalne, nie mogły się doczekać istotnej naprawy. Za rektoratu Arnolda z Tungren r. 1525 zastanawiają się profesorowie Uniwersytetu Kolońskiego nad powodem »huiusce defectonis et ruinae«. Rozprawiano i nad reformą wykładów i nad restytucją przywilejów starej szkoły, które z biegiem wieków w poniewierkę poszły. Bezowocne były zabiegi Uniwersytetu. Miasto nie chciało przywrócić przywilejów, Uniwersytet chwiał się, aż w r. 1542 z powodu braku nauczycieli zaniechano wykładów teologicznych. Jeszcze r. 1573 nuncyusz papieski, Kasper Gropper starał się na miejscu w Kolonii rozpatrzyć w złem i ratować zasłużoną szkołę od upadku, ale zabiegi te i późniejsze jeszcze nigdy pożądanego skutku nie odniosły. Do świetności dawnej Uniwersytet Koloński nigdy już nie wrócił.

Wspomniałem już o powodach, które poniekąd tłómaczą słabą frekwencją Polaków w Kolonii. Brak podziału na nacye i upadek Uniwersytetu Kolońskiego, właśnie w chwili rozbudzonego prądu emigracyjnego młodzieży polskiej za granicę, te dwie okoliczności wpłynąć mogły na to, że w dziejach ruchu umysłowego Polski w XVI wieku zajmuje Kolonia podrzędne miejsce.

Do ujemnego wyniku doszedłem na podstawie pięciu ksiąg matrykuł Uniwersytetu Kolońskiego. Trzecią i czwartą tylko znalazłem na właściwym miejscu, t. j. w Archiwum miejskiem w Kolonii.

Pierwsza, druga i piąta księga znajdują się tamże skutkiem dziwnych stosunków w prywatnem posiadaniu. Dzięki jednak nadzwyczajnej uprzejmości Dra H. Keussena i Dra W. Schmitza, Dyrektora Gimnazjum w Kolonii, zdołałem dotrzeć do źródła. Obaj wymienieni panowie przygotowują do druku pierwszą i drugą księgę matrykuł i pozwolili mi korzystać z dokładnej kopii oryginału. Obejmuje ona lata od 1388 do 1466. Natomiast trzecią, czwartą i piątą księgę matrykuł (1465—1628) przejrzałem w oryginale. Tutaj nasuwały się nieraz wielkie trudności w odczytywaniu bardzo nieczytelnego pisma; szczególnie w trzecim

¹⁾ Por. świeżo wydaną przez Friedlaendera matrykulę Uniw. Frankfurckiego (nad Odrą), gdzie się roi od głośnych nazwisk polskich: »Publicationem aus d. Preuss. Staatsarchiven XXXII. Band. Leipzig 1887«.

tomie matrykuł, karty 260—266 są prawie nie do odczytania. W miejscach wątpliwych wspierał mnie doświadczeniem swem Dr. L. Korth urzędnik w Archiwum miejskim, któremu wyrażam niniejszem moje podziękowanie. Wogóle, gdyby nie uprzejmość Prof. Dra Höhlbauma Dyrektora Archiwum Kolońskiego, tudzież wymienionych już pp. Dra H. Keussena i Dra W. Schmitza, nie byłbym zdołał żmudnej roboty w krótkim stosunkowo czasie dokonać.

W Paryżu, dnia 19 Listopada 1888 r.

Wykaz Polaków w Uniwersytecie Kolońskim.

W tomie I. matrykuł, fol. 66-a za Rektoratu Godfryda de Heghe między Czerwcem a Sierpniem 1414 r., zapisany:

»Nicolaus Polonus de Posinalia«.

W tomie III. fol. 238-b za rektoratu Math. de Venloe w Maju 1498 r. zapisany:

»Adam Lutini de Polonia ad artes iuravit, pauper«.

W tomie IV. fol. 142-b, 17 Września 1533 r., zapisany:

»Christophorus Rzeczyca de familia Thomisiorum¹⁾
de Wladislavia eiusdem dioec. ad iura iuravit et solvit«.

W tomie IV. fol. 149-b 17 Stycznia 1536 r.:

»Bartolomeus Lasseski²⁾ de Polonia ad iura iuravit,
solvit«.

W tomie V. fol. 103-a, 5 Maja 1581 r. za rektoratu Jakóba Middendorp:

»Andreas Rosarius³⁾ polonus nobilis ad facultatem
artium iuravit et solvit«.

W tomie V. fol. 138-b 1593 r. za rekt. Jana Kempis, bardzo nieczytelnie zapisano:

»Lucas Monetke (Moucke?) Polonus nobilis inscriptus
pridie S. Martini anni 93 et iuravit«.

¹⁾ Będzie to jeden z Rzeczyckich, h. Łódzia, których Tomiccy przyjęli do swego herbu. Por. Niesiecki, VIII, 216.

²⁾ Łasicki, Lassocki (?)

³⁾ Rożański, Rożycki albo Różanka.

W tomie V. 147-a, 22 Marca 1597 r. za rektoratu Teodora Phreareusa Falcoburg:

»Lucas A Bnin Opałiński¹⁾, ad philosophiam iuravit et solvit«.

W tomie V. fol. 161-b 2 Listopada 1602 r. za rektoratu Middendorpa:

»Ladislaus Slautcosky, Nobilis Polonus iuravit et solvit«.

ib. fol. 188-a. Anno 1610. Rectoratus Guilielmi Mansdovii Tungren:

»November. Michael Skoczowsky ad Vistulam, commendatus a patribus quia neophitus et exul, nihil dedit«.

ib. fol. 195-b 2 Listopada 1612 r. Rect. Thomae Aubel Dalheimi:

Georgius Rodomina ²⁾ Polonus	}	iuraverunt et solverunt.
Joannes Lichanski Polonus		

ib. fol. 195-b 9 Grudnia 1612 r.

»Lucas a Solkew Solkevsky³⁾ Polonus nobilis iuravit et solvit«.

W tomie V. fol. 202-b w Październiku 1614 r. za rektor. Henryka Cofferen:

»Jacobus Grodicius⁴⁾, Posnaniensis ad artes iur. solv.«

W tomie V. fol. 214-b 2 Czerwca 1617 r. za rekt. Hermana Keller:

»Joannes a Stenbergh, Salno et Blonoff Kostka⁵⁾, Palatinides Magdeburgensis (!)«.

¹⁾ Łukasz Opałiński, marszałek w. k., syn drugi Jędrzeja, marsz. w. k. z cudzych krajów powróciwszy, na dworze król. czas niejaki bawił. W wielkićj był łasce u królów (Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazim.) dla osobliwej roztropności w sądach i sprawach publicznych. Por. Niesiecki, VII, 111.

²⁾ Syn Jana, wojsk. braclawskiego, zginął pod Chocimem, Por. Niesiecki, VIII, 184.

³⁾ Syn Mikołaja, Podkomorzego lwowskiego, wojewoda braclawski, przy boku stryja Stanisława walczył pod Cecorą, gdzie się w niewolę turecką dostał. Towarzysz podróży zagranicznej królewicza Władysława. Umarł bezpotomnie 1636 r. w 42 roku życia. Por. Niesiecki X, 184.

⁴⁾ Prawdopodobnie o tym pisze Niesiecki, IV, 288. »Jakób Grodziecki pięćdziesiąt złotych wybornego złota i bardzo dawnych, co i stąd poznać, że na niektórych stęplem wybijane kopersztychy z podpisami Pryama, króla Trojańskiego i Lisimacha króla Tracyi, dał do kościoła poznańskiego na kielich szczerozłoty«.

⁵⁾ Jego nagrobek podaje Niesiecki V, 305: »Joannes Sigismundus Kostka, heres in Zalno, tenutarius bonorum regalium Blomów et Wydrzno... ipse non degener maxima pietate ac virtute scientiaque multis praestantior, adolescentiam litteris et exterarum nationum lustrationi, morum et linguarum cognitioni cum impendisset, in patrium solum reversus, cum vix annum vigesimum tertium ingressus esset... immatura morte obiit Torunii 1623.

„Lucas de Piotrouice (sic) Linoski¹⁾, praepositus Petrocoviensis. Uterque Polonus, alter ad Philosophiam, Nobilis alter ad iura«.

W tomie V. fol. 219-a, 23 Czerwca 1618 r. za rekt. Zacchaei ab Horich:

„Augustinus Grimala²⁾ Schoimanasky a Schimannaff et Stertzlee nobilis Polonus.

W tomie V. fol. 254-a, 1627 r.:

Georgius Hawitzki Christburgensis Prutenus.

Wykaz Ślązaków i Gdańszczan w Uniwersytecie Kolońskim:

- 1425. Joh. de Beke dioec. Vladislaviensis a. ³⁾.
- 1430. Joh. Deytmari Fladisslaviensis civitatis a. s.
- 1447. Heynr. Daelwin, d. Flatisslaviensis a. s.
- „ Jac. Buc, d. Flatisslaviensis a. s.
- 1453. m. Petrus de Slesia med. dr. n. s. et i.
- 1457. Paulus de Slesia Wratislaviensis a. i. p.
- 1458. Isaias de Slesia, Vrat. d. a. i. p.
- 1461. Gabr. Huppe, Wladislaviensis d. a. i.
- 1465. Laur. Erenbergh de Dansich a. i. et s.
- 1470. Jo. de Slesia } fres ad a. et n. dederunt. Iuraverunt et nihil de-
- „ Jo. de Slesia } derunt.
- 1471. Paulus Seibich de Slesia a. i. p.
- „ Jo. Gossmar de Lighenies ex Slesia a. i. p.
- „ Stanislaus de Slesia a. i. n. dedit.
- 1472. Georgius Seendenitz de Slesia a. i. p.
- „ Georgius Straenwalt de Slesia a. i. p.
- „ Benedictus Poilkenhayn de Wratislaui clericus eiusd. d. i. i. s.
- 1473. Jheronimus Vriberth de Wratislavia ad ius canonicum i. et s.
- „ Jacobus de Wratislaui ad a.
- 1474. Mathias Vonitz d' Frauenvenstat in Slesia a. i. et n. s.
- 1476. Stanislaus de fweydem de Slesia a. i. s.
- 1477. Bartolomeus de Slesia a. i. p.

¹⁾ Niesiecki, VI, 104.

²⁾ Szymanowskich herbu Grzymała nie podają ani Paprocki ani Niesiecki.

³⁾ a, = artes. i. = iura, iuravit. s. = solvit. p. = pauper. d. = dioecesis. n. = nihil.

1481. Michael Hoefman de Wratislavia a. i. s.
 1485. Jeronimus Schulteti de Glogauia, bacalaurens in art. i. et s.
 » Petrus de Vratislavia a. i. s.
 » Albertus de Vratislavia a. i. s.
 1490. Sygesmundus Tuyckendorff de Wratislavia a. i. s.
 » Vyncencius Zboraw de Vratislauiā eiusdem d. i. i. s.
 1495. Mathias Pechis de Slesia a. p.
 1496. Valentinus Kotze de Vratislauiā i.
 » Mathias Koler de Vratislauiā.
 » Joh. Clebell de Vratislauiā a. i. s.
 » Ofwaldus Dominick de Vratislauiā a. i. s.
 » Joh. Barske de Vrat. baccalaureus *cracoviensis* a.
 1498. Lucas Jacobi Harinfelt de Gedano, Clemens Gaspari de Gedano,
 solverunt et iuraverunt ad. a.
 » Georgius Luce Vürsten de Gedano,
 » Georgius Lazari de Gedano iuraverunt ad artes et s.
 » Henricus Hēmerdii de Vratisl. a. i. s.
 » Joh. Abtzegey de Dansick a. i. s.
 » Laur. Overani de Gedano a. i. s.
 » Balthasar Swedenitz Vratisl. d. a. i. p.
 » Caspar Swedenitz Vratisl. d. a. i. p.
 » Michael de Rechenbach de Slesia a. i. p.
 » Simon Molitoris de Gedano i. i. s.
 » Nycolaus Edeler de Hanouia Vratisl. i. p.
 » Thadeus Schulteti de aureo monte Vratisl. d. i. p.
 » Christophorus Helmerich de Aureomonte Vrat. d. a. i. s.
 1503. Eustachius de Vratisl. a. i. s.
 1504. Caspar de Goglouia }
 » Vincenc. de Goglouia } ex Slesia a. i. s.
 » Cristoph. de Goglouia }
 1506. Paulus Gruwenwalt de Gedano a. i. s.
 1508. Baltasar Kassel de Glogouia Vratisl. d. a. i. s.
 1509. Joh. Wenych de fratislauia a. i. s.
 » Alb. de Fratislauia de domo mont a. i. s.
 1514. Joannes Bernus (? Bremis) de Gedano a. i. s.
 1519. Steffanus Inpner de Vratisl. a. i. s.
 1532. Melchior Stralen ex Slesia a. i. s.
 1559. Georg. Olandt fratislauiensis ad i. s.

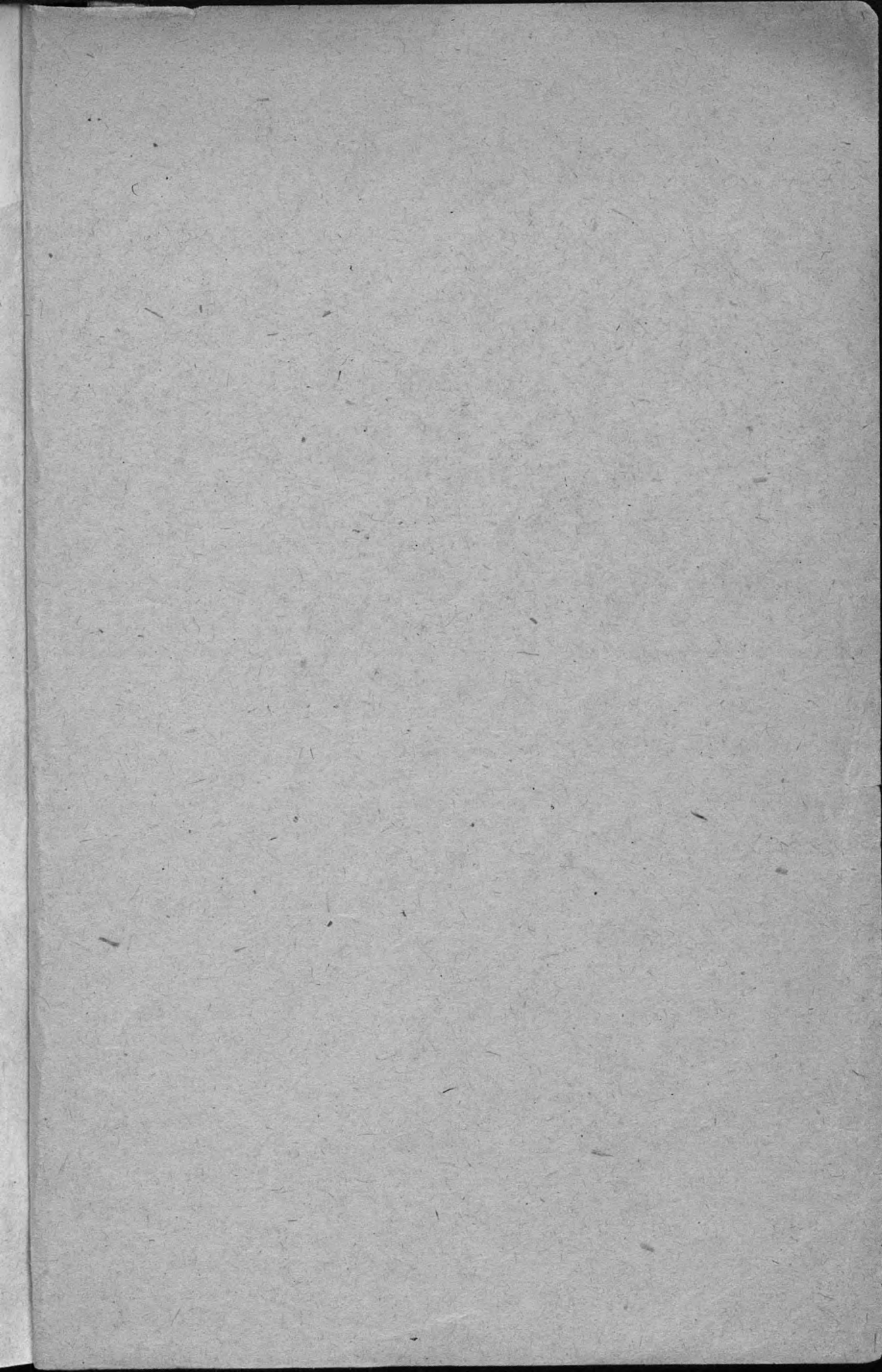


V. 873/56

Biblioteka Główna UMK



300042572068



Biblioteka Główna UMK



300042572068